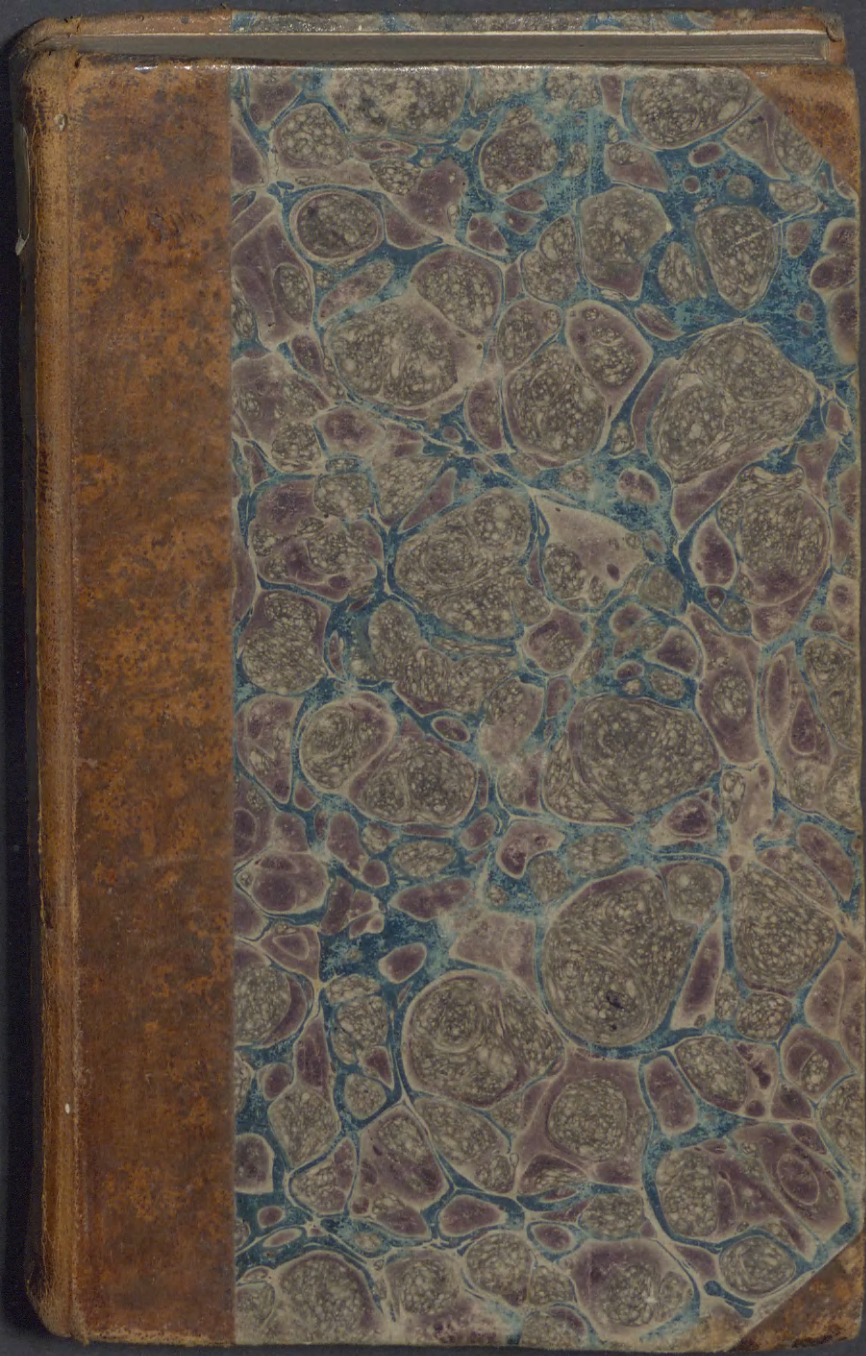
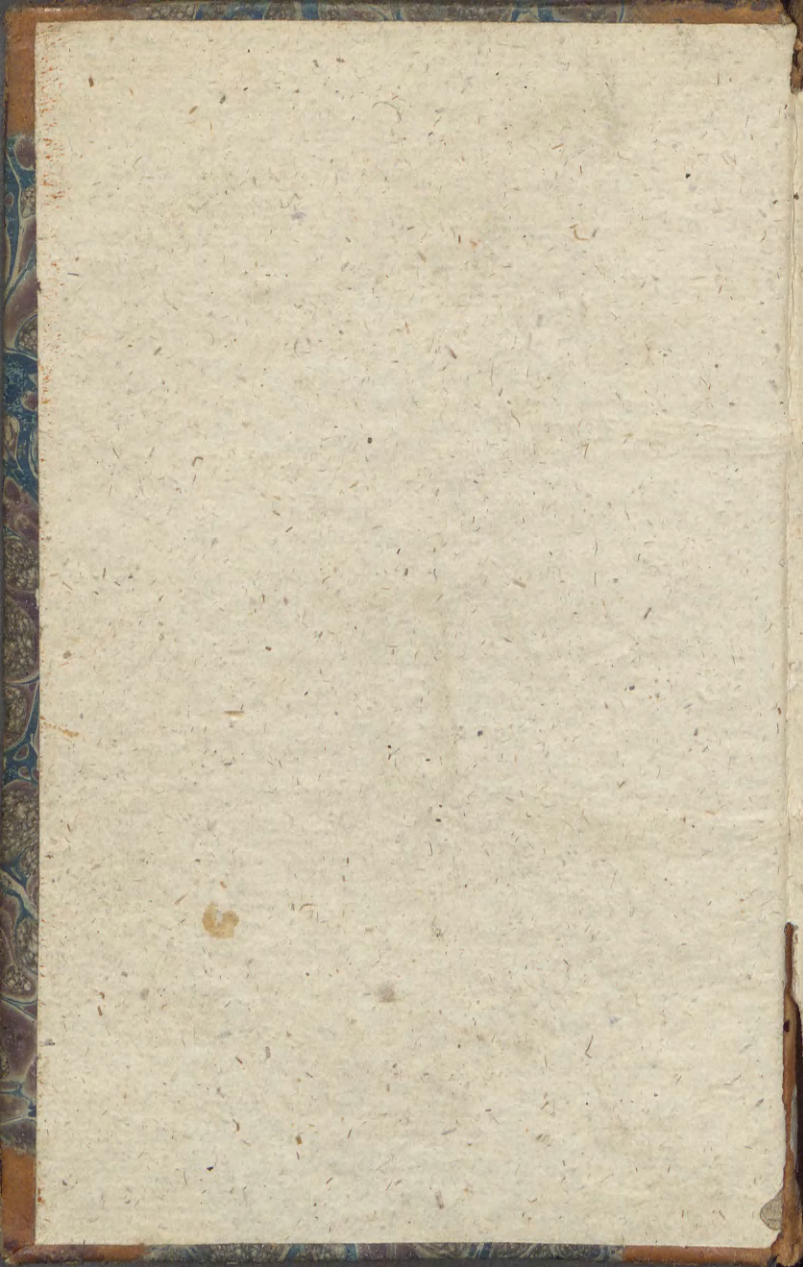
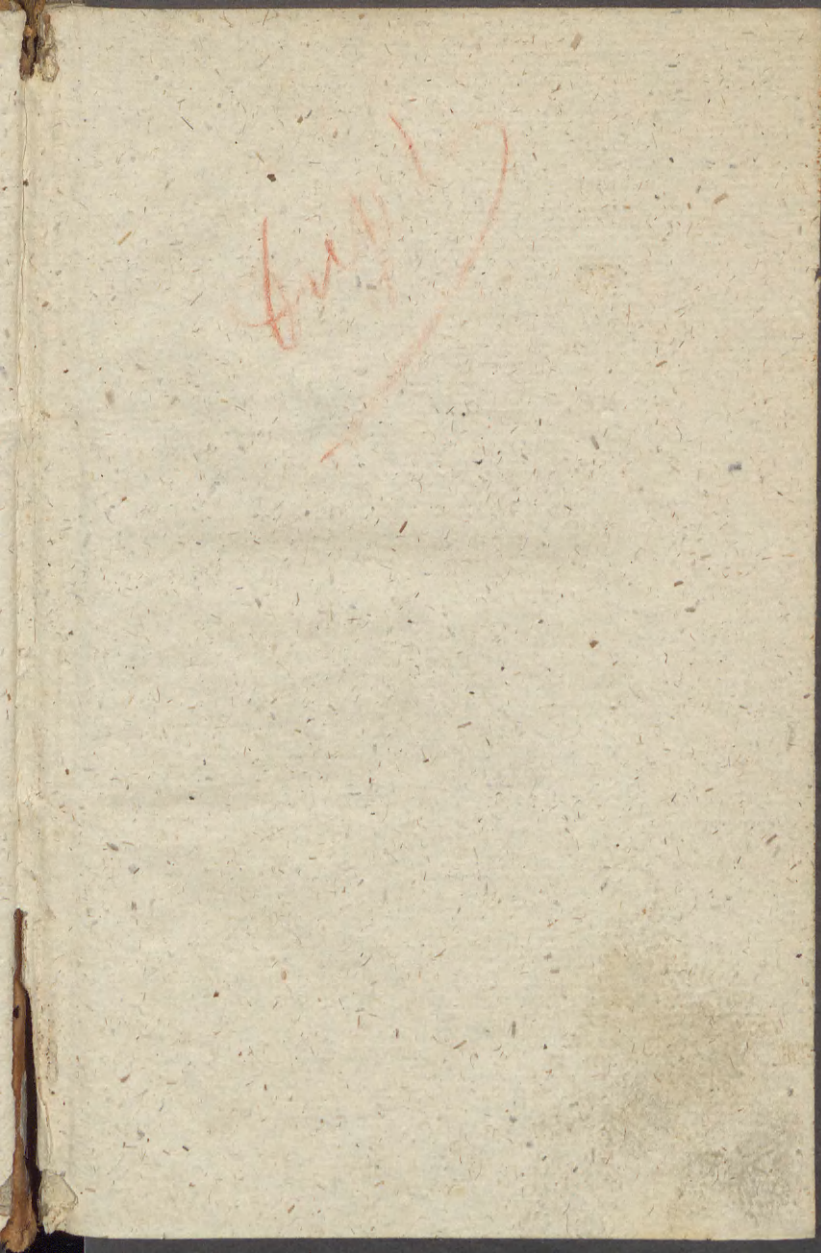
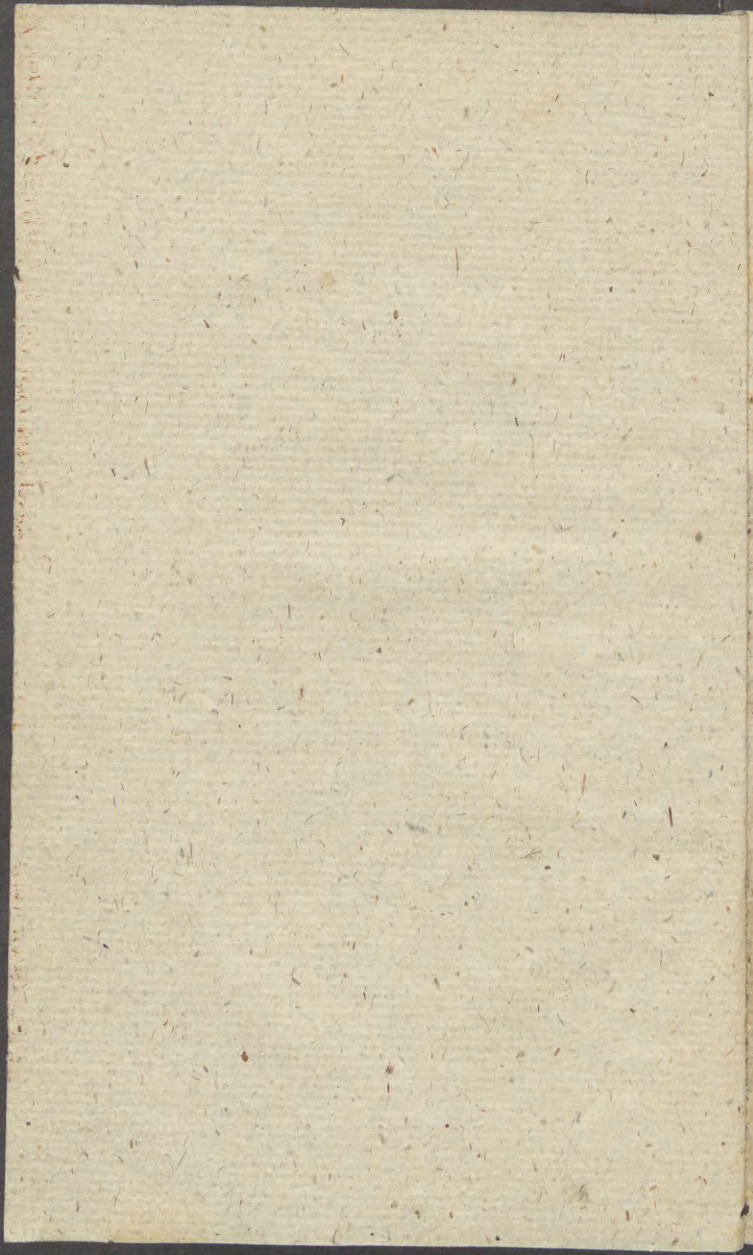










DZIEIE Y PRAWA
KOSCIOLA
POLSKIEGO.

Tom I.

CENZURA.

Opisanie *Dzieiów i Praw Kościoła Pol-
skiego*, przeczytałem: Dzieło to pier-
wsze w swym rodzaju w Kraiu naszym, iako
przystosowane do prawideł Religii i moralno-
ści Ewangelicznej; zachowujące naysłuszniej-
sze umiarkowanie względem władzy Kościel-
nej i Świeckiej, a przytym ostrożną baczność,
aby przyłączone prawdy, wsparte gruntowne-
mi dowodami, nie były obraźliwe; że może być
użytecznie do druku podane, zaświadczam.

Dan w Warszawie 22. Stycz: R. 1793.

X. Woliński W. Z. M.

Xiąg Cenzor.

mp.

IMPRIMATUR.

Thomas Ostaszewski A. G. V.

S. Stan: *mp.*

*

DZIEIE Y PRAWA KOSCIOŁA POLSKIEGO

Przez
X. Teodora Ostrowskiego S. P.

KRÓTKO
ZEBRANE.

T O M I.

*Went II 491
Biel p. 179
Gosib. v. biop. 181*



W WARSZAWIE

W Drukarni J. K. Mei i Rzeczypospolitey
u XX. Scholarum Piarum.

M. DCC. XC. III.

Włod. Szulc

Primam Historiæ legem esse, ne quid falsi dicere audeat: deinde, ne quid veri non audeat.

Cicero lib: 2. de Orat:

Religionem, quam à Majoribus accepisti, conserva: Solenneque et pulcherrimum sacrificium, cultumque maximum existima, si ipse sis optimus et justissimus.

Isocrates ad Nicoclem.

P-18-0-2590

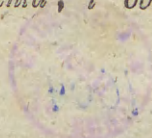
80-8501

DO
PRZESWIETNEGO
STANU
DUCHOWNEGO



PRZESWIETNY
STANIE DUCHOWNY!

Dzieie i Prawa Kościoła Polskiego, owoc pracy kilkoletniej, stawiam pod sąd twój PRZESWIETNY STANIE DUCHOWNY. Nikomu przyzwoiciej Xiążki tego rodzaju przypisać się nie mogą, iak tym, którzy z powołania i urzędu, całości Religii naszej są Stróżami, a świętości Szafarzami. Nikt ich sprawiedliwiej cenić, nikt dostateczniej o duchu, rzetelności i bezstronności Autora sądzić nie może, iak Ci, którzy i z doświadczenia, i obszerniejszej



w tej mierze nauki, większą praw
i przywilejów Stanu swego posiadają
znaiomość, mocniej o potrzebie zawi-
domienia o nich powszechnego prze-
świadczać się.

Dzieło to względem obszerności
zamiaru zbyt szczupłe, a w rodzaju
swoim nowe, nie mogło być doskona-
łe, nie mogło odpowiedzieć oczekiwa-
niu powszechnemu. Za szczęśliwego
przecież poczyta się Autor, jeśli ia-
kiegokolwiek przysługi, dla panującej
(a4)

*Wiary i Kościoła Polskiego odbierze
świadełtuo: lub ieśli zamysł i praca
iego, oświeceńsze pióra, do udoškona-
lenia tey istotney Historyi kraiowey
cząstkki, zachęci.*

*WT! JOO. JWW. BI-
SKUPI, których władzą, powagą,
i cnotą, świetność i prawa Kościoła
Polskiego stoia: W których Osobach,
pracę moię, całemu PRZESWIE-
TNEMU DUCHOWIENSTWU
poświęcić odważyłem się; naydosko-*

naley o niey sądzić potraficie. A gdy
iż, i do zamiaru moiego, i ku użytkowi
Owczarni Waszych przystosowaną
znaydziecie; Gdy dar ten, przez rę-
ce Wasze w Kościele Polskim złożo-
ny, nie powierzchownością, ale chęcią
i uprzejmością dającego cenić będzie-
cie; Przyimiecie go spodziewam się nie
tylko za ofiarę i w dowód naygłębsze-
go odemnie poszanowania, ale razem
w odpłatę tej wdzięczności, którey
Zgromadzenie XX. Piarów od cza-
sów wprowadzenia swego do Polski,

wielokrotne od całego Prześwietnego
STANU Duchownego odebrało za-
datki. = Jęstem z naygłębszym po-
szanowaniem

PRZESWIETNEGO STANU
FOO. JWW. MCPANOW
r DOBRODZIEIOW

nayniższym

Slugą

X, T. O. S. P.

CZYTELNIKA.

Pisać na pochwałę nauki lub wiadomości przez się wyłożoney; wyszczególniać iey pożytki, a te z innemi porównywaiąc, dowodzić większey lub mniejszey iedney względem drugiey użyteczności i potrzeby; Jest to zbyt wolno sądzić, o znajomości i guście Czytelnika, iest uymą zacności nauk w ogólności wziętych, które w swych uważone względach, nigdy nadto cenione i uwielbione nie będą. Przedmowy podobne nie uchodzą krytyki: A ta, tym słuszniej na Autora spada, im iawniej Czytelnik stronności lub osobistości iego dostrzega. Ale czyliż równo uważane i naganione bydź

mogą te, które albo dzieła nowego układ wystawiają, albo okoliczności oddzielne wprowadzie, ale połączone z nim wytykają; albo źródła, z których Autor wiadomość swoją czerpał, odkrywają? Zaiście, Przedmowy tego rodzaju, arcy użyteczne są dla wielu Czytelników, a w pewnych względach koniecznie potrzebne: Jedni bowiem uczą się z nich, skąd dokładniejszey w rzeczach wyłożonych zasięgnąć mogą wiadomości, drugim wskazują zasady Autora: a iak pierwszych tak drugich, do docieczenia rzetelności i pilności iego prowadzą. Przedmowy takowe, iako na lepszych zasadzone wzorach, wielu Czytelnikom przynoszą pomoc, a Publiczności od Autora, le-dwo niekoniecznie należą się.

Pominawszy zatym to wszystko, co się pochwał i zalety Historyi Kościelney kraiovey w ogólności wziętey dotyczy; Zostawiwszy wolney uwadze i sądowi, iak potrzebna i użyteczna iest wiadomość iey każdemu Rodakowi, przez wzgląd związków z rządem Cywilnym i Dziełami Narodu; a w szczególności, ile z niey światła zasięgnąć może Stan ten, który z powołania swego więcej nad inne o rzeczach i dziełach Wiary panującey wiedzieć powinien; Zastanówmy się nad tym, co właściwie do wiadomości Historyi Kościelney Polskiej ściaga się: Rzućmy okiem na źródła, z których ta czerpana być może: Daymy sprawę z układu Zbioru niniejszego: A ślaskawy Czytelnik w samey rzetelno-

ści Autora, znajdzie usprawiedliwienie wad, przedsięwziętey przez niego pracy.

Zaśtanowią nieiednego zaniedbane dotąd przez Literatów Dzieie Kościoła Polskiego: Dziwić się będzie drugi, że gdy od czasów zaprowadzonych do Polski nauk, nikt więcej do rozkrzewienia ich nad Duchownych nie przyłożył się, nikt nad nich obszerniey i doskonałey o naygłębszych wiadomościach nie pisał; żaden przecieź nie znalazł się, któryby pióro swoje, dla uwiecznienia Dzieiów Kościelnych kraiowych poświęcił: Nikt pracy swey, do naybliższego powołania swego przedmiotu nie stosował. Jeśli atoli nie na tytuł, ale istotę Dzieiów Kościelnych baczyć będziemy; Jeśli zgłębiemy i prze-

trząśniemy to wszystko, co nam, i cały Stan w ogólności i szczególne z pomiędzy Duchowieństwa Osoby o rzeczach Kościoła Polskiego zostawiły; Przyznamy bez trudności, iak troskliwie i dbałe zawsze było Duchowieństwo o dochowanie tego wszystkiego, co się praw i swobód Religii panującej dotyczy: Powiemy, że jeśli nie celowało, przynajmniej dorównywało gorliwość w tej mierze sąsiedzkich i dalszych Państw Chrześcijańskich hierarchii Kościelnych: A w szczególności, kto Archiwa i Biblioteki katedralne zwiedzić zechce; Kto się pilniey w Kronikach *Kadłubka*, *Długosza*, *Krome-ra*, *Piaseckiego*, *Solikowskiego*, *Naruszewicza*, przejrzy; Kto *Bzowskiego* dopełnienie Historyi kościelney po-

wszechney *Baroniusza*; *Skargi* i *Kwiatkiewicza*, Zbiór teyże i wykład na ięzyk Polski; *Poszakovskiego* historyą Kalwińską i Luterską; *Kuleszy* Historyą Kościoła Greckiego, i wielu innych dzieła z uwagą czytał; przyzna bez pochyby, iż iedni równo świeckiey iak kościelney krajowey uczą Historyi, drudzy w dziełach iwych obfite iey wskazują źródła. . . . Niemniey dbałe i troskliwe Duchowieństwo nasze, w dochowaniu praw i przywileiów od naydawniejszych czasów Kościołowi Polskiemu przez Xiążęta i Królów nadanych, tudzież ustaw Synodalnych, okazało się. Oryginały ich w znaczney liczbie, ieszcze podziśdzień przy katedrach znayduią się: Aby zaś przez czas lub inne przypadki

zatra-

zatraceniu niepodpadły, było zawsze staraniem Duchowieństwa uwieczniać je przez druki. Taki jest naprzód Statut Koronny *Łaskiego*, w którym on istotniejszy Kościoła i Duchowieństwa przywileje umieścił. Tenże Wielki w Kościele naszym Mąż, Statuta Synodalne dawniejsze *Mikołaja* Arcybiskupa w r. 1420. w Wieluniu i Kaliszu uchwalone, zebrał, i wraz z temi, które za rządów jego do r. 1523. zapadły, do druku podał. Podobne Zbiory zostawili nam *Karnkowski* i *Wężyk* Arcybiskupi: Które, iako i szczególne każdej Diecezyi Synody, toż *Codex Diplomaticus Dogiela* S. P. Dzieła *Zalasowskiego*, *Starowolskiego*, i innych wielu, wskazują obfite źródła praw i przywilejów Kościoła Polskiego, a

troskliwości Duchowieństwa w do-
chowaniu ich, zaświadczaia.

Prócz nadmienionych wyżej
Dzieiów Kościoła Polskiego źró-
deł, obfitą o nich wiadomość wska-
zuia ci, którzy albo wszczęte o Re-
ligią panującą załatwiali spory, albo
spotwatrzoną Wiary naszej naukę,
obiasniali i usprawiedliwiali. W rzę-
dzie tych, pierwsze bez zaprzecze-
nia mieysce należy się *Stanisławowi*
Hozyuszowi Kardynałowi i Biskupowi
Warmińskiemu. Dzieło iego pod ty-
tułem: *Wyznanie Wiary*: z rozka-
zu Synodu Piotrkowskiego r. 1551.
ułożone, równie iako i to, które pod
tytułem: *O Herezyach*, swego Wie-
ku wydał i Zygmuntowi Augustowi
przypisał, będzie na zawsze nieod-

zownym dowodem, troskliwey i baczoney Duchowieństwa Polskiego i Pasterzów iego, o całość Religii panującey, i iey moralności, opieki. Niemniey gorliwych i światłych w poparciu praw i przywileiów Kościoła i Duchowieństwa Polskiego, znajdzie każdy, kto, *Andrzeia Lipskiego Scholaftyka Krakowskiego. Decadem questionum: Autora Xiązki pod tytułem: De controversiis inter Ordinem Sæcularem & Ecclesiasticum: Smogoleckiego Starosty Bydgoskiego O Exorbitancyach: Mikołaja Dobrociewskiego, Informacyą, i t. d. rozważnie i bezstronnie przeczyta. A gdy ieszcze w uczonych dziełach Teologów naszych przeyrzy się; Gdy to, co Skarga, Bembus, Cichociusz, Koiatowicz, Smiglecki, Boym,*

Skuminowicz, i wielu innych, na odparcie zaprzeczonych, lub przeistoczonych, najsświętszych Religii naszej tajemnic, przeciw Lutrom, Kalwinom, Aryanom, Nowochrzestcom i Grekom Nieunitom, pisali, zgłębić, a odpowiedzi z zarzutami porównać zechce; przyzna bez wątpienia: Ze nietylko cała Kościół Polski hierarchia, ale i szczególne osoby, niespracowanemi w każdym Wieku okazały się w tym, coby nayszalszą, o rzeczach i rewolucjach Kościoła Polskiego zawiadomić mogło Potomność.

W tych względach uważony Kościół Polski, zażądał Wielkiego w Wieku naszym, a z wielu miar nieśmiertelney godnego pamięci *Joze-*

fa Zaluskiego Biskupa Kijowskiego. Ten, iako całe życie i majątek swój, przykładem Brata, poświęcił na zubożenie Narodu w ten skarb, który podziśdzień dziwi i dziwić będzie zawsze Świat uczony; tak szczególniej, odpowiadając powołaniu swemu, o to starał się, aby rzeczy Religii panującej, w obfitych Biblioteki swej zawarte składach, na widok publiczny wystawił. W tym zamiarze wydał był *Prospekt* dwojstego dzieła. *Pierwsze*, prawa i przywileje oryginalne Kościoła Polskiego ogólne i szczególne: *Drugie*, *Historią Kościelną Polską*, pod tytułem *Polska prawowierna: Polonia Orthodoxa*, zajmować miało. Zaświadcza nawet wspomniane Pismo, że Mąż ten, w całym życiu swoim

niespracowany, już był w części zamysł swój uskutecznił w rękopiśmie pod tytułem: *Opisanie Polski*, gdzie w pierwszej części, Stan kościelny wystawia. Lecz że tegoż czasu zatrudnił się był odpisem na Memoryał Augustowi II. przez Ministra Angielskiego podany z strony Dyssydentów. (w którym to dziele pod tytułem: *Dwa Miecze*, równo gruntownie iak uczenie praw i przywilejów Kościoła Polskiego dowiódł i poparł) A późniejsze życia iego przypadki, zbyt były przykre, aby się cały przedsięwziętej poświęcił pracy; Chwała więc tylko dla niego z zamiaru tak użytecznego pozostała, a przygotowane przezeń z wielkim kosztem Xiegi i rękopisma, zaświadczać będą, w późne czasy,

o iego ku Kościołowi Polskiemu przychylności.

Do liczby wskazanych dopiero Historyi Kościelney Polskiej źrzo-
deł, należą ieszcze dzieła Dyssy-
dentów kraiowych, pilniejszych da-
leko w podaniu Potomności tego
wszystkiego, co się zaprowadzenia i
zagnieźdzenia w Polszcze Wyznań
ich dotyczy, niż bydź mogło Du-
chowienstwo Łacińskie, w opisanu
rewolucyi, którym Wiara panu-
jąca pod tę podpadła epokę. Po-
między temi, *Andrzej Węgierski*,
Stanisław Lubieniecki, *Jan Łasicki*,
Stanisław Sarnicki, a tego Wieku *Go-
tlib Friese*, w rzędzie przednieyszych
Dzieiopisów rzeczy Kościołów Dys-
sydenckich Polskich mieć się mo-



gą: Ale niemniej dokładnie i obszernie o Dzieiach tychże, uczą Zbiory Aktów Synodalnych, i różnych dzieł teologicznych przez *Krzysztofa Sandyusza*, i innych pod tytułem *Biblioteka*, wydane, toż Akta *Braci Czeskich*, gdzie mimo stronność Autorów za Wyznaniami własnemi, mimo uprzedzenia przeciw Religii w kraju panującej, łącznie jest dostrzedz, iakimi drogami różne Wyznania wcisnęły się w granice nasze, w iaki sposób, swobód i wolności swoich nabyły.

Z tych to po części źródła, zasięgał Autor wiadomości o Historii Kościelney Polskiej. Te mu służyły za przewodnika i prawidła w ustanowieniu pewnych epok, w pogo-

dzeniu przeciwnych sobie przypadków, w odkryciu błędnego o niektórych zdarzeniach mniemania. Gdyby mu czas i okoliczności pozwoliły były zgłębić to wszystko, co do zamiaru iego ściagało się; gdyby mógł mieć tę pomoc i zasilek swej pracy, na których możniejszym nie zbywa Literatom; podchlebiałby sobie więcej o doskonałości dzieła swego, a tym samym mogłby sobie tuszyć, o większey dla Publiczności przyśludze. Jeśli przecież oczekiwania tych, dla których użytku szczerólniey pracę tę podiał, zewszystkim nie zawiódł; ieśli od nich iakieżkolwiek zyska świadectwo, o szczerych swych dla dobra Kościoła i Duchowieństwa Polskiego intencyach; to dla niego ie-

dyną będzie pociechą, to istotną i
nawiększą nagrodą.

Co się tycze układu ninieyszey
Historyi, ułożona ona podług Wie-
ków zaprowadzoney do Polski Wia-
ry Świętey, dzieli się na trzy Czę-
ści. W *pierwszey* zamknięte są Dzie-
ie i Prawa Kościoła Łacińsko-Pol-
skiego, i te pierwsze dwa Tomiki
składaia. *Część druga*, Historyą Ko-
ściołów Dyssydenckich: *Część trze-
cia* Dzieie Kościoła Greckiego zay-
muie, a obiedwie w Tomiku trzecim
znayduia się. Historya Kościołów
Dyssydentckich w Wieku VI. Dzie-
ie Kościoła Greckiego zjednoczone-
go w Wieku VII. iako w właściwych
swoych epokach umieszczone. A lu-
bo ieszcze w Wieku V. Kościoła Pol-

skiego, a XV. Kościoła powszechnego znani byli w Polsce Dyssydenci; Kościół zaś Grecki Unicki, ledwo nierówno z zaprowadzeniem do Polski obrządku łacińskiego w granicach iey kwitnął; Ze iednak rewolucye Kościołów wspomnionych, znacznieyszą część tych dwóch Wieków zaięły; Dzieie zaś tychże, czy to podług chronologii ścisley umieszczone, czyli oddzielnie od Historyi Kościoła Łacińskiego, podług lat i Wieków wyłożone, nie mogły bydz przed oczy Czytelnika w tak krótkim Zbiorze wystawione, bez nudnego iednych zdarzeń powtarzania; Porządek więc powyższy i dla Czytających wygodnieyszy, i dla zamiaru krótkości Zbioru tego stosownym bydz zdawał się: A zbliżony do

wzorów sławniejszych Dzieiów Kościelnych Pisarzów, nie powinien podpadać krytyce... Wiecey podobno zastanowią nieiednego, przydłuższe politycznych przypadków wywody: Zdadzą się drugiemu mniej potrzebne, długich wojen, wielorakich intryg domowych i zagranicznych kabał opisy: Może nawet i Uwagi w ciągu i przy końcu każdego Wieku umieszczone, za zbyt liczne osądzone będą: Ale spodziewa się Autor, że ma rzecz z rozsądnym i sprawiedliwym Czytelnikiem: Tuszy sobie, że z tych każdy dostrzeże i przyzna, iż iak pobożne rzeczy politycznych opisy, tak i same uwagi, nie daley rozciągają się, tylko ile były potrzebne do wyłączenia rzeczy Kościelnych z tam-

temi połączonych; ile te, bez tam-
tych wyszczególnienia, w celach i
zasadach swych objęte być nie mo-
gły. Do tego, nie było udziałem
Autora zamiarem, aby tylko przy-
padki i zdarzenia Kościoła Polskie-
go opisać: Owszem starał się szcze-
gólniej, okazać i wytknąć te zwią-
zki, które między dziejami polity-
cznymi i Kościelnymi krajowemi za-
chodziły: a to końcem wyjaśnienia
faktycznych okoliczności Historii i Poli-
tyki krajowej, których zasady, albo
zamilezione dotychczas, albo opa-
cznie wystawione znajdziemy. Jeśli
więc Czytelnik baczyć zechce na te
dwa istotne Autora zamiary, jeśli ob-
szerność ich z szczupłością dzieła
porówna; uzna, spodziewam się, za-
rzuty podobne za niewczesne, ani

chęci najlepszych ostrym wyrokiem
potępiać nie zechce.

Lękaćby się ieszcze mógł Au-
tor, albo zbyt skrupulatnych, myśli
i zdań ludzkich podstrzegaczów, albo
tych, którzy przekonania o święto-
ści Religii swoiey, nie umieją odłą-
czać od uprzedzeń osobistych i opi-
niy fałszywych. Lecz gdy praca ie-
go od Zwierzchności przyzwoitey
znalazła Approbatę, a w ciągu tey
o nic więcej nie starał się, iak o od-
krycie prawdy, z oszczędzeniem ile
było można tych, którzy ią, albo
przez zbytnią i zawczesną gorliwość
lub przesady ku prawdziwey Religii
powzięte, przyćmić i przytłumić
stawali się; Spokojnie więc czekać
będzie sądu Publiczności: A w prze-

konaniu o swej krewkości, gotów
zawsze poprawić lub odwołać to
wszystko, coby bądź zdaniom Mo-
ralności przeciwnego, bądź kogoż-
kolwiek obrażającego w tym dziele
znalazło się.



WYKŁAD DZIEŁA



CZĘŚC I.

Dzieie i Prawa Kościoła Łacińsko-
Polskiego. *Wiek I. II. III.*
IV. V. Tom I. II.

CZĘŚC II.

Dzieie i Prawa Kościołów Dyssyden-
ckich. *Wiek VI. Tom III.*

CZĘŚC III.

Dzieie i Prawa Kościoła Grecko-
Polskiego. *Wiek VII. VIII.*
Tom III.



CZĘŚC I.

CZĘŚĆ I.
DZIEIE I PRAWA
KOSCIOŁA
ŁACINSKO - POLSKIEGO.

W I E K
BAŁWOCHWALCZY
Od Roku 550. do 965.

Jeżeli wszystkich Narodów pier-
wiałkowe dzieie, grubey i nie-
dościgłey podpadają niepewności;
kiedy znakomitsze tychże odmia-
ny, a nawet sławniejszych Boha-
tyrów czyny, temu powszechnemu
rzeczy ludzkich uległy losowi,

Tom I.

A

— że, albo za niegodne wiary poczytane, albo w rzędzie niedocieczonych tajemnic są umieszczone; tym mniej dziwić się można, że iak wiadomość o ich bałwochwalczych zwyczajach, tak i Historya zaprowadzonego do nich Chrześcijaństwa, ciemną, a często domyślną byź musi. Sekret ściśły, który Kapłani Pogańscy względem ogółu wiary, ofiar i obrządków zachowywali, nie pozwalał zgłębiać krajowcom głoszonych tajemnic, a dociekanie ich przez obcych zbrodnią było kryminalną. — Co do Historyi nawrócenia Pogan, spodziewać się wprawdzie należało, tey dla późniejszych wieków usługi, po Duchowieństwie pracami Apostołówkami zaiętym, ile gdy Stan ten, nayrzeczywistże zawsze w dochowaniu starorzeczności zabytków, łożył prace: Ale dzieła takowe, ani z powołaniem owych pierwszych Narodów Apostołów, ani z prostotą ducha ich i pokorą zgodzić się nie mogły: albo ieśli iakie pozostały, pewnie wraz z zgonem ich męczeńskim, zniszczone i wyte-

pione. Wszakże iak czaśy bał-
 wochwalcze Narodów nie są tak
 ciemne, aby o nich iakieykolwiek
 zasięgnąć nie można było wiadomo-
 ści; tak epoki Chrześcijańskie ka-
 żdego z osobna Narodu, tyle przy-
 najmniej są nam wiadome, ile o
 rzeczywistości ich poważniejszym
 zawierzyć można świadectwom.—
 A że nawrócenie Narodu, tworzy
 naturalną ciekawość o iego prze-
 szłej Religii; przeto i w tym kró-
 tkim dzieiów Kościoła Polskiego
 Zbiorze, nie prędzey do wyvodu
 zaprowadzenia do nas Wiary S.
 przytąpiemy, póki wprzód iakiey-
 kolwiek wzmianki, o czasach bał-
 wochwalczych Oyców naszych nie
 uczyniemy. Wprawdzie zbyt o-
 ne są ciemne, ieślibyśmy szperać
 chcieli w szczególnościach Świąt,
 w porządku i obrzędach ofiar, w
 prawach i prerogatywach Kapłań-
 skich i t. d. Lecz gdy zaprzeć ża-
 dną miarą nie można, długiey i
 grubey Przodków naszych w tey
 mierze ślepoty; zdaie się, że i naj-
 mnieysza o czasach owych wia-
 domość, nie może być bez poży-

tku dla tych, którzy mało co, albo nic nie zaştanawiaią się, tak nad darem Wiary S., w którey przez Przodków swych zrodzeni zostali, iak i nad winną dla tych wdzięcznością, którzy ią pracą, ştarianiem, a nawet krwi swej kosztem, w kray nasz zaprowadzili.

*§. I. Zródło i początek
Bałwochwalcstwa Polaków.
Rok 550. — 965.*

R. 550. — 965. **P**okrewieństwo i sąsiedztwo, które między Słowianami i Polakami zachodziło, wspólność, czyli podobieństwo obyczajów, które ich między sobą połączyły, a osobliwie przywiązanie do odwiecznych zabobonów Przodków; są właściwą przyczyną i źródłem iednakowości Religii bałwochwalczey, między temiż Narodami. Oddzieleni iedni od drugich, z iakichkolwiek politycznych, lub gospodarskich przyezyn, nie mogli się wyzuć z tey moralności, do którey miejscowe odmiany nie przykła-

daią się: a i naydalsze świata kraj-
ny, niczym nas więcey z oyczy-
stym nie połączaią gniazdem, iak
przywiązaniem do zwyczajów nad-
dziadów naszych, i wspólney z nie-
mi religii. Co tedy było świętym
i czci godnym u Słowian, toż sa-
mo czcili i święcili Polacy: Jako
tamci, iuż to dla dzikich i nieugła-
skanych obyczajów przez odcięte
z cudzoziemcami współnictwo; iuż
dla nieustannych wewnętrznych i
zewnętrznych wojen, iuż nako-
niec dla ohydzonego przez łupie-
stwa sąsiaduiących z niemi Niem-
ców, imienia Chrześciańskiego, nay-
dłużey z liczby narodów Europey-
skich, bałwanom kłaniali się; tak i
Polacy z przyczyn tychże, ledwie
nie naypoźniey światłem Wiary
prawdziwey oświeceni zostali. —
Bożyszczu Słowiańskie, iedne by-
ły rodowite od niepamiętnych cza-
sów, przez nich tylko samych
czczone, drugie przyswoione od
Greków i Rzymian, a nawet po-
źniey od Sasów; z pomiędzy któ-
rych Rzymianie tę zawsze wiel-
ką mieli politykę, iż wołuiąc, lub

R. 550.

— 965.

R. 550. do swego związku przypuszczając
 — 965. nayodlegleysze narody, wspólno-
 ścią religii i praw swych, pociągnać
 ich do siebie starali się. Idąc więc
 za przykładem Słowian, Polacy,
 czcili *Jowisza, Marsa, Plutona, Ce-*
rerę, Wenerę, Dyane, a to pod imio-
 nami oyczytymi: *Jessa, Ladona,*
Nija, Marzanna, Zezylia albo *Dzie-*
dzilia, Dziewanna lub *Ziewanna*. A
 oprócz tych mieli w wielkim po-
 szanowaniu *Zywie, Pogodę, Po-*
chwieist, Lelum, Polelum, podobno od
 sąsiaduiącey z sobą Rusi i Litwy
 przyswoione. (a) Wspólność to,
 czyli podobieństwo między Polskim
 i sąsiedzkich Prowincyi bałwo-
 chwałstwem, nadto widocznie oka-
 zuie się. I tak Litwa i Zmudź nay-
 większą cześć oddawała ogniewi,

(a) Długosz Ks: I k. 37. Niektórzy Dzie-
 iopisowie nasi, odpisali się od Długo-
 sza w tłumaczeniu Bożków obcych,
 przez Oyców naszych przyswoionych.
Jowisz podług wszystkich *Jessa* nazy-
 wał się: *Gwagnin*, *Plutona* *Ladonem*,
Cererę Niję byź mieni. Względem
Dyany, że była zwana *Ziewonia*, albo
Dziewonia, obadwa zgadzają się. Zda-

pod imieniem: *Znieź*, i piorunowi, R. 550.
 który nazywała *Perkunos*: a oprócz — 965.
 tego słońce, lasy, jeziora, gaie,
 węże domowe, gadziny różne,
 mianowicie zaś iaszczurki, w licz-
 bie bogów swych domowych li-
 czyła. — Ruś biorąc ją w całość
 swej obszerności, czciła *Piorun*,
Strybę, *Horsa*, *Mokossę*, a nawet po-
 dług domyśłu *Kromera* i *Wicher*,
 pod imieniem *Pochwiściela*, który
 że i Polacy z Mazurami w wiel-
 kim mieli poszanowaniu iasne te-
 go są dowody. — Prusacy sąsie-
 dzi nasi, w największym podług
Gwagnina mieli poważeniu *Piorun*,
 czcząc go pod tymże, co i Litwa
 imieniem, *Perkunas*. Atoli Dzie-
 iopisowie Pruscy bożyszczowi *Pa-*
tollus pierwsze dają miejsce, iako
 panu życia i śmierci, ludzi i zwie-
 rząt. Trzeci bożek ich *Potryni-*
pus, zawiadywał, podług mniema-

A4

ie się więc, że *Bielski* poszedł za po-
 wagą *Kromera*, w tym tylko od niego
 odpisawszy się, że on *Marsa Marzani-*
ng, *Kromer* tym imieniem *Cerere*, *Mar-*
sa zaś *Ladonem* nazywa.

nia ich, ziemią i wodą, i przeto go
 R. 550. rządzcą i dawcą żywiołów i pło-
 — 965. dów wszelkich wyznawali. — Czcili nadto Prusacy bałwan *Wurschayto* niby opiekuna trzód swych domowych: *Schneybrato*, którego obrońcą drobiu wszelkiego rodzaju bydź mienili. *Gurcho*, a temu moc nad zbożami i iarzynami przypisywali. — Były ieszcze i u nich, w niemałym poszanowaniu miesiąc, gwiazdy, węże i gadziny: Naydawniejszy atoli bożek ich bydź zdaie się *Paschwito*, którego siedlisko pod drzewem bżowym naznaczali, a posługaczom iego *Parstuki* zwanym, stoły w gumnach na noc zastawiali, rokując o urodzaiach, z potraw mniej lub więcej ubyłych. — *Sambijczykowie*, prócz bożyśczeni wspomnionych, mieli swych własnych piętnastu, z których znaczniejszy są: *Pergrubios* miany za pana zimy i lata. *Swaitox*, nad światłością i pogodą, *Pilwit* nad urodzaiami. *Auschlavius*, nad chorobą i niemocą przełożeni.

§. II. *Przystosowanie* R. 550.
bałwochwalstwa Polaków — 965.
z sąsiedzkimi Narodami.

Z tego krótkiego opisu bałwochwalstwa sąsiedzkiego Polakom, łatwo okazuje się, iak mała, albo żadna, między bożkami tych obfzernych narodów nie zachodziła różnica. Czčili Polacy *Jesse* albo *Jowisza*, Litwa, Zmudź i Prusacy piorun, pod imieniem *Perkunos*; zatym temuż Jowiszowi pod odmiennym nazwiskiem, (któremu cała starożytność rząd nad piorunami przyznawała) wszystkie te cztery narody kłaniały się. Liczyli w rzędzie swych bogów Polacy *Zywie* albo *Wenerę*; Litwa ogniovi pod imieniem *Znież* oddawała ofiary; Prusowie bałwanom swym *Wurschayto*, *Schneybrato* i *Gurcho*, moc i opiekę nad płodnością trzód i ziemi przyznawali; zatym i tu, pod różnemi nazwiskami, iedno bożyszczce czcić zdawali się. — Mieścili nakoniec w liczbie bogów swych Polacy *Lelum* *Polelum*, czy-

li *Kastora* i *Polluxa*, Pogodę, Po-
 R. 550. chwist; Prusacy miesiąc i gwia-
 — 965. zdy, w szczególniejszym mieli po-
 szanowaniu, a Sambiyczycowie
 bożka *Pergrubios* zimy i lata; *Sway-*
toxa, światłości i pogody panami
 wyznawali; Więc i tego rodzaju
 bałwochwalstwo wspólne było Po-
 lakom z sąsiadami: owszem domy-
 ślać się można, że same tylko o-
 brządki ofiar, mniejsze lub wię-
 ksze kapłanów prerogatywy,
 wspanialsze dla zacniejszych lub
 ulubieńszych bożyszcz kościoły,
 istotną bałwochwalstwa tych ob-
 szernych narodów czyniły różni-
 cę. — Wszakże zaprzec tego tru-
 dno, aby każdy z nich szczegól-
 niejszego do iednego z swych boż-
 ków nie miał nabożeństwa, albo
 wszystkich zarówno cenił i uwiel-
 biał. Błądzili oni równo, iak o-
 świeceńsi od nich Grecy i Rzymia-
 nie, przyznając moc Boga pra-
 wdziwego Jowiszowi, Plutonowi,
 Cererze, Wenerze i t. d. bo iak
 ci, tak tamci, do poznania błędu
 swego, ludzkim rozumem, bez da-
 ru objaśnienia, przyść nie mogli.

Zdanie o
 właści-
 wym bał-
 wochwal-
 stwie Po-
 laków i
 ich sąsia-
 dów.

Atoli wierzyć i przekonać się trudno, aby też samę cześć lasom, gaiom, gadzinom, a nawet miesia-
cowi i gwiazdom, co i wspomnianym bożkom od Greków lub Rzymian przyswoionym, oddawali. Były to raczey rzeczy boskie, czyli bogom poświęcone: którym, że lud prosty, częstokroć bogom właściwą cześć oddawał; albowi też za obrazę lub zniewagę ich, równo iak za gwałt, iednemu z posągów uczyniony uymował się; Wędrownicy, a podobno i sami Apostołowie, pierwszy raz owe kraie zwiedzaiący, wmówili w nie, tak grube bałwochwalstwo: a Dziejopisowie owocześni, uwierzywszy pomienionym świadkom, tylu babczych i fałszywych mniemań stali się tworcami. Jeśli zatym mieli w poszanowaniu lasy i gaie, fzli za przykładem Greków i Rzymian, którzy z mocy czci oddawaney Dyanie, albo Polskiey Dzwannie, też lasy i gaie, teyże bogini poświęcali. Ze chowali i karmili gadziny, a osobliwie węże domowe; pewnie w nich nie fa-

R. 550.

— 965.

mo bożyfzcze, ale cnotę i przy-
 R. 550. miot tego, które ta poſtać ozna-
 — 965. czała, raczyć i uwielbiać chcieli.
 Ze nakoniec mieſiąc, gwiazdy, po-
 wietrze, pogodę, piorun, uroczy-
 ſtym w pewne dni czcili obrzą-
 dkiem; ſądzić nie można, aby tak
 nikczemnym ſtworzeniom moc
 naywyższą i powagę boſką przy-
 pisywali; ale każdy w dziełach
 tych, iſotnego bożka ſwego dziel-
 ność i moc upatrując, ſzanował ie,
 iako poſrzednicze iſzczeńcia i po-
 trzeb ſwych narzędzia.

*§. III. Dni ſwięte przez
 Polaków i ſąsiadów w bał-
 wochwałſtwie obchodzone.*

Trudność i niepewność, która
 w uſtawieniu liczby i wła-
 ſności bożków oyców naszych, wi-
 dzieć ſię dała, daleko większa w
 docieczeniu ſwiąt i ofiar, ku czci
 każdego uſtawionych, w opisa-
 niu kościołów dla nich poſwięco-
 nych, a naywiększa względem po-
 winności i prerogatyw kapłanów

ich, zachodzi. Jeśli atoli w wywodzie bożków wspomnionych, nie odstąpiło się daleko od prawdy, gdy tych wspólności pod odmienieniami nazwiskami i iednakięgo bałwochwalczego ducha po wszystkich prowincyach Polskich, i niektórych sąsiedzkich dowodziło się; Nie będzie nic zdrożnego, kiedy i tu, zwłaszcza gdzie oyczytęgo światła brakować będzie, póydzieny za przewodnictwem zwycaiów naybliższych sąsiadów.

R. 550.

— 965.

Podobno dni Świątecznych, na wzór tych, iakie Wiara S. Chrześcianańska między wiernych swych wprowadziła, nie znali zostaiący w bałwochwalstwie Polacy. Wspólność bożków ich z Greckimi i Rzymskimi, dorozumiewać się każe o wspólności swiat i obrządków. Jako pierwsi, w poświęconych niby ku czci swych bożyszczach, więcey rozrywki własney, niż uwielbienia ich szukali; tak i święta Oyców naszych w bałwochwalstwie zostaiących, tymże duchem i zamiarem obchodzono.



R. 550.

— 965.

Święta
Polaków.

ne bywały. Z liczby takowych dni świątecznych, dwa święta uroczystym obchodzili sposobem Polacy. Pierwsze 25. Maia, drugie 25. Czerwca. Czyli podobno uważając bliskość czasu, trwała ta uroczystość przez czas iednego miesiąca. — Zgromadzony na pewne miejsca lud, co *Stadem* zwano, różnemi grami bawił się: przepędzał znaczną część dni na tańcach i uciach. Aże w czasie tych rozrywek, wzywał często *Ladona*, iako pana szczęścia ludzkiego, i hasło największey wesołości; domyslać się można, iż Marsa albo Plutona, w dni te uwielbiać chciano. — Zwyczaj ten w sobie obojętny, a na wzór naszych zapuśt, od Pogan przeięty, długo po Litwie i Rusi, iuż po rozkrzewieniu tamże Wia-ry S. między pospółstwem utrzymywał się. Począwszy od Niedzieli Przewodniey, aż do S. Jana, schodziło się na rynek pospółstwo, i tam za ręce pobrawszy się, w około skakało, poklaskując rękami, i wyśpiewując: *Lado! Lado!* Taniec ten zwano pospolicie *Kor-*

chodon. Aże i w tey obojętney zabawce, zabytki bałwochwalcze okazywały się, słusznie potym Duchowienstwo użyło przyzwoitych sposobów do wykorzenia, czyli obrzydzenia pospółstwu tych schadzek.

R. 550.

— 965.

Litwa z Zmudzią i Rusią, na początku Października przez dni trzy świętowała. Uroczyłość ta, w Litwie osobiwie i na Zmudzi, zaczynała się od ofiar, które tak możnieli jak ubożsi, za płody ziemne i szczęśliwe ich zbiory, hoynie bożkom swym czynili. Zieźdzali się potym do siebie krewni i przyiaciele na uczty i różne rozrywki, do których współnictwa, idąc za przykładem Rzymian, w czasie świąt Bachusowych i Saturnowych praktykowanym, czeladkę nawet własną przypuszczali. Stoły i ławy ku owej biesiadzie przygotowane, potrzebano sianem, bydło zaś i drób, które na tę kilkodniową ucztę przeznaczone było, a którego po parze, czyli samca i samicę wybierano, w nastę-

Święta Litewskie.

R. 550. puiący bito sposòb. Pop przy-
— 965. wołany ku tey ceremonii, odpra-
 wiwszy swe modlitwy, pierwszy
 porywał się do kiia, na spędzony
 drób i bydło: za iego przykładem
 fzli wszyscy przytomni, a goniąc
 i morduiąc wszystko, wzywali *Zie-*
mnika bożka ziemi, ofiarowali mu
 co zabili, dziękowali, iż ich przez
 ten rok w zdrowiu i dostatkach
 zachował, a razem profili, aby ich
 na dal od ognia, wojny, powie-
 trza i wszelkich nieprzyaciół, bro-
 nił i zastępował. Kończyła się
 naostatek uroczystość ta bankie-
 tem: nie wprzód iednak do przy-
 gotowanych ruszono się potraw,
 póki z kaźdey po części, pod stół,
 pod ławy, za piec i po wszystkich
 kątach, temuż *Żiemnikowi* nie rzu-
 cono na ofiarę.

Święta
 Pruskie.

Prusacy, mało albo nic w ob-
 chodzie świąt Październikowych,
 od Litwy nie różnili się. Cel tey
 uroczystości i wszystkie obrządki,
 były iednakie. Nadto święcili o-
 ni dzień pewny na wiosnę, gdzie
 podziękowawszy bożkowi swému

Per-

Pergrubios (od którego i święto to *Pergrubi* nazywało się) że zimę od nich odegnał, a lato przywrócił; — profili go oraz, aby im w roku całym, na zbiorach ziemnych błogosławił. — Święta te, kilka wsi wspólnie odprawiały: a każdy podług możności, zsympywał sól na piwo, bo cała uczta na piatyce kończyła się w sposób następujący. Pop *Wurschajt*, albo *Weydelot* zwany, brał konew piwa w ręce, i podniósłszy ją do góry, czynił modlitwę: schwyciwłszy ją potym zębami, i wypiwszy piwo, rzucał konew przez głowę, nie tykając iey rękoma, którą starszy gospodarz chwycił, i napelniwszy piwem, na stół stawiał. Toż powtarzał aż do 15. razy *Wurschajt* na cześć różnych bogów, a za nim przytomne chłopstwo, przy różnych pieśniach i okrzykach, równą liczbę kuflów spełniało.

W niektórych prowincjach Pruskich, chłopstwo chodząc po kołędzie, żebrało na zakupienie byka i kozła. Kozieł służył

właściwie na ofiarę, byk wśpa-
R. 550. niałszą czynił ucztę. *Wurfchayt*
— 965. przybrany w wieniec, w przyto-
mności zebranego chłopstwa, kładł
naprzód ręce na kozła, prosząc
bogów, aby mile tę ich przyięli
ofiarę: uiąwszy go potym za rogi
prowadził do gumna: gdzie gdy w
górze od chłopstwa podniesiony zo-
stał; *Wurfchayt* rącznikiem prze-
pasany, powtarzał swoje do Bo-
gów modlitwy, prosząc, aby gniew
swóy ku nim uśmierzyć raczyli.
Obchodził potym po trzykroć,
wszystkich przytomnych, szepcąc
pewne modlitwy: A naostatek,
dawszy znak zabicia kozła, kropił
lud posoką iego, którey resztę go-
spodarze między sobą podzieliwszy,
do domów dla podobnego użycia
zabierali. — Po skończoney w ten
sposób ofierze, następował bankiet:
Rozniecano wielki ogień, dla zgo-
towania i upieczenia zabitego ko-
zła i byka: Młodzież przytomna
ogień ów otaczała, a spełniając gę-
ste piwa kufle, różne pieśni, przy
odgłosie trąb drewnianych, wy-
śpiewywała: Nadchodziły w re-

szcie różnego wieku kobiety, z płaczkami niepieczonemi: te, ciśkając przez płomień, z rąk do rąk poty, aż się upiekły, były ostatnią całość tej biesiady okraszą, a dla młodzieży niewinną rozrywką.

R. 550.

— 965.

W iak wielkim zaś sekrecie późniejszych czasów ofiary Pogańskie przed Chrześcianami utrzymywane były, świadczy *Jan Leon* w dziejach Pruskich, czyli raczy *Szymon Grunawiusz* prawdy tej z osoby swoiey świadek oczywisty, mówi bowiem sam o sobie: =

„Wszedłszy przypadkiem, do pewnego domu, znalazłem go napelniony ludźmi oboiey płci, słuchających kazania Weydeloty.

„Co tylko postrzeżony byłem, rzucili się wszyscy na mnie z nożami, i pewnie byłbym zginął, gdyby kapłan, choć skininieniem swoim, na śmierć moję wydał był wyrok. W tym tedy momencie, począłem prosić za życiem moim ięzykiem Pruskim, obiecując wszystko uczynić, coby mi nakazano było. Jakoż, co tyl-

Sekret o ofiarach.

ko język swój posłyszeli, ochłone-
R. 55°. „nęli natychmiał w swej zapal-
— 965. „czywości, a okrzyki wszystkich
„znać mi dały, iż z mego oświad-
„czenia są kontenci. Musiałem
„zatem poprzyśiądz im, na imię
„*Perkuna* bożka, iż o schadzce ich
„Biskupowi nie doniosę, a potym
„wszystkie obrządki wraz z niemi
„sprawowałem. *Weydelot* posa-
„dzony na miejscu tak wyso-
„kim, że ledwie głową pułapu
„nie sięgał, nauczał naprzód w
„mowie swoiej, skąd wziął po-
„czątek i wzrost narodu Pruski:
„wyliczał sławniejsze przo-
„dków czyny: przypomniął i tło-
„maczył 10. Przykazań Boskich,
„w sposobie najpiękniejszym, i
„nigdy odemnie nie słyszany:
„przytąpił nareszcie do poświę-
„cenia kozła. Tego nim zabił,
„odprawiał nad nim z ludem
„długie modlitwy, a w czasie
„tych wielu przed nim grze-
„chy swoje wyznawało. Krew
„z kozła w naczynia zebrana, po-
„dzielona była między przyto-
„mnych, na lekarstwo dla bydła:

„Mięso zaś w sztuki porąbane, R. 550.
„niewiaſty przy ogniu, z drzewa — 965;
„dębowego nanieconym, piekły
„i warzyły. Tym czasem przy-
„ſtępowali mężczyźni i niewia-
„ſty do Weydelota, z których on
„każdego, zamiast pokuty, mo-
„cno targał za włosy: a gdy ten-
„że z miejsca ſwego zſąpił, wſzy-
„ſcy na wyścigi do głowy iego
„rzucali ſię, i bez miłofierdzia tar-
„gali za włosy, w mniemaniu, iż
„im więcej on od bolu krzyczeć
„miał, tym pewnieyſi bydź mo-
„gli grzechów ſwych odpuſzcze-
„nia. Dawszy nakoniec kapłan
„krótką naukę niewiaſtom, iak ſię
„ſprawować miały, przyſtąpił do
„uczty, *Kirwayre* zwaney, z któ-
„rey nikt, chyba dobrze podpity,
„do domu nie wracał. „

§. IV. Kościoły i ofiary bałwochwalcze Polskie.

Kościoły Przodków naszych w
bałwochwalſtwie zoſtających,
rzadsze daleko były od naszych
Chrzeſcijańſkich. Można atoli

twierdzić, że liczba ich daleko ni-
R. 550. nieysze przechodziła, ieśli lasy, ga-
— 965. ie i ieziora za świątnice bożyszcz
poczytane, a nawet domy prywa-
tne, za przybytki bożków domo-
wych policzone będą. — Dzieio-
pisowie nasi o trzech tylko Ko-
ściołach Pogańskich w Polsce
wzmiankuia: pierwszy w Gnieźnie
dla Plutona, drugi na Łysej Gò-
rze dla Kąstora i Poluxa, trzeci
w Krakowie, gdzie dziś Kościół
SS. Tròdycy stoi, nie wiedzieć któ-
remu bałwanowi wystawiony. Nie
można w prawdzie twierdzić z pe-
wnością, aby ich więcey nie było
w Polsce, ale i na to baczyć na-
leży, że gdy przy zaszczepieniu
Wiary S. o zwaleniu ich nie do-
czytuie my się tyle, ile nas o potò-
pieniu bałwanów z rozkazu Mie-
czyśława na d. 7. Marca sama tra-
dycya zapewnia, a naywięcey dłu-
go potym teyże ceremonii utrzy-
muiący się uczy obchod; Nadto, gdy
w późnieyszym daleko czasie Ja-
giełło stawfzy się po przyięciu Wia-
ry S. apostołem Litwy, przeciw fa-
mym tylko bożyszczom, ołtarzom,

lasom, gaiom i dębom, gorliwość
swoję obrócił; aby zaś który Ko-
ściół wyrócić kazał, wzmianki o
tym owocześni i dokładniejszy nie
czynią Pisarze; Wnieść zatym
bezpiecznie można, iż Kościoły
wspomniane rzadko bardzo stawia-
ne były; gaie raczy i lasy miane za
siedliska różnych bożyszc, służyły
razem do stawiania w nich ołtarzy
i czynienia przepisanych ofiar.

R. 550.

— 965.

W Prusiech, lubo bałwochwal-
stwo z większą daleko niż w in-
nych północnych kraiach, zabo-
bonnością kwitnęło, iako szczegó-
lniejsze o świętach i ofiarach ich
podania Dzieiopisów uczą; Nie
doczytuujemy się przecież, aby gdzie
bałwanom kamienne lub drewnia-
ne stawiano gmachy. — Naysta-
wniejszy jest ten, który na miey-
scu *Romowe* zwanym, a gdzie
dziś miasteczko *Heiligebeil* stoi,
znaydował się. Był to dąb nie-
zmierney wielkości, bo średnicy
6. łokci zamykający. Trzy komór-
ki w nim znaydowały się: *W pier-*
wszey (iako się krótko powyżey

namieniło) osoba z bladą i wyschłą twarzą, z brodą długą i siwą głową, przepaską białą przewiazaną, wyrażała bożka *Patollo*. A że w ręku i mocy iego nie tylko życia ludzkiego, ale i wszystkich zwierząt osnowę zawartą byǳ mniemali Prussowie; głowa ludzka z końskim i wołowym łbem przy posagu iego chowana była, a w czasie świąt iego, palono mu na ofiarę kagańce łośowe. *W drugiej* tegoż dębu części, stał bożek *Patrympos*, pan wody i ziemi, oraz wszelkich owoców ziemnych, w postaci młodzieńca wesołego, uwieńczony kłosami, a na iego cześć chowano żywe węże, które w garbach kłosami przykrytych, mlekiem karmiono. Ze zaś razem i za bożka wojny czczono go; niekiedy niemowlęta męskiej płci poświęcano mu w publiczney ofierze, przed którą Kapłan trzy dni wprzód pościć, na ziemi leżeć, i kadzidło palić był powinien. *Trzecia* naostatek dębu owego część była świątynią *Perkunosa* albo pioruna. Postać iego wyrażał starzec

z brodą kędzierzawą czarną, z twarzą zamroczoną i oczyma ognie miotającemi, płomienie w okrąg skronie otaczające, koronę iego składały: Ogień zaś z drzewa dębowego za najmilszą dla niego poczytano ofiarę. A że nieustanne ogniska utrzymywanie istotnieyszą Popów było powinnością; skoro więc przez winę którego zagaśł, niedbalec gardłem tego przypłacał. — Cały ten ogromny dąb otaczała w odległości trzech kroków od pnia bogata załona, za którą nikomu, prócz Kapłanom, wchodzić nie godziło się: Uchyłano tylko niekiedy tych firanek dla pobożnieyszych. Nadto, gdy iakowa między stronami spór wiodącemi zachodziła przysięga, aliteż gdy zobopólne umowy umocnić i upoważnić chciano, pozwalano dębu tego świętego dotykać się. — Była to zatym najślawnieysza po całych Prusiech bałwochwalcza świątynia: Owfzem świadczą niektórzy Pisarze, że, z umowy powszechney, nie godziło się gdzieindziej bożkom wspomnionym o-

R. 550.

— 965.

fiarować. — Gmach ten doczekał
 R. 550. owego czasu, w którym Prusacy
 — 965. światłem Wiary S. oświeceni zo-
 stali. Aże wkorzeniona z mle-
 kiem w serca ich zabobonność, za-
 wsze iakoweś poszanowanie dla
 dębu owego okazywała; Tra-
 dycya niesie, że ieden z Missyona-
 rzów odważył się podciąć go wła-
 snemi rękoma, gdzie potym mia-
 sto *Heiligebeil*, albo *Święta siekiera*,
 nazwane, powstało.

ofiary za
 umarłych.

Prócz ofiar zwyczajnych, które
 zabobonność Oyców naszych bał-
 wanom swym czyniła, były szcze-
 gólne za umarłych. Palenie tru-
 pów od naydawniejszych czasów
 po całym prawie świecie przyję-
 te, od naszych także Przodków,
 wraz z innemi obrządkami przy-
 swoione zostało: A ognie po la-
 sach ku czci bogów nieustannie pa-
 lone, służyły za stosy, iakie Gre-
 cy i Rzymianie za każdym pogrze-
 bem wystawiali. — Pogrzeby u-
 boższych na spaleniu trupa iego i
 zagrzebaniu w mogile popiołów,
 kończyły się. Mężczyźnie, pałasz

albo siekierę do boku przypasywa-
no, z niewiaścą nici i igłę grze-
biono: A nadto okręcano szyję R. 550.
trupa rącznikiem, gdzie kilka gro- — 965.
szy zawiazane, kawał chleba, tro-
chę soli, i dzban piwa w grobo-
wcu umieszczone, podobno na po-
czesne i przewóz dla Charona, czy-
li na ofiarę innego piekielnego bo-
żka poświęcano. — Gdy kto z
możniejszych umierał, ubierano
zwłoki jego w suknie najbogatsze,
wystawiano rynsztunki jego wo-
ienne, wyprowadzano psy łowcze
i sokoły, i to wszystko razem z
trupem palono. Czasem ieden z
sług wierniejszych na tenże stos
poświęcał się, za co przyjaciółom
i krewnym jego, pozostała fami-
lia zmarłego, sownie nadgradzała.
Kończył się cały pogrzeb na bie-
siadzie, na której nożów nie uży-
wano, a każdej potrawy część i
kufel piwa pod stół miotano za du-
szę zmarłego. Biesiady owe tym
od dzisiejszych styp różne, że Po-
ganie tańce nawet i okrzyki przy
trąbach i bębnach odprawowali:
skąd domyślać się można, jakie

- o nieśmiertelności duszy, o przyszłym żywocie mieli wyobrażenia.
- R. 350. — 965. Jakoż nie przedstawiali oni na tey ostatekney krewnym swym, lub przyjaciółom posłudze: Corocznie w pewne roku pory, a mianowicie w Październiku wychodzili na Cmentarze publiczne, i tam ofiarowawszy bogom piekielnym miód sycony, mleko i piwo, kończyli nabożeństwo swoje podobnemi, iak w czasie pogrzebów ucztami.

Ofiary za
umarłych
na woj-
nie.

Po skończoney wojnie, bądź ta pomyślnie, bądź nie pomyślnie poszła, czyniono ofiarę bogom wojny z znakomitszego więźnia, obciążonego kaydanami. Spalony on na stosie świętym, miał uśmierzać gniew zagniewanych bogów, a razem czynić ulgę tym, którzy na owej wyprawie życia postradali. Swiadczą o tey ofierze okrutney dzieie Litt: Atoli obyczaj ten, nietak duchowi okrucieństwa, iako raczey ciemnocie rozumu owych wieków przypisać należy, który fałszywą litością i pobożnością, przytłumiony ledwo nie powszechnie obłąkiwał się. I za-

iste nie sama tylko Litwa, tak za-
 bobonnych i dzikich obrządków R. 550.
 trzymała się: toż samo w Prusiech, — 965.
 toż na Zmudzi i w Kurlandyi dzia-
 ło się. Mniemanie powszechne
 o duszy nieśmiertelney, o zmar-
 twychwstaniu i sądzie, zarażone
 było tym fałszywym zdaniem, że
 każdy na tamtym świecie w tym
 stanie i godności zostanie, w ia-
 kim żył na ziemi. Dla tego to z
 umarłemi bogatszemi, szaty, kley-
 noty, ryszstunek wojenny i ło-
 wiecki, a nawet sługi i służebnice
 palono, aby im na niczym na tam-
 tym świecie nie zbywało. Podo-
 bnie gdy rolnika, lub rzemieślnika
 chowano, razem narzędzia war-
 sztatu iego na stós rzucano, aby
 te w przyszłym żywocie, za ozdo-
 bę służyć mu mogły. Aże zdanie
 było powszechne, iż na sąd bo-
 ży po górze przykrey i przepa-
 ścistej piąć się miały dusze; pa-
 zury niedźwiedzie lub rybie, razem
 z trupem palono, aby za pomocą
 ich, snadniey na górę sądową wy-
 dobyć się mogły. — Te mówię i
 tym podobne obrzędy, połączają

R. 550. się blisko z moralnością panujące-
— 965. go bałwochwaltwa: Nic w nim nie
 było bez przyczyny, na mocnym
 mniemaniu zafundowaney: A ie-
 śli zwyczaje grubsze, lub okru-
 cieństwem tchnące, zdrowy ro-
 zum obrażać zdaią się; wyznay-
 my szczerze naddziadów naszych
 prawnukowie, iżbyśmy się nigdy
 o tey ich ślepcie nie przekonywa-
 li, gdybyśmy tym światłem Wia-
 ry oświeceni nie byli, o którym o-
 ni, z przyczyn bardzo mocnych,
 ledwo załyszeć mogli.

*§. V. Kapłani, powaga
 ich i prerogatywy.*

Powaga ludzi pod iakimkolwiek
 bądź imieniem obrządku Reli-
 gii sprawujących, w nayodlegley-
 szey starożytności, zawsze była
 wielka i mocna. Naybliżsi oni tych
 świętości i wyroczeni, w których
 lud szczęście swoje i nadzieie po-
 kładał, mieli naturalne prawo do
 tego poszanowania, które się za-
 wsze tym ochoczo czyni, przez

których ręce, cudze nawet odbiera-
 my dobrodzieystwa. Sam Bóg R. 550.
 bogów nie objawiwszy się ieszcze, — 965.
 tylko czaście ludu przez się ulubio-
 nego, upoważnił nieiako te spra-
 wców Religii prerogatywy, kie-
 dy i przez usta fałszywych Pro-
 roków, i za pośrednictwem Ka-
 płanów bałwochwalczych, i mocy
 swej i wielkości chciał dawać do-
 wody. W jakim więc poważaniu
 Greccy i Rzymscy byli Kapłani,
 iakich praw i prerogatyw tamci
 zażywali, temi i nasi Duchowni
 w czasach bałwochwalczych za-
 szczycali się. Jako tamci przez
 wpływ Religii w rządy kraiowe,
 naywiększą zyskali powagę; tak i
 ci, częścią z układu rządu, czę-
 ścią z mocy odwiecznych zwycza-
 iów pilnie przez się dostrzeżonych,
 równo iak pierwsi, od naywyż-
 fzych w kraiu osób czczeni i po-
 ważani byli. A lubo dzieie cza-
 sów bałwochwalczych oyczyzny
 naszej, zbyt ciemne są, aby
 wzmiankowane prawdy poprzeć
 można niewątpliwemi dowodami;
 Są atoli pewne ślady, zapewnia-

R. 550. iące nas o niepłonności tych do-
— 965. myśłów, na których całą tę rzecz
 gruntuiemy. (b) Świadczą nay-
 poważnieyfi Dzieiopisowie, iż iak
 w rzeczach całego ogółu kraiu ty-
 czących się, tak i w intereffach
 znacznieyzych szczególnych osób,
 nic bez rady i wyroków Kapłanów
 czyli Wieszczków, nie czyniono.
 Nayiaśniej zaś tego dowodzi Hi-
 storya fąsiaduiących obok z Pol-
 ką

(b) Baieczna Przodków naszych, aż do cza-
 sów Mieczysława historya, kilka zna-
 komitszych o powadze Kapłanów hań-
 wochwalskich podaie nam świadectw.
 Pierwszy Xiążę Polski (iakażkolwiek o
 imieniu i rządach iego może być pe-
 wność) gdy po rozrządzeniu Państwa o
 Herbie dla niego namyśla się; za radą
 Kapłanów czyli Wieszczków, Orła bia-
 łego na Chorągwiach woyskowych umie-
 szcza, który z czasem za piętno wszel-
 kich Aktów i Pism publicznych przy-
 swoiony. Ziemomysł Mieczysława oy-
 cieć, gdy w czasie postrzyżyn Syna,
 w ową to naywspaniałszą każdego do-
 mu uroczystość, nadspodzianie wzro-
 kiem iego pocieszony został; zasięga
 zdania przytomnych wieszczków, coby
 ten przypadek znaczyć miał? A po za-
 pewnieniu, iż cały kray za rządów sy-
 nowskich nowym iakimśi darem przez
 bogi zbogacony będzie; przestaie na ich

ską i Litwą Prusaków. A iako R. 550.
cała ich bałwochwalcza Religia, — 965.
mało co od Polskiej i Litewskiej
odstępowała, tak wniesć słusznie
można, że i Duchowieństwa pra-
wa z prerogatywami, nie wiele
między sobą różniły się. Obadwa
te Narody, iako świadczy *Koiało-*
wicz, pod iednym niegdyś zоста-
wały Monarchą: więc iak w rzą-
dzie i obyczajach, tak i w Reli-
gii współnictwo zachowywały.

Pierwszym tedy bałwochwal-
czych Prusaków Kapłanem był
Weydewutas. Rządził on naprzód
Litwą i Prusami, iako ieden z nay-
lepszych Królów i Prawodawców.
— Przed śmiercią podzielił swoje
Państwo na synów; a uchyliwszy
się od interesów cywilnych, wa-
rował sobie naywyższą władzę w
rzeczach Religii tyczących się, z
Tom I. *C*

wyroka b. Poźniej nieco *Lexdzeyko* Ka-
płan, Gedymina Xcia Litt: do założe-
nia miasta Wilna skłania: Książę cno-
tliwego Kapłana poważa: a Familia
Xząt Radziwiłłów szczep swój w osobie
iego naznacza.

tytułem *Krywe Kryweyto*. (c) Wy-
 R. 550. raz ten, naywyższego i nayświę-
 — 965. tszego na ziemi pobogach znaczył:
 I przeto uważając osobę, urząd
 ten piałtującą, w całej swej po-
 wadze i okazałości, flusznie ią
 Arcy-Kapłanem nazwiemy. Ja-
 koż nie była to godność czcza i sa-
 motna: sami tylko naywyżli Pań-
 stwa Rządzczy mieli prawo wybie-
 rania osoby, do tey dołtoyności:
 Oddawali mu cześć i poszanowa-
 nie, z naywiększą okazałością:
 Sam zaś Arcy-Kapłan, miał pod
 swym rządem znaczną liczbę mę-
 szczyzn pod imieniem *Weydelotów*,
 którzy w wieku podeszłym, na
 ten stopien wybrani, w bezżen-
 ności zachować się byli powinni,
 pod karą spalenia żywcem. Ró-
 wna liczba niewiałt, tymże, co i
 męszczyźni, tytułem zaszczyco-
 nych, temiż, co i tamci, opisa-
 nych prawami, do rządów Arcy-

(c) Tak twierdzi nasz *Kozałowicz*. Dzieio-
 pis zaś Pruski *Jan Leon Kanonik Gur-
 stadzki*, *Prutenowi* Fundatorowi Państwa
 Pruss: pierwsze Kapłaństwo przyznaje,
 który złożywszy rządy, *Weydewata* bra-
 ta na miejscu swoim posadzić miał.

Kapłana należała: Ci wszyscy, R. 550.
 będąc mu winni moc i iestestwo — 965.
 swoje, zależąc od iego skinienia i
 oddzielney władzy we wszytłkim,
 z naywiększą pilnością urzędów
 swoich dopełniali. Z tych, iedne u-
 dzielne i właściwe były męszczy-
 znom; iako to: czynienie ofiar,
 pilnowanie świątnic, ołtarzów i
 ogniów świętych; Drugie wspól-
 ne z niewiaściami, iako n. p. mo-
 dlitwy nietuścane do Bogów, bło-
 gosławienie ludu i trzód, ostrze-
 żenie o czasie zasiewów i zbiorów,
 wrózenie z rzeczy, wykładanie
 snów i wychowanie dzieci. Nie
 było zatym inney między wspól-
 nemi powinnościami różnicy, prócz
 że męska płeć do *Weydelotów*, żeń-
 ska do *Weydelotek* w śwych potrze-
 bach udawały się. — A tu iuż ia-
 wno okazuje się, w jakim stopniu
 poważenia, Oycowie nasi, mieć
 chcieli tych, którzy świętości Re-
 ligii ich śprawowali: Widzieć mo-
 żna, że i za owych ciemney po-
 lityki czasów, Stan Duchowny
 z Cywilnym, ściśłym zawsze wę-
 złem połączył się: Wybór nay-

R. 550. wyższych Kapłanów przez panu-
 — 965. iących, zapewniał dla rządu tę po-
 dległość, bez której bezpiecznym
 i spokojnym bydlby nie mógł: a
 poszanowanie, które naywyżsi
 kraiu Rządcy pierwszej Religii
 Głowie oddawali, wmawiało i u-
 macniało we wszystkich stanach,
 ten dla całego Duchowieństwa szca-
 cunek, przez który, tak w wzglę-
 dzie Religii, iako i politycznym,
 i za czci godnych i za potrzebnych,
 aż do czasów zakrzewionej Wia-
 ry S. Chrześciańskiej, byli uznani.

S. VI. *Zródło Zabobo- nów i Wróżbit.*

Z tego, co się tu krótko o bał-
 wochwalstwie Przodków na-
 szych namieniło, dociekać może-
 my źródła owych przesądów i
 zabobonów, któremi podziśdzień,
 pospólstwo nasze zarażone widzie-
 my. Mniemanie iego powszechnie
 o Czarodzieystwie, a szczególne u-
 przedzenie, że ludzie przyszłe
 rzeczy wróżyc, sny tłómaczyć,

uroki czynić i odmawiać są mo-
 cni; że ludzie ludziom przez zio-
 ła i gadziny szkodzić i pomagać
 mogą; mianowicie zaś owo nay-
 grubsze i nayszkodliwsze zdanie,
 że człowiek złe duchy przez mo-
 dły, fzepty, lub inne dziwackie
 sposoby sprowadzać, i tych ku
 szkodzić bliźniego skłaniać, i posłu-
 sznemi sobie czynić potrafi; zka-
 że pochodzi i na czym gruntuie
 się, ieśli nie na zabytkach bałwo-
 chwalczego ducha? A gdy ten w
 wyższych stanach z trudnością wy-
 korzeńić przychodziło, będzież
 dziwno, że w stanie nayniższym,
 nawet nayprzyzwoitsze ku temu
 przedsięwzięte śrzodki, ieszcze
 podziśdzeń w niektórych zakątkach
 bezskuteczne okazują się? — Ubó-
 stwo, nieoddzielne prawie od tey
 Narodu części, brak oświecenia
 i moralności, krzewią nieiako i
 utrzymują wspomniane gusła i za-
 bobony w pospółstwie naszym. Ow
 niemocą złożony, a w Lekarzu i
 w lekarstwach, nietylko zaufania
 nie mający, ale i wstręt z mle-
 kiem wyflany do obojga powzię-

R. 550.

— 965.

wszy, iakże się nie ma chwycić
R. 550. guśłów i wróżbit, ile gdy tych
— 965. mniemany skutek, powaga Oyców
i Matek zapewniał? Nieszczęści się
drugiemu w zamyślach; nie odpo-
wiada tamtego pracy rąk, gospo-
darstwo; co za dziw: że się do ba-
łamutnych i bałwochwalczych po-
radę i wyroki udaie sposobów?
który mało co, albo nic nie sły-
szał, i nie zawierzył rządzącej
światem Opatrzności, ile gdy z
durgiey strony, zbyt mocno prze-
świadcza się, że są ludzie, którzy z
duchami ciemności mają związki;
że ciż przez zioła i szenty, iak po-
módz, tak szkodzić mu potrafią; że
ten lub ów zabobonny zwyczaj,
ta lub owa guślarska praktyka, do
zdrowia, lepszego mienia, i szczę-
ścia dopomoga? ... Wstyd wpra-
wdzie wielki dla Narodu, od 800.
lat przeszło, światłem Wiary pra-
wdziwey oświeconego, że tak gru-
be dotąd, w pośrząd siebie cierpi
błędy, tak ciemne w obszerności
iego znayduia, się zakąty, że i
podziśdzień tysiące ludzi bałwo-
chwalczych i zabobonnych trzy-

maią się zwyczajów! Ale razem
 wińszować sobie może, szczęśli- R. 550.
 wych nader w tym wieku poczy- — 965.
 nionych kroków, do wykorzenie-
 nia po więkfszey części tak fałszy-
 wych i błędnych mniemań! (d) Już
 rzucona przez światłych Pisarzów
 na wyższe stany oświata, wypę-
 dzila z ferc i umyśłów wszytkich
 te przesady, które i Wiarę naszą

C4

(d) Zna cała Polska dzieło, zna i iego Au-
 tora, który w naszych czasach do zwa-
 lenia i umorzenia odwiecznego przesą-
 du o czarach, gusiach i zabobonach,
 o upiorach i fałszywych opętanych, nay-
 skuteczniey przyłożył się. Nie śmiem
 ia uwielbiać tego Dzieła, bo znane i
 szacowane powszechnie, już naywyższą
 dla siebie pozyskało zaletę. Aby iednak
 dla naypoźniejszey Potomności zostały
 szlady, kto dla Kościoła Polskiego, tak
 znakomirą uczynił przysługę, aby znał
 Polak, kto Naród iego z grubych, co do
 Wiary i rozumu wyprowadził obłądów,
 kto go od pośmiewiska oświeceńszych
 Europy Kraiów oswobodził; Twierdząc,
 a Powszechność cała pewnie ze mną
 przyzna, że to był *Jan Bobomulec*, Au-
 tor Xiążki pod tytułem: *Diabeł w swo-
 iey postaci*. — Niech zaś nikt nie rozumie,
 aby i Kościół powszechny i Duchowień-
 stwo nasze Polskie, nie przykładało za-
 wsze usilney staranności, do wykorze-
 nienia tey generalney między Chrześci-

R. 550. i rozum ludzki krzywdziły! Już
 — 965. czas minął, kiedy baiecznemi po-
 wieściami, a nawet i pismem, mo-
 żna było ludzi wszelkiego stanu
 trwożyć upiorami, fałszywemi o-
 pętanemi, bałamucić i straszyć
 czarownicami, i ich czarami, wma-
 wiać wiarę i ufność, w kuglar-
 kiej i zabobonnej praktyce! i t. d.
 Nikt temu wzyſtkiemu dziś nie
 wierzy, nikt się zwieść nie dopu-
 ści! Nadzieja zatym w szerzącym
 się coraz oświeceniu, spodziewać
 się każe, że promienie jego wkrót-
 ce i te zacięgną ustronia, których
 ciemnota i obłąd, Wiarę naszą
 krzywdzi, a rozum ludzki uniża.

aństwem zarazy. Świadkiem tego Pra-
 wa ogólne Kościelne przeciw czarodziey-
 com i Czarnoksiężnikom. Co się zaś Ko-
 ścioła naszego tycze, czytamy w da-
 wniejszych Synodach surową przeciw
 tymże ustawę, która nie tylko ich od
 społeczeństwa z Kościołem odsądza, ale
 i rozgrzeszenie dla upamiętałych, samym
 tylko Biskupom zastrzega. Aby zaś ka-
 ra Exkommuniki przeciw Czarodziey-
 com uchwalona, wszystkim wiernym
 była wiadoma, dwa razy na rok po
 Parasfiach, to jest: w pierwszą Niedzie-
 lę Adwentową i Postną, ogłoszona
 być powinna. *Constit: Synodal:*
lib: IV. tit: de Sortilegiis.

U W A G I

R. 550.

— 965.

N A D

W I E K I E M
BAŁWOCHWALCZYM.

Jakożkolwiek ciemny jest obraz, w którym nam bałwochwalczey Oyców naszych Wiary, i iey moralności dociekać przychodzi; lubo wielu okoliczności z sąsiedzkich zwyczajów domyślać się musimy; postrzegamy przecież w nim tyle, ile i o źródłach tegóż bałwochwaltwa i o stosunkach iego z rządem i obyczajami, wiedzieć i sądzić chcemy.

Imo. Ze Oycowie nasi, acz pod rodowitemi imionami, czcili *Jowisza, Marsa, Plutona, Wenerę, Dyannę* i t. d. Ze tymże cześć i moc równą, iak niegdyś Rzymianie, oddawali i przyznawali; Ze święta ich, obrządki ofiar, Duchowień-

R. 550. stwa powaga, na zwyczajach i pra-
widłach Rzymskich gruntowały się;
— 965. Są to prawdy zbyt jasne, aby no-
wych i mocniejszych potrzebo-
wać miały dowodów, nad te, któ-
reśmy w ciągu wieku poprzednie-
go wyłożyli. A że w każdym cza-
sie, wspólność Religii, iednym z
najmocniejszych związków poli-
tycznych była ogniwem; Ze póź-
niejsza Mocarstwa Rzymskiego
polityka; po całym świecie pano-
wanie swoje rozszerzająca, nayfil-
niey o Religiją opierała się; (iuz to
przez przyfwoienie Bogów, zawo-
iowanych Narodów; iuz przez do-
mieszczenie tychże do praw wła-
snych rządowych i Religii) wniesć
zatym bezpiecznie można, że
pierwsze osady Polskie, albo by-
ły fzczepem Narodów prawem
Rzymskim rządzonych; albo ieśli
ziemia nasza, dawniey zamieszka-
ną była, niż zwycięzki Rzymian
oreź północy zasięgnął; Oyco-
wie nasi, bądź dobrowolnie, bądź
przymusnie, prawa, zwyczaje i
Religiją Rzymską przyieli.

zdo. Jako dusza ciało, tak ka-
 żda Religia, rząd polityczny wspie-
 ra i ożywia: Każda więc, by nay-
 dawnieysza społeczność, pewney
 Religii trzymać się musiała: Ka-
 żda sobie o zacności i lepszości
 przyswoionej przez się podchle-
 biała. W samej rzeczy, poró-
 wnywając tyfiączne sekty, na któ-
 re Religia pogańska dzieliła się;
 stosując iedną z drugą, w swych
 zasadach i moralności; dostrzedz
 można łatwo tey różnicy. A za-
 tym, te tylko dokonalsze, i nad
 drugie celnieysze będą, te w wi-
 doku politycznym użyteczniey-
 sze, które rzetelniej do dobra
 rządu, do potrzeb obywatelskich
 i obyczajów, swemi przepisami
 stosowały się. Tego rodzaju by-
 ła i Religia Ojców naszych. Gę-
 ste ołtarze, prócz okazalszych
 świątnic, po różnych mieyscach,
 różnym bożyszczom wystawione,
 wrażały w umysły nayprostsze,
 powszechność swey Wiary, i tey,
 przez naywyższy rząd, poszano-
 wanie: zapatruiąc się zaś ciż fami-
 iaką cześć i poważenie, pierwsi

R. 550.

— 965.

Xiążęta i możnieysy kraiu panno-
 R. 550. wie, Kapłanom swym oddawali;
 — 965. ile rady ich i wyroki w obradach,
 zdania i wróżby na woynach, ce-
 nili; iakie im honory, nawet w
 posiedzeniach i biesiadach oddawa-
 li; samym tym przykładem do nie-
 iakiey czci i szczególney w nich
 ufności pobudzali się.

3tio. Przywiązanie i poszano-
 wanie, które Przodkowie nasi Re-
 ligii swej i iey Mistrzom oddawa-
 li, wzmacniało się i gruntowało
 powszechnym interessem. Po-
 święcone ku czci Bogów pewne
 dni, to na uproszenie szczęśli-
 wych, a odwrócenie przeciwnych
 życia ludzkiego losów; to na u-
 proszenie obfitych ziemi owoców,
 i podziękowanie za pomyślne o-
 nychże zbiory; Do tego, owe o-
 fiary i same biesiady, na przebła-
 ganie mocarstw piekielnych, za
 winy tych, którzy śmiercią na-
 turalną poginęli, lub na woynie
 życie za oyczyznę położyli; Owe
 mniemania i przekonania o sku-
 tkach modlitw Kapłańskich, o wa-

żności błogosławieństw ich, nad ludem i trzodami; o zdolności zgadywania snów, i przepowiedania rzeczy przyszłych; mianowicie zaś, owe posługi, które Popi i Popadyie około wypielegnowania dzieci podejmowali; Były to arcy mocne środki do wrażenia w umysły naddziadów naszych, przywiązania i poszanowania, tak dla samej Religii, iako i Kapłanów. A co się święt, obrządków ich, i zwyczajów tycze, uważone one, w względzie politycznym, stosowane do posady Kraiu naszego, który naywięcej w owych wiekach, na rolnictwie, i chowaniu trzód pomyślność swoją, byt dobry, i handel zakładał; były dziwnie zgodne z potrzebą, moralnością i interesem mieszkańców.

R. 550.

= 965.

4to. Szczególniejszą ieszcze wiary bałwochwalczey Przodków naszych będzie pochwałą, obcych Religii tolerancya. — Niemasz śladu w dzieiach naszych, aby kiedy Polka, przed przyięciem

Wiary S. z powodu Religii zakło-
R. 550. coną była, a czasy *Mieczysława* o-
— 965. czywiście dowodzą, iak pobłażne-
mi w tey mierze byli ci, których
losy od panującey na ów czas wi-
ary zawisły były. Bydź może, że
ekonomia rządowa do tolerancyi
wiar obcych naywięcey przykła-
dała się: Ze ta, w ofiarowanym
wygnańcom Czeskim przytułku,
nie duchowne, ale doczesne dla
całego kraiu obrachowywała. zy-
ski: Będzie atoli zawsze istotną
Duchowieństwa bałwochwalczego
chlubą, iż to, mimo naywyższej
powagi swey i kredytu, żadnego
prześladowstwa ku krzewiącey się
w granicach Państwa Wierze S.
nie podniosło. Przyznać oraz na-
leży, iż tenże Duchowieństwa duch
złączony z mocnym *Mieczysławem*
przedsięwzięciem, nawrócenia się
z całym Narodem, pomógł nay-
więcey do uskutecznienia w kró-
tkim czasie, tak wielkiego, rza-
dkiego i trudnego dzieła.

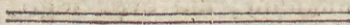


WIEK I.

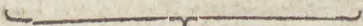
KOŚCIOŁA

ŁACINSKO -- POLSKIEGO

Od Roku 965. do Roku 1102.



*§. I. Pierwsze Epoki obia-
wionej Polszcze Religii
Chrześcijańskiej.*



Wprzód nim Polska za przy-
kładnym przewodnictwem R. 965.
Mieczysława I. Wiarę Chrześciań- - 1000.
ską przyjęła, znajdujemy w Dzie-
iach naszych ślady, że światła
tego promienie, po dwakroć, lu-
bo mniej skutecznie, do granic
naszych zasięgały. Epoki te pa-
dają na czasy rządów *Karola W.*
Ten, rozszerzając Państw swych
granice, ośladzał losy podbitych

R. 965.
- 1000. Narodów nadaniem praw własnych: Aby zaś mocniej o wierności ich zapewnił się, zachęcał przez różne nadania i przywileje do przyięcia Wiary S. W rzędzie wspomnionych Narodów liczą się Słowianie Przedodrzańscy. Przywłaszczał sobie razem Karol, panowanie nad Posadami Zadrzańskimi, ale oręż jego, zawsze był słaby, przeciw tym walecznym Narodom, między którymi Polacy, pierwsze trzymali miejsce. I lubo stronnieyszy Niemieccy Pisarze, granice zwycięstw Monarchów swych naydaley posuwać starali się; nigdy przecież tego nie dowiedli, aby kiedy Polacy hołdować mieli Cesarzom Niemieckim. — Pierwsi z północnych Narodów Sasi, poszedłszy pod panowanie *Karola W.* przyjęli wraz z Prawami Cywilnemi Wiarę S., lecz zrażeni uciążliwością z strony dzieśięcin, które, i Duchowieństwo z mocy cefszy przez *Karola* sobie uczynioney wybierało, i Poborcy na skarb Cesański wymuszali; wrócili się wkrót-

wkrótce do dawnego bałwochwal-
 ństwa. A tak z tey strony, zaszcze-
 pioną Chrześcijańska Religia, ma-
 ły bardzo na Polskę światła swe-
 go rzuciła promień. Poźniefy nie-
 co po Sasach nawrócili się Cze-
 chowie i Morawcy. Narody te,
 dla powszechnego Słowaków ty-
 tułu, zawsze prześladowane i nie-
 cierpiane od Niemców, trwały
 dłużej od Sasów, w przyiętej
 raz Wierze S. Tę z laty ośla-
 bioną, gdy około roku 820. SS.
Cyryl i Metody Apostołskimi pod-
 nióśli i ożywił pracami, i Litur-
 gią Słowiańską do nich zaprowa-
 dził; iuż się więcej do bałwo-
 chwalstwa swego nie wróciły. O-
 ścienni z Morawcami Polacy, a
 przez związek czyli podobieństwo
 ięzyka, ściśley złączeni; pobla-
 żali szerzący się Wierze S. w
 granicach swoich. Sami nawet
 przednieysy Panowie i Xiążęta,
 mocne dla siebie w polityce owo-
 czesney znajdowali pobudki, po-
 rzucenia bałwochwalstwa; kiedy
 dla różności Wiary, na publi-
 cznych i prywatnych posiedze-

R. 965.

- 1000.

R. 965.
- 1000. niach, nie już z równością sobie przyzwoitą, ale z wzgardą oczywistą, znajdować się musieli, (e) a w hierarchii polityczney, nawet z rządu państw cywilnych dla błędów bałwochwalskich wyięci byli. — Około X. Wieku wiele familiy Czeskich i Morawskich, unosząc życie i majątki swoje, przed przesładoństwem Węgrów, osiadło w Polsce: Wygnańcy ci dobrowolni, dali mocniej poznać Oycom naszym świętość i zacność Religii Chrześcijańskiej, już to przez ofiary wspaniałe w stracie majątków, i samey oyczyzny dla niey poczynione, już przez przykładowe obrządków iey dokonanie. Otrzymane przez nich pozwolenie wybudowania Kościoła pod tytułem S. Krzyża, w śród bałwochwalczey Narodu stolicy, a

[e] Wzgardy te czyli upokorzenia Pogan przez Chrześcian *Helmold* i *Dzielo*pisowie Czescy, zaświadczaia. Obrażliwe przezwiskamiano za najpewniejszy sposób obmierzenia Poganom błędów ich: a w posiedzeniach i biesiadach na ziemi ich sadzano, na dowód tey pogardy, którą każdy Chrześcianin Poganinowi okazać, za cnotę sobie poczytywał. \

mnożąca się coraz Pustelników i Missyonarzów po Prowincyach R. 965.
 liczba, czyli raczey nayobszer- - 1000.
 nieysza Religii Chrześcijańskiej to-
 lerancya, pod udzielnym panowa-
 niem bałwochwaltwa; iasno do-
 wodzi, iak obojętny był na ów
 czas rząd kraiowy, względem pa-
 nującey Religii, a raczey zupeł-
 nie iuż podobno przekonany, o
 fałszach i nikczemności Wiary
 swoiey. Atoli wszystkie te oko-
 liczności były czcze i bezkute-
 czne, do nawrócenia ku prawdzi-
 wey Wierze całej Polski, pod i-
 mieniem *Wielkiey Chrobacyi* na ów
 czas w Europie znaney. Jeszcze
 rola ta, nie była dość mocna do
 rozkrzewienia kilkokrotnie rzu-
 conego na siebie ziarna: a mie-
 szkańcy iey, do tak gwałtowney
 moralności fwey odmiany, nie mo-
 gli, tylko przez widoczne cuda
 skłonić się.

R. 965. §. II. *Mieczysław I. wraz*
- 1000. *z całym Narodem Wi-*
rę Chrześciańską przy-
muie.

Naypewnieysza zaprowadzoney,
i powszechnie przez Polskę
przyjętey Wiary S. epoka, pada
na czasy panowania *Mieczysława I.*
Odzyskany przez niego wzrok,
w czasie postrzyżyn, był dla oy-
ca *Ziemowita* i matki *Gorki*, a nie-
mniey dla całego Narodu niepłat-
ną otuchą, iż bogowie przyszłe
rządy iego, nowym i znamieni-
tym uwiecznią dobrodzieystwem,
ale nikt nie przewidywał, natury
tego daru; nikt nie dociekał, ia-
kim sposobem Bóg Bogów, Narod
Polski, za panowania iego zboga-
cić miał. Sam nawet *Mieczysław*,
obiąwszy po oycu rządy, mało za-
stanawiał się nad powziętą o sobie
przez rodziców i Narod nadzieją:
i zdaie się, że Opatrzność wybór w
słabości i nikczemności iego, dla po-
niżenia i zawstyżenia możności
światowey, czynic zdawała się.

Wspomina wprowadzie *Marcin Gal-*
lus o iego naprzeciw sąsiadom R. 1965.
 wyprawach i zwycięztwach, wy- - 1000.
 stawia go czynnym i sławnym,
 ieszcze w bałwochwalstwie Mo-
 narchą: Jeśli iednak nad większą
 liczbą Dzieiopisowskich świadectw
 załstanowimy się; znajdziemy la-
 ta panowania iego, do czasów
 przyięcia Wiary S., raczey gnu-
 snością, niż walecznością ozna-
 czone, a dla straconey o sukces-
 sorze nadziei, smutkiem i żało-
 bą pełne. W takowym więc sta-
 nie, gdy różni różne Królowi
 poddawali rady, a te wszystkie
 znalazły się bezskuteczne; (bo
 trudno mocy ludzkiej tam zara-
 dzić, gdzie sama tylko ręka Nay-
 wyższego dzielna i mocna iest!)
 mianowicie zaś widząc się Mie-
 czyław, czczemi swoich Wie-
 szczków obietnicami kilkokrotnie
 złudzonym; a z drugiej strony,
 powziawszy nadzwyczajną w
 radach i obietnicach Kapłanów
 Chrześciańskich ufność; przedsię-
 bierze z całym Narodem porzu-
 cić nieczułe bałwany; a za przy-

ięciem Wiary Chrześcijańskiej szu-
R. 965. kać pociechy w tym Bogu, któ-
- 1000. remu, lubo go ieszcze nie znał,
zupełnie zaufał.

Już na ów czas Religia Chrześcijańska w Polszcze coraz znaio-
sza bydź poczyniała: Już znaczna
różnego stanu i kondycyi Czechów
liczba, opuścić granice oyczyste
dla prześladoſtwa przymuszona,
znalazła przytułek w ſrząd bał-
wochwalczey, ale ſpokoyney i
bezpieczney dla nowych Chrze-
ścian Polſki: Już nakoniec sam
rząd, iawną tey nowey wzglę-
dem ſiebie Wierze, ofiarował o-
piekę, gdy wyznawcom iey, pu-
blicznego wyznania w ſtolicy do-
puścił. Te więc były ſtopnie, po
których Oycowie naſi, doszli do
poznania z bliſka ſwiatła, wkrót-
ce kray cały objaſnić mającego:
Te drogi, któremi pierwſi Apo-
ſtołowie naſi, uzyſkali ſposobność
wrażenia w umyſły Mieczysława
i iego dworu ſwiętoſci Religii
Chrześcijańskiej, z przekonaniem
o bałamutnych bałwochwalczych

obrządkach. Nie było już rze- R. 965.
 czą nową i dziwną, widzieć po- - 1000.
 społu Chrześcian obcuiących z
 Polakami; nie było i Chrześcia-
 nom trudno i niebezpieczno, gło-
 sić prawdy swey Wiary, naprze-
 ciw fałszom bałwochwalczym: śło-
 wem, świętość i słodkość obyczai-
 ów iednych, poufałość i szcze-
 rość drugich, oswoiły zupełnie
 te umysły, które rzadko przy ró-
 żności Religii spoufalić się i za-
 wierzyć sobie mogą na wzajem.
 — Tak tedy pobratani między so-
 bą wygnańcy Czeszy i Morawcy
 z Polakami, zyskali wstęp do pier-
 wszych domów i samego dworu.
 Przypuszczeni zostali do tey po-
 ufałości, która im dała poznać
 zupełnie skłonności Mieczysława i
 ducha całego dworu. Korzystając
 zaś z tego wszystkiego, a w za-
 myślach swych nic więcej nie ma-
 iąc na celu, nad rozkrzewienie tey
 Wiary, którą sami nie dawno za
 bałwochwalcze zamienili błędy;
 ośmielili się iawnie głosić, iż nie
 masz inney dla strapionego Xią-
 żęcia, dworu iego i całego Naro-

du nadziei, iak Bóg Chrześciański: że nie wielość nałożnic, za-
R. 965. bezpiecza tronem Sukcessorów,
- 1000. ale błogosławieństwo tego, od którego twórczey mocy wszystko zawisło: że ieśli Miecysław z Narodem swoim porzuci bałwany, a odda cześć prawdziwemu Bogu Bogów; nie tylko wkrótce oczekiwanego d[la]tąd następcy, ale i nowych, a licznych błogosławieństw Boga Chrześciańskiego może być pewień! — Doszły uszu Xiążęcia, te tak wielkie obietnice: nie mógł nie zastanowić się nad czczością długiego a płonnego w bałwanach swych zaufania: nie mógł oprzeć się mocy perswazyi ludzi bogoboynych i świętobliwych, innego zysku w swych poradach, nad dobro iego i całego Narodu nie upatruiących! bierze więc rezolucyą przyiąć Wiare Chrześciańską, wypowiada cześć bałwanom, a dla uwieńczenia przedsięwzięcia swego, cały razem Naród sobie podległy, do wyznania prawdziwego Boga skłonić umyśla.

§. III. *Mieczysław żeni się* R. 965.
z Dąbrówką córką Bolesława - 1000.
Xiążęcia Czeskiego.

W tym czasie umyślił sobie poślubić *Mieczysław Dąbrówkę* córkę *Bolesława I. Xięcia Czeskiego*. Niektórzy Dzieiopisowie, a między niemi i *Długosz* nasz twierdzi, że *Xiąże Czeski* za istotny tego zameścia warunek, założył, przyięcie przez *Mieczysława Wiary S.* a z tego powodu, wycieńczać chcą oni ten czyn *Mieczysława*, który panowanie iego w oczach i fercach Polaków uwiecznia i uwielbia. Ale iako tego z Chronologii czasów owych dociec trudno, czyli *Mieczysław* wprzód, lub w czasie ślubu z *Dąbrówką* ochrzczonym został; tak i to drugie, że przyięcie *Wiary S.* za nieoddzielną ukartowanych związków kondycją podane mu było, niepewności podlega. Cóżkolwiek bądź, powszechne mniemanie uczy: że iak tylko od *Posłów*

R. 965. do Czech wyśłanych odebrał za-
- 1000. pewnienie Mieczyław, o niezwło-
cznym Dąbrowki do Gniezna przy-
byciu; ogłosił po całym państwie
bliską, a tę dwoiaką Chrtu swe-
go i ślubu uroczystość: oświad-
czył Narodowi powody swych
myśli; zachęcał go do naślado-
wstwa, i aby na wyznaczony dzień
iak naywspanialey oboiey płci
Panowie zgromadzili się, zalecił.
Jedni zatym w chęci dopełnienia
woli pańskiey, drudzy w myśli
dogodzenia ciekawości, licznie i
okazale na tę uroczystość pośpie-
szyli. Niemniey świetny był dwór
Dąbrowki, nie tylko bogato, ale
i ludno od Oyca swego do Gnie-
zna wyprawioney: Naprzeciw
którey Mieczyław z Panami i Pa-
niami Polskiem, otoczony woy-
skiem, i różnego stanu orszakami,
za Gniezno wyiechawszy, wpro-
wadził ią do Stolicy, z przyzwoi-
tą na udzielnego Monarchę i ie-
go przyszłą oblubienicę, okaza-
łością; a radosne okrzyki mno-
giego ludu, naypodchlebniejsze o
pomyślności przyszłych zwią-
ków czyniły wróżby.

Po kilkodniowym *Dąbrówce* z podróży odpoczynku, nastąpiła R. 965.
naprzód solenna ceremonia Chrztu - 1000.
Mieczyława. Kapłani, których
z sobą z Czech przyprowadzi-
ła *Dąbrówka*, nie mieli wiel-
kiey pracy w nauczaniu *Mieczy-
ława*, i tych wszystkich, którzy
się wraz z nim do przyięcia Wi-
ary S. gotowali, pierwszych Ar-
tykułów Wiary S., bo już da-
wniej za powzięciem tey rezo-
lucyi, i *Mieczyława*, i cały dwór ie-
go od bawiących w stolicy Chrze-
ścian oświeceni w nich zostali.
Przyjął zatym *Mieczyława* wraz z
całym dworem i licznym ludem
Chrześć S. dnia 5. Marca R. 965.
z ręki *Bohowida* Kapłana Czelkie-
go, a *Dobiesław Persztein* możny
pan Czelki, i Marszałek dworu
Dąbrówki, Oycem iego Chrzesnym
zostać miał honor. Dzień ten,
bydźby powinien dla całej Polski
nayuroczytszy po wszystkie wie-
ki! Dzień sławny i pamiętny, nie
tak dla świetności swey i okazało-
ści powierzchowney, iako raczey
dla nowości obrządku w kraju nie-

R. 965. widzianego, a tym samym wszy-
- 1000. stkie poprzednie i późniejsze w
 swych przepychach celujący u-
 roczyłości! Tegoż dnia podług
 świadectwa Kronikarzów Czeskich
 nastąpiła ceremonia ślubna: któ-
 ra, iako obydwu Narodów świe-
 żo między sobą zawarte związki
 najmocnieyszym sposobem w o-
 bec wszystkich wzmacniała; tak
 i dla całego Chześciaństwa pewną
 czyniała otuchę, iż ziarno Wiary
 S. tak szczęśliwie w Stolicy ob-
 szernego Państwa zakrzewione,
 obfite wkrótce wyda plony.

Wykorze-
 nienie bał-
 wochwał-
 stwa i bał-
 wanów.

Poczynił ku temu ieszcze
 wprzód mocne kroki *Mieczysław*,
 wydawszy surowy do Duchowień-
 stwa i wszystkich Stanów Swie-
 ckich rozkaz, aby nikt pod karą
 śmierci i utratą majątków, nie
 tylko bałwanom kłaniać się, i o-
 fiar czynić nie ważył się, ale, a-
 by razem Kościoły z swemi bał-
 wanami popalono, ołtarze powy-
 wracano, gaie i lasy święte po-
 wycinano, a Chrześ S. i Wiarę
 prawdziwego Boga przyjęto. Nie

wziął atoli natychmiał skutku swego tak surowy wyrok: Slepota odwieczna, światła prawdziwego zarazem poznać i przyjąć nie mogła, a odwieczne przesady, upór i nieposłuszeństwo upoważniały. Ale przemogła wkrótce prawdziwa nowego w Chrześcijaństwie *Konstantyna* gorliwość: Użyte przezeń bezskuteczne do nawrócenia poddanych środki, ośmieliły go w użyciu tam przymusu, gdzie ani przykład, ani rozkaz nie skutkował. Wydał więc powtórne Uniwersały, przełożył świętość i zacność Wiary przez się przyjętej, wystawił zyski moralne i polityczne z nawrócenia powszechnego spodziewane; i aby pewniejszym był dopełnienia najwyższej woli swej, a oraz uiścić się z ślubów przy Chrzcie S. poczynionych, ścieśnił czas kar za nieposłuszeństwo wymierzonych do dnia 7. Marca. Stało się zatem na dniu wspomnianym rozkazom jego zadosyć. Jedni światłem Wiary S. oświeceni, drudzy przykładem Monarchy pobu-

R. 965.

- 1000.

R. 965.
-1000. dzeni, reszta dla odwrócenia za-
grożonych przeciw sobie kar, ra-
dzi nie radzi poddali się naywyż-
szym wyrokom. Widziałbyś na
ów czas po całej Polsce, po-
chłonięte iednego dnia przez o-
gień bogate i wspaniałe świąty-
nie, bałwany różnych bożyszcz
popalone lub potłuczone, ołtarze
poobalane, gaie i lasy od ognia
lub siekiery zniszczone, ściany na-
wet domowe z oyczytych ogoło-
cone świętości: słowem, to, co duch
bałwochwalczy przez cztery wieki
przeszło budował, co zabobon z
naywyższym czciał poszanowa-
niem, co ślepa moralność za nay-
świętsze i nietykalne poczytała,
to wszystko w iednym dniu zni-
szczone, i w wieczney zagrze-
bane niepamięci zostało!... Zda-
ie się w prawdzie rzecz do wiary
nie podobna, aby *Mieczysław*, mi-
mo samowładzką potęgę, tyle był
szczęśliwym, iżby go tak mało,
ta naywiększa i nayniebezpie-
czniejsza dla Monarchów w rzą-
dach politycznych odiniana, ko-
sztowała: Pojąć trudno, iak się

to stało, że tak surowe wyroki, R. 965.
w rzeczy nayczuley moralności - 1000.
człowieka i obywatela, tym bar-
dziey Kapłana i Wieszczka do-
tykaiącey, nie utworzyły w Pol-
szcze iakowey zamieszki, woy-
ny domowey, lub rokoszu: Z tym
wszystkim współczesnych Dzieio-
pisów powszechnie świadectwa za-
pewniaią, iż cała ta, tak wielka
w Narodzie naszym rewolucya,
w nayspokoinieyszy zakończyła
się fposób. Wszyscy iednomyśl-
nie zgadzaią się, iż iak nieco po-
źniej Litwa za przewodnictwem
Jagielly, tak cały Naród Polski,
poszedł za *Mieczysława* przykła-
dem. Niech zatym sądzą iak chcą
mniemani tegowieczni Mędracy o
postępku *Mieczysława*, ci zwła-
szcza, co zbyt skrupulatnie o mo-
ralney człowieka wolności rozu-
mować lubią; niech go winią o
pogwałcenie woli i wyboru Oy-
ców naszych; niech tychże po-
wolność i posłuszeństwo, podło-
ścią i słabością mienia; Nieodro-
dny a prawowierny ich Potomek,
nie może bez wdzięczności wspo-

R. 965. - 1000. mniej, na to dzieło pierwszego Monarchy Polskiego Chrześciani-
na: nie może razem nie uznać fil-
ney i wielowładney ręki Naywyż-
szego w nawróceniu Narodów, i
własney Oyczyzny!

§. IV. *Fundusze Kościołów
przez Mieczysława po-
czynione.*

Gorliwość prawdziwa, którą
tchnął *Mieczysław* zaprowa-
dzając i rozkrzewiając w Pań-
stwach swoich Chrześciańską Re-
ligią, zwróciła pilne oko iego, ku
Ołtarzom prawdziwemu Bogu
wystawionym. Wspaniałość i hoy-
ność iego w tey mierze, naślado-
wana była następnie nie od iedne-
go z Następców, ale od żadnego
nie dorównana. Dał on iuż niewąt-
pliwy Narodowi przykład szczere-
go swego na łono Kościoła Chrze-
ściańskiego przeyscia; ale chciał
razem i potomności nie zatarte
wiekami zostawić dowody, iako
nic nie opuścił, nic nie oszczędził,
coby,

coby, i do ugruntowania w fer-
cach poddanych swych przyię-
tey Wiary, i do wrażenia w u-
myśły ich poszanowania dla niey,
przez zewnętrzne nawet okaza-
łości i ofiary, służyć mogło. Dzie-
iopolisowie kraiovi, a mianowicie
Długosz, twierdzą, iakoby *Mieczy-
sław* dziewięć Kościołów, po prze-
dniejszych Państwa miastach za-
łożył, i te, tak hoynie wszelkim
sprzętem i stałemi dochodami u-
bogacił, że posagi ich nayboga-
tsze nawet sąsiedzkich Narodów
fundusze wyrównywały: Ze pier-
wsze te w Polsce prawdziwe-
mu Bogu wystawione Świątynie,
założone były w *Gnieźnie*, w *Kra-
kowie*, w *Poznaniu*, *Kruszwicy*, w
Smogrzu, w *Płocku*, w *Chełmnie*, *Ka-
minie* i *Lubuszu*: Ze zesłany po-
żniej od *Jana XIII.* Papieża Le-
gat *Idzi* Kardynał Biskup Tusku-
lański, urządził ie w następujący
sposób: *Gnieźnieński* i *Krakowski*,
na *Stolicę Arcy-Biskupie* wyniósł,
inne siedm za *Katedry Biskupom*
oznaczył: każdej *Archi-Dycece-
zyi* i *Dyceczyi* określił granice:

Wydał listy czyli dyplomata, w
 R. 965. których każdego Kościoła Przy-
 - 1000. wileie i fundusz wyřczególnił:
 Przepisał oraz dla tey nowey
 Chrzeřciańskiey osady, pewne pra-
 widła, któremi řtořownie do praw
 Kościelnych rządzona i sprawo-
 wana bydź miała: Ze nakoniec
 wspomniony Legat nie przedsta-
 iąc na ogólnym nowych Katedr
 urzędzeniu, Archi-Dyecezye Kra-
 kowską *Wildebaldowi*, Gnieźnień-
 ską *Prochorowi*; Dyecezye zaś Po-
 znańską *Jordanowi*, Smogorzew-
 ską *Godfrydowi*, Kruświcką *Lucy-*
dusowi, Płocką *Angielotowi*, Cheł-
 mińską *Oktawianowi*, Kamieńską
Julianowi, Lubuską *Hyacyntowi*,
 osobom częścią z Włoch, częścią
 z Niemiec sprowadzonym, zlecił
 i poruczył. Atoli powaga *Dłu-*
gosza (na którey tak dawnieysi,
 iako i późnieysi zasadzeni Dzie-
 iopisowie, całą tę z niego, ledwo
 nie do řłowa o zaprowadzeniu do
 Polski Wiary S. i urzędzeniu hie-
 rarchii Kościelney wypisują po-
 wieść) nie ieřt tak dokładna, a-
 żeby żandey nie podpadała wąt-

pliwości. Trudno mu zawierzyć, aby wspomniane dziewięć Katedr od *Mieczysława* założone i uposażone były; kiedy współcześni Pisarze, iako *Dytmar*, o trzech tylko Kościołach Polskich, to jest Wrocławskim, Krakowskim i Kolberskim do Gnieźnieńskiej Metropolii należących, wzmiankują. *Gallus*, *Boufał* i *Kadłubek* fundacye wspomniane Bolesławowi Chrobremu przyznają, a twierdzenia swego poparcie, w dwóch Wiekach, któremi życie *Długosza* poprzedzili, znaydują. *Kromer* zaś, lubo późniejszy od *Długosza*, ale rzeczy oyczystych pilniejszy badacz, założenie Katedry *Chełmińskiej*, nie *Mieczysławowi*, ale *Konradowi* Xiążęciu Mázowieckiemu przyznaje. Moźnaby zatym te tak ciemne i niepewne Kościoła naszego Polskiego początkowe dzieie, w następujący pogodzić sposób: Założył *Mieczysław* mniej lub więcey Kościołów w Polszczę, bo tak potrzeba przyiętej przezeń i cały Naród Wiary S. wymagała: Opatrzył ie potrzebne-

R. 965.
- 1000.

R. 965. mi sprzętami, ubogacił stałemi do-
- 1000. chodami, a to było gorliwości ie-
go owocem: Urządził za pano-
wania iego te Kościoły Kardy-
nał i Legat *Idzi*; bo do dzieła ta-
kowego nie mógł bydź kto inszy
bez wiedzy Stolicy Apostolskiej
zażyty. Aby zaś wystawione przez
Mieczysława Świątnice zaraz na
Katedralne były podniesione; a-
by dla tak małych Kościołów i Du-
chowieństwa liczby, dwie Metro-
polie ustanowiono; aby i *Mieczysław*
w tak krótkim czasie, mimo
gorliwość swoją o rozkrzewieniu
przyjętej Wiary, mógł razem
tyle dla Kościołów podjąć ko-
szków; są to rzeczy zbyt trudne
do wierzenia, a świadectwa Dzie-
iopisów w tej mierze tym nie-
pewniejsze i wątpliwsze, im dal-
szej i ciemniejszej zasięgają sta-
rożytności. Nie uwłacza się tu
bynajmniej przychylności i hoy-
ności *Mieczysława* ku Kościołom:
bo w całym nawróceniu iego,
wielka o dobro Wiary S. gorli-
wość i wspaniałość wydaie się:
Nie szkodziuie nic i Kościół Polski,

że w pierwiastkach swych tak świe-
 tnym i okazałym, iak go R. 965.
Długosz, mimo większości zdań - 1000.
 dawniejszych od niego Pisa-
 rzów, mieć chce, nie okazuje
 się; bo ta jego początkowa wiel-
 kość, ani z potrzeby Religii nie
 wypływa, ani z okolicznościami
 czasów, nie zgadza się. Zgoła,
 był *Mieczysław* przyięty przez się
 Wiary naygorliwszym Apostołem,
 był hoynym i wspaniałym wysta-
 wionych Kościołów Fundatorem,
 był wzorem i przykładem dla Na-
 stępców swych, tey ku Kościoło-
 wi Katolickiemu przychylności,
 która z czasem chlubny dla Kró-
 lów Polskich *Prawowierności* zy-
 skała tytuł; Twierdzić zaś z *Dłu-
 goszem*, iż Kościół Polski zaraz
 w pierwiastkach swych, w tym,
 iak on mieć chce, stopniu, przez
Mieczysława urządzony został; są-
 dzić, iż gorliwość tego, zastąpiła
 zarazem to wszystko, co tylko
 z czasem i następniemi okoliczno-
 ściami zgodzić się mogło; byłoby
 to zbyt podchlebne wystawiać so-
 bie widoki o pierwiastkowym na-

R. 965. wróceniu Polski: byłoby nadto
- 1000. zaufać świadectwom Dzieiopisów
 na famych podaniach zasadzonym,
 a zbyt mało baczyć na prawidła
 zdrowszey krytyki. (f)

§. V. *Dziesięciny Kościo-
 łom przez Mieczysława
 nadane.*

Z pomiędzy funduszków, tak
 w ruchomych, iako i w sta-
 łych dobrach, Kościołom przez
Mieczysława nadanych, dziesięci-
 ny były nayznakomitsze. Dani-
 na ta, zaraz z wzrostem Państwa
 Polskiego należała udzielnie do
 skarbu Xiążęcego: A iako ta dla
 opatrzenia potrzeb dworu, dla za-
 bezpieczenia kraiu zewnątrz i

[f] Na mocy tak ważnych pobudek, nie wzdry-
 gniemy się w postępowaniu dalszym iść za
 świadectwem Dzieiopisów, którzy, acz obcy,
 ale bliżsi pierwiastkowych Kościoła naszego
 dzieiów, większey daleko o nich pewności,
 niż nasi późniejsi, bądź naylepsi, zasią-
 gnać mogli. Poydziemy oraz, za przewodni-
 ctwem naydokładniejszego w Wiekui naszym,
 a nayoświecieńszego z pomiędzy wszystkich,
 Kraiowych rzeczy Pisarza, Jmci Xiędza Ada-
 ma *Naruszewicza* Biskupa Łuckiego: Głę-

wewnątrz była konieczna; tak z teyże przyczyny i powszechna: płacili ją zatym bez braku wszyscy mieżkańcy, iuż to na znak hołdu i poddaństwa, iuż w dowód tey naywyższej władzy, i dziedzićwa, które sobie wszyscy Monarchowie do ziemi przez swych poddanych posiadaney, warowali. Przez dzieścięciny, rozumiano powszechnie dzieściaty snop odra- dzającego się wszelkiego zboża, które z czasem po wielu mieyscach, na ziarno gotowe, później na pieniądze zamieniano. Prócz tego, miody domowe, produkta z lasów, rzek i stawów ciągnione, iako to: zwierza, grzyby, orzechy, ryby, cło wodne; a z drobiu domowego, kury, gołębie, i inne pod ogólnym dzieścięcim tytułem, zamykały się. Niedosta-

R. 965.

- 1000.

C4

boka iego w starożytności Polskiej biegłość, obszerna dzieiów sąsiedzkich wiadomość, gruntowna tak Duchownych iak Swieckich przypadków krytyka, nieodstępny dla nas będzie prawidłem: światło zaś z dzieł iego, do udoskonalenia pracy naszej zasiągnione, prowadzi do oświadczenia mu naywyższej przed całą publicznością wdzięczności.

R. 965.
- 1000.

tek kursujących po całej Europie pieniędzy, wprowadził ten po między Narody zwyczaj: który ieśli dla Monarchów równo dogodnym, iak dzisieysze pieniężne podatki, nie był; w istocie swey, był naysprawiedliwszym, a dla poddanych łacnym i nie uciążliwym. Będąc zatym oni Panami i Dziedzicami dzieścic, mając po sobie nie zaprzeczone wiekami, a zwyczajem powszechnym upoważnione prawo, wolnego nie mi rozrządzenia; odkazywali ie podług woli swoiey, iuż do czasu, iuż na wieczność: A ci, którzy w prawa ich przez porządną zlewkę wchodzili, równego do nich nabywali własności tytułu, iaki początkowo samym służył Monarchom. Taką to własność, z całym do niej swym prawem, przelał *Mieczysław* na założone przez siebie Kościoły. Ten ie istotny posąg, którym ie wiecznie opatrzone mieć chciał: A na dopełnienie swych, ku nowo przyiętej Wierze chęci, nie tylko dzieściny z dóbr szlacheckich, miey-

skich i wiejskich, Kościołom za-
 pisał; ale i własne skarbowe czy-
 li słołowe dobra, swym i Nastę-
 pców swych imieniem, do teyże
 daniny podciągnął. Zaświadcza-
 ią ten *Mieczysław* fundusz, nay-
 poważniejszy sąsiedzcy współcze-
 śni, i późniejszy kraiovi Dzieio-
 pisowie: Stwierdza go niezaprze-
 czone nigdy tychże Kościołów do
 dzieięcin w dobrach Królewskich
 prawo: naymocniejszy zaś zawaro-
 wany został, za *Bolesława Chrobre-*
go, za którego panowania, Szla-
 chta pierwsze trudności o dzie-
 sięciny czynić, i nieiakię prawa
 rościć sobie poczęła. Działo się
 to około Roku 1020., a zatym bli-
 sko w 60. lat po przyięciu Wiary
 S. (g) Zły przykład pobli-
 skich Sasów, którzy pod pozorem
 uciążliwych dla siebie dzieięcin,
 kilkokrotnie od Wiary S. odstry-
 chali się, i do bałwochwaltwa po-
 wracali; skutkował na wielu u-

R. 965.

- 1000.

Pierwsze
 o Dzieię-
 ciny křó-
 tnie w
 Polszcze.

C5

[8] Związek rzeczy dozwala niekiedy odstąpić od prawideł Chronologii; a założona w dziele krotkość, naylepicy zachowanie się, gdy co, co pod różnemi latami powtórzyby należało, pod jednym umieszcza się Rokiem.

R. 965. myślach Panów Polskich. Mnie-
- 1000. mali oni, że obowiązek płacenia
dziesięcin Kościołowi, iako z
przyjętej Wiary przez Ojców ich
wypływał, tak za oderwaniem się
od niej, miał ustawać. Nie baczni,
czyli raczey baczyć nie chcący,
że to, co pod ów czas oddawali
Kościołom, dawniej do skarbów
Xiążęcych wnosić musieli: a co
tym odmawiali, wrócićby właści-
cielom pierwszym przymuszeni
byli. W tym więc przekonaniu,
wypowiadają Kościołowi posłu-
szeństwo: wracają się do czci da-
wnych bałwanów, a razem upo-
ważnioną przeszło pół wiekiem
Kościołom należność, zatrzymują.
Była to pierwsza w Polsce mię-
dzy Stanem Duchownym i Swie-
ckim zatarga, nowy przykład za-
przeczonej przez Szlachtę Du-
chowieństwu własności, która z
tego źródła, co i Szlachecka wy-
pływała. Ku zagodzeniu tego spo-
ru, używają Duchowni łagodnych
perswazyi: Wyprowadzają niezap-
rzeczone prawa swoje do dzie-
sięcin: wystawiają w zatrzymaniu

ich naywiększą niegodziwość, świątokraństwem powszchnie w Kościele zwaną: grożą karami przez prawa Kościelne wraz z Wiarą przyięte wskazanemi. Lecz gdy żadne moralne na umyślach uprzedzonych nie skutkuia przekonania; gdy Stan ten z iedney strony całego swego funduszu niebezpieczeństwo, z drugiey zaciętość w nakłonieniu uporczywych przegląda; przymuszonym został udać się do naywyższej władzy po sprawiedliwość, przełożywszy iey prawa swoje; i bezskuteczność zażytych przez się do ugody śrzedków. Nowy ten w Sądach Królewskich proceśs, zdziwił niemają gorliwego o prawa Kościoła *Bolesława*: ale niemniej zatrworzyło go słygnące w poddanych, pod tym pretextem, ku Wierze S. przywiązanie: Zapobiegaiąc więc dalszemu pogorszeniu, nietylko iak świadczy *Długosz*: surowo zalecił, aby dzieięciny Kościelne pod iakimkolwiek pozorem ścieśniane i uszczuplane nie były; Nietylko, własność i dochód ten

R. 965.

- 1000.

R. 965. Kościelny za trwały i wieczny
- 1000. przysądził; „Ale nadto, naypo-
„poźnieyszym swym Następcom,
„karą i niebłogosławieństwem
„Naywyższego zagroził, ieśliby
„który przez zezwolenie lub po-
„błazanie swoje, w tymże docho-
„dzie Kościoły i Duchowieństwo
„krzywdzić dopuścił. „ Wszak-
że niedługo skutkowała, nad o-
ziębłemi ku Wierze S. i Mini-
strom iey umysłami, Królewśka
groźba: Zaraz w lat kilka, zna-
lazło się wielu z możnieyszych,
którzy, nie przestając na swym
uporze, względem zatrzymania
dziecięcin, iawniejsze odszcze-
pieństwa swego od łona Kościoła
dawali znaki, iuż to przez otwar-
ty do bałwochwalczych zwycza-
iów powrot, iuż przez wzgardę
widoczną Ministrów Kościelnych
i ich upomnień, iuż nakoniec przez
gwałtowne tychże z famych świą-
tnic wybijcie. Uwiadomiony o
tym wszystkim *Bolesław*, niemniej
wzgardą naywyższych swych wy-
roków, iak krzywdą Kościołów i
Duchowieństwa, tknięty do żywe-

go został: Przekonał się oraz, że niestałe dla Wiary duchy, nie posłuszni swemu Panu poddani, nie mogli do przyzwoitego posłuszeństwa, tylko przez gwałtowniejsze i surowsze powrócić kroki. Aby zatem skuteczniey szerszemu się zapobiegł złemu; aby dane słabszym przez możniejszych zgorwienie, w swych umorzył i przeciął początkach; powołał ich przed swóy Trybunał, iako nieposłusznych; osądził za rebellizantów woli swey naywyższej; a z tych, iednych śmiercią, drugich więzieniem ukarawszy, przeciął te z różności Religii płynące niesnaski, które acz w początkach swych niepozorne, długim a czasem krwawym Narodowi grożą zamieszaniem. — Z tego powodu, będzie może kto, albo o zbytnią gorliwość, albo o iawną niesprawiedliwość posądzał *Bolesława*: Zechce go równo z *Mieczysławem*: o gwałt i przemoc obwiniać, albo o uchybienie praw tolerancyi zażkarzać: Ale znał on dobrze ducha swey Religii, któ-

R. 965. ry wyroki iego kierował: Znał róż-
 - 1000. nicę między Duchownym i Swie-
 ckim mieczem, którego z tych
 iako sędzia polubiony użyć miał:
 A że niemniey nad krzywdą Du-
 chowieństwa iak i nad wzgardą
 powagi swoiey zastanawiał się; gdy
 iawne nieposłuszeństwo podda-
 nych, iawnym i bliskim zagraża-
 ło mu niebezpieczeństwem; Nie
 mógł nie użyć tey surowości, któ-
 rey i wzgardzona w wyrokach
 iego naywyższa wola, i spokoy-
 ność wewnątrz kraiu wymaga-
 ła. Nie mógł nie stosować do sie-
 bie owego, Prawodawcy Wiary
 swey, wyroku, który iak niegdyś
Mieczysława, tak równie iego gor-
 liwe w ukaraniu odszczepieńców
 i rebellizantów upoważniał kroki.

§. VI. *Wyobrażenie Stanu
 Kościoła Polskiego w po-
 czątkach panowania Bo-
 lesława Chrobrego.*

R. 1000. **O**braz Kościoła Polskiego, któ-
 - 1025. ry nam czasy *Mieczysława I.*

wystawia, zbytby ciemny i niepewny został, gdyby bliskim *Bo-* R. 1000
lesława Chrobrego panowaniem, nie - 1025.
 był objaśniony. Wybił się ten pierwszy Monarcha Polski, z nie-
 iakowey Cesarzów Rzymskich po-
 dległości: Rozszerzył powagę
 swoię ku Bałtyckiemu i Czarne-
 mu morzom: umieścił kraie swo-
 ie w liczbie samowładnych Mo-
 carstw: a tym samym stał się wol-
 niejszym w rozrządzeniu hierar-
 chii Kościoła, która za Poprzedni-
 ka iego, od obcych raczey, niż kra-
 iowców sprawowana była. Rzecz
 zaś pewna, bo na świadectwie
 naysławniejszych Pisarzy Nie-
 mieckich zagruntowana, że Cesa-
 rze Rzymscy w pierwiastkach Ko-
 ściola, przywłaszczali sobie ere-
 kcyę Biskupstw: A ieśli gdzie no-
 wych nie stanowali katedr; ko-
 lonie Chrześcijańskie, przyłączali
 i poddawali pod tych Metropoli-
 tów, o których wierności i po-
 dległości ku sobie byli pewni. Z
 tego to powodu, iako świadczy
Dytmar, Biskupstwo Poznańskie,
 po nawróceniu Polski do Wiary

R. 1000. S. Metropolicie Magdeburkiemu
 - 1025. poddane: z teyże przyczyny rząd
 naywyższy Kościoła Krakowskie-
 go, Prałkiemu Biskupowi zleco-
 ny: Bo podług świadectwa *Kon-*
stantyna Porfirogenity, Otto I. ro-
 ścił sobie prawo do całej Chro-
 bacyi: Mieczyław zaś I. zbyt sł-
 aby, aby się oprzeć mógł Cesar-
 skiey potędze, cierpieć musiał,
 że jego samowładne rzeczy Ko-
 ścielnych Polskich rozrządzenia.
 Wszakże lubo zdaie się być rze-
 czą z porządkiem naturalnym
 zgodną, iż Kościół Polski nie był
 w pierwiastkach swych tak świe-
 tny, iakim go nam *Długosz* wy-
 stawia; i Katedry te, których
 on za fundowanie Mieczyławowi
 przypisuje, raczey przez Probo-
 szczów, nie przez Biskupów by-
 ły sprawowane, a dopiero z cza-
 sem, ile po wybiciu się z pod po-
 dległości Cesarzów, na udzielne
 erygowane Biskupstwa; Nie mo-
 żna atoli z Kronik naszych i ob-
 cych dociec, w iakimby właści-
 wie czasie ta potrzebna Kościoła
 Polskiego przez Chrobrego uczy-
 niona

niona była reforma; Kto tych pierwszych Proboszczów na Bi-
skupów poświęcił, lub iaką drogą R. 1000
 zpod zwierzchności zagranicznych - 1025.
 Metropolitów, oswobodzeni zo-
 stali; A tym samym słuszną po-
 wziępiowania została przyczyna,
 czyli Kościół Polski początkową
 swą świetność i okazałość winien
 Chrobremu, czyli raczy ten,
 wspólne z Mieczysławem miał
 do nich prawo. Wszakże zasta-
 nowiwszy się nad właściwą cza-
 sów datą; miarkując co dla Ko-
 ścioła naszego mógł uczynić Mie-
 czyśław, co Bolesław; słuszenie to
 wszystko, co o Metropolii Gnie-
 źnieńskiej, co o Biskupstwach Kra-
 kowskim, Poznańskim, i innych, bli-
 scy lub współcześni twierdzą Dzie-
 iopisowie; za właściwe Bolesława
 Chrobrego dzieło poczytuujemy.

§. VII. Założenie Biskup- stwa Krakowskiego.

Miało Kraków ieszcze w cza-
 sach bałwochwalczy Pol-

fki (iako się już o tym wyżej na-
R. 1000 mieniło) pierwszym Kościołem
- 1025. Chrześcijańskim przez Morawców
wystawionym, było zaszczycone.
Za przyściem Wiary S. przez
Mieczysława, pewnie ta Świątni-
ca wspólnie przez nowo nawróco-
nych Polaków, i Morawców do
nabożeństwa używana była. Aby
zaś wspomniony Mieczysław, od-
dzielny tam wystawił Kościół,
tym bardziey, aby tamże (iako
chce Długosz) fundował Katedrę
Metropolitańską, i ta przez Ar-
cy-Biskupa swego udzielnie rzą-
dzoną była, wierzyć temu i prze-
konać się trudno; zamilczaią o
tym Dzieciopisowie współcześni,
a przeciwne twierdzeniu zdania,
zbyt mocne znayduią świadectwa.
I tak że Biskupi Prascy od cza-
sów nawrócenia do Wiary S. Po-
laków, zarządzali Kościołem Kra-
kowskim; świadczą o tym przy-
wileie Cesarzkie, począwszy od Ot-
tona I., które granice Dyecezyi
Praskiey aż po rzekę Bug i góry
Tatry zakreślaią. Nawet w Ro-
ku 1086. gdy Kościół Krakowski

R. 1000

- 1025.

osobnego już miał Pasterza, Henryk III. Cesarz, nadając Biskupstwo Praskie *Jaromirowi*, poddał go wyraźnie pod rząd jego Diecezyi Krakowską. Dawniej nieco S. Woyciech zostawszy Biskupem Praskim, gdy dla doznanego od swych owieczek i współbraci prześladowania, własną oyczyznę porzucił; przez Węgry, które po rzekę *Wag* do Diecezyi jego należały, zwraca do Polski. Prodróż ta jego nie była przypadkowa: był on zawsze gotów na posługi Apostolskie, ale najwięcej bacznym na obowiązki Pasterskie. Przybywszy zatem do Krakowa, jednych w przyjętej świeżo Wierze utwierdza, drugich w niej chwiejących się umacnia; odszczepionych, zbawieniami radami i Pasterskim upomnieniem, na łono Kościoła S. przywraca; A dopiero stamtąd, odwiedzwszy Bolesława w Gnieźnie, puszcza się ku Wiśle z konwojem sobie przydanym na ogłoszenie Ewangelii S. Prusakom. Gdyby zaś pod ów czas Kościół

———— Krakowski miał udzielnego Pa-
R. 1000 sterza; gdyby podług *Długosza*,
- 1025. Dyecezya Krakowska, w niczym
od sąsiadzkiej nie zależała; iakimże prawem, pod iakim pozorem, Woyciech S. do cudzey owczarni i obcego żniwa, śmiałby się wdzierać? Nie zostawiliżby nam współcześni Dzieiopisowie śladu, albo o iakowey z tey przyczyny między dwoma Pasterzami zatardze; alboliteż nie ostrzegliby, że te apostołskie prace z dołożeniem się mieyscowego Biskupa, Woyciech S. przedsięwziął? Do tego, miasto Kraków w R. 993. od Czechów zdobyte, ledwo w R. 999. przez Chrobrego odzyskanie zostało. A że iuż po wyżey wywiodło się, że Cesarze Rzymscy, nawet nad niepodległemi koloniami Chrześcijańskimi, rząd Duchowny sobie przywłaszczali; Któż twierdzić może, aby w kraiach zawoiowanych władzę tę z zwyciężonemi sąsiadami dzielić chcieli? Tym bardziej iak to pogodzić, aby w kraju świeżo do Wiary S. nawróco-

nym, i osoby na Biskupów zdane, i liczba Kapłanów kraiowych tak wielka zaraz znaleźć się mogła, któraby i do boku Pasterkiego, i do posług Parafialnych wystarczała? . . . Bydź tedy inaczej nie mogło, tylko iak twierdzi *Dytmars*, że pierwszy Kościół Krakowski równie iak wszystkie Słowiańskie, nim do udzielnych Katedr podniesione zostały, przez osobnego Proboszcza był zarządzany. Zależność ta iego od sąsiedzkiego Biskupa, nie krzywdziła bynajmniej wzrastającej dopiero hierarchii Kościelnej Polskiej: bo i z potrzeby nieiakiej wpływała, i z wytkniętymi powyżey okolicznościami zgadzała się. Wreszcie, bądź podług zwyczaju narzucona, bądź dobrowolnie dopuszczona i pobłażana; musiała bydź cierpiana dla przemoconey Cesarzów Niemieckich nad pogranicznemi Xiążętami potęgi... Ale kiedyż właściwie Kościół Krakowski oddzielnego swego zyskał Pasterza? kiedy z pod Biskupów Praskich podległości oswobodzo-

R. 1000

- 1025.

R. 1000 ny, właściwą świetność i powa-
- 1025. gę odzierzył? . . Nie masz pe-
wnego o tym w Dzieiopisach nay-
dokładniejszych śladu. Jeżeli a-
toli zważemy czasy, w których
Kraków miało z ręki Czeskich
odzyskane było; gdy baczyć ze-
chcemy, że Roku 999. Bolesław
Chrobry, *Poppona*, iuż w tytule
Biskupa Krakowskiego, wysłał do
Sylwestra II. Papieża z prośbą o
koronę; a mianowicie zażądaw-
wszy się, że w tymże czasie Ot-
to III. znajdując się w Gnieźnie
u Chrobrego, i tam Biskupstwo
Gnieźnieńskie do tytułu Metropo-
lii podnosząc, Biskupstwo także
Krakowskie wraz z dwóma inne-
mi pod władzę nowego Metropo-
lity poruczył; Już wątpić nie bę-
dzie można, aby Biskupstwa wspo-
mnionego epoka późniejszych od
R. 999. zasięgała czasów: A tym
samym wniesć należy, iż zale-
żność ta, która dotąd między Ko-
ściołem Prażkim i Krakowskim
trwała, a raczey dla przemocy
Cesarzów od Xiążąt Polskich cier-
piana była; po uzyskaney przez

Chrobrego udzielnosci, upadła na- R. 1000
 zawsze. Jeśli zaś kiedy później - 1025.
 Cesarzkie na Biskupstwo Praskie
 przywileja, zajmowały granice
 Dyecezyi Krakowskiej; działo
 się to przemocnie, dla uwładania
 mniemanego nad Polską zwierz-
 chnictwa.

*Katedry Krakowskiej do
 stopnia Arcy-Biskupstwa
 podniesienie.*

W lat czterdzieści kilka po u-
 rządzeniu Biskupstwa Krakowskie-
 go, doczytuujemy się w niektórych
 Dzieiopisach, iż Aaron Opat Ty-
 niecki, *Arcy-Biskupem* Krakowskim
 tytułował się. Zaprzeczaią wpra-
 wdzie prerogatywy tej Biskupów
 Krakowskich, równej wiary go-
 dni Pisarze, iaki n. p. *Anonim*
Archi-Dyakon Gnieźnieński, któ-
 ry tak wspomnionego *Aarona*, ia-
 ko i następcę jego *Lamperta Zule*
 w rządzie Biskupów nie *Arcy-Bi-*
skupów umieszcza: Nie uwłacza-
 iąc iednak powszechnemu mnie-

R. 1000 maniu, odkryć należy to, co po-
- 1025. dług krytyki doskonałych dzie-
 iów Polskich Badaczów, zdarzenia
 tego przypadkowego i czasowe-
 go w hierarchii Kościoła Polskie-
 go, właściwą było przyczyną.
 Schizma, które Kościół S. po kil-
 kokrotnie, mianowicie zaś w tym
 wieku bezprawne *Benedykta IX.*
 na tron Papieżki wyniesienie, za-
 klóciło; a w odleglejszych od Sto-
 licy S. kraiach owa niepewność,
 kto był prawniejszym Piotra na-
 stępcą w czasie podwoioney lub
 potrójonej Papieżów elekcyi; toż
 chęć dogodzenia swej wyniosło-
 ści, w powszechnym rzeczy za-
 klóceniu; były pewnie powodem
Aaronowi Biskupowi szukania u *Be-*
nedykta IX. tytułu i prerogatyw
 Arcy-Biskupich. Nadanie to Pa-
 piezkie, że było bezprawne, kro-
 ki późniejsze *Benedykta*, który
 tę naywyższą w Kościele S. do-
 stoynność złożyć musiał, i nigdy
 za prawą głowę Kościoła poczy-
 tany nie był, przeświadczają: Na-
 stępcą zaś *Aarona*, *Lambert Zula*,
 gdy się na Arcy-Biskupa święcić nie

chciał, ale tylko Palliuszu przez Benedykta Biskupom Krakowskim R. 1000
 pozwolonego używał; naywyra- - 1215.
 źniey tę w Kościele Polskim Schi-
 zmę potępił. Do tego: Jakim pra-
 wem Kościół Krakowski, nietyl-
 ko od swego Gnieźnieńskiego Me-
 tropolity oderwany, ale i cała no-
 wa Metropolia pod rząd i władzę
 nowego Arcy-Biskupa, a niegdyś
 teyże Metropolii Suffragana, pod-
 daną być mogła? Jakie powo-
 dy do tey Kościoła Polskiego re-
 formy, lub iaka wina Metropolity
 Gnieźnieńskiego zaszła, aby
 praw i prerogatyw swych był po-
 zbawiony? Pewnie nieukład Ka-
 tedr Polskiego Kościoła przez Ce-
 sarzów uczyniony: bo w tym wy-
 rozumieniu, wszystkie Metropolie
 i Dyecezye na nowo przez Pa-
 pieżów urządzone być były po-
 winny, kiedy ci po wszystkich
 prawie kraiach, gdzie tylko, bądź
 właściwa bądź uwidziana władza
 ich cywilna rozszerzała się, przy-
 właszczali sobie razem i w rze-
 czach Kościelnych naywyższą po-
 wagę. A że ta, w owych cza-

R. 1000

- 1025.

sach, z dołożeniem się naywyższej Kościoła Głowy sprawowana, alboliteż przez tychże obojętnie widziana była; Nie można by zatym kroku Benedykta IX. żadną zaślonić prawnością, a tym samym i wyproszony przez Aarona Arcy-Biskupa tytuł, nie mógł być trwały i przez następców popierany. . . . To, co o Aaronie Arcy-Biskupie Krakowskim powiedziało się, służyć razem może za dostateczną odpowiedź *Długoszowi* i *Starowolskiemu* dzieiów Biskupów Krakowskich Pisarzóm, twierdzącym, iakoby Katedra Krakowska ieszcze od Mieczysława I. tytułem Arcy-Biskupstwa zaszczycona była. Podobno ci Dzieciopisowie, nie dociekłszy iakim prawem siódmy podług obrachunku ich Pasterz Krakowski, tytułu i prerogatyw Arcy-Biskupich używał; Sześciu poprzednich przez samo domniemanie w rzędzie Arcy-Biskupów umieścili. Ale szczególniey wydziwić się dosyć nie można *Długoszowi*, iak z swoim mniemaniem mógł pogodzić, a nawet w dzie-

iach swych mieścić wypis bulli R. 1000
 Benedykta IX. (iakiegokolwiek, - 1025.
 i o iego na dostojność Papieżką
 wyniesieniu, i o czasie w którym
 elekcyja *Aarona* i abdykacya Be-
 nedykta zaszły, był zdania;) kie-
 dy taż bulla, nietylko o Krako-
 wskiej, i o Gnieźnieńskiej Kate-
 drze, iakby przez Mieczysława
 założonych mniemanie powsze-
 chne obala; ale nadto dowodzić
 zdaie się, że Polska do czasów Ka-
 zimierza I. nie iuż w Krakowie,
 ale i w Gnieźnie nie miała swego
 Metropolity. Oto słowa mniema-
 ney Benedykta IX. Bulli: „Pro
 „honore totius regni, statuimus,
 „stabilimus, dicamus & benedici-
 „mus in perpetuum, in Ecclesia
 „& civitate Cracoviensi, esse Ar-
 „chi-Episcopatum & Metropolim:
 „Cui subiicimus omnes omnium E-
 „piscopatum, qui in toto Regno
 „Poloniæ sunt, Parochias, ut Ar-
 „chi-Episcopali more præsideat
 „universis. Tibi quoque & suc-
 „cessoribus tuis, Pallium de Cor-
 „pore beati Petri sumptum, con-
 „cedimus diebus solennibus, à ju-

„re institutis deferendum.„ A że
 R. 1000 bulli przytoczoney wyrazy, nie-
 - 1025. tylko zdaniom *Długosza*, ale i
 świadectwom naydawniejszych
 Dzieiopisów naszych, iacy są *A-*
nonim, *Gallus*, *Kadłubek*, *Boufał*, i
Basko przeciwią się; gdy z dru-
 giej strony urządzenie Kościoła
 Polskiego nie *Mieczysławowi*, iak
 chce *Długosz*, ale *Bolesławowi*
Chrobremu podług świadectwa
 wspomnionych Pisarzów winni-
 śmy; gdy ci, nietylko o Metro-
 poliach, *Krakowskiej* i *Gnieźnień-*
skiej do czasów *Kazimierza I.* nie
 wzmiankuia; ale owszem wyra-
 źnie twierdzą, że *Chrobry*, na-
 przód *Poznańską*, a potym *Gnie-*
źnieńską z innemi czterema zało-
 żył *Katedrę*; gdy nakoniec swia-
 dectwa współczesnego *Dytmara*
 względem podniesienia Biskupstwa
Gnieźnieńskiego do tytułu *Arcy-*
Biskupstwa przez *Otona III.* za
Chrobrego, z wyrazami bulli wspo-
 mnionej, pogodzić trudno, któ-
 ra nadając Biskupowi *Krakowskiemu*
 tytuł *Arcy-Biskupstwa* i wszy-
 stkie inne Biskupstwa władzy ie-

go poruczając, tym samym mieć
 chce, że Kościoły Polskie nie mia- R. 1000
 ły pod owe czasy udzielnego Me- - 1025
 tropolity; Z tych mówię przy-
 czyn, całą tę o *Aaronie*, niektórych
 Dzieiopisów naszych powieść, al-
 bo w liczbie ciemnych i niepe-
 wnych umieścić należy; alboliteż
 ieśli na powagę trwałey tradycyi
 i niektórych Dzieiopisów świade-
 ctwo baczyć zechcemy, twierdzić
 bezpiecznie możemy: Iż to *Aa-*
rona na Arcy - Biskupstwo przez
 Benedykta IX. wyniesienie, iako
 w zakłóceniu Kościoła S. zyska-
 ne; tak dla złożenia iego z Pa-
 pieztwa i uchylenia przez nastę-
 pców wszelkich iego czynów, pra-
 wnym nazwać się, tym bardziey
 trwałym bydz nie mogło.

§. VIII. Początki Kościoła i Biskupstwa Poznań- skiego.

Początki Kościoła Poznańskiego,
 gdybyśmy świadectwa *Długo-*
sza trzymać się chcieli, równo

byłyby pewne i dokładne, iako i
R. 1000 innych ośmiu przezeń opifanych:
- 1025. A zatym wątpićby nie można,
ani o założeniu Biskupstwa tego
przez Miecysława, ani o urzą-
dzeniu i ograniczeniu iego przez
Idziego Kardynała, tym więcej
zaś o iego przyłączeniu do Me-
tropolii Gnieźnieńskiej lub Kra-
kowskiej, które obiedwie te-
goż czasu wspomniony Dzieiopis
ufundowane bydz twierdzi. U-
rządzenie takowe Kościoła Pol-
skiego, gdyby mogło być w swej
niepewności, mocniejzemi dowo-
dami i świadectwem poparte; roz-
wiązywałoby i objaśniało tę cie-
mnotę, którą i w naypierwszych
i w pośledniejszych Kościoła Pol-
skiego czasach postrzegamy: Lecz
gdy bliżsi, a nawet współcześni
owych wieków Pisarze, zupeł-
nie odmnienny hierarchii Kościel-
ney Polskiej wystawiają wizeru-
nek; gdy liczne czasu i zwycza-
iu okoliczności wątpić każą, o
rzeczywistości twierdzenia *Dłu-*
gosza; nie będzie nikomu dziwno,
że iak w powyższych tak i w ni-

nieyszych opisach, odstąpiemy
 świadectwa i powagi rzeczono- R. 1000
 Dzieiopisa, a trzymać się będzie- - 1025.
 my światła Pisarzów współcze-
 śnych, i krytyków doskonałszych.

Ze Kościół Poznański równo
 jak Gnieźnieński, Krakowski, i
 inne przez Miecysława założo-
 ne, początkowo przez Probo-
 szczów, a z czasem przez Bisku-
 pów był rządzony; Ze tenże Ko-
 ściół czyli Probstwo w rzeczach
 Duchownych od poblížszego za-
 leżało Biskupa; zgadza się i grun-
 tuie to z tym wywodem, który-
 śmy powyżey, mówiąc o Kościo-
 ła Krakowskiego początkach, u-
 czynili: Zgadza się razem z po-
 wszechnym owych czasów zwy-
 czaiem, albo raczey z rozrządze-
 niem Cesarzów Niemieckich, któ-
 rzy władzę swoię nawet wzglę-
 dem niepodległych sobie własci-
 wie Kościołów, rozszerzali i przy-
 właszczali. W iakimby zaś cza-
 sie, i z iakowey przyczyny wspo-
 mniony Kościół do Metropolii
 Magdeburskiej był przyłączony?

R. 1000
- 1025. dla czego by, gdy Otto III. Gnie-
 źnieńską Katedrę do Arcy-Bisku-
 piey podniósł godności, *Ungier*,
 już na ów czas Poznański Biskup,
 przy Metropolii Magdeburckiey
 zostać chciał? są to przypadki, co
 do rzeczywistości nad to pewne,
 ale w przyczynach swoich zbyt cie-
 mne i niedościgłe... Idąc za świa-
 dectwem *Boufata* Poznańskiego Bi-
 skupa, Katedra Poznańska ieszcze
 przed Gnieźnieńską od Chrobrego
 założona była, pod ogólnym *Biskup-*
stwa Polskiego tytułem, a tym sa-
 mym Matką czyli Głową Kościo-
 łów Polskich nazywać się mogła. A
 lubo okoliczności przyięcia przez
 Miecysława Wiary S. w Gnie-
 źnie zdaniu temu wsteczne byź
 zdają się; lubo powaga wspomnio-
 nego Dzieiopisa obala się świa-
 dectwem licznieyszych, acz dale-
 ko późnieyszych, Pisarzów Pol-
 skich; Jeśli atoli na założoney i do-
 wiedzionej powyżey przestanie-
 my prawdzie, że Katedry Polskich
 Kościołów, nie przez Miecysła-
 wa, ale od Chrobrego fundowane
 były; ieśli daemy wiarę Kronice
Anoni-

Anonima przez *Somerzberga* wydo- R. 1000
 bytey, że *Chrobry* z *Gniezna* do - 1025.
Poznania stolicę państwa naczas-
 przeniósł; możemy bezpiecznie z
Boufałem twierdzić, iż tenże u-
 rządzaiąc *Dycezye*, pierwszy
 wzgląd miał na miasto, w którym
 pod ów czas przebywał: Słusznie
 oraz wniesiemy, że takowe Ko-
 ściół *Poznańskiego* w hierarchii
 Kościelney *Polskiej* pierwszeń-
 stwo, było powodem *Ungierowi*,
 iż gdy *Otto III.* przychylając się
 do próśb *Chrobrego*, *Katedrze*
Gnieźnieńskiej tytuł i prerogaty-
 wy *Metropolitańskie* nadawał; On,
 nie mogąc się utrzymać przy pra-
 wach *Metropolii*, wołał raczey
 zostać pod rządem *Arcy-Biskupa*
Magdeburckiego, niż podlegać no-
 wo kreowanemu *Metropolicie*, a
 podobno młodszemu od siebie, co
 do dawności *Katedry* czyli star-
 szeństwa. Trudnię daleko dociec,
 kiedy *Katedra* ta, z hierarchią Ko-
 ściół *Polskiego* połączyła się? lub
 kto i z iakich powodów owe solen-
 ne z *Metropolitą* *Magdeburckim*
 zerwał związki, i zerwane uścił?

R. 1000

- 1025.

Domyśl prosty, w tak ważney rzeczy, zawsze niebezpieczny, zawsze podeyrzany: Gdy atoli późniejszy po *Dytmarze* Dzieiopisowie, nic o tym powrocie nie wzmiankują, a *Helmold*, nieco później, pisząc o Suffraganach Arcy - Biskupa Magdeburckiego, o Biskupie Poznańskim zamilcza; wniesć można bezpiecznie, że albo sam *Unger*, niedługo po odejździe Ottona z Polski, uznał Arcy - Biskupa Gnieźnieńskiego za swego Metropolitę; albo bliski Następca iego, dla zaszłych wkrótce między Xiążętami Polskimi i Cesarzami niesnasek, siebie i owczarnią z pod obcey opieki oswobodził.

W tym mieyscu namienić cokolwiek należy o Biskupstwach Kujawskim albo Kruszwickim, Wrocławskim, Płockim, Kamieńskim, Lubuskim i Chełmińskim, podług powszechnego mniemania od Mieczysława I. fundowanych. Szanuje się w tey mierze zdanie niektórych Dzieiopisów: A to, co kry-

tyka i świadectwo równo godnych Pisarzów uczą, podaie się pod sąd R. 1000
 świetlejszey Publiczności. - 1025.

Biskupstwo Kruszwickie albo Kujawskie.

To, co wyżej o Katedrach, Krakowskiej i Poznańskiej powiedziało się, co współcześni lub bliscy Wieku X. Kronikarze, o założeniu Biskupstw Polskich w ogólności napisali; słusznie i do Biskupstwa Kruszwickiego stosować się może. . . Kościół Kruszwicki, za Miecysława I. był pewnie ieden z tych siedmiu, które ten Xiążę z przyięciem Wiary S. fundował: był równie iak inne podług świadectwa *Boufała* Biskupa Poznańskiego, *Jordanowi* Polskiemu i Poznańskiemu Biskupowi Roku 968. od tegóż Miecysława kreowanemu, poddany. A że tenże *Boufał*, wyłącza Biskupstwo Kruszwickie z liczby tych, które od Bolesława I. urządzone i uposażone były, a cały iego fundusz

R. 1000

- 1025.

i erekcyą Mieczysławowi II. przypisuie; upada więc zupełnie zdanie *Długosza* o początkach i Fundatorze tego Biskupstwa: a świadectwo *Boufala*, ieśli cóżkolwiek pierwiastkowej Kościołów Polskich okazałości uwłoczy; zgadza się przynajmniej z porządnym rzeczy tokiem i roztroprnym mniemaniem. Zniszczałe z czasem i ledwo w ogromnych gruzach, wielkości i wspaniałości swej zaświadczaiaće miasto *Kruszwica*, niegdyś siedlisko Xiążąt Polskich; stało się zbyt niewygodną Biskupów *Kruszwickich* itolicą: Przenieśli się zatym do *Władysławowa*, od którego *Władysławskimi* Biskupami *Vladislavienses* długo nazywali się. A że to miasto w czasie nieustannych z Prusakami, Pomorzanami i Brandeburczykami zamieszek, ze szczeniem upadło; założyli swą Katedrę Biskupi w *Włocławku*, i od owego czasu Biskupami *Kujawskimi* pisać się poczęli. Za rozkrzewieniem zaś Wiary S. w Pomeranii, *Pomorskiemi* także Biskupami nazywaią się. (Czytaj o tymże J. XIX. poniżej.)

Biskupstwo Wrocławskie R. 1000
albo Smogorzewskie. - 1025.

Idąc za powszechnym mniemaniem, a raczy trzymając się świadectwa *Długosza*, byłoby równo rzeczą niezawodną, że *Mieczyław I.* założył Katedrę *Smogorzewską*, niby jedną z siedmiu, któremi on Kościół Polski, zaraz w pierwiastkach swych zaszczycić raczył; iako i to, że Katedra wspomniona, około Roku 1041. naprzód do *Byczyny*, a w Roku 1052. do *Wrocławia* przez *Kazimierza* przeniesioną była. A że już wyżej dowiodło się, iż rzeczą wątpliwą jest, aby *Mieczyław* więcej Katedr prócz *Poznańskiej*, na ów czas *Polską* zwaney, fundował; gdy świadek współczesny *Dytmar* wyraźnie twierdzi, iż Katedra *Wrocławska* za *Chrobrego* przyłączona była do *Metropolii Gnieźnieńskiej*; A *Boufał* w liczbie sześciu Biskupstw przez *Bolesława* fundowanych, wymieniawszy Katedrę *Wrocławską*, o

=====
R. 1000 Smogorzewskiej zamilczał; Za-
• 1025. tym iak trudno iest prześcaci na
świadcetwie - *Długosza* wzgle-
dem erekcyi tey Katedry, tak
nierównie trudniej pogodzić te
dwoiste przenosiny, które on Ka-
zimierzowi przypisuje. . . . Miasto
Wrocław było bez pochyby za *Mie-*
czysława i *Chrobrego* znacznie-
szym nierównie od *Smogrowa* i *By-*
czyny: Było zawsze stolicą Ślą-
ska, nieprzerwanie po ów czas z
Polską złączonego: A Śląsk,
przez sąsiedztwo z Sasami i Cze-
chami dobrze pierwey od Polski
światłem Wiary S. oświeconym
bydź musiał. Czy więc *Mieczy-*
ław, czy *Chrobry* Katedry Pol-
skie fundowali; pewnie nie *Smog-*
row lub *Byczynę*, liche miasteczki,
ale *Wrocław* na stolicę Biskupstwa
Śląskiego wybrali: A iako Ka-
tedry Polskie, w naypierwszych
pozakładali miastach; tak i tę, w
mieście celnieyszym Xięstwa Ślą-
skiego umieścili. Bydź mogło,
że Biskupi *Wrocławscy* opuścili
w Roku 1038. Katedrę swoję,
zburzoną i złupioną przez *Brety-*

ślawia Xiążęcia Czeskiego i w *Smogrowie* omedli: Pozwólmy, że i ^{R. 1000} ^{- 1025.} *ślad*, dla nieustannych po czasach Krzywońskiego zamieszek, do *Byczyny* przenieśli się: Ale obadwa te przypadki nie dowodzą, aby kiedy *Smogrow* lub *Byczyna* oddzielnymi Katedrami zaszczycone bydź miały: Aby przenosiny przez Kazimierza uczynione, *Smogrow* czy *Byczynę* pozbawiały stolicy Biskupiey. Raczey tedy Król ten, Katedrę Wroclawską Wroclawowi przywrócił, a przez wzgląd nadanych iey pewnych dóbr i szczególnych przywileiów, nowym oneyże Fundatorem czyli *Restauratorem* nazywa się... Biskupi Wroclawscy, zasiadali długo na zjazdach i Synodach naszych: Ubiegali się o pierwsze przed Biskupami Krakowskiemi miejsce: a po odeysciu Śląska od Polski, do Metropolii Praskiey przyłączyli się. I lubo *Klemens VI.* w Roku 1362. deklarował ich Suffraganami Gnieźnieńskimi; lubo dobrze później, sami prawie Polacy tę Katedrę sprawowali; nie

R. 1000 powrócili iednak do hierarchii Ko-
 * 1025. ścioła Polskiego: Pozostałe tylko
 w Śląsku pod rządem Biskupów
 Polskich Kościoły, zaświadczać
 będą wiekami o związku i podle-
 głości Biskupów Wrocławskich
 Metropolitom Gnieźnieńskim.

*Biskupstwo Płockie albo
 Mazowieckie.*

Gdyby można było dać wia-
 rę *Długoszowi* w tym wszystkim,
 co w ogólności o założonych przez
Mieczysława Kościołach zatwier-
 dził; czyli, gdyby to niezaprze-
 czoną było prawdą, że ufundo-
 wane przezeń Kościoły razem do
 stopniów Katedr Biskupich wy-
 niesione zostały; Można by i o Ko-
 ściele Płockim, żadney nie przy-
 puszczać wątpliwości, aby zaró-
 wno z innemi do tey dostojności
 wyniesionym nie był. Lecz gdy
 to wszystko, co się fundacyi pier-
 wszych naszych Biskupstw doty-
 cze, równie i do Katedry Płockiey
 stosuje się; gdy współczesny *Dy-*

tmaz o Biskupstwie tym zupełnie
 zamilcza, a *Boufał* Boleławowi
 Chrobremu fundusz iego przy- R. 1000
 znaie; Zatym Mieczysła I. fame- - 1025.
 go tylko Kościoła Płockiego bę-
 dzie Fundatorem: Bo będąc pa-
 nem Mazowsza, pewnie to Xię-
 stwo, tegoż czasu, co i inne Pro-
 wincye przywiódł do Wiary S.,
 zarówno z drugiem, podług liczy-
 by Kapłanów, i nowo nawróco-
 nych potrzeby, posługą duchowną
 opatrzył. . . Biskupstwo Płockie,
 przez długi czas od całego Ma-
 zowsza *Mazowieckim* nazywano.
 A że z Xięstwem tym połączały
 się dzisieysze Rawskie i Płockie
 Województwa; późniet zaś Xią-
 żęta Mazowieccy, aż do pobra-
 zów morskich w Prusiech, grani-
 ce swoje posunęli; Szerzyła się
 zatym i Biskupa *Mazowieckiego* po-
 waga, a z zwiększonemi obowią-
 zkami, pomnożyły się znacznie,
 przez hoyność Xiążąt, i Biskupie
 fundusze. Z tych znaczna część
 ustatpiona przez Biskupa i Kapi-
 tułę Płocką, Biskupom Chełmiń-
 skim R. 1222. : A w R. 1228. wy-

R. 1000 mogli Krzyżacy na Biskupie Płockim, wieczną cessją tego wszy-
- 1025. stkiego, co ieszcze w dobrach i w dzieścicach w Prusiech posiadali. Nakoniec gdy w R. 1241. Prussy na Chełmińską, Sambieńską, i Pomezzańską Dyecezye rozdzielone zostały; stanął pewny oddział granic, między Dyecezyą Płocką i Katedrami Pruskiemi: Biskupstwo zaś Płockie, a z nim Kapituły i całego Duchowieństwa fundusze, prawa i prerogatywy, Xiążę *Konrad*, nadgradzając ofiary, dla Biskupów Chełmińskich i Krzyżaków poczynione, nowemi przywilejami i wolnościami w R. 1231. i 1232. nadał, i zbogacił. (*Czytaj § §. 5. 6. 18. Wieku III. a przywileie wspomnione u Naruszewicza w T. IV. k. 243. Nota (d) Historyi Narod. Pol.:*)

Biskupstwo Kamińskie albo Kolberskie.

Rzecz niezawodna, że Pomorzenie, albo wraz z Polską, albo

dobrze wprzód przyieli Wiare S.,
 nauczani iey od sąsiedzkich Sa-
 sów: że Polacy za Mieczyławą
 I. byli panami Pomorza, a zatym
 bydz mogło, że Mieczyław dla
 wygody Wiernych, podobny w *Ka-*
minie, iak po innych Prowincyach
 Polskich, założył Kościół, i ten-
 że równie iak drugie rządom Bi-
 skupa Polskiego, albo Poznańskie-
 go, poruczył. Lecz aby tegoż
 czasu fundował tamże Bisku-
 pią Katedrę; aby zgromadzenie
 Wiernych w początkach nawróce-
 nia tej Prowincyi tak liczne by-
 ło, iżby osobnego potrzebowało
 Pastorza; aby Duchowieństwo do-
 starczyć mogło tylu razem Ka-
 płanów kraioowych, ile ich od-
 dzielne, a liczne, iednego czasu za-
 łożone potrzebowały Dyecezye;
 Są to równo nieprzełamane przy-
 czyny do zaprzeczenia Długoszo-
 wego wyroku o fundacyi Biskup-
 stwa *Kamińskiego*, iak były mocne
 w zaſtanowieniu zdania iego o ere-
 kcyi Katedr Polskich. Dopiero
 to Rok 1124. o pewnieyszey Bi-
 skupstwa tego, uczy nas epoce,

R. 1000
 - 1215.

R. 1000
- 1025. w czasie którym, Bolesław Krzywousty, przywiódłszy na nowo całą Prowincyą Pomorską, za pomocą Ottona Biskupa Bamberkiego, do przyięcia Wiary S., fundował tam Biskupstwo w *Julinie*, które po zruynowaniu przez Duńczyków *Julina*, dobrowolnie przez obywatelów do *Kamina* przeniesione zostało. Poźniejszych czasów, Biskupi Kamińscy, *Kolberskiemi* i *Pomorskiemi* nazywali się. R. 1045. od opłaty Święto-Pietrza, przez wzgląd ubóstwa i nędzy obywatelów i Duchowieństwa, długimi woynami wyniszczonych, uwolnieni. Zasiadali długo podług *Kromera* w Polskim Senacie, a na Synodach Polskich do R. 1373., w którym z pod władzy Metropolitów Gnieźnieńskich usunęli się. Nakoniec koło R. 1550. odstrychnęli się od iedności z Kościołem świętym, przyiąwszy błędy Luterskie.

Biskupstwo Lubuskie.

Biskupstwo *Lubuskie* od miasta *Lubusz* albo *Lubussa* nad *Offą* rze-

ką nazwane, z Wrocławską, Poznańską i Chełmińską Dyecezyą graniczyło. Fundował ie Mieczysław I. w tymże wyrozumieniu, co i poprzednie: Zaś Henryk Brodaty, opiekun Bolesława Wstydliwego, dźwigając podupadły jego fundusz, wyprosił dla niego Opatów z 16. wioskami, i miasto Kazimierz w Wielko-Polszcze z przyległościami. A że w czasie, Prowincya Lubuska razem z Biskupstwem, przez zastawę czyli przez kupno Margrabiom Brandeburskim dostała się; później zaś Nemetowie pod pozorem obcych rządów, wypowiedzieli Biskupowi posłuszeństwo; przeniesiono więc Katedry te, naprzód do Raciburga, a potym do Furszenwaldu: Ztamtąd wynieśli się do Kazimierza, a ostatecznie w Opatowie osiedli, i przez nieiaki czas Kościołami Ruskiemi zarządzili. Roku 1520. Familia Szydłowieckich, nabyła Opatowa. A gdy wkrótce Albert Mistrz Krzyzacki, i Margrabia Brandeburski, od Wiary S. odszczepił się; pociągnął za sobą

R. 1000

1025.

i Prowincją Lubuską: a tak i Bi-
 R. 1000 skupstwo Lubuskie, po sześćset
 - 1025. lat, od założenia swego, upadło.
 — (Czytaj *J. X. Wieku III.*)

§. IX. *Wywód początków i wzrostu Kościoła Gnie- źnieńskiego.*

Gdybyśmy byli w wywodzie powyższych Biskupstw poszli za świadectwem i powagą Długosza lub Kromera; byłoby rzeczą niezaprzeczoną, że Kościół Gnieźnieński zaraz po przyjęciu Wiary S. przez Mieczysława I. tytułem i prerogatywami Metropoli tańskimi był zaszczycony; że jedna część z siedmiu Kościołów, czyli Dyecezyi. przez wspomnianego Xiążęcia Polskiego ufundowanych, od Gnieźnieńskiej, druga od Krakowskiej Metropolii zależały: a stąd wnieśćby potrzeba, że w owych najpierwszych prawowierney Polski czasach, i tak liczne Duchowieństwo, iakiego do pomocy i posług Pasterskich po-

trzeba, i tak mnoga do zarządze-
nia Chrystusowa Owczarnia, znay-
dowała się, iakiey ledwo nieko-
niecznie takowe urzędy wy-
magaia. Lecz, gdy, co powyżey
namieniło się, później bezsprze-
cznie dowiedzie się, że nie Mie-
czyław, ale Bolesław Chrobry,
urządzeniem i oddzieleniem Dye-
cezyi zatrudnił się; gdy to, co o
Krakowskiej i Poznańskiej Kate-
drze namieniło się, względem na-
leżności ich od sąsiedzkich Me-
tropolitów, słusznie i do Kościo-
ła Gnieźnieńskiego stosować się
może; a to, co poniżej o pod-
niesieniu iego na Metropolitańską
Katedrę powie się, będzie dosta-
tecznym przekonaniem, popiera-
ney od nas, pomimo tak powa-
żnych Autorów, prawdy; niech
nikt nie dziwi się, że i tu, albo
przeciw powszechnemu mniema-
niu, albo tradycyi wiekami upo-
ważnionej wstecz idziemy: A gdy
Czytelnik postrzeże, że zdanie
nasze na pozorniejszych i do
wiary stosowniejszych gruntu-
jemy zasadach; odda nam tę spra-

R. 1000

- 1025.

wiedliwość, którey nie w nowo-
 R. 1000 ści, ale w odkryciu prawdy po-
 . 1025 szukuiemy.

Jeżeli świadectwu *Boufała* da-
 my wiarę, że Katedra Poznańska
 naypierwszą była, z założonych
 w Polsce pod tytułem *Biskup-
 stwa Polskiego*; więc wniesćbyśmy
 mogli, że iak pierwszeństwo tak
 zwierzchnictwo w owych czasach
 Kościoła Gnieźnieńskiego nad dru-
 giemi było niepewne: Ze tenże
 za panowania Miecysława, pe-
 wnie równo, iak drugie, przez
 Proboszczów zarządzany, albo za-
 leżał od naybliższego Metropoli-
 ty Magdeburckiego, alboliteż w
 pewnym czasie, wraz z innemi
 pod zwierzchnością Biskupa *Pol-
 skiego* zostawał. Lecz gdy z dru-
 giej strony, powaga *Boufała* przez
 to samo, że Katedrę Poznańską za-
 rządzał, za podeyrzaną przez nie
 iednego mogłaby bydź poczyta-
 na; a za pierwszeństwem Katedry
 Gnieźnieńskiej, wiekami nieza-
 przeczonym, ledwo nie wszyscy
 iednomyślnie stają Dzieiopisowie;
 miśmy

mińmy tę okoliczność, nie bez trudności z ciemnoty swej od-
kryć się mogącą; a raczey przy-
patrzmy się z iakiey okoliczności,
i przez kogo Kościoły Gnieźnień-
ski wraz z innemi tytułem i pra-
wami Biskupiami były nadane, a-
byśmy słuszniey sądzić mogli, kto
właściwie Kościołów, a kto Ka-
teedr, czyli Biskupstw Polskich,
był Fundatorem.

R. 1000

- 1025.

Podług powszechnego Dzieio-
pisów kraiowych i obcych świa-
dectwa, podróż *Ottona* Cesarza
do Polski, przypadła w Roku ty-
siacznym Ery Chrześciańskiej.
Wyprawy tej, miał bydź powo-
dem ślub, przez niego uczynio-
ny, odwiedzenia grobu Świętego
Woyciecha, który przed trzema
laty od Prusaków, opowiadając
im Ewanielią, zamordowany, a
wkrótce od Bolesława odkupiony,
i do Gniezna sprowadzony, wiel-
kiemi cudami słynać począł; Ale
niemniej istotny Ottona był za-
miar, poznanie i przekonanie się
przez się, w tym wszystkim, co

Orto III.
odwiedza
grób Sgo
Woycie-
cha. Przy-
chylność
Cesarza
dla Boles-
ława i cz-
łego Du-
chowień-
stwa Pol-
skiego.

R. 1000

- 1025.

o wspaniałości i wielkości, o rządzie i ofobistych Chrobrego przymiotach z dawna załyszał. Powróciwszy zatym z Włoch Cesarz, przez Magdeburg ku granicom Śląskim od Luzacyi wyprawił się. Zaiechał mu drogę Bolesław, niedaleko *Ilwy*: która, czy miasto, czy kray *Illingów* znaczyła, zawsze iasnie dowodzi, iż na ów czas Śląsk należał do Polski. Tam powitawszy Cesarza, prowadził go z wielkim i okazałym poczem do Poznania. A że Cesarz oświadczył się, iż chce pieszo dalszą do Gniezna odprawić podróż; Bolesław, zaradzając wygodzie gościa swego, a podobno więcey przepychowi swemu dogadziąc, od zamku *Ostrów*, do samego Gniezna, uślał mu drogę, różnego koloru suknam. Wszytko to, przekonywało Ottona, iak wspaniałego i możnego miał sąsiada: a za zbliżeniem się do Stolicy, nietylko świetności iego dworu, ale i całego Narodu wielkości i dostatków wydziwić się dosyć nie mógł. Co tylko bo-

wiem, w okolicy Gniezna poka-
 zał się, wysypały się tysiące lu-
 dzi, naprzeciw niemu: Wojsko
 równo okazałością swoją iak róż-
 nością zbroi i kolorów szat zna-
 komite, otaczało najbliższą prze-
 chodu Cesarzkiego drogę: Szla-
 chta licznie z całego Królestwa
 zgromadzona, równo iak pierwsze,
 na różne orszaki i hufce podzie-
 lona, zwiększała liczbę jego, i o-
 kazałość: a Duchowieństwo oto-
 czone gromadą nymażniejszego
 obojczy płci państwa (gdzie po-
 waga i przepych w równym pra-
 wie wydawały się stopniu;) nay-
 świetniejszy wiaźdu tego spra-
 wiało widok. Z taką więc oka-
 załością wjechawszy do Stolicy
 Cesarz, wprowadzony był na-
 przód do Kościoła przez *Ungiera*
 Poznańskiego Biskupa, bo Kate-
 dra Gnieźnieńska pod ów czas o-
 sierociała była: Oddał Bogu dzie-
 ki, za odbytą szczęśliwie swą
 podróż, a dopełniając istotnego
 przedsięwzięcia swego zamiaru,
 odwiedził zaraz zwłoki S. Woy-
 ciecha. Następnie przekonywał

R. 1000

- 1025.

się codziennie, tak o szczerę ku
 R. 1000 sobie Bolesława przyjaźni, iako i
 - 1025. o rzetelney całego Państwa sile i
 wielkości: Bądź więc w dowód
 uprzejmości, bądź w nadziei wzai-
 emney pomocy, przyznał Bolesławowi wraz z następami tytuł
 Króla, własną ręką na głowę ie-
 go włożył Koronę, a ku zagrun-
 towaniu ściślejszey z nim i Naro-
 dem przyjaźni, zawarł Traktat,
 którym zabezpieczywszy mu z na-
 stępcami tytuł i prawa Polskiego i
 Słowiańskiego *Króla*; uwolniwszy
 go od danin z kraiów Zaodrzańskich
 przez Cesarzów pretendowanych;
 a razem zniósłszy z niego i na-
 stępców ohydne *Duków* i *Hrabiów*
 Państwa Rzymskiego nazwiska;
 (na mocy których Cesarze rości-
 li sobie prawo zwierzchnictwa,
 nad Xiążętami Polskimi,) de-
 klarował go *Towarzyszem* i *Przy-
 iacielem* Cesar skim, oraz do tego
 wszystkiego, cokolwiek później
 oręż Polski na Słowianach Zao-
 drzańskich zdobyć mógł, wszel-
 kiego zrzekł się prawa. Ponie-
 waż zaś zlana przez Ottona na

Traktat
 Ottona
 III. z Bo-
 lesławem
 względem
 władzy
 Ducho-
 wney i
 Swieckiey
 R. 1000.

Bolesława z tytułem Królewskim R. 1000
 władza świecka, ledwo nieoddziel- - 1025.
 nie podług mniemania owych wie-
 ków z duchowną połączyła się,
 tak dalece, że prawie sama czczy
 konfirmacya czynionych w Ko-
 ściele przez Monarchów rozrzą-
 dzeń, naywyższym Pasterzom zo-
 stawiona była; w tym rozumie-
 niu Cesarz, przywłaszczając so-
 bie prawo nad hierarchią Kościo-
 ła Polskiego, zlał go na osobę Bo-
 leśława, i zaręczył za siebie i na-
 stępców, iż odtąd do rzeczy Ko-
 ścielnych Polskich, mieszać się nie
 będzie. Nadto, gdy po ów czas
 Kościoły Polskie, nie mając swe-
 go Metropolity, od sąsiedzkich
 poblížszych zależeć musiały; Ot-
 to, tak dla przeświadczenia Bo-
 leśława, o nayszczerszych mię-
 dzy sobą spoiuszach, iako i ku
 przecięciu na zawsze wszelkieu
 w Duchownych i Świeckich inte-
 resach Królów Polskich od Mo-
 narchów Niemieckich zależności;
 Biskupstwo Gnieźnieńskie, na ów
 czas wakujące, do tytułu Arcy-
 Biskupstwa podniósł: Biskupów

=====
R. 1000
- 1025. Polskich do tey nowey Metropolii przyłączył, a nowym Arcy-Biskupem, *Radzyna*, albo *Gaudencyusza*, niegdyś prac *S. Woyciecha* Towarzysza, nominował. Przypadało tym samym do Arcy-Biskupstwa Gnieźnieńskiego i Biskupstwo Poznańskie. Lecz czyli, że *Un-gier* Poznański na ów czas Biskup, na mocy starfzeństwa Katedry swojej, nowemu Metropolicie podlegać nie chciał; czyli, że Katedrę swoją odlegleyszą od swego zwierzchnika mieć chciał; Otto, wraz z *Bolesławem* zezwolił, aby do *Magdeburskiego*, iak dawniey, należał Metropolity.

Po tak solennym zrzeczeniu się iakichkolwiek praw, które Otto Cesarz i iego Następcy, do rządów Duchownych i świeckich w Polsce, rościć sobie mogli; obadwa kontraktujący Monarchowie, zawartą między sobą przyiaźń, uwiecznić ieszcze chcieli wzajemnemi związkami i podarunkami. Zaręczył Otto *Reginę*, albo *Ryxę Ezona* Woiewody Ryń-

skiego Córke, a swoją Siostrzenicę *Mieczysławowi* Synowi *Bolesława Chrobrego*; Darował mu wólczną *S. Maurycego*, i gwóźdź z *Krzyża Chrystusowego*; a po powrocie do Niemiec, przysłał mu krzesło złote, na którym ciało *Karola W.* w *Akwisgranie* spoczywające znalazł; *Bolesław* zaś, prócz znaczney liczby naczyń złotych i srebrnych stołowych, które przez dni trzy, po każdej biesiadzie, do skarbu Cesarzkiego odsyłał; prócz kosztownych sprzętów i szat, któremi cały dwór Cesarzki udarował; prócz niezmiernego kosztu, który na przyjazd i powrot *Ottona*, od samych granic, podał; Ofiarował mu nadto, *Ramię Woyciecha S.*, później w *Kościele S. Bartłomieja* w *Rzymie* przez Cesarza złożone, i trzechset bogato przybranych *Kirysyerów*, którzyby nieodstępna straż przy boku jego trzymali. Ostatecznie, ponieważ *Traktat* niniejszy, nie tylko władzę najwyższą cywilną, ale prawo nominacyi na urzędy najwyż-

R. 1000

- 1025;

R. 1000 sze Kościelne, czyli *Jus Patro-*
- 1025. *natus* nowemu Królowi zatwier-
 dzał; a moc ta, iakóźkolwiek
 przez Cesarzów obszernie tłoma-
 czona, nigdy nie wyłączała nay-
 wyższego Prawa zwierzchnictwa
 Głowy Kościoła, w rzeczach wła-
 ściwie Duchownych; Zgodzili się
 zatem obadwa Monarchowie, że
 Traktat rzeczony od *Sylwestra II.*
 Papieża ratyfikowanym został, a
 razem nowe urządzenia Kościo-
 ła Polskiego, przez niego stwier-
 dzone.

§. X. Odpowiedź na wa-
 żnieysze zarzuty z opi-
 sów powyższych czynić
 się mogące.

Cały ten początków i wzrostu
 Kościoła Polskiego obraz,
 gruntuiący się na świadectwie
 współczesnego Dzieiopisa *Dytma-*
ra, różny daleko, pierwiastkowy
 naszej Kościelney historyi wysta-
 wia widok, od tego, który nam

i powszechne mniemanie, i Dzie-
 iopisowie kraiovi przeszło w R.1000
 dwieście lat utworzyli. Obawiać-
 by się należało, iść wstecz tak wiel-
 kim i poważnym świadectwom:
 ale czyliż światło prawdy, albo
 dla niewiadomości albo dla uprze-
 dzenia przytłómione Wiekami,
 miałoby dla tego na zawsze pod
 pokrywą zostać? Alboż przez to,
 świetności Kościoła Polskiego, lub
 gorliwości i prawności naddzia-
 dów naszych ubliży się, że go
 w swych pierwiastkach mniej o-
 kazałym wystawuiemy? Czyli ra-
 czezy taż sama prawda, która istot-
 ną Wiary naszej jest cechą, wieść
 nas nie ma do odkrycia nawet nay-
 pochlebniejszych w dzieiach na-
 szych Kościelnych błędów, ile gdy
 na rzetelności ich, więcej daleko
 kraiovi zależy, niż na pewności
 odmian i przypadków cywilnych.

Naywięcey pewnie obraża Czy- Zarzut I.
 telnika samowładne przez Ottona
 III. Kościołem Polskim rozrządze-
 nie, i teyże władzy swey na Bo-
 lesława przekazanie: To pewna,

R. 1000 że dziś podobne, gdyby i nay-
- 1025. wyższej zwierzchności kroki, za-
gwałtowne i nieważne byłyby
poczytane: Ze ufundowanie Bi-
skupstwa lub podniesienie iego na
Metropolią, tym bardziey nada-
nie Inweſtytury przez *Pastorał* i
Pierścień, byłoby iakowegoś od-
fzczepieństwa haſtem, albo zna-
kiem zerwaney z Kościołem i ie-
go naywyższą Głową iedności:
alboliteż iawnym należytey po-
dległości wypowiedzeniem; A-
le czyliż przez to, poſtępek Ot-
tona Cesarza w Gnieźnie, a mia-
nowicie Traktat iego z Bolesła-
wem zawarty, może tę na siebie
zaciągnąć cechę? Czyliż ſam Bo-
lesław z Duchowieństwem Połskim,
mogliby przeſtać i piſać ſię na to
Cesarſkie rozrządzenie, gdyby
władzy tey wieki poprzednicze
nie upoważniły? Tak ieſt w ſa-
mey rzeczy. Zaraz po przyię-
ciu Wiary S. przez Konſtantyna,
widziemy liczne tey władzy Ce-
sarzów Rzymſkich ſłady: A kto
tylko zna *Codicem Juſtinianum* do-
czyta ſię, że nietylko prawa kar-

ności dla Duchowieństwa, ustawy R. 1000
i przywileje porządku i bezpie- - 1025.
czeństwa Kościołów i ich własno-
ści dotyczące się; ale nawet wy-
roki, Artykuły Wiary zajmują-
ce, pod imieniem Cesarzów ogła-
szone były. (h) Działo się to ie-
dnak zawsze z wiadomością i wo-
łą najwyższych Pasterzów Rzym-
skich: A to, co przez Cesarzów,
bez dołożenia się ich poprzedni-
czego ułożonym było, zawsze do
potwierdzenia tychże należało.
Ze zaś później okazało się, iż
władza ta, której Papieże dla
prędszego wyroków swych do-
pełnienia, i onychże, w oczach
zwłaszcza świeżo do Wiary S. na-
wróconych upoważnienia, Cesa-
rzom powierzali, częstokroć stron-

[h] Vide *Codicis* libr: I. *Titt: I.* De Summa
Trinitate & Fide Catholica, *Titt: II.* De
Sacro-Sanctis Ecclesiis de rebus & privilegiis
eorum, *Titt: III.* De Episcopis & Clericis,
Titt: IV. De Hæreticis, *Titt: XII.* De his
qui ad Ecclesiam confugiunt, &c. &c. In
Authenticis, *Titt: XIV.* De Ecclesiasticis ti-
tulis, *Titt: XV.* De Interdictis, Collegiis Hæ-
reticorum, *Titt: XVI.* De vita Monacho-
rum, *Titt: XX.* De Ordinatione Episcopo-
rum & Clericorum &c.

R. 1000 nie, a nieraz samowładnie szafowa-
 - 1025. na była, a później Lennikom
 i pod-Lennikom przez nich udzie-
 lona; Synod Rzymski R. 1078.
 za Grzegorza VII. zwołany, pre-
 rogatywę tę Panów świeckich ia-
 kimkolwiek bądź tytułem przy-
 właszczoną odwołał, i od owego
 czasu, samym tylko Biskupom
 Rzymskim, Prawo *Investytury* na
 dostojenstwa duchowne, służące
 mieć chciał: „ Quoniam Investi-
 „ turas Ecclesiarum, contra Sta-
 „ tuta SS. Patrum, à Laicis Per-
 „ sonis in multis partibus cogno-
 „ vimus fieri; & ex eo plurimas
 „ perturbationes in Ecclesia oriri;
 „ ex quibus Christiana Religio con-
 „ culcatur; Decernimus: Ut nul-
 „ lus Clericorum Investituram E-
 „ piscopatus, vel Abbatiae vel Ec-
 „ clesiae, de manu Imperatoris vel
 „ Regis vel alicujus Laicae per-
 „ sonae viri vel foeminae fusc-
 „ piat: Quod si praesumpserit,
 „ recognoscat Investituram illam,
 „ Apostolica autoritate irritam
 „ esse; & se, usque ad condignam
 „ satisfactionem, Excommunicati-

„oni subjacere.,, (*Baron ad A.* 1078. R. 1000
Nro 26.) Gdy tedy urządzenie - 1025.
 Kościołów Polskich przez Ottona,
 na 70. przeszło lat wyrok po-
 wyższy poprzedziło; gdy złana
 przez Cesarza w umowach tra-
 ktatowych na Bolesława władza,
 iako i całe iego rozrządzenie,
 przez Sylwestra II. Papieża stwier-
 dzonym okazuje się; Zastanawiać
 nikogo nie ma cały ten krok Ce-
 sarzski, tym bardziey o ważno-
 ści iego powątpiewać, chyba że
 tak poważne tey prawdy dowo-
 dy z pierwiastkowych Kościoła
 Chrześcijańskiego dzieiów zafią-
 gnione zaprzeczać zechce; albo
 naydawnieysze zwyczaje i zda-
 rzenia, stosować i miarkować bę-
 dzie, do dzisieyszych czasów o-
 koliczności; albo nakoniec przez
 podchlebny dla Ojczyzny i samo-
 władności iey wniosek, zaprze-
 czy o bytności *Ottona* w Gnieźnie;
 a tym samym wątpić każe, tak
 o nadanym przezeń Bolesławowi
 tytule Królewskim, iako i o za-
 wartym między obiema Monar-
 chami Traktacie.

w Gnieźnie Katedra wakowała, R. 1000
aby taż, już na ów czas do Ar- - 1025.
cy-Biskupstwa tytułu wyniesiona
była, a zatym, aby Woyciech S.
nie złożywszy Biskupstwa Praške-
go, Arcy-Biskupstwo Gnieźnień-
skie przyjął, i tegoż czasu na o-
powiadanie Ewangelii Prusom wy-
prawił się; zdaie się, iż to był
zbyt krótki przeciąg, na tyle od-
dzielnych i czasu pewnego po-
trzebujących okoliczności, a
rzecz cała niezgodna i zupełnie
przeciwna z tym, co się o fun-
dacyi Arcy-Biskupstwa Gnieźnień-
skiego wyżej powiedziało. Swia-
dectwo w tey mierze *Długosza*,
naywiększą nam czyniłoby róż-
nicę, gdyby *Kromer* z wielu miar,
a mianowicie stąd (że wysłedze-
nie omyłek *Długosza*, za naywię-
kszą prawie dla oyczyzny swey
poczytał usługę) doskonały, nie
zaprzeczał wręcz, lub wątpliwo-
ści nie poddawał tego, co tam-
ten w naywiększey niepewności
za rzecz nieomylną twierdzi. O-
to słowa *Kromera*, co do rzeczy
w sporze będącey. „A iż pod

„ten czas *Robert Arcy - Biskup*
 R. 1000 „*Gnieźnieński* z świata był usta-
 - 1025. „pił; *Woyciech S.* wielkimi proś-
 „bami *Xiążęcemi* zniewolony (ia-
 „ko nasi rozumieją) *Arcy - Bi-*
 „skupstwo osiadł. „ Nie potrze-
 ba pewnie nikomu tłumaczyć, ia-
 kie było zdanie, a raczey, iak
 wielka wątpliwość w tey mierze
Kromera: Wiedział on dobrze o
 tey tradycyi, która *Woyciecha S.*
 w liczbie *Arcy - Biskupów Gnie-*
źnieńskich umieściła; wiedział na-
 wet o tym iego tytule wyrokiem
 nieiako *Rzymłkim* upoważnio-
 nym, bo w życiu przyłączonym
 do pacierzy *Kapłańskich*; nie prze-
 to iednak zdaniem swoim chciał
 upoważniać to, co nie świątobli-
 wości tego *S.* i czci iemu win-
 ney nie zwiększało, a prawdzie
 historyczney zbyt iawnie przeci-
 wiłoby się: Wolał raczey zwątlić
 powszechnie mniemanie, niż go
 zatwierdzić świadectwem i po-
 wagą swoją przez wzgląd rze-
 relności i prawdy. Jakóż życie
 wspomniane twierdzi, że *Woy-*
ciech S. lat trzy w samym *Gnie-*
 źnie

źnie na stolicy Arcy - Biskupiey R. 1000
 przemieszkał; Więc nim ią o- - 1025.
 siągnął, nim potym podróż swoię
 odbył do Pruss, pewnie lat dwa
 upłynęło: Wypadłoby zatym,
 że naymniey lat pięć bawił w
 Polszcze: Założywszy zaś Rok
 997. za normalny przybycia iego
 do nas, (którey to epoki nay-
 skrupulatniejszy Chronologii bada-
 cze nie zaprzeczają) iasno oka-
 zuie się, że śmierć iego przypa-
 dłaaby we dwa lata po bytności
 w Gnieźnie Ottona. Wreszcie,
 komukolwiek świadectwo Krome-
 ra, przeciw Długoszowi zdawa-
 łoby się niedostatecznym, niech
 przejrzy Kroniki *Kadłubka* i *Bou-
 fala* pierwszych naszych Dzieio-
 pisów Polskich, wiekami od *Dłu-
 gosza* ranniejszych. Obadwa ci
 Biskupi, przez wzgląd wspólne-
 go czyli iednakię powołania,
 nie omieszkaliby pewnie wspo-
 mnieć o tym zaszczycie Polskim,
 gdyby o nim ślad pewności w
 dzieiach kraiowych poprzednich,
 o których wyraźnie namienia-
 ią, postrzegali. Nie przeminęli-

by nigdy tego dla Kościoła Pol-
 R. 1000
 - 1025. fkiego zdarzenia, gdy tak pilne-
 mi, a mianowicie *Boufał*, w opi-
 saniu mniejszey wagi okoliczno-
 ści z Religią i Duchowieństwem
 połączonych, okazali się. (i)
 Wszakże ieśliby ieszcze i tak mo-
 cne dowody nie były dostatecznym
 w tey prawdzie przekonaniem,
 niech wie każdy, że iak w zna-
 czney części tey Historyi, tak i
 w tey częścce, poszliśmy za zda-
 niem nayoświecieńszego w tym
 wieku dzieiów Polskich Pisarza:
 Temu iako w świeckich rzeczach
 odkrycie tyśiącznych błędów z
 wdzięcznością kray cały przyzna-
 ie, tak pewnie równo wdzięcznym
 będzie za rzucone w dziełach swo-
 ich nasiona pewniejszey o rze-
 czach Kościoła naszego wiado-
 mości. (k)

[i] Czytaj o tym Dyssertacye, *Hartnocha*,
Lengnicka, *Szota*. Życie S. Woyciecha &c.

[k] Dla mocniejszego przekonania Czytelnika iak
 grube błędy popełnił *Drugosz* w opisanu po-
 czątkowych dzieiów Polskich, a razem i pier-
 wiastków Kościoła naszego; dosyć iest prze-
 rzeć pierwszą *Kroniki* iego księgę. Przecią-
 gnąwszy życie *Mieczysława* do Roku 999.

§. XI. Pierwsze kolonie Za- konne w Polsce.

R. 1000

- 1025.

Rzucone nie dawno na obszerne niwy Polskie Wiary S. ziarno, wzrastać znacznie poczęło przez świeże Kościołów Polskich urządzenie. Długo wprawdzie Katedry Polskie przez Cudzoziemców zarządzane być musiały; ale liczba Kapłanów kra-

12

twierdzi, że Wojciecha S. w Gnieźnie przyjmował, gdy ten podług świadectwa *Dytмара* w półczesnego R. 992 życie zakończył. Ze *Lamberta* Biskupa, do Benedykta VII. po Koronę posyłał; a Papież ten Roku 984 żyć przestał: Poselstwo zaś nie przez Mieczysława, ale przez Bolesława Syna jego było wysłane, i to nie *Lambert*, ale *Poppon* sprawował. Wyżey nieco, panowanie Miasta na R. 994 przeznaczywszy, współczesnym mu *Agapita* Papieża być mieni, który dopiero żył w połowie X. Wieku. Mieczysław podług iego obrachunku w lat czternaście, osadziwszy się za niepłodnego, lubo kilka nałożnic utrzymywał, żeni się z Dąbrówką i Wiarę S. przyjmuje i t. d. Zgoła zdać się, że Dzieciopis ten, z wielu miar u nas szanowny, małą bardzo na Chronologią miał bacność, gdy tym czasem ta, najlepszym i nays pewniejszym jest prawidłem, do sądzenia o rzetelności dzieł ludzkich.

1000
R. 1000
- 1025. iowych, coraz więcej pomnaża-
ła się, a tym samym Lud wier-
ny większego ducha i przywią-
zania do tej nabierał Religii, któ-
rą do tych czas, ledwie nie przez
tłumaczów opowiadana miewał.
Z tym wszystkim brakowało ie-
szcze wiele rąk, do tak obszer-
nego żniwa: Biskupi i ich Po-
mocnicy, ledwo wydołać mogli
w opędzeniu posług Parafialnych:
a odleglejsze od stolicy zakąty,
albo małą albo żadney nie miały
wiadomości o zasadach przyjętej
przez kray cały Wiary: Gdy tym
czasem Popi bałwochwalczy, wy-
zuci z pewnego do życia sposo-
bu, a zamiast pierwszej w kra-
iu powagi, hańbą i wzgardą o-
kryci, lubo milczeć musieli na
zwaliska Świątyń i bałwanów,
przecież cichemi sposobami, u-
trzymywali i podsycali długo te-
go ducha, który z mlekiem od
matek wyssany, nie mógł bydz
chyba z czasem przez powsze-
chniejsze nauki Ewanielicznej
światło zatłumiony. Widział to
i poznawał wszystko Bolesław:

przekonywał się, iż dokonanie ^{R. 1000} przedsięwziętej przezeń budowy, ^{- 1215.} potrzebowało więcej Pomocników: szukać ich tedy w tych osobach przedsięwziął, któreby go przez własne powołanie o rzetelności i trwałości posług swych zapewniły.

Znany już dawano był w Polsce Zakon *Benedyktynów*: bo prócz, że najdawniejsi Słowian północnych Apostołowie, iaki był około R. 850. *Anzgar S.* a po nim w lat 20. SS. *Cyryl i Metody*, mianowicie zaś wyślany od nich z Czech ku Polskim granicom *Wiznog* z tegoż pochodzili Zakonu; prócz posług tych, które, sprowadzeni przez *Dąbrówkę Benedyktyni*, pierwiastkowemu Kościołowi Polskiemu czynili; dali się jeszcze lepiej poznać Polakom w osobie *Woyciecha S.* i iego Towarzyszów. Bogomyślne Zakonu tego życie, nie było tak oddzielne, aby obfite z ich przykładu na Współwiernych nie spływały pożytki. Domowe około nauk

Benedyktyni najdawniejsi i najpiersiwsy Misjonarze Polscy.

R. 1000 duchownych i świeckich, około
 - 1025. wydoskonalenia przemysłu i fame-
 go rolnictwa zabawy, były wzor-
 rem przyśtoynego dla każdego
 społeczeństwa, zachowania się: A-
 postolkie zaś ich w Kościele po-
 sługi, podług istotnego swego po-
 wołania, po wszystkich krajach
 z użilnością i wielką korzyścią
 pełnione, stały się powodem no-
 wo nawróconym do Wiary S. Na-
 rodóm, sprowadzenia do siebie tak
 użytecznego i potrzebnego zgro-
 madzenia. Zagrzany więc Bole-
 sław Czechów i Węgrów przy-
 kładem, którzy już niepośledne
 z prac tego Zakonu w winnicy
 Pańskiej zbierali owoce, przedsię-
 bierze sprowadzić go do Polki, a
 tym samym przysporzyć tych rąk,
 których mu do ugruntowania Wia-
 ry S. przez Oyca zaprowadzoney,
 iako i do urządzenia ostateczne-
 go, Kościoła Polkiego, przezeń
 przedsięwziętego, brakować zda-
 wało się.

Kameduli
 R. 997.

Jeszcze przy schyłku IX. Wie-
 ku, osiadło w lasach około Kazi-

mierza w Wielkiej-Polszcze le-
 żących, kilku Zakonników. By-
 li to właściwie dzisiejsi *Kameduli*
 na prośbę Ottona III. przez S. Ro-
 manalda Boleśławowi przyśłani, a
 sławym tylko na ów czas kolorem
 białym i życiem pustelniczym od
 Benedyktynów różniący się. Ży-
 cie ich nad zwyczaj ostre i od-
 ludne, dziwiło i budowało wiel-
 ce lud świeżo do Wiary S. nawró-
 cony, a rozchodząca się o ich po-
 życiu i świątobliwości pogłoska,
 zaostrzyła sławę Króla cieka-
 wość, poznania tego własnymi o-
 czyma, o czym dotąd sądził z sa-
 mych powieści. Właśnie w tym
 czasie Xiążęta Niemiec, podniósł-
 szy bunt przeciw *Henrykowi II.*
 Cesarzowi, zaprzeczali Boleśła-
 wowi tytułu Królewskiego, iako
 prerogatywy od poprzednika Ot-
 tona, mocnemu sąsiadowi nada-
 ney. Boleśław umyślił o zatwier-
 dzenie iey, udać się do Papieża na
 ów czas Jana XVIII. Do sprawo-
 wania tego w Rzymie interessu,
 znalazłby był *Chrobry* zdadne po-
 między Świeckimi i Duchowne-

R. 1000

- 1025.

~~mi~~ osoby: Ale że chciał posel-
R. 1000 stwo swoje przed Cesarzem mieć
- 1025. ukryte, a tym więcej, nie radby
był wystawiać na łup znacznych
podarunków Papieżowi ofiarowa-
nych; osądził wspomnionych Za-
konników za nayszercznieysze ku
zamyśłowi swemu narzędzie. W
tym więc istotnym celu, a pod
pokrywką nowey w kraiu cieka-
wości, odwiedza Pustelników, od-
krywa im sekretnie prawdziwy
podróżny swoiey zamiar, i żąda,
aby iednego z pomiędzy siebie na
podróż do Rzymu wyprawili. Sta-
ło się zadosyc woli i żądaniom
Królewskim, ale bezskutecznie:
Zakonnik ów, lubo podług pu-
szczoney pogłoski wysłany był do
S. Romualda o przyśłanie wię-
kszey liczby współbraci, przeię-
ty od Henryka z podarunkami i
listami, i do więzienia wtrącony,
uśnie nawet donieść nie mógł Pa-
pieżowi o prośbach Królewskich:
Pozostali zaś na puszczy Bracia,
wpadłszy w podeyrzenie, iakoby
Król z Dworem swoim znacznemi
ich obdarzył pieniędzmi, wkrótce

od kupy zboieckiey napadnieni i pomordowani zostali. ^{R. 1000} Takı więc był koniec pierwszej kolonii Zakonney w Polsce. Nie mógł nie czuć Bolesław tak okropnego zgonu ludzi niewinnych, i ledwie nie przez ciekawość iego na okrutną śmierć narażonych: Litował się i lud okrutnego ich losu, a iako za życia szanował i uwielbiał ich świątobliwość, tak i po śmierci za godnych czci swoiey osądziwszy, z rozkazu Króla przeniósł zwłoki ich do Gniezna, i te razem z zwłokami S. Woyciecha w Kościele Katedralnym złożył.

Pozbawiony pierwszej Zakonney Osady Bolesław, a do tego przekonany, iż powołanie *Kamendulów* na samey osobności i bogomyślności zasadzone, małyby za miarom iego przyniosło korzyść; przedsięwziął sprowadzić do Polski *Benedyktynów*, którzy, iako się wyżej namieniło, łącząc życie bogomyślne z czynnym, godzący naytrudniejsze rady Ewangeliczne, z wydoskonaleniem umysłu

Benedyktyni sprowadzeni do Polski Roku 1006 klasztoru Łysogórski i Sieciechowski.

i przemysłu; iak Kościołowi i Du-
R. 1000 chowieństwu pomoc, tak całemu
~ 1025. kraiovi, użytek niemały rokowa-
li. *Łysagóra*, sławna za czasów
Germanów *Kastora* i *Polluxa* Swią-
tynią, a później za Słowian czcią
i Bożnicą *Leli* i *Poleli* płynąca,
wybrana była przez Chrobrego,
na założenie tam Kościoła i Kła-
sztoru dla nich. *Długosz*, a za nim
Szczygielski wybór ten przypisuje
prośbom *Emeryka* Królewica Wę-
gierskiego, twierdząc: Iż ten ba-
wiąc się z *Bolesławem* łowami,
przez upodobanie mieysca, nakło-
nił Króla do tey fundacyi. Lecz
gdy założenie Klasztoru wspo-
mnionego ieśli nie R. 1007. to
naydaley 1008. przypadło; a *E-*
meryk dopiero R. 1007. narodził
się; Wypada więc, że w wybra-
niu tego mieysca, stosował się *Bo-*
lesław do zwyczaju i reguły *Be-*
nedyktyńskiej. Prócz tego, po-
dobno ieszcze na ów czas okoli-
ce *Łyseygóry*, dziś *Świętokrzyska*
zwaney, obszerne otaczały lasy,
bądź dla nieludności, bądź przez
poszanowanie czczonych tam bo-

żyszcz nietykane: A że Zakon Benedyktyński równo z świętobli- R. 1000
wego życia, iako i z pilnego o- - 1025.
koło gospodarstwa starunku w po-
łudniowey płynął Europie; nay-
pewniejszym zatym będzie do-
myślem, że Bolesław, w założe-
niu tego pierwszego dla Benedy-
ktynów Klasztoru, wyczyszcze-
nie bliskich Łyseygórze lasów,
i zaprowadzenie tamże rolnictwa
miał na celu. W lat kilka, bo
Roku 1010. podług obrachunku
Szczygielskiego, fundował Bole-
ław drugi dla Benedyktynów Kła-
sztor w *Sieciechowie*: Jak pier-
wszy tak i ten, znacznemi ubo-
gacił nadaniami, a *Sieciech* Woie-
woda Krakowski i pierwszy Het-
man, iako Dziedzic owego miey-
sca, dwanaście wiosek temuż
Klasztorowi podług świadectwa
Miechowity zapisał. Poźniefy nie-
co obaczemy, iak szczerzy dla
tego Zgromadzenia byli, *Kazi-
mierz I. Bolesław Smiały, Mieczysław*
Xiąże Wielkopolski, Jan
Xiąże Mazowiecki i inni: Gor-
liwość pewnie duchem przyiętey

R. 1000 świeżo Wiary S. zagrzana, do
- 1025. tak bogatych i wspaniałych fun-
duszów była im istotnym powo-
dem: ale niemnieyszą pobudką,
i dobro kraiu z rozkrzewienia te-
go Zakonu spodziewane. Narod
nasz zostaiąc w bałwochwalstwie,
nie znał żadnych nauk, które po
całej prawie Europie, mniej lub
więcey, zdawna kwitnęły. Za
przyściem Wiary S. zbliżywszy
się do ściśleyszego z Europą spół-
nictwa, postrzegł swą grubą cie-
mnotę, w porównaniu z sąsiada-
mi: ale duch wojowniczy, iako
cywilizacyi tak i oświecenia iego
tamował śródki. Do tego nie
znano na ów czas Akademiy, któ-
reby przez się i kolonie swoje pu-
bliczną utrzymywały Edukacyą:
Wieków kilka ieszcze czekać by-
ło potrzeba, nim się zjawiły Zgro-
madzenia, ślubami dożywotnie-
mi, do puługi tey dla Narodów,
obowiązuujące się. W samych te-
dy kwitnących na ów czas Zako-
nach, iak cnoty tak i nauk sie-
dlisko upatrywano: a wiedząc, że
w ich ręku naydoskonalsze sta-

rożytnych Greckich i Łacińskich Pisarzów ocalały wzory; nie R. 1000
 wahano się powierzać ćwicze- - 1025.
 nia młodzieży tym, nad któ-
 rych, w owych wiekach nie wi-
 dziano doskonalszych. Te więc
 prawdziwe były pobudki, które
 pierwszych naszych Monarchów
 do sprowadzenia i ubogacenia Be-
 nedyktynów skłoniły. Dalszy ciąg
 tej Historyi okaże, iak niepłon-
 ne w nich były nadzieie, iak zna-
 komite Kościołowi i kraiovi czy-
 nili przyługi. Jeśli zaś dziś za
 zmianą okoliczności, mniej uży-
 teczni komu zdawać się będą,
 a w tym mniemaniu ~~na~~stawać on
 zechce albo na zabór funduszów
 ich, albo na ich zniesienie; niech
 raczey o ich pomysli reformie:
 A czegoby z własnym u siebie wy-
 służonym nie czynił sługą, niech
 tego czynić nie radzi z Zgroma-
 dzeniem, któremu Kościół i nau-
 ki w Polsce, a podobno i samo
 rolnictwo wiele winno.

R. 1000 §. XII. *Święto - Pietrze , i*
 - 1025. *tego prawdziwa epoka:*
Wyobrażenie natury
tey daniny.

Jednę nam ieszcze okoliczność, Kościoła Polskiego tyczącą się, panowanie Bolesława Chrobrego wystawia. Czytamy w dzieiach naszych pod R. 1013., iż Król ten, nie ufając zawsze Henrykowi II. Cesarzowi, mimo zawartych z nim pod tenże czas w *Mesburgu* traktatów, i danego przyrzeczenia, że mu będzie do Włoch towarzyszył na koronacyi; skarżył się na tegoż przed Benedyktem XIII. Papieżem, iż mu przeszkadzał przyobiecanych na Kościół S. Piotra przesłać pieniędzy. (1) Przeszkoda ta mogła pochodzić z powodu zatargi, która między wspomnionym Be-

[1] *Święto - Pietrze*, albo *grosz S. Piotra* od niepamiętnych czasów płacony był do Rzymu przez różne Narody: Utrzymanie Lampy przy Grobie Xiążęcia Apostolskiego i koszt na fabrykę Kościoła iego, dały tytuł Pa-

nedyktem i Grzegorzem Pseudo-Pa-
 pieżem pod imieniem Bibliotekarza R. 1000
 znanym, zachodziła. Ale nie o to - 1025.
 rzecz idzie: Zastanowić się raczy
 mamy, czyli epoka Święto-Pietrza,
 od Kazimierza I. iak pospolicie
 mniemaia Dzieiopisowie nali, czy-
 li wyżej, naznaczona być ma?...
 Panowanie Bolesława dwa nam tey
 świętey opłaty zostawiło ślady:
 Pierwszy w czasie poselstwa do
 Rzymu, przez iednego z Kame-
 dułów Wielkopolskich odprawio-
 nego: Ale że dary owe z proś-
 bą o koronę połączały się, mo-
 głyby być za czczą darowiznę
 poczytane: Ten drugi, żadney
 podpadać nie może wątpliwości:
 Bo nikt tam wymówek nie szu-
 ka, gdzie żadnego dla siebie nie
 upatruie obowiązku: nikt poda-
 runku, nie cmi powinności tytu-
 łem. Idzie zatym, że albo sam
 Bolesław, albo oyciec iego, do
 daniny wspomnioney obowiązał

pieżom, dopraszania się o tę iakmużnę. Kró-
 lowie i Xiążęta nowo do Wiary nawróceni,
 dobrowolnie ią postępowali: Z czasem ty-
 tuł ofiary, w powinność i daninę zamienić
 chcieli.

R. 1000 się. A że dokładność Dzieiopisów
 - 1025. współczesnych, w opisanu drob-
 niejszych nawet czynów Chro-
 brego, nie nam o dobrowolney
 nie namienia ofierze; cwszem
 odmówiona mu przez *Sylwestra II.*
 zaraz w pierwiastkach panowania
 korona, wątpić każe poludzku,
 o tey iego ku Stolicy Apostol-
 skiej szczodrobliwości; Wnieść
 zatym bezpiecznie można, że
Święto-Pietrze, ieszcze przez Mie-
 czyśława postąpione było Rzymo-
 wi. Niech zaś nikt nie rozumie,
 aby ofiara ta, albo podatku, al-
 bo daniny miała pozór: tym bar-
 dziey, aby przez nią, Polska nasza
 lennictwa na się zaciągnęła obo-
 wiązki. Był to zwyczaj powsze-
 chny przez Narody nowo nawró-
 cone praktykowany: Zwyczaj
 raczey na naśladowaniu szczodro-
 bliwości i gorliwości różnych kra-
 iów funduiący się, nie zaś z na-
 rzutu Papieżów płynący: a za-
 tym zawsze w liczbie dobrowol-
 nych i czasowych ofiar, a nie w
 rzędzie iakowey powinności, z ty-
 tułu lennictwa lub poddaństwa po-
 cho-

chodzący, mieścić się i uważać po-
winien. Wprawdzie, gdybyśmy ^{R. 1000}
ściśle trzymać się chcieli, czyli ^{- 1025.}
raczej ślepo wierzyli obcym dzie-
iów naszych Pifarzom; gdybyśmy
zdania ich o Polszcze, nie stosowa-
wali i nie porównywali z sąsiedz-
kich Narodów polityką i zwyczai-
ami; A co nayistotniejsza, gdy-
byśmy nie baczyli na związki i
stronność tych, którzy o nas w
owych wiekach bezkarnie i bez
odpowiedzi naygrubsze fałsze za
istną prawdę późnym wiekom po-
dawać śmieli; musielibyśmy przy-
znać podług *Antoniego Muratori*,
(*m*) że jeszcze Mieczysław I. Gnie-
zno własną stolicę i całą przyle-
głą Prowincję od morza Balty-
ckiego, aż ku Krakowowi z je-
dnej, a od Odry aż ku Rusi z
drugiej strony darował Stolicy
Rzymskiej: Zastanowiłby się na-
leżało, co znaczył ów list *Hono-*
ryusza III. pisany do *Władysława*
Wielkopolskiego Xięcia w Roku
1217., w którym wspomniony Pa-
Tom I. K

[m] *Antiquitates Italicensi* T. V.

R. 1000

- 1025.

pież oświadcza, iż dla zaślone-
nia Xiążęcia od klątwy Arcy-Bi-
skupa Gnieźnieńskiego, osobę ie-
go, poddanych, i całe possessye bie-
rze pod swoię protekcyą: Wnieść-
by nakoniec potrzeba, co właści-
wie znaczyć miały, owe *Cencyusza*
Podskarbiego Celestyna III. Taryffy,
podług których z Arcy-Biskupstwa
Gnieźnieńskiego i Biskupstw Wro-
cławskiego, Kujawskiego i Płockie-
go, sami Xiążęta, co trzy lata po
cztery grzywny złota, Biskupi
zaś, Krakowski, Poznański, Po-
morski i Kamieński, sami od sie-
bie po fertonie złotym opłacać
mieli. Atoli wszystkie te świa-
dectwa, w nayobfzernieyszym wy-
rozumieniu wzięte, nie stanowią
bynaymniey tey prawdy, aby kie-
dy Xiążęta i Królowie nasi, na-
rzucony samowładnie przez Rzym
na kray cały płacić mieli poda-
tek: Tym bardziey, zbyt są sła-
be i ciemne wspomnione dowo-
dy, aby z nich z Długoszem, po-
zwoliwszy nawet na całą iego o
Kazimierzu I. powieść, twierdzić
można było: „Iż pod panowa-

„nie tego Króla Królestwo Pol-
 „skie względem Kościoła Rzym-
 „skiego, czyli widomey Głowy ie-
 „go Papieża, lennym i hołdo-
 „wniczym stało się (*Długosz fol:*
 „230.) „ *Ab eoque tempore Regnum*
Poloniae factum est Romanae Ecclesiae,
imò Vicario Jesu Christi Summo Pon-
tifici, feudale & tributarium. Nie
 chcemy dociekać, iakim duchem u-
 wiedziony *Długosz*, zdanie to przy-
 puścił, aby nie uwłaczać Dzieio-
 pisowi z wielu miar szanownemu:
 Mógł on wprowadzić zażalenie
 się nad listem *Alexandra II.*, któ-
 ry u *Swenona* Duńskiego Króla, o
 podobną darowiznę, iakby o po-
 datek upominał się: Mógł wno-
 sić z listu *Grzegorza VII.* do *Wra-*
tyслава Xiążęcia Czeskiego pisa-
 nego, w którym mu za odesłane
 Święto - Piotrze dziękuje, iż to
 było podatkiem nie powinnością
Wratysława: Mógł nakoniec do-
 czytać się, że wspomnionemu *A-*
lexandrowi II. zatrzymał ią *Wil-*
helm Król Angielski, którą przed
 lat sześćdziesiąt płacił *Alexandro-*
wi. Gdyby atoli te niedokładne do-

R. 1000
 - 1025.

R. 1000- 1025.

wody, na samych domniemaniach i słabych przyśposowaniach za-
gruntowane, tak uciążliwy Przod-
dków naszych stan zatwierdzać
miały; ieśliby płonne domyśły pra-
widłem bydz miały w zapewnie-
niu o rzeczy tak wielkiej wagi:
Wnieśćby można, że i dawniej
i blisko z nami nawrócone do
Wiary S. Państwa lennikami i
hołdownikami Stolicy Rzymskiej
zostały: Wypadłoby, że i same
ofiary do grobu i na fabrykę Ko-
ścioła S. Piotra postąpione, nie
dobrej woli, ale haraczu miały
cechę. Świętość przecież i mo-
ralność Religii naszej, nie dopu-
szcza tak stronnych wniosków!
A rządzące Kościołem Chrystusa
Głowy, nie chciałyby się tak da-
leko upodlać, aby, czy za dostar-
czenie pierwszych Apostołów, czy-
li za urządzenie Kościołów, ia-
kóweyści nadgrody, tym bardziej
stały opłaty domagały się! Kie-
dy więc ledwo nie powszechnie
w dzieiach Narodów Chrześciań-
skich czytamy, że te, po nawró-
ceniu swoim, opłacały pewną pie-

nieżną Rzymowi sumnę; było to, jak famo imie *Święto-Pietrza*, u- R. 1000
czy, sposobem ofiary, czyli iał- - 1025.
mużny dobrowolney postąpiono:
A ieśli późniey w dzieiach tych-
że postrzegamy, że Papieże o też
ofiary, niby o powiną i narzu-
coną daninę upominali się; dzia-
ło się to, z tłumaczonych opa-
cznie pierwiastkowych umów czy-
li przyrzeczeń. Na tychże za-
sadach gruntuie się odpowiedź,
względem zapisanego przez po-
żnych Królów i Xiążąt z przy-
jęciem Wiary S. następcom Pio-
tra hołdu, za który oni prote-
kcyą Stolicy S. zyskiwali: Za-
pisy takowe w duchu Chrześci-
ańskim czynione, zaręczały Pa-
pieżom, w rzeczach duchownych
posłuszeństwo od Narodów i Kró-
lów, i to, do tychczas wiernie im
oddaia; Uważane zaś w wzglę-
dzie politycznym, żadney za-
bą ciągnąć nie mogły podległo-
ści, bo z tą udzielnosc każdego,
ostaćby się nie mogła.

R. 1000 S. XIII. *Ostateczne Bolesława dla Kościoła i Duchowieństwa przysługi.*
 - 1025.

Urządzone przez Bolesława Duchowieństwo świeckie; wprowadzone do pomocy iego Zakony; uposażone przyzwoicie Kościoły i Klasztory, zapewniały dostatecznie tego pierwszego Monarchę, a drugiego *Nunę* Polskiego, iż przyjeta przez kray cały Wiara S. wzrastać coraz w swoich krzewach, i wkrótce pożądane owoce wydawać miała. (n)

[n] Duch prawdziwey Religii, przodkował zawsze Bolesławowi, w tak znakomitych przedsięwzięciach. Nie miał on wiele przeszkody z strony poddanych, aby do tey doskonałości stan Kościoła Polskiego doprowadzić, w którey go obumarł: Ale mógł odstąpić w swych zamiarach z zewnętrznych przyczyn. Dawniey Rzym na żądania iego mniej przychylnym podwakość pokazał się: Poźniey Henryk II. Cesarz, rozgniewany, że zjazd nad *Muldą* w porządku traktatowych umów, dla nieufności Króla spełził; ogłosił, podług *Dytmara* przeciw niemu iako niewiernemu Krucyatę. Ta spełzła bez poparcia: a Bolesław równo w pokoju iako i zamieszkach, równo w początkach i środku, iako i przy schyłku panowania swego, gorliwym zawsze i wspianym dla Wiary S. okazał się.

Już on zatym z tey strony zupełnie zaspokoił się; pozostawiało mu tylko zabezpieczenie i za-
 gruntowanie tych funduszków, które i oyciec iego i on sam, nie-
 szczędną dla Kościołów i iego Pa-
 sterzów nadali ręką. Namieniło
 się powyżey, mówiąc o dzieści-
 nach, iak gorliwym Król ten o-
 kazał się w utrzymaniu istotnego
 tego Kościołów posagu: Jak su-
 rowo poskramiał tych, którzy na
 tę własność Kościelną pierwsi
 targnąć się poważyli. Nie dosyć
 na tym: Ponieważ iuż za czasów
 iego, osoby Duchowne w różnych
 sporach przed Magistraty świeckie
 pociągać zaczęto, a Duchowni od-
 wołując się do praw kanonicznych,
 mniej względności doznawali;
 Bolesław, chcąc z osoby swey o-
 kazać, iak wielce poważał Mini-
 strów nowej Religii, ile szanował
 prawa tego Kościoła, do którego
 urządzenia i uwiecznienia w Pań-
 stwach swoich, przez całe pano-
 wanie szczególniey przykładał się;
 uwolnił całe Duchowieństwo od
 wszelkiey Juryzdykcyi świeckiey,

R. 1000

- 1025.

Prawa Ko-
 ścielne u-
 poważnio-
 ne, Ducho-
 wni od są-
 dów świe-
 ckich u-
 wolnieni.

———— a razem warował, aby zwierz-
 R. 1000 chność Duchwna, podług praw
 - 1025. Kościelnych wszystkie sprawy so-
 bie przynależne, udzielnie roz-
 sądzała. Pierwsza to była epo-
 ka upowaznienia w Polsce pra-
 wa Kościelnego i Sądów Ducho-
 wnych! Niżej obaczemy, iak
 przykładowie Królowie i Oycowie
 nasi szanowali to, co Przodko-
 wie ich, prawie za warunek przy-
 nawróceniu swoim na się przyię-
 li: Następnie, ieśli iakie w tey
 mierze zaszły odmiany; starano
 się zawsze, aby te bez uymy isto-
 tnieyszych Duchowienstwa przy-
 wileiów, z wiedzą i zezwoleniem
 ich następowały: Jeśli zaś prze-
 ciwnie działo się; nie zaniedbało
 Duchowienstwo zażkarzyć prze-
 mocy i gwałtu tych praw, któ-
 rych świetność, dawność i powa-
 ga, przez samych tylko mało lub
 lekkowiernych zaprzeczone bydz
 mogły.

Tychże u-
 wolnienie
 od wszel-
 kich poda-
 tków.

Nie przestając Bolesław na tym,
 lubo nayznakomitszym dla Ducho-
 wienstwa Polskiego. dobrodziey-

ństw, chciał ieszcz przez udział
 praw swych Królewskich, nay-
 wyższy i nayistotniejszy szczo-
 drobliwości i uprzejmości swej
 dać mu dowód. Ogólne iego i
 Poprzedników, względem dziedzic-
 ów i possessyonatów ulawy, zay-
 mowały i dzierżawy świeżo Ko-
 ściołom przezeń i Przodków na-
 dane. Nikt od tych wyłączonym
 nie był; bo wszyscy kraiu mie-
 szkańcy, albo lenników, albo
 poddanych reprezentowali stany.
 Równy zatym Duchowny iako i
 Swiecki należał do wszelkich po-
 datków, bądź pieniężnych, pod
 tytułem: *Collectæ, Census, Tributum,*
Teloneum, Solutio: bądź do składek
 rzeczownych, ziemnych, leśnych
 i wodnych, iaki był *Osep, Poledrus*
 podatek w zrzebiętach, *Porcus* w
 wieprzach, *Mech* w rybach i bo-
 brach; *Narax, Urna mellis, Colum-*
batio: Bądź nakoniec w powin-
 nościach i posługach, iakie były:
Stróża, Podwoda, Pogoń, a w ogół-
 ności: *Angaria, Perangaria vexatio-*
nes zwane. Wszystkie te posługi i
 daniny były istotnym skarbu Kró-

R. 1000

- 1025.

lewskiego dochodem, a uwolnienie
 R. 1000 nie od nich, ciągnęło konieczny
 - 1025. w dochodach i potrzebach iego
 niedobiór. Ale więcej zawsze cen-
 nił Bolesław dobro Religii, niż go
 zastranawiać mogła strata częstko-
 wa swych intrat: Postrzegał i
 przeświadczał się, iż święte Du-
 chowieństwa obowiązki, z tru-
 dnością przy tak obcych stanowi-
 iego powinnościach, zgodzić się
 mogły. Aby zatem i nieokreślo-
 ney swey dla Kościołów szczo-
 drobliwości, rzetelny dał dowód,
 i Duchowieństwo od wszelkiej
 przeszkody w sprawowaniu swych
 powinności oswobodził; a miano-
 wicie, aby usunął powody pie-
 niactwa, między poborcami i Du-
 chownemi; oswobodzi ich, od
 wszelkich wzwyż wymienionych
 i tym podobnych powinności; o-
 głasza, nietylko osoby, ale i ma-
 iątki ich wolne od wszystkich cię-
 żarów; Słowem upatrując w swo-
 bodach Duchowieństwa, większą
 daleko dla dobra Religii i kraju
 korzyść, niż byż mogły zyski
 z dzierżaw przez nich posiadanych

do skarbu wnoszone, zrzeka się tego wszystkiego, co tylko uży- R. 1000
teczność czyli *Dominium utile* wła- - 1025.
dzy iego naywyższej wskazywa-
ło: Zlewa prawo swoje naywyż-
sze na nowych właścicieliów, a
razem podlenników i poddanych
ich, nowemi nadaie swobodami.

Ten był stan Kościoła i Du-
chowiestwa za panowania pier-
wszego Krola Polskiego: Stan,
upoważniający wewnątrz zapro-
wadzoną Religiją, a zewnątrz fun-
dusze iey zapewniający, a dla Mi-
nistrów ieyże powagę i bezpie-
czeństwo gruntuiący. Założone
przez tego Monarchę przed ośmią
blisko Wiekami tey budowy fun-
damenta, iak są twrałe i mocne,
każdy żyjący widzi, a cóżkolwiek
wiadomy Dzieiów oyczytych,
mocniey przeświadcza się. Za-
chwiały podobnemi gmachami le-
dwie nie w większey części Eu-
ropy błędy, *Husa*, *Lutra*, *Kalwi-
na*, i wkrzeszona *Aryusza* sekta!
Były czasy, gdzie ledwie we
Włoszech i Hiszpanii prawdzi-

R. 1000 wey Chrystusa Religii trzymano się! Nastąpiły wieki, gdzie Narody nie już przez politykę, lecz przez modę odmieniać i reformować Religiją zdawały się! Polska nasza, lubo mogła się zdawać w niejakim czasie przytułkiem wszystkich Kacerstw; nigdy atoli w ogóle swoim i w kardynalnych zasadach, prawowierności względem Wiary S. Katolickiey nie odstąpiła. Rządu to raczey krajowego było skutkiem, że pod te czasy, gdy w sąsiedztwie liczne zapadały względem wywołania Różnowierców ukazy; Polskie granice, albo były dla nich otwarte, albo po zapadłych wyrokach mało strzeżone: Ale i to samo dla Narodu naszego, niezaprzeczoną będzie chlubą; Ze gdy cała Europa zbyt surowym i niewczesnym prześladowaniem zaprzętała się; Polska, bądź to z powodów politycznych, bądź z innych dalszych przyczyn, nayprzychylnieyszą się *Tolerancyi* okazała.

S. XIV. *Zmiana rzeczy Du-* R. 1026
chownych i Świeckich po
śmierci Bolesława.

Smierć Bolesława Chrobrego, powszechnym cały Naród napęłniła smutkiem. Na znak szacunku i poważania tego wielkiego Króla, okryły się wszystkie stany roczną żałobą, a iak świadczy *Kromer*, wesela nawet, tańce i biesiady przez oboją płeć dobrowolnie były zaniechane. Stany Królestwa, straciły w osobie iego pierwszego Króla, a razem wielkiego bohatera, prawodawcę, oycę lud swój całym życiem kochającego; Kościół zaś Polski, a z nim Duchowieństwo, czyli raczey Religia panująca, postradały naygorliwszego Apostoła, nayszczodroblniejszego Fundatora! Twórczy iego duch, który za życia wszystkie tey polityczney maszyny ożywiał i poruszał sprężyny; który kray Polki wewnątrz w przyzwoitym porządku, a zewnątrz w naywyższym poważeniu utrzy-

R. 1026 mywał, co tylko w martwych
zwłokach bezczynnym okazał się;
cała ta budowa, czuć nieiako zda-
wała się, brak tey ręki, która ją
przez lat 26. z sławą własną i
Narodu kierowała!

Bezkróle-
wia skutki
R. 1035.

Straciła wiele Polska pod pa-
nowaniem Miecysława, w odpa-
dłych naprzód Czechach i Mora-
wach, a potym w obszernych Za-
odrzańskich Prowincyach; Ale da-
leko więcey szkodowała w za-
mieszkach, o które ją rządy cza-
sowe *Ryxy*, i bezkrólewie przy-
prawiły. Dwie strony, iedna przy-
chylna Królowy wdowie, z ludzi
młodych i mniej majątnych zło-
żona; druga składająca się z bo-
gatszych, a na wzór panów Nie-
mieckich, za udzielnością wzdy-
chających; szarpały na wyścigi
wspólney matki dobro, i niszczy-
ły się nawzajem, aby iedna na o-
balinach drugiej, swych dopięła
zamiarów. „ W tym to czasie,
„ podług świadectwa *Kromera*, ca-
„ ła Polska, iakby szaleństwem ia-
„ kim zarażona, krwią i wzaie-

„mnym morderstwem zbrczoną R. 1026
 „wydawała się. Gościńce i prze-
 „chody wolne, przez łotry i zbóy-
 „ce osadzone; wsi i miasta wy-
 „palone; mieszanina zewsząd!
 „Mieszczanie i potentaci chorą-
 „gwie podniósłszy, w krwawe bo-
 „ie zachodzą! a im kto jest śmiel-
 „szy, tym większą zgraię łó-
 „trów nazbierawszy, dobra cu-
 „dze naieżdża, dawne dziedzice
 „z własney osiadłości wypędza:
 „Bogacze spieniężone, i zamoży-
 „ste gospodarze, krom braku, za-
 „biia, potomstwo ich wyrzuca
 „przez gwałt; żony i dobra po-
 „bitych przywłaszcza &c. „ Nie Bunt chłó-
pów.
 dosyc natym: Wieśniacy, o któ-
 rych osoby i majątki tak wielkie
 bezprawia opierały się; którzy,
 w niszczeniu powszechnym, i ie-
 dney nad drugą stroną tryumfach,
 naywięcey ucierpieli; wypowia-
 daią panom swym posłuszeństwo,
 opuszczają role i domy, w któ-
 rych wyuzdaney chciwości i łó-
 trostwu dostarczyć nie mogli, a
 dawszy sobie nawzajem rękę, po-
 przysięgają tę okrutną zemstę,

R. 1026

którą sama natężyła cierpliwość,
a rozpacz przyspieszyła. Oto
skutki tego pierwszego chłopstwa
rokoszu wymownym Naruszewi-
cza piórem krótko określone:
(*Tom II. księ: 3. fol: 290.* „Pamię-
„tni (mówi on) na przeszłe od
„niektórych (Panów) uciemięże-
„nia kmiecie, iedni przez zemstę,
„drudzy zuchwalszych przykła-
„dem, i nieiaką powszechną za-
„razą ozionieni, porzuciwszy plu-
„gi, udali się na rzezbę ciężli-
„wych dziedziców. Opanowali
„pańskie domy, zabili dzieci, i
„żony w nich pozostałe; a gdy im
„to bez kary uchodziło, wzrosłszy
„przez łączenie się z sobą okoli-
„czney czerni w liczne woysko,
„i hersztów sobie porobiwszy;
„zbroynym panom pole stawić
„odważyli się. Jeśli się im uda-
„ło zwyciężyć, natychmiast wy-
„rznawszy poimanych, lub w *stan*
„*poddański i niewolniczy obróciwszy,*
„dobra ich i maiątki między sie-
„bie rozrywali; a których poko-
„nać orężem nie mogli, podpa-
„łami dworów, lub innym iakim
„zło-

„złoczyństwem nad niemi zemsty
„szukali &c. R. 1026

W takim to opłakanym sta-
nie, znalazłszy się Polska, a ra-
czej bezrządy blisko lat piętna-
ście od śmierci Bolesława Chro-
brego ciągle panujące, nie mo-
gły nie ściągnąć tak na zaszczenio-
ną świeżo u siebie Religiją, iako
i na Ministrów iey tych ciosów,
które prawie nieodłączone są
od podobnego zamieszania. Mo-
żniejszy wybiwszy się z pod wła-
dzy tey, która dotąd w przyzwoi-
tych granicach ducha niepodle-
głości ich utrzymywała, wypo-
wiedzieli w brew posłuszeństwo
Duchowieństwu; zaprzeczyli na-
dane mu świeżo prawa; zatrzy-
mali wszelki dochód Kościołom
i im należny. Z drugiey strony
pospółstwo, a mianowicie chło-
pstwo, przy nadzwyczajnych
zdzierstwach panów swoich, chcąc
szukać ulgi, w przekazanych dla
Kościołów daninach, ieszcze dla
nieugruntowaney w fercach pro-
stackich Wiary S. zbyt im przy-

Prześlado-
wanie Ko-
ścioła i
Duchow-
nych R.
1035.

krey, rado było; że i powody i
R. 1026 przykłady bezprawia swego, wynaydowało: zgoła iak pierwsi tak drudzy, żadnego swych zamiarów w przytłumionych prawach, w rozwolnionym rządzie, nie znaydując hamulca, śmiało na naysprośniejsze odważyli się zbrodnie: targnęli się bezwstydnie na wszystkie świętości, bo władzę duchowną za bezsilną, świecką za obojętną na wszystko osądzili. W tym więc rzeczy nierządzie, gdy Duchowieństwo i słuszością i gorliwością ujęte, nie mogąc przyzwoitemi drogami swey i Kościołów pozyskać należytości, iednym grozi, na drugich surowsze kary Kościelne dopełnia; odstrychnęło się naprzód wielu od społeczeństwa z Kościołem, a do dawnego wróciło bałwochwalstwa: Drudzy, pod płaszczykiem gorliwości, szukając korzyści w powszechnym zamieszaniu, świętokradzkie na Kościoły i dochody ich rzucili ręce: Inni naostattek aż do osób Duchownych zemstę i zapalczywość swoję posu-

waiąc, wielu z majątków złupili, wielu życia pozbawili! Trudno jest wierzyć, aby Polska świeżo w naydoskonalszy przez Bolesława urządzona sposób, w tak wielki przez lat kilkanaście popaść miała nieład! Trudno przekonać się, aby Duchowieństwo Polskie, (iako twierdzi *Anonim Pisarz życia Biskupów Smogorzewskich, w T. II. u Somesberga*) przez zwolniałe życie, wzgardy swej, niechęci i okrucieństw tych dało przyczynę! Z tym wszystkim, nadto są pewne o tym pierwszym Kościele Polskiego prześladowaniu, tak kraiowych, iako i sąsiedzkich Pisarzy świadectwa: Nadto mocne, aby o nich powątpiewać godziło się! *Kromer* twierdzi: że Polska nasza do dawney dziczyny i bezbożności, powracać zdawała się: *In pristinam barbariem & impietatem Polonia relapsura esse videbatur. Długosz*, wyraźnie co do okoliczności Religii tłumacząc się, świadczy: iż niektórzy z owych zuchwalców powrot do dawnych bałwochwal-

R. 1026 czych obrządków umyślili: *Ad ritus profanos & gentiles nonnulli redeundum censebant. A Kozmas Prafski* w ogólności zapewnia, iż zamieszki pod ów czas Polskie, ścigały na Wiarę Chrześcijańską świeżo zaprowadzoną powszechne prześladoſtwo: *In Polonia, facta est persecutio Christianorum.*

§. XV. Czechowie plondruią Polskę, Kościół Gnieźnieński zrabowany.

R. 1039 **T**ak okropne całej Polski klęski, tak przykre przez ſamychże Polaków Kościołowi i Duchowieństwu zadane ciosy, zwiększył naiazd granic naszych, przez bliſkich sąsiadów Czechów, tym ſtraszniejszy kraiowi i Kościołowi, im ſłabszy naiezdcom różnione umyſły dać mogły odpór. — *Bretyſław* Xiążę Czeſki ſyn *Udalryka*, upatrzwiſzy w bezkrólewiu po *Mieczyſławie II.* najzdolniejszą porę odzyskania tego na Polakach, co *Chrobry* na

Przodkach iego za Odrą zdobył;
 wysłał naprzód woźnych do Sta- R. 1039
 rostów pogranicznych z zapowie-
 dzeniem swych pretensyy. Gdy
 ci nawzajem o powrot Pragi u-
 pominają się; wojnę natychmiast
 Polszcze deklarował: a uprze-
 dzając spodziewany odpór, wpadł
 naprzód do Krakowa, miasto z o-
 kolicami ogniem i mieczem spu-
 śtoszył, skarbiec Królewski w zam-
 ku zrabował, a stamtąd ku Wiel-
 kieypolszcze, w nadziei obfitych
 w Gnieźnie łupów pospieszył.
 Zamknęli mieszkańcy przed na-
 iezdnikiem bramy: poczyniono
 naprędce przygotowania do obro-
 ny: Lecz gdy możniejsza oby-
 watelów część, w głębi kraiu,
 życia i majątków swych szuka
 przytułku; a garstka niedołężnego
 gminu, zostawiona w obszernych
 murach, bez dowódcy dosko-
 nałego, i potrzebnego broni i ży-
 wności zapasu, oprzeć się mu dłu-
 go nie spodziewa; Wszedł on pra-
 wie bez oporu do Gniezna. Już
 więc Bretyśław był pewien tego
 obłowu, iaki tylko w naypier-

wszey Królestwa stolicy mógł so-
R. 1039 bie obiecywać: Spodziewał się u-
krytych tam nayobfitszych Wiel-
kopolanów skarbów, a w okupie
bogatych ieńców nayznaczniey-
sze sobie wystawiał zyski: Omy-
lony atoli nadspodziewanie został:
bo bogatši nauczeni przykładem
współbraci sąsiadów, iak daleko,
przychodząc do nich, okrucień-
stwo i chciwość swoje posunął
nieprzyiaciel, puste domy na łup
iego wystawili; a czego z sobą
zabrać nie mogli, w ziemi i lo-
chach zakryli; ubożši, nie chcąc
i majątku i życia chciwey i mści-
wey powierzać ręce, do lasów po-
bliskich schronili się. — Obrócił
zatym łakomca oczy na Świątni-
cę: a lubo wiedział dobrze o tych
bogactwach, które przy grobach
SS. Woyciecha i owych Pustel-
ników pod Kazimierzem za Chro-
brego zamordowanych pobożna
złożyła ręka; lubo domyślał się
o znacznych skarbach obywatel-
ów Gnieźnieńskich tamże ukry-
tych, przecieź, po tylu łupie-
stwach, nie śmiał się odważyć na

iawne świętokradztwo: Szanował
 iako Chrześcianin te przybytki, R. 1039
 których nieraz i Poganie zwy-
 cieżcy tchnąć się nie śmieli. Nie-
 szczęściem dla Kościoła Gnie-
 źnieńskiego, znaydował się w to-
 rzystwie Bretyśława *Sewerus* Bi-
 skup Praski: Podły ten Minister,
 oswoił pryncypała swego z nay-
 czerniejszemi zbrodniami przez
 milczenie i iawne pobłażanie zbro-
 dniom iego, aby go przygotował
 i usposobił do nayniegodziwsze-
 go zamyśłu. Znał on Bretyśła-
 wa chciwość, i ta mu żadnego
 nie sprawiała zażenowania: Ale
 się oglądał na całe woysko, któ-
 rego znacznieysza część, mimo
 naywiększey rozpuśty i wolno-
 ści, szanować zawsze była goto-
 wa Wiary swey Świętość. Aby
 zatym zamiar swóy, pobożności
 i Religii okrył cieniem, a serca
 pomocników chwalebną fumien-
 nością tchnące, mniemaną ożywił
 gorliwością; Wystawia Bretyśła-
 wowi i całemu woysku ohydę dla
 Czechów, ieśliby dłużej cierpie-
 li, aby zwłoki pierwszego Bisku-

R. 1039

pa ich i Męczennika *Woyciecha S.* w obcym kraiu spoczywały; Zaręcza, iż święta ta kradzież, tyfiącznymi łaskami, przez przyczynę tego Świętego opłaci się; Zapewnia oraz, iż cała ich wyprawa, przez ten czyn gorliwy, naywiększą im chwałę i zaletę zjedna w pótomności. Nie potrzebowała większey podniety nieograniczona Bretyśława chciwość, ani bydz mogły mocniejszy dla woyłka pobudki w dokonaniu tego, nad czym czas nieiaki wzdrygało się. Rzuca się więc bezbożny przewódzca na Świątnicę Pańską; Szuka w nim naprzód tego skarbu, któryby świętokradztwo iego upoważnił: Rozrzuca Ołtarz, bez którego ruiny, zamierzoney pierwszej zdobyczy osiędz nie mógł: a razem cieszy się nadzieią bogatych łupów w ofiarach i wotach, które sobie, iako za należne do zwłoków Biskupa swego wystawiał. Już tu w tym razie żadney nie było nadziei, aby kto tę od Kościoła Gnieźnieńskiego odwrócił klęskę!

Już i sami Kapłani wierni iego Stróże zwątpieli o wszelkiey pomocy! Ale nie chciał Bóg hańby i obelgi Świątnicy swey, puścić bezkarnie: Nie dopuścił, aby tam moc iego iawna, a razem i kara nie okazały się, gdzie iedni naywiększą w nim ufność pokładali, drudzy w nadzieię miłosierdzia iawnie grzeszyli! Spuszczcza tedy na całe woysko Brety; sława trzydniową ślepotę; wstrzymuie bezbożne ich od rozpoczętego dzieła ręce: A tym czasem Kapłani i słudzy Kościelni przenoszą zwłoki S. Woyciecha na osobne miejsce, a w grobie iego ciało *Radzyna* czyli *Gaudencyusza Arcy-Biskupa* składają. — Zaświadcza ten wielki i widoczny cud *Kozmas* Praški, a nasi Kronikarze pierwsi, *Długosz* i *Kromer*, o tym pobożnym Kapłanów Gnieźnieńskich fortelu zapewniali. — Cud wspomniony przeświadczał iawnie Bretyśława i całe woysko o swej bezbożności: Należało się spodziewać, że ten nowy Dyonizysz cofnie bezbożne swe roz-

R. 1039

kazy, a Minister iego zdrowszą radą, zatrze tę plamę, która na osobę i charakter swój nie bacznie zaciągnął! Ale ta jest ludzkich nałogów natura, że i najświętszemi gardzą przestrogi, gdy do pewney dochodzą miary! Skazione raz serce człowieka, gdy obmierzła opanuie hypokryzya; nowe zbrodnie, nowemi pobożności i świątobliwości kraścić stara się wynalazkami. — Takich zdań był Sewerus. Nie mogąc on i nie śmiejąc zaprzecć widoczney Nieba ręki, chłoszczącej śmiałe i bezbożne iego w wykonywaczach rady; przypisuje zezłaną na nich karę, grzechom ich; Nakazuje trzydniowy post; i aby stale w rozpoczętey trwali robocie, zagrzewa i upomina. Po trzydniowym zatym nabożeństwie, napada powtórnie na Kościół: Zagrzane więcey chciwością niż gorliwością żołnierstwo, unosi z sobą mniemane S. Woyciecha zwłoki, a przytym (co podobno i *Bretysława* i *Sewera*, nayistotniejszy było zamiarem) rabuie cały Ko-

ściół i iego składy, w których nie
ocenione bogactwa nayobfitszym
dowodzców i całego woyska sta-
ły się łupem. Rabunek ten nay-
dokładniey *Autor Historji Narodu*
(za świadectwem Czeskiego Dzie-
ioписа Kozmy) opisuie. — „Nie
„mieli mówi: dosyć Czechowie,
„na zaborze Relikwii; zrabowa-
„li Kościół ze wszystkich ozdób,
„bogactw, a nawet ubiorów Ka-
„płańskich: Zabrano Krzyż fzcze-
„rozłoty, który Bolesław Chro-
„bry darował Katedrze w upo-
„minku, odważywszy go trzy-
„kroć osobą swoją. Wzięto trzy
„tablice złote kamieniami usa-
„dzone, podarunek tegoż Mo-
„narchy, z których jedna trzy-
„sta funtów ważyć miała: Roz-
„ciągnęło się drapieżtwo do sa-
„mych Dzwonów wielkością swo-
„ią w Polszcze na ów czas nay-
„okazalszych, a okrucieństwo do
„osób służbie Kościelney poświę-
„conych. Stało się Gniezno sto-
„lica Monarchów smutnym okro-
„pney pułtyni i niewoli wido-
„kiem! „

R. 1039

Z tak bogatym zaborem, wyszedł z Gniezna Bretyław bez żadney przeszkody. Po drodze, Poznań, Wrocław i inne miasta Śląskie do Korony należące dra pieżney najezdcy nie uszły ręki. Poszedł w niewolą Garnizon *Gieca* zamku niegdyś koło Gniezna leżącego, a z nim liczne włościan gromady: z których iedni do wy trzebienia lasów *Cirnińskich* i za łożenia tamże osady użyci, dru dzy Węgrom zaprzędani zostali! a któredy tylko najezdnik z wy uzdaną na wszystko przechodził chalastrą, ogniem i mieczem to spułoszył, czego z sobą zagarnąć nie mógł! Słowem: iak wcho dząc do kraiu żadnego prawie nie znalazł odporu, tak i wychodząc z niego, tą swych niegdyś pogromców przeraził boiaźnią, że i ku naradzeniu się na wstrzyma nie kroków iego, lub odbicie wię zniów i skarbów zgromadzić się nie śmieli. Dopiero gdy iuż Bre tyław, dopadłszy granic swych, zwyciężkie z swych łotrostw od prawiał tryumfy; gdy skarby za

brane w części roztrwonіл, a wie-
 lu z jeńców zaprzedał w dalszą
 niewolą; ocucili się iakby z letar-
 gu Polacy: a nie śmiejąc dla nie-
 rządu wstępnyin boiem wetować
 klęsk i strata swych, wysłali Posel-
 stwo do Cesarza i Papieża, z prze-
 łożeniem gwałtowności sąsiada i
 krzywd przezeń poczynionych.
 Słabe lekarstwo nie mogło wiel-
 kich obiecywać skutków. Posło-
 wie do Cesarza wysłani, tyle tyl-
 ko sprawili, że Bretyław zam-
 ki w Śląsku zatrzymane oddać był
 przymuszony. Stefan Arcy-Bi-
 skup Gnieźnieński wyprawiony od
 Duchowieństwa do Benedykta IX.
 przekonał go wprawdzie o wiel-
 kości krzywdy Kościoła i Naro-
 du Polskiego, i już był gotowy na
 obudwóch Dowodzców Dekret,
 aby póki zabranych Polakom skar-
 bów nie wrócą, od społeczności
 z Kościołem odłączeni byli: W
 szczególności zaś, Bretyław na
 trzy lata od Xięstwa oddalony i
 wygnany; *Sewerus* Biskup, odsą-
 dzony od dochodów do Klaszto-
 ru miał być skazany; Ale zmie-

=====
R. 1039 niły się rzeczy, za przybyciem
Posłów Czeskich: a wymowa ich,
poparta znacznemi podarkami,
tyle dokazała, że Xiążęca kara
na wybudowanie Klasztoru w Bo-
leśławie nad Elbą zamieniona; Bi-
fkupa zaś, iako niby od cudzey
winy, wolnym deklarowano. Tak
więc iedna z naywiększych klęsk,
którą bez dania zaczepki ponie-
śli Polacy, zabór naybogatszych
skarbów Kościelnych, od samych
Kronikarzów Czeskich, zaświad-
czony, a naywięcey, nieoszaco-
wana nigdy w licznych jeńcach
strata; poszła płazem sąsiadowi.
Kazimierz i iego Następca, zbyt
byli słabi do powetowania tey
krzywdy, a bliski podział Państwa
przez Krzywoustego uczyniony,
dał porę Czechom, do wbicia się
w tę potęgę, która w ręku ich
naynieprawnieysze zabezpieczy-
ła plony.

§. XVI. *Rzeczy Kościoła
Polskiego za Kazimierza,
a naprzód o iego stanie
Duchownym.*

Powrot z zagranicy Kazimierza R. 1040

I. przywrócił Polscze pożądany od lat blisko sześciu pokóy, odzyskał rząd cywilny za Chrobrego ustanowiony, swą dzielność, Kościół swą świetność, Duchowienstwo spokojność. Tenże, podług zdania wielu Dzieiopisów, miał bydź epoką owej daniny *Święto-Pietrzem* zwaney, oraz zwyczajów, golenia głów, poszczenia od Niedzieli Starozapustney (à *Septuagesima*) i noszenia przepaski białey z ramienia lewego ku prawemu bokowi, a to ni by iak warunki od *Benedykta IX.* na Oyców naszych włożone, pod któremi Kazimierz, od ślubów *Benedyktyńskich* i stopnia *Dyakońskiego*, miał bydź uwolniony. Niedokładność owocześniejszych Dzieiopisów w wyśledzeniu dat, i wy-

R. 1040 szczególnieniu podobnych sobie zdarzeń, tak daleko przypadki początkowego panowania Kazimierza zciemniły, że późniejszy Pisarze, nie mogąc dociec rzetelney o nim prawdy, niedościgłą mieszaninę, z dwóch zdarzeń zkleioną utworzyli. Wygnana z trzema synami *Oda* macocha *Bolesława Chrobrego* i w *Saxonii* koło *Brunświka* przytułku szukająca; Podobnie, w lat trzydziści *Ryxa* do *Brumoiller* w teyże *Saxonii* uciekająca się; były pierwszym *Dzieiopisów* labiryntem. *Bolesław* syn *Ody*, odmieniwszy imię swoje na *Kazimierza*, a w *Klasztorze* przezwany *Lampertem*; dał drugi pochoop przypisania tego wnukowi, co służyło dziadowi. To dziwnieysza, że *Władysław biały* syn *Kazimierza Xiążęcia Gniewowskiego*, dobrze później, bo około R. 1360. naprzód w *Cysterskim*, a potem w *Benedyktyńskim Zakonie* w *Francyi* żyjący, a przypadkiem po śmierci *Kazimierza IV.* dla obojętności *Ludwika Węgierskiego*, różne lubo bezskuteczne

czne za dyspensą Papieżką kroki do pozyskania korony polskiej czyniący; od iednych Historyków za Kazimierza I. wziętym został, od drugich, wiele okoliczności pierwszemu słuźących, temu przypisano. W tak wielkiej zatym rzeczy niepewności, przy tak iawney Dzieiopisów obcych i krajowych niezgodzie, czy można nieszczęśliwego wprowadzić, ale z wielu miar zacnego Króla, tworzyć Benedyktynem? Czyli przystoi, na mocy najciemniejszych dowodów poddawać Polskę pod rząd iednego Zakonnika? Czyli raczey z *Kadłubkiem* naszym nie możnaby twierdzić, iż Kazimierz wyszedłszy z Węgier do pewnego Klasztoru schronił się, oczekując pomyślniejszey pory ku odzyskaniu dziedzicznego tronu? Bo ieśliby to było prawdą, że Kazimierz R. 1038. był we Włoszech, iako chce *Długosz*, a R. 1040. powrócił do Polski; więc podług uwag *Marcina Galla*, nie mógł bydz siedm lat Benedyktynem: a w przeciągu roku iednego,

aby odbył Nowicyat, uczynił
R. 1040 Professyą i na Dyakona czyli Sub-
dyakona wyświęcił się, rzecz pra-
wie nie podobna. Do tego: gdy
o mnichostwie Kazimierza, Kro-
nikarze współcześni i klasztoru
Kluniackiego dzieie, a co naywię-
ksza, Archiwa Rzymkie i Biblio-
teka Watykańska zamilcza; gdy
zbieg podobnych okoliczności,
w podeyrzliwość wprawuie, li-
czne wprawdzie, ale daleko po-
źniejsze od tey epoki świadectwa;
można bezpiecznie całą tę po-
wieść umieścić w liczbie tych ba-
iek, któremi iak wszystkie tak i
naszey Polski dzieie, ledwo nie-
koniecznie napełnione bydz mu-
siały: Można razem zaprzeczyć
rzeczywistości tych kondycyi, pod
którymi niby, Kazimierz z kla-
sztoru Kluniackiego i od święce-
nia uwolniony, poddawałby nie-
iako całą Polskę pod uciążliwy
haracz i podległość.

Zdanie o kondycjach iak- R. 1040
 by przez Rzym na Polskę
 włożonych za uwolnienie
 Kazimierza od ślubów Za-
 konnych i święcenia.

Już się wyżej w §. XII. okaza-
 ło, iako danina *Święto-Pietrze*
 zwana, dawniejsza była od czasów
 Kazimierza I. bo razem z przy-
 ęciem Wiary S. postąpiona: Do-
 wiódło się tamże, iż ofiara ta, nie
 narzucona przez Rzym, ale do-
 browolnie przez Królów naszych,
 przykładem innych Chrześciań-
 skich Państw, czyniona była: Ze
 nakoniec ta, iako z dobrej Przo-
 dków woli nastąpiła, tak z tegóż
 powodu, za zmianą interessów po-
 litycznych, zaniedbana. Byłoby
 więc rzeczą zbyteczną w tym
 miejscu, albo powtarzać to, co
 dość iasnie i obszernie powyżej
 wywiodło się; albo zbijać mnie-
 manie powszechne, że *Święto-Pie-
 trze* z panowaniem Kazimierza do
 Polski wprowadzone; kiedy ten-

R. 1040

że §. XII. dawniejszey daty, dany tey, czyli ofiary iasnie dowodzi. Zastanówmy się zatym nad poślednimi dwóma, uwolnienia Kazimierza z klasztoru i od święcenia, warunkami, z których pierwszy bydz miał: „Aby Polacy na-
 „kztałt Benedyktynów golili głowy, i ubiorem swoim do kroiu
 „szat ich stosowali się: Drugi: Obowiązywał Polaków nosić przepaskę białą z ramienia lewego ku
 „prawemu bokowi zawieszoną, na
 „znak uwolnienia Kazimierza od
 „stopnia Dyakoństwa. „ (o)

IMO. Co do pierwszego: Golenie lub strzyżenie głów w nayodlegleyszey uważane starożytności, było zawsze znakiem upodlenia i niewoli, tak iak włosy

[9] Kronika Anonima dodaie: Ze tegóż czasu prôcz grosza Święto-Pietrzem zwanego, a wyobrażeniem głowy S. Jana oznaczonego, albo za ten pieniądz dwóch miar owsa na światło do grobu S. Piotra postąpionych; przyrzekli ieszcze Oycowie nasi pościć od Niedzieli Starozapustney do Wielkieynocy. Post taki trwał do R. 1246. z jakieyby zaś przyczyny i okoliczności czas jego skróconym został, obacz w Wieku III. §. XIII.

zapuszczone, powagę i swobodę oznaczały: Wszyscy zatem ludzie wolni, zapuszczonemi na głowie włosami różnili się od niewolników, którym, dla różnicy powierzchowney od pierwszych, głowy golono. Za rozkrzewieniem Wiary S., zwyczaj noszenia długich włosów, osądzony był przez Duchownych za zbytnią światowość: Dla tego, tych, którzy się do stanu Duchownego zabierali, na samprzód strzyżono, i obrządek ten podziśdzień za pierwszy do dalszych święceń stopień uważa się, pod imieniem pierwszych postrzyżyn, *Prima tonsura*: Mnisi zaś ścisłejsze nad świeckie Duchowieństwo przedsiębiorąc życie, całe głowy golili. A że duch gorliwości pierwszych Chrześcian, nie tylko wszelką powierzchowną świetnością gardzić umiał, ale i do pełnienia naytrudniejszych rad Ewangelicznych tychże prowadził; nie będzie zatem nikomu dziwno, że ludzie świeccy, po wszystkich Chrześcijańskich krajach, naśladowując przykład Duchowieństwa,

R. 1040

strzygli głowy. Na dowód tey pra-
R. 1040 wdy, niech kto chce przetrząśnie
historią nawrócenia różnych Na-
rodów w pierwiańtkowych Chrze-
ścianstwa wiekach, a znajdzie le-
dwie nie o wszystkich to ogólne
zaświadczenie, że te, przyjmu-
jąc Wiarę S. rzucały razem z bał-
wochwalstwem wszelkie świato-
wości znaki, i dobrowolny po-
strzyżyn przyjmowały obowiązek,
na znak podległości Stolicy Apo-
stolskiej, *More Romanorum*. Doczy-
ta się tenże w dziełach *Anastazyu-
sza Bibliotekarza*, że ukromie-
ni przez Karola Wielkiego Lon-
gobardowie z Dezyderyuszem ich
królem, w znaczney części, oso-
bliwie obywatele Reaty i Spole-
tu, a wkrótce po nich mieszkań-
cy Xięstwa Firmini, tudzież Au-
xymani, Ankonitani, Fulginato-
wie, Spoletanowie, udali się do
Rzymu, poprzyśięgli wierność S.
Piotrowi i iego Kościołowi, i na
wzór Rzymian postrzydz się ka-
zali. W tymże Anastazym do-
wie się o królu Bulgarów, który
w obecności Posłów Rzymskich,

sam sobie włosy na głowie ob-
 ciał, i do przytomnych podda- R. 1040
 nych, te wyrzekł słowa: „Niech
 „wiedzą wszyscy i każdy w szcze-
 „gółności Pan Bulgarskiej krai-
 „ny: że ia od dnia dzisiejszego
 „zostaę sługą po Bogu błogosła-
 „wionego Piotra i iego Następcy.
 „*Omnes & cuncti Principes Wiga-*
 „*rorum terræ, cognoscant, ab hodie*
 „*na die, me servum fore post Deum*
 „*Beati Petri & ejus Vicarii.* „ Był
 zatem dawniej, ledwie nie po-
 wszechny w Państwach Chrześci-
 ańskich strzyżenia głów zwyczaj:
 Był pewnie tenże i przez Pola-
 ków z przyięciem Wiary S. przy-
 ięty, kiedy Długosz przeciwko
Gallusowi i *Janowi* Kronikarzom
 wyraźnie twierdzi, że Polacy, a-
 ni brody ani głowy, sposobem bar-
 barzyńców nie nosili, ale ie po u-
 szy na wzór Katolickich i Łaciń-
 skich Narodów, postrzygali. „*Cæ-*
 „*sariem Capitis ut comam, barbaro*
 „*more non nutrire, sed auribus pa-*
 „*tentibus adinstar Catholicarum et La-*
 „*tinarum Nationum, tonsuratum ca-*
 „*put gestare.* „ Bydź może, iż

R. 1040

w czasie kilkoletniego bezkrólewia, znaczna część Polaków do dawnego wróciła bałwochwalstwa, a razem i powierzchowność swęj nowęj odrzuciła Religii: Mógł Kazimierz za swym powrotem zwracając rzeczy do klub przyzwoitych, sam przykładem swym i ten odnowić zwyczaj, i z tego powodu, od niektórych Dzieiopiśów za autora onęgo poczytany, który Huszniey wznowicielem onęgo nazwaćby się miał: Lecz gdyby to nawet nie było iawnę, że Polacy ieszcze przed Kazimierzem strzygli włosy; raczeby sądzić można, że sam Król ten, po klasztorneńu ie nosił, iuż przez wzgląd przypodobania się Rzymowi, któregę w sprawie z Czechami potrzebował; iuż przez przywyknienie do obcowania i zwyczajów Benedyktyńskich, u których w *Brunwiller* przemieszkował; nie zaś twierdzić, iż obowiązek ten na Polaków, Rzym, za ięgo mniemane z klasztoru uwolnienie narzucił. . . Golenie głów późniey pewnie w Pol-

fzcze, niż strzyżenie nastąpiło, kiedy w wzmiankowanych powyżey dowodach, nic o nim, prócz postrzyżyn, nie czytamy. Jest zdaniem niektórych Kronikarzów, że iak strzyżenie tak golenie, wzięło swóy początek od kłęski w Bukowińskich lasach, za Jana Alberta, przez Wołoszą naszym zadany: lecz gdy rannieysze dzieje, mniemanie to przynajmniey co do postrzyżyn, zupełnie obalaia: Niech mi tu wolno będzie, domysł pewnego rękopisma, za pewnieyszą tego zwyczaju założyć przyczynę. Nieszczęśliwi nasi niedobitkowie Bukowińscy, popadłszy pewney na Wołoszczyźnie zarazie, i dla tey całkiem głowy swoie pogoliwszy, za powrotem do kraiu różnili się tą powierzchownością od tych którzy w tey wyprawie bezwładnie znaki swe opuścili. Koledzy ich, dla zatarcia pamiątki swey niesławy, a raczej dla przywłaszczenia sobie współnictwa z pierwszemi, podobnie golić głowy poczęli: Wkrótce całe Rycerstwo przyjęło tę ni-

R. 1000

by chlubną modę, a z czasem ca-
 R. 1040 ły kray przywłaszczył ią sobie,
 sądząc za naydogodniejszą do u-
 trzymania głowy w ochędostwie.

zdo. Co do drugiego obowiązku
 noszenia *Stóły* czyli białey prze-
 paski w Święta znacznieysze, wie-
 dzieć naprzód należy: Ze znak ten
 u Łacinnków raz *Stola*, drugi raz
Fascia, inaczey *Lorum*, *Orarium*,
Pallium zwany, i w różne kroie
 i kształty wyrabiany, był nie-
 gdyś u Rzymian, Konsulów i
 Cesarzów szanownym ubiorem.
 Z czasem iak Cesarze dla usza-
 nowania Duchowieństwa, tak Du-
 chowni Cesarzom i Monarchom
 swych ozdób używać dopuszcza-
 li. Ztąd początek mieć здаіа się,
 korona potrójna Papieżka, nay-
 wyższą niby w całym Duchowień-
 stwie oznaczaiąca władzę: ztąd
 Infuły, Pastorały, Pierścienie Bi-
 skupie, niby udzielnych, a od Gło-
 wy Kościoła świętego zależących
 Xiążąt znamiona. Nawzaiem Du-
 chowieństwo użyczyło Cesarzom
 i Monarchom praw Dyakońskich;

chciało mieć ich koronowanych ~~_____~~
w kapach, dalmatykach, sanda- R. 1040
łach; a mianowicie przez nama-
szczenie ich, zamiarem iego by-
ło, całemu wskazywać światu, że
chce mieć tron od ołtarza nieod-
dzielny. (*Obacz Dyssertacyą du Can-
ge w T. III. Glossarium Latinit; me-
dii ævi*) W tym rzeczy wyrozu-
mieniu, nie będzie trudno roz-
wiązać założoną powyżey kwe-
styi. Mógł bez wątpienia Kazi-
mierz, powróciwszy na tron, za-
żywać Stóły, iako znaku dostoi-
eństwa swego, ile że zwiedzając
znaczną część Europy, różnych
zwyczajów napatrzył się; Mogli
i Polacy przejąc od Króla swego
tę modę, raczey nabożeństwem,
niż podniętą powierzchowney o-
zdoby, ku temu zachęceni: Lecz
aby znak tak świetny przez uko-
ronowane używany głowy, miał
bydź na pamiątkę ohydnej całego
Narodu pokuty przeznaczony;
aby się stał cechą i śladem
mniemaney Kazimierza niestate-
czności; nie masz na to żadnego
pewnego dowodu, milczą o tym

R. 1040 Pisarze współcześni, milczą, równie iak o mniemanym Kazimierza mnichostwie, Archiwa Rzymkie. Z Dzieiopisów kraiowych pierwszy baśń tę utworzył *Długosz*, a z niego późniejszy przepisali: A że ani *Boufał* z *Kadłubkiem*, ani *Gallus* z *Janem* i *Anonimem*, najmnieyszey o niej nie czynią wzmianki; można zatym śmiało zaprzeczyć świadectwo *Długosza*, które z jedney strony Polskę naszą, na upodlającą wskazuje pokutę, z drugiej, znak najwyższego dostoięństwa, w znamię ohydne zamienia.

S. XVII. Zabiegi Kazimierza koło dobra Religii.

Co tylko Kazimierz domowe rozruchy, i zewnętrznego nieprzyiaciela zaspokoił; obrócił swą bacność na interessa Religii. Już lat sto miało, iak Pradziad iego zaprowadził Wiarę S. do Polski, ieszcze atoli ta, tyle ugruntowaną nie była, aby i bogoboynego

Króla, i Duchowieństwo o słuszną nie przyprawiała trwogę. Nie R. 1040
 brakowało możniejszym i uboższym na gorliwości i prawdziwym duchu Chrześcijańskim: Ale oprócz, że tych zbyt mało liczyła się garstka, w porównaniu z temi, którzy powierzchownie tylko nawróceni byli; ieszcze i pierwsi i drudzy zbyt mało mieli naukę, która sama, ducha ich ugruntować mogła: a co się Swieckich tycze, światło ich zbyt ograniczone było, aby ich odstręczyć mogło od tego bałwochwalstwa, do którego za lada pretextem powracali. Prócz tego, zwiedzenie cudzych krajów przez Kazimierza, nauczyło go, iak daleko obce Narody w porównaniu z Polską, w naukach, handlu i przemyśle wygórowały: Ile wyzwolone sztuki, do ugłaskania i ucywilizowania dzikich zdań i obyczajów, są pomocne: Ze towarzysztwa ludzkie, w samym traktowaniu z sobą, obeyść się prawie bez nich nie mogą; bo dla samey nieznaomości ich, iedne

R. 1040 od drugich, za dzikie i wzgardy godne poczytane. Z tych tedy powodów, aby i osłabioną przez późniejsze rewolucye, ugruntował Religiją, i nauki do tych czas w Polszcze nie znane zakrzewił, umyślił pomnożyć Klasztory Benedyktynskie, Zakon, w owe czasy w Apostolskich pracach naylorliwszy, w naukach nayoświeceńszy, a sobie, już w czasie podróży do obcych krajów, już przez dłuższe z nim w *Brunewiller* obcowanie, nayznaiomszy.

Nowe Osady Benedyktynów

Powszechne mniemanie iest, że Kazimierz dwa klasztory Benedyktynskie fundował, *Tyniecki* i *Lubuski* na Śląsku. A lubo, co się tycze *Tynieckiey* fundacyi, sam *Szczygielski*, który ią *in Aquila Benedictina*, Kazimierzowi przyznaie, nic o nim w historyi *Tynieckiey* nie wspomina; owszem w przytoczonych *Idziego* Kardynała R. 1005. Grzegorza XI. R. 1229. Leszka Czarnego 1288. Kazimierza IV. 1354. przywileiach, wyraźnie fundusz klasztoru tego *Bolesławowi Chro-*

bremlu z żoną Judytą przypisu-
ie; Pogodzi się przecież to dwoi-
ste mniemanie, gdy tym począ-
tkowy fundusz, a Kazimierzowi I. ubogacenie onego przyzna-
ne będą. Do tego domysleć się
można, że w zamieszkach kilko-
letnich Polski, pierwsze kolonie
Benedyktynów, albo zupełnie u-
padły, albo w znacznieyszey zni-
szczały części. Bo ieśli Ducho-
wieństwo Swieckie i naypierwsze
Kościoły, nie zostały wolne od
okrutnego prześladowania i spu-
stoszenia; daleko więcey ucier-
pieć musieli świeżo sprowadzeni,
a znacznie od Bolesława opatrze-
ni Cudzoziemcy, do których prze-
śladoſtwa owe łotrowikie w cza-
sie bezkrólewia kupy, równo ſpo-
dziewanym z majątków ich bo-
gatyń obłowem, iako i nie prze-
łamana ku nim, iako apostołom no-
wo zaprowadzoney Wiary, nie-
chęcią, zagrzewali się. A że, rzecz
niezawodna, że Kazimierz, albo
z Kluniaku, albo z Leodyum, iak
twierdzi *Jan Kronikarz*, a po nim
Anonim Pisarz dzieiów Śląskich,

R. 1040

R. 1040

sprowadził dwunastu Benedyktynów z Opatem *Aaronem*, i tychże w Tyńcu osadził; zatym gdy osady pierwsze za Bolesława Chrobrego na *Łyseygórze* i w *Sieciechowie* założone, albo podupadły, albo niszczały; słusznie w tym wyrozumieniu, Kazimierz I. nietylko ufundowanych przez się Fundatorem, ale i dawniej założonych *Restauratorem* (który mu później tytuł, wszystkie Królestwa Stany przez wzgląd szczególniejszy o dobro Religii troskliwości przyznały) nazwie się.

Posługi
Benedy-
ktynów
w pracach
Apostol-
skich i na-
ukach.

Zaprowadzeni na nowo do Pol-
ski przez Kazimierza I. Benedy-
ktyni, umieli się Królowi i kra-
iowi wypłacać, z tych dobro-
dzieństw, które gorliwa i hojna
na nich sypała ręka. Apostolskie
prace ich, wkrzesiły i ożywiły te-
go ducha, który ledwie nie z szczę-
tem, pod panowanie Miecysława II. i bezkrólewie, w fercach
Polaków ostygł. Wkorzenione na
nowo bałwochwaltwo, ustąpić mu-
siało przekonaniu o doskonałości
i świę-

i świętości naszej Wiary: Po-
wrócił lud do swych Owczarni, R. 1040
i pod rząd prawych Pasterzów:
odzyskały Kościoły pierwszą swą
światność, Duchowieństwo po-
wagę i poszanowanie, a razem
kray cały rząd i spokojność...
Nie mnieysze ciż Benedyktyni
czynili kraiewi posługi, w zało-
żonych przy klasztorach swych
Szkolach, w których nietylko
Młodzież klasztorną, ale i kra-
iową, we wszystkich wyzwolo-
nych naukach doskonalili. Ze zaś
w Zgromadzeniu tym równo nie-
gdyś bogomyślność i życia przy-
kładność, iako i naywyższe kwi-
tnęły nauki; że Przełożeni nie-
mnieyszą na pierwsze, iak i na
drugie, rozciągali baczość; po-
fluchaymy o tym świadectwa Try-
temiusza Opata, w Kronice Hirsau-
gieńskiej pod R. 809. — „*Erat his*
„*temporibus in Monasteriis nostri Or-*
„*dinis, hæc consuetudo celeberrima:*
„*ut Scholæ Monachorum in singulis*
„*penè Cænobiis haberentur, quibus non*
„*sæculares homines, sed Monachi mo-*
„*ribus et eruditione præficiebantur no-*

R. 1040

„*minatissimi*: Qui non solum in Di-
„*vinis Scripturis docti essent, verum*
„*in Mathematica, Astronomia, Arith-*
„*metica, Geometria, Musica, Rhetorica,*
„*Poësi, et in cæteris omnibus*
„*sæcularis literaturæ scientiis, erudi-*
„*tissimi haberentur. Ex his multi non*
„*solum in Romana lingua docti erant,*
„*sed etiam in Hæbraica, Græca &*
„*Arabica peritissimi.* „ Bogoboy-
ność zatym i nauka, były nie-
gdyś nierozdzielną Zakonu Bene-
dyktyńskiego zaletą: Równie dla
pierwszey, iak dla drugiey, szu-
kali go i bogacili Królowie: Na-
rody nawet całe, hoyność swo-
ię i przychylność dla niego oka-
zywały. „ *Nihil Principes terræ,*
„ *świadczy wspomniony Trytemi-*
„ *usz, in Ordine nostro veneraban-*
„ *tur antiquius, nisi vitæ meritum*
„ *et scientiæ doctrinam.* „ Jakoż,
dopóki Zakon ten, tak w Polsce,
iako i w całej swey uważany ob-
szerności, pierwiastkowego swe-
go trzymał się powołania; po-
kąd życie bogoboyne, z nauką du-
chowną i świecką dzielił; pokąd
Narody, równie z prac iego apo-

stołskich, iako i z wychowania młodzieży kraiovej, iawne i nie-
 płonne odnosiły korzyści; potąd on kwitnął wewnątrz, a zewnątrz był poważany i szanowany. Od czasu zaś, iak te dwie niby węgielne załady, zaniedbane i wzgardzone zostały; odtąd, iak zabawy świeckie, gnusność i miękkość, ledwie nie wszystkie opanowały klasztory; popadł i on w pogardę: Świetność iego zewnętrzna zaćmiła się, a wewnętrzna okazałość zaniedbaną została! „*Quibus neglectis, ordo devenit in contemptum! Mox enim, ut se negotiis secularibus immergerunt; Lectiones scripturarum neglexerunt: mutari cepit color disciplinae optimus, devotio tota expiravit!*” Thrytemius. Toż i Szczygielski nasz in *Aquila Benedictina* wyznaie, gdy mówi; „*SUCCESSIT tepiditas ingensque commotatum veneratio, unde splendor Ordinis exterius obscurari, et nitor interius deseri occipiebat.*” (p)

N2

[P] Podobno chwalebny ten, ale zawzze do-
 wolny edukowania wspólnie Młodzieży Świe-
 ckiej z Zakonną niektórych klasztorów zwy-

R. 1040

Zdanie
o czasie
zaprowa-
dzenia
nauk do
Polski.

W tym miejscu rozwiązać przychodzi zapytanie, w którym właściwie czasie nauki do Polski zaprowadzone były? Kto pierwszy do rozkrzewienia ich przyłożył się? w jakim oraz stopniu w niniejszym Kościele naszego wieku kwitnęły? . . . Gdybyśmy

czay, wzięty jest w naszych czasach za najmocniejszy pretext, domagania się od Opatów niektórych Zakonów, aby częścią dochodów swych do Edukacyi publiczney przykładali się. Gorliwe i patryotyczne żądanie, ale bezfundamentalne. Nigdy tego klasztorom i Opatom naszym nie dowiedziemy, aby fundusze ich na Edukacyą krajową były poświęcone: I jeśli kiedy w Szkołach własnych, Młodzieży Świeckiej w naukach ćwiczyć się pozwalali; czynili to, nie tak z obowiązku powołania, iako raczej przez wzgląd potrzeby kraju, jeszcze w Akademii i Szkoły publiczne nieopatrzonogo. Z czasem, iak w całej Europie, tak i po klasztorach z różnych przyczyn, upadły nauki: A wyrok Benedykta XII. oddzielający Szkoły Świeckie od Zakonnych, *Proviso attentius, ut Sculares instruendi, cum ipsis Monachis docendis nullatenus admittantur*, Zagroził sposobność klasztorom czynienia tej Świeckim posługi, bo dostarczenie i opatrzenie dwoistych Nauczycielów, było dla nich prawie niepodobne. Na czym tedy właściwie pretendowana u nas po Opatach ofiara zasadza się? Oto na prawie R. 1550. [V. II. fol. 129. §. A ponieważ] które wyraźnie nakazuje: „ Aby ci, pe- „ wny poczet Szlacheckich dzieci w klaszto- „ rach chowali, i one tamże ludziom go-

w tey mierze zawierzyli Długoszowi, sądzićby potrzeba, że przed Kazimierzem I. żadney znaiomości nauk nie mieli Polacy: bo gdy ten, śmieie twierdzi, że Kazimierz pierwszy z Królów Polskich znał nauki; („*Hic etiam ex Principum Polonice sanguine, pri-*

R. 1040

N₃

„ dnym, nauk wyzwolonych uczyć kazali,
 „ wedle ordynacyi Loci Ordinarii, iak wie-
 „ le któremu Opatowi chować ich należy. „
 Jasne i dokładne prawo: Lecz gdy powód onego, czasowy był i przemijający; to jest: spustoszenie ledwo niepowszechnie klasztorów, za czasów Lutra, Kalwina i Aryanów [iako o tym też Konstytucya zaświadcza w słowach: „ Ponieważ nie jest takowy „ poczet Zakonników, iako bywał przed „ tym, „] a żadney nie czyni wzmianki, aby klasztory i Opaci ich, z powołania swego Młodzież uczyć byli powinni; Gdy oraz też klasztory z czasem do pierwszej powrociły ludności, mimo strat znacznych w pierwiastkowych funduszach; Czy można za tym prawem wspomnionym, za upadkiem przyczyny stanowienia iego, do tey Opatów naszych, obowiązywać powinności, która wcale obcą jest z ich powołaniem?.. Poślednio, gdy ledwo niewszystkie Opactwa klasztralne w komendę puszczone zostały, a tym samym ledwie przy połowie intrat swych, Opaci klasztorni utrzymali się; iakimże prawem domagać się od nich można wspomnioney ustawy, właściwie czasowey, dopełnienia? gdy niektórzy ledwo na ofiarę dobrowolną dla Edukacyi kraiovey zdobyćby się mogli?

R. 1040

„*mus deprehenditur, qui doctrinam
 „literarum, dolabro amplius nobili-
 „tavit et polivit: Cæteros enim pri-
 „scos Principes Poloniæ, in discen-
 „da Literarum scientia nusquam con-
 „stat exercitatos fuisse.* „) Słuszniey
 daleko mniemaćby należało, że
 też nauki, wcale były obce dla in-
 nych Królestwa Stanów. Ze gdy
 Królowie, czy w nabyciu ich znay-
 dowali trudność, czy w posiadaniu
 nie czuli smaku; tym bardziey pod-
 dani mniey o nie dbać mogli, iuż
 to, dla większych daleko do wy-
 doskonalenia swego przeszkód, iuż
 że żadney do nich nie upatrywali
 ponęty. Wypadłoby zatym, że
 Polska od stu lat, światłem Wia-
 ry S. oświecona, nawet tych nauk,
 które koniecznie do nabycia grun-
 towniejszey o Wierze wiadomo-
 ści potrzebne są, nie znała: Ze
 Duchowieństwo, żadney nie łoży-
 ło pracy, do dania swym owie-
 czkom oświecenia, które samo,
 zaciągnione z bałwochwalstwem
 nałogi i przesady, wykorzenieć
 mogło: Ze nakoniec Królowie na-
 si zawieraiąc z postronnemi soju-

sze, ukończając przez traktaty R. 1040
 różne spory; na samych tłumaczach i obcych sekretarzach polewali. Są przecież ślady, które nam chlubniejszy czasów owych stan Polski wystawiają: Są dowody, które przekonywają; że jeśli pod ów czas w Polszcze, równie iak u sąsiadów nie kwitnęły nauki; tyle przecież znane były, ile sam czas wzrostu ich dopuszczał; tyle do nich wszelkiego stanu ludzie przykładali się, ile sposobność pozwalała, potrzeby wymagały. *A naprzód* doczytuujemy się w *Anonimie*, życia Biskupów Wrocławskich Pisarzu, że Urban II. Biskup Wrocławski, żyjący za Miecysława I. i Chrobrego, założył Szkołę w Smogrzu, i koszt na Nauczycieli, i na Uczniów z dochodów swoich ustanowił: „*In Polonia, am veniens ut ex Polonorum natione, pueri & adolescentes in latinis literis erudirentur, Scholam quoque ob id in Smogrow instituit, & tam Doctorem Scholarum, quam Scholares ipsos, de mensa sua provide-*

R. 1040 „bat. „ *Powtóre*, namieniło się wyżej, że Bolesław Chrobry, zawarł traktat z Ottonem, który później przez Papieża za Sylwestra II. stwierdzonym został: Ze tenże Król z Rzymem w różnych okolicznościach korespondował: Ze przed nim, Miecysław część Polski z miastem Gnieznem Stolicy Rzymskiej zapisał: Jakże twierdzić można, aby tak ważne interessa, największego częstokroć potrzebujące sekretu, bez nauki, bez oświecenia, przez obcych pomocników sprawować się miały? *Potrzebie*: Jeśli, iak chce Długosz, nietylko Katedry, ale i Kapituły Biskupstw Polskich jeszcze od Miecysława, podług opisów praw Kanoniczych i zwyczajów Kościoła Łacińskiego urządzone były; tym śmieley twierdzić można, że te za Kazimierza I. w sto lat blisko po przyięciu Wiary S. w przyzwoitym kwitnęły porządku: Byli zatym *Scholastyki*, którzy od czasów swych fundacyi, zatrudniali się z urzędu swego edukacją Młodzieży:

A miarkuiąc obszerność obowiązków ich, podług gorliwości pierwszostkowej, i praw późniejszych, w Synodach Kościelnych o nich wzmiankujących; można się domyślać, iż nietylko nad Szkołami przy Katedrach, ale i nad edukującą się po Parafiach Młodzieżą, pilne mieli oko. *Poczwarte:* Ciż sami Benedyktyni, których Kazimierz, celem rozkrzewienia nauk w Polsce, sprowadził, już d lat czterdziestu znani byli w Polsce: A że w równym zamiarze przez Chrobrego fundowani byli; pewnie nie zawiedli nadziei pierwszego swego Fundatora. *Popiąte:* gdy w bliskich po Kazimierzu czasach doczytuujemy się w dziejach naszych, a mianowicie w *Marcinie Gallusie* i *Janie*, że Władysław Herman oddał syna swego naturalnego do szkoły Krakowskiej, *Zbignewus deinde Cracoviam literis traditus*; Gdy w życiu Ottona S. Bamberskiego Biskupa, a Pomeraanii Apostoła, wyraźna jest wzmianka, iż w tychże czasach rzeczony dopiero Święty, nim został

R. 1040

R. 1040

Biskupem, Szkół uczył w Polsce; Gdy nakoniec wspomniony wyżej *Anonim* życia Biskupów Wrocławskich Pisarz, zaświadcza, że Bolesław śmiały, prawem warował, aby Kapituły Włochów i innych Cudziemców na Biskupstwa i Prelatury, nie obierały, z przyczyny, że już między Duchowieństwem Polskim znajdowało się dosyć Rodaków, ludzi uczonych i światłych, a zatem do piastowania najwyższych dostoiństw zdatnych; Mianowicie zaś, gdy mało poźniej, bo ledwo w lat pięćdziesiąt *Kadłubek* dzieie Polskie pisać przedsięwzięł; (a Naród, aby oyczytych miał Pisarzów, dobrze wprzód przez gruntowną i powszechną naukę oświeconym być musi; (Gdy nadto rzecz pewna, że przed *Kadłubkiem* były Kroniki, były dzieie roczne Narodu, przez wysadzone w Katedrach osoby układane, i w archiwach kościelnych pilnowane, iako wspomnioty Boufał wyraźnie o tym przeświadcza, gdy na k. 7. mówi: „*Prout ex li-*

„*storiis annalibus Polonorum reperi,*
 „*quas in diversis locis diversarum Ec-* R. 1040
 „*clesiarum conspexi;* „ Z tych po-
 wodów zdanie Długosza, iżby
 Polska do czasów Kazimierza, na-
 wet w osobach Królów swych ża-
 dney zności nauk nie miała;
 iako nietylko Królów Polskich i
 cały Naród krzywdzące, ale i z do-
 wodami powyższemi, powagą ró-
 wno godnych Pisarzy stwier-
 dzonemi, niezgodne, upada i ni-
 szczeie: Ztąd razem, tak o ogół-
 nej pierwszych Królów naszych
 około oświecenia Narodu opiece,
 iako i kosztach ich w zaprowa-
 dzeniu do Polski Zgromadzeń Edu-
 kacyą zatrudniających się, i w u-
 posażeniu Prelatur po Kapitu-
 łach do dozoru uczącej się mło-
 dzieży przeznaczonych, prze-
 świadczamy się. Wyznać atoli
 potrzeba, że iak szkoły, tak i
 nauki owocześnie, nie mogły być
 tylko bardzo mierne: Ze gnuśne
 Miecysław II. rządy, a panowa-
 nia Kazimierza I. burzliwe począ-
 tki, zniszczyły i obaliły, iakież-
 kolwiek nauk osady: Ze nako-

R. 1040

niec Kazimierz sprowadzając nową Benedyktynów kolonią a podobno i dawniejsze, przez rewolucyą bezkrólewia spustoszone, zasilać, w celu zaszczerpienia gruntowniejszych i obszerniejszych nauk, słusznie tworcą i fundatorem oświecenia Polski nazwać się może.

§. XVIII. *Ostateczne za panowania Kazimierza w rzeczach Kościelnych zdarzenia. R. 1045.*

R. 1045

Trzy jeszcze okoliczności Kościoła Polskiego tyczące się, wystawuie nam panowanie Kazimierza I. *Pierwsza*: Poselstwo Rzymskie. *Druga*: Przeniesienie Katedry Smogrzewskiej z Byczyny do Wrocławia. *Trzecia*: Wy-niesienie Biskupstwa Krakowskiego na Arcy-Biskupstwo. A że jeszcze w §. VII. dość obszerny uczynił się wywód, kiedy i jaką drogą, Katedra Krakowska, tytuł Arcy-Biskupstwa zyskała, z ia-

kich go utraciła przyczyn; mi-
niemy tę okoliczność, aby nie po-
wtarzać tego, co się już dość ja-
śnie dowiodło.

I. Wszczęte w R. 1045. mię-
dzy *Benedyktem*, *Sylwestrem* i *Grze-*
gorzem o tron Papieżki walki, a
z tych, w całym Chrześcijaństwie
czasowe schizma; oparło się i o na-
szą Polskę, w swych skutkach.
Górująca w takowym razie ie-
dnego nad drugich ambicya, ucie-
ka się często do mniej szlachetnych
śródzków, gdy po sobie przy-
zwoitey nie upatruie prawności:
A że ledwie nie każda intryga,
z przekupieństwem łączy się; nie
wzdryga się uniesiony wyniosło-
ścią duch, i tam szukać potrze-
bnych dla siebie obłowów, gdzie
te, albo powagą swoją wytargo-
wać, albo w lekkowierności uzy-
skać spodziewa się. Tak mniemał,
podług świadectwa Długosza, *Be-*
nedykt IX. gdy się z *Grzegorzem*
i *Sylwestrem* o następstwo na Sto-
licę Piotra ubiegał: Wyśłał Nun-
cyusza do *Kazimierza* z powin-

Poselstwo
Papieża do
Kazimie-
rza.

R. 1045

szowaniem odzyskanego spokoj-
nie tronu: oświadcza ukontento-
wanie swoje, z poczynionych ku
dobru Kościoła i Duchowieństwa
kroków, prosi o posiłki pieniężne,
iakby 'dawniey przy dyspensie od
ślubów zakonnych zaręczone.
Właściwe powody, które Kazi-
mierza na prośbę Papieża skłoni-
ły, nie są wiadome: Podobno
znościwość, naywiększą mu ku tey
pomocy była pobudką. To pe-
wna: że za przybyciem Nuncyu-
sza zwołał Król nie bawnie ra-
dę, uchwalił pospołu z nią, po
jednym groszu z całego Króle-
stwa Pogłównie, i aby to nieod-
włocznie złożone było, przez li-
sty okólne zalecił. W tym to
właściwie mieyscu, twierdzi wspo-
mniony Długosz, że od tey epo-
ki, Królestwo Polskie, lennym i
dannicznym, względem Stolicy A-
postolskiey bydz poczęło. *Ab eoq̃ue
tempore Regnum Poloniæ, factum est
Romanæ Ecclesiæ, imo Vicario JESU
Christi Summo Pontifici, feudale &
tributarium.* W tymże czasie, on
początki Święto-Pietrza stanowi:

A niebaczny na pierwiaſtkową nie-
 prawność wynieſienia do papież-
 kiej godności Benedykta; nie o-
 glądając ſię na obrachunek cza-
 ſu, nayniezawodnieysze pewności
 dzieiów ludzkich prawidło, po-
 dług którego mógłby ſię zape-
 wnić, że w R. 1045. już był uſtą-
 pił Stolicy Grzegorzowi VI. Bene-
 dykt, lubo uznany później za pra-
 wego Papieża; przypuſciwszy o-
 raz o życiu i ſwięceniu Kazimie-
 rza, tudzież o kondycyach wyzwo-
 lenia iego z klasztoru nieodzo-
 wną pewność; wmawia w tegoż
 Króla, iż poſiłki Benedyktowi po-
 ſłane, były owocem, winney od
 niego wdzięczności, i przyrzę-
 czenia, i że te potym w ciągłą
 daninę zamienione zoſtały. Już
 powyżey w §. XII. wywiódł ſię
 doſtatecznie początki Święto-Pie-
 trza: Już w §. XVI. okazało ſię
 płonne i niepewne mniemanie,
 o życiu zakonnym Kazimierza,
 toż o iego ſwięceniu i włożonych
 niby na Polskę, za uwolnienie te-
 goż z klasztoru i od ſtopnia dya-
 końskiego, obowiązkach: Tu tyl-

R. 1045

R. 1045 ko ostrzedz pozostaie, że ieśli nie zaprzeczamy zupełnie Długoszo- wi wspomnionego poselstwa, lu- bo o nim żadney wzmianki da- wniefi Dzieiopisowie nie czynią; przyznać go żadną miarą nie mo- żemy Benedyktowi: A że i Na- stępcą iego Grzegorz VI. rok tyl- ko ieden siedział na Piotra Stoli- cy; wypada, że rzeczone posel- stwo od iednego ze trzech owych do Papieztwa konkurentów, wy- stane. było.

Przeniesie-
nie Kate-
dry Smo-
grzeskiej
z Byczyny
do Wro-
cławia
R. 1052.

II. Idąc za przewodnictwem Długosza, przyznaćby potrzeba, że ieszeze Mieczysław fundował Biskupstwo w Smogrowie: Ze Ka- tedra ta R. 1041. nie wiedzieć z jakich przyczyn Byczynę za Smogrów zamieniła: że nakoniec, z równo nieprzewidzianych pobu- dek, około R. 1052. do Wrocła- wia przeniesiona, nowego nieia- ko w osobie Kazimierza zyskała fundatora. Zatwierdzić te troi- ste względem wspomnionego Bi- skupstwa odmiany, byłoby zbyt zaufać świadectwu tego Dzieiopi- sa,

sa, którego już wyżej grube o-
myłki wytknęły się: A że da- R. 1045
wnieysi od niego obcy i kraiowi
Kronikarze, nic o tych przeno-
sinach nie namieniaią; gdy on po-
dobno tylko na powadze bezi-
miennego życia Biskupów Wro-
cławskich Dzieiopisa zasadza się;
śmiele całą tę powieść do liczby
baiecznych odsyłamy. Bo że Bi-
skupstwo Wrocławskie tegoż cza-
su, co i inne katedry polskie przez
Bolesława I. fundowanie było; że
pod rząd Metropolity Gnieźnień-
skiego przyłączone zostało; do-
wiodło się tego iasnie w §. IX.
na mocy świadectwa współcze-
śnego Dytmara. Miał Śląsk od
pierwszey przyięcia Wiary S.
epoki, swego Biskupa: nie ma śla-
du, aby przez iakowe zamieszki
Katedra ta upadła: więc i za pa-
nowania Kazimierza I. stała, po-
dług pierwotney swey erekcyi.
Pozwoliwszy w reszcie Długo-
szowi na te przenosiny, dla po-
większenia dzieł Kazimierza, któ-
remi w dzieiach Kościoła Polskie-
go śynie; tłumaczyć inaczey i

=====
R. 1045 sądzić o nich nie można, tylko, że dla przydłuższych w Czechach i Śląsku zawieruch, wynieśli się z Wrocławia Biskupi: A po zaspokoieniu sąsiedzkich i domowych rozruchów, z pomocą i powagą Kazimierza, do właściwey swey stolicy powróceni zostali... Ku poparciu tey prawdy, szukamy ieszcze rzetelnieyszego mniemania Długosza źródła, a mianowicie zaстанówmy się, czyli niebaczość dawnieyszych Pisarzów w wyszczególnieniu dwóch podobnych sobie w ięzyku łacińskim miast, *Wrocławia* i *Władysławowa*, udzielnemi katedrami Biskupiem i zaszczyconych, nie była właściwą błędu tego zasadą? ... Dwa były miasta w Polsce pod *Władysławów* imieniem *Stary* i *nowy Władysław* czyli *Władysławów*: *Vladislavia senex* albo *vetus*, et *Vladislavia junior seu nova*. *Władysławów* stary podług domysłu naypoważnieyszych naszych Kronikarzów, był stolicą katedry Kujawskiej albo Kruświckiej, iedney z tych, których Belesław Chrobry był

fundatorem. Miasto wspomniane było iedno z znaczniejszych w Kujawach, obszerniey nierównie iak późniey ograniczonych, leżące w Woiewództwie teraznieyszym Kaliskim obok *Koła i Brudzewa*: Dostarczało Chrobremu 800. Kiryśników i 2,000. Kopyników, iako świadczy *Marcin Gallus*: dziś ledwo po rozwalinach o wielkości iego domyślamy się, ani w żadney nie doczytuujemy się Kronice, kiedy i z jakiey przyczyny tey ruinie podpadło: Naypewniey, w czasie napadu na Polskę *Bretysława* Xięcia Czeskiego, ogniem i mieczem spustoszone, a zamieszki bezkrólewia lat ieszcze kilka potym trwające, rozpędziły małą garstkę mieszkańców w gruzach pozostałych ukrytą. W tym mniemaniu, gdy bez pochyby Biskup Kujawski czyli Władysławowski (*Vladislaviensis*) stolicę swey Katedry utracił; gdy przez czas nieiaki w poblížszym Dyecezyi swey mieście, a może w *Byczynie* szukać przytułki musiał; gdy za powrotem Kazimierza kray się

R. 1045

zaspokoił, a miasta pierwszą świetność odżytkiwac poczęły; mógł Król wspomniony przyłożyć się powagą i staraniem swoim, aby Katedra Biskupów Kujawskich do *Władysławowa* wróciła: A Dzieiopisowie obcy, między wyrazami łacińskimi *Vratislavia et Vladislavia*, nie dostrzegający różnicy, dali pochop późniejszy krajowcom, że to, co właściwie o Kujawskiej czyli Władysławskiej katedrze rozumieć się miało, do Wrocławskiej przyśtósowali. Niedługo atoli Biskupi Kujawscy w swej stolicy zostać się mogli. Zruynowany raz Władysławów, nietylko pierwszey swej świetności nie odzyskał, ale coraz ku większemu upadkowi i nikczemności nakłaniał się: Przeniesiona zatym do *Włocławka* Katedra Kujawka. A lubo pewności nie masz, w którym właściwie czasie i przez kogo odmiana ta nastąpiła; Można atoli domniemać się, że gdy nawróceni Pomorzanie, do rządu Biskupstw Kujawskich przyłączeni zostali; Miasto *Włocławek* za

nayzręczniejsze do zarządzenia nową i dawnieyszą Owczarnią u- R. 1045
patrzono.

Te są wiadome nam dzieła, które Kazimierz I. podiał dla dobra panującej Religii: Uczynił pewnie więcej dla niej, bo całe rządy iego, szczerzej o zagruntowanie iey w kraiu dowodzą usilności, ale nieszczęściem, zaginęła pamięć wielu czynów iego znamienitszych: Czas, który nam okropne przez wojny i intrygi społeczeństw ludzkich spustoszenia, gorszące potomnych Przodków czyny, z nieiaką skrupulatnością do wiedzenia podaie; ukrył w niepamięci, niby przez zazdrość nieiaką, te Narodów i Monarchów dzieła, które dla naypoźniejszych Potomków wzorem i przykładem byź miały! Będzie atoli zawsze Kazimierz I. za naygorliwszego Kościoła Polskiego obrońcę poczytany: Jemu Swieckie i Zakonne Duchowieństwo, ugruntowanie swiego iestestwa z wdzięcznością wiekami przy-

znawać będzie: a Wiara panu-
 R. 1045 iąca, zbyt za poprzednika iego
 zachwiana, a w czasie bezkróle-
 wia ledwo nie z szczeniem ośla-
 biona, *Restauratorem* go swym gło-
 ść nie przestanie.

§. XIX. *Stan rzeczy Ko-
 ściola Polskiego za Bo-
 lesława II. R. 1058.*

R. 1058. **U**rządzona w naydoskonalszy
 sposób przez Kazimierza we-
 wnętrz Polska, zabezpieczona róż-
 nie od zewnętrzney napaści i
 intrygi; otworzyła Bolesławowi
 II. nayswobodnieysze panowanie.
 Pan ten, ledwo szesnaście lat
 wieku swego liczył, gdy go oycie
 obumarł: Kredyt atoli i po-
 waga matki *Dobrogniewy*, a sio-
 dka pamięć i poszanowanie oyc-
 ca, mimo zamachy możniejszy-
 szych, dokazały, że publicznym
 obrządkiem w Gnieźnie od Ar-
 cy-Biskupa *Stefana* w przyto-
 mności swych Suffraganów koro-
 nowany, zarządzał przez długi

czas Królestwem nayspokoyniey. R. 1058
 A lubo wyprawa iego pierwsza do Węgier, dla dania poręki *Beli* przeciw *Jędrzeiowi*, druga przeciw *Spitygniewowi* Xiążęciu Czeskiemu, wyzuć braci z działu oycowskiego zamyślaiącemu, daley Prusaków bunt, chciały go mieć nayczęściey w polu; nic to przecięż kraiovey nie zmieszało spokoyności: Kwitnęły wewnątrz rząd, sprawiedliwość, rolnictwo i handel, a zewnątrz, Król z Narodem w większe coraz wbiiał się poszanowanie . . . W takowym to rzeczy stanie, rozszerzało się coraz po dalszych kraiu zakątach Wiary S. światło: Duchowieństwo przy protekcyi tronu, od prześladowania i wszelkich powołania swego przeszkód oswobodzone, pracą apostołską, przykładem i nauką, większe coraz poważenie w fercach wiernych zyskiwało: a wyrok ów królewski, którym za świadectwem *Jana* Pissarza życia Biskupów Wroclawskich, po usunieniu Cudziemców, Rodakom do katedr i pre-

R. 1058 latur wstęp otwarty został; ofwo-
ił z czasem i przynęcił do Kościo-
ła te duchy, które, pewnie dla
samego języka obcego, wstęp bra-
ły i niechęć do stanu duchowne-
go i samey Wiary . . . Był to
krok, ledwo nie pierwszy Bo-
lesława, niepośledniey jego do-
wodzący polityki: Krok, który
dobru panującej Religii i całego
kraiu zaradził najsukuteczniey, a
intrygi zagranicznej wpływ na
zawsze przeciął. Wiedział do-
brze Bolesław, że Cesarz Hen-
ryk IV. i sprzymierzeni z nim
Xiążęta niechętni mu byli: nie
były mu tajne i Rzymskie wi-
doki, osobliwie z podniety *An-*
drzeja Króla Węgierskiego ku so-
bie powzięte, a prawom i tytu-
łowi jego królewskiemu uwłacza-
jące: Wzgardził atoli tym wśzy-
stkim: bo złączony, przez usta-
wę jego, dobra Religii z kraio-
wym interes, zbyt ważnym osą-
dził, aby do cofnienia iey, wzglę-
dy zagraniczne zniewolić go mia-
ły, a dzielny rząd i niepoślednie
siły kraiove, zabezpieczyły go

od tych zamachów, które nań go-
tować mogły niechętne duchy. R. 1058

Dał nadto Bolesław drugi w początkach panowania swego, niepłonny dowód, iak przychylnym był na wzór oycy dla Duchowieństwa, iak troskliwym o rozkrzewienie po całym kraiu mało jeszcze znanych nauk. Oyciec i pradziad iego w zaprowadzeniu do Polki Zakonu Benedyktynskiego, famey Małopolszcze przychylnemi okazali się: Wielkopólka, znała z odgłosu użyteczność tego Zgromadzenia, pożytkować z niego nie mogła. Aby więc Bolesław i potrzebie tey prowincyi zaradził, i z ślubu swego w Płocku uczynionego (iako świadczy *Długosz w Księdze III. a Miechowita w Księdze II.*) za pomysłność wypraw swych do Węgier i Czech, wypłacił się; Zakłada w *Mogilnie* klasztor, sprowadza do niego iuż nie z zagranicy, ale z *Tynca* nową osadę, a w uposażeniu iey, niemniej gorliwy iak wspaniały, nietylko samo miasto *Mogilno*, ale i w przyległościach

Fundacya
Klasztoru
Mogilskiego
R. 1065.

R. 1058 tyle iey wieczyſtym nadaie prawem, że klasztor ten, mimo ſtrat nie poiednokrotnych, dziś ieſzcze wielkości i hoynoſci fundatora ſwego dowodzi.

*S. XX. Rozwolnienie oby-
czaiów przez Bolesława.
Rok 1074.*

R. 1074 Chwalebne panowania Bolesława II. początki, przyćmiło wkrótce wolnieyſze pożycie. Złe przykłady, ciągną zawsze za sobą wzgorszenie, iakożkolwiek przez krewkość ludzką usprawiedliwić ſię mogą: Też ſame, z oſób pewnego ſtopnia wzięte, nie tylko lud do podobnych oſmiełaią bezprawioów, ale go nieiako z niemi oswaiaią. . . . Póki Bolesław wiek ſwóy młody, pędził pod okiem *Dobrogniewy* matki, póki pamięć ſzanownego oyca tkwiły w iego umyśle; póty umiał te nawet na wodzy utrzymywać zapędy, które ledwie nieoddzielne są od młodości, wolno-

ścią podsyconey: póty szanował obyczaje, bacznym na rozwolnienie lub ugruntowanie ich, od dobrego lub złego przykładu zależące. Wyprawa pierwsza Rуска, zmieniła sposób jego myślenia: Drżała Ruś przed zwyciężkim jego orężem, płaszczyło się wżysko waleczności jego, ale pozostały w domu obywatel, w samych tych zwycięstwach ruinę bliską i zgubę swoją przeglądał. Patrzył on naprzód zdaleka, czego potym sam doświadczył, iakich zdzierstw, rabunków i rospuśty, nie dopuszczało się żołnierstwo, rozwolnieniem karności wojskowej uzuchwalone: Patrzył na zamknięty do Króla przystęp ludowi, zażalającemu tysięczne żołnierza gwałty: doświadczył nakoniec w osobie *Mścislawa* Szlachcica, tracącego *Krystynę* żonę przez nierządną ku niej królewską miłość, że ten sam do najpierwszych nierządów był przewodnikiem, który ie i przykładem swym, i karami poskramiać, pierwszy był winien! Ale

R. 1074 nierównie więcej dotykało to wszystko matkę królewską, która, iako w uwielbieniu syna, chwałę swoją, tak w bezrządzie tegoż, iego własną i całego kraiu przewidywała zgubę. Czyniła ona na odwrócenie go od rozpusty, nayusilnieysze starania: używała nayzdrowszych środków przez rady i macierzyńskie napominania, ku zapobieżeniu wzmagającemu się złemu: Wszystkie atoli lekarstwa te, były daremne, bo choroba nad samym Bolesławem górę brać zaczęła. Nie chciał przyimować i słuchać żadnych przestroż, bo już zbyt wolne życie polubił, a w mocy swej, i słabości poddanych, nadto zauszał! . . . Wszakże, gdyby *Dobrogniewa* mniej była troskliwa i baczna na gorszące postęпки syna; Zyl już na ów czas *Stanisław Szczepanowski* Biskup Krakowski! Goriwość Pasterza tego nienagannością obyczajów, i życia świętobliwością poparta, nie mogła być obojętną na szerszące się w kraiu zgorszenia, a palające dobrem

Religii, i dolą całego kraju ser-
ce, radziło użyć nieodwłocznie
tych środków, któreby i z cha-
rakterem jego zgodne były, i ho-
nor królewski ocaliły.

R. 1074

§. XXI. *Święty Stanisław
napomina Bolesława.*

R. 1074.

Powrócił Bolesław, z pierwszej
wyprawy Ruskiej Roku 1073.
Niezmierne, które z sobą przy-
wiózł łupy, liczni jeńce, tryum-
falny wjazd jego do Krakowa
otaczający, chwała nakoniec ca-
łego Narodu i odgłos *Zwycięzcy*,
którym go tytułem, podchlebne
i podle duchy uwieńczyły, przy-
tłumiać i wymazywać z powsze-
chney pamięci zdawały się, nie-
dawno wrażoną na umysły wszy-
stkich Stanów trwożliwość. Je-
den *Stanisław*, nieporuszony za-
wsze w przedsięwzięciu, a bla-
skami przemiiającemi uwodzić się
nie umiejący, patrzył obojętnie na
te znikome wojny Ruskiej zy-

R. 1074

fki: A doświadczywszy, iako zaciągnięte na Rufi od Bolesława nałogi, coraz bardziej górowały; postanowił umyślonego już dawniej zażyć lekarstwa. Idzie zatem do Króla sekretnie, donosi mu o publicznym pogorszeniu i szemraniu powszechnym, przekłada okropne nierządy, które z przykładu iego kraiowi i tronowi iego groziły, upomina nakoniec, iako gorliwy Pasterz, a prosi, iako przychylny Monarsze swemu poddany, aby przestawszy na tey przyiacielskiej przestrodze, siebie i cały Naród, w powszechney trwodze zaspokoił. Zdawało się zrazu, że Bolesław wszedł w powody tak słuszney Pasterza gorliwości, że się zażanowił nad okropnemi nierządów swych skutkami: że odzyskać chciał kredyt i sławę w Narodzie, niemało uszkodzone. Jakóż ieśli nie oddalił od siebie zupełnie tych cieni, które go w oczach Narodu czerniły; ostrożnieyszym przecież bydz starał się: i aby na dworze swoim wszelka przystoyność za-

chowana była, zalecił. Uspokoił się zatył troskliwy o swe obyczaje Naród, a *Szczepanowski*, iuż się niby przekonał, że krok ten jego, nie w żaden opaczny, ale w naylepszy sposób tłumaczony i przyięty zoštał. Wążył on z jedney strony wieku młodego zapędy, z drugiey miarkował naylepsze Króla do dobrego skłonności: a z przewagi tych nad temi, naypomysłnieysze sobie rokował nadzieie. Ale, że nie znał dworu *Bolesława*, i przewrotney jego polityki; że się mało zastanawiał nad intrygą, która nieoddzielna prawie iest od tronów; padł wkrótce ofiarą tey zemście i nienawiści, którey pospolicie wierni Monarchom swym porady, ludzie szczerzy, względami na osoby i swóy własny interes nie oglądaiący się, a na samo dobro Narodu i tronu baczni, podpadaia! Dał z osoby swey naygorliwszego Pasterza przykład: A iako wierny Poradnik, dopełniał tego obowiązku, na który rzadko odważaią się ci, którzy

— samowładnych Mocarzów składa-
 R. 1074 ią rady.

*Bolesław prześladowie Świę-
 tego Stanisława.*

Na lat kilka przed poniechęceni-
 em z Bolesławem, nabył
Stanisław na rzecz Kościoła Kra-
 kowickiego części wsi *Piotrowina*
 w Woiewództwie Lubelskim le-
 żącey. Dziedzic iey *Piotr*, ode-
 brawszy umówioną przy świa-
 dkach sumę (bo ieszcze pod
 ów czas, w kontraktach kupna i
 sprzedaży, sama dobra wiara, pi-
 sma zastępowała;) dopuścił za-
 raz za życia swoiego Biskupowi
 wolnego części sprzedaney dzier-
 żenia. Już lat trzy miało, po
 śmierci *Piotra*, iako krewni iego
 spokojnie patrzyli, na odprzeda-
 ny przez przodka swego majątek:
 A będąc świadkami tey przeda-
 ży, myśleć nawet nie mogli o spo-
 sobach prawnych wzruszenia iey.
 Był zatym pewien nabytku swe-
 go Biskup, byli spokojni krewni

Piotra, wiadomi o umowionej przez niego dobrowolnie, a wyliczonej całkowicie przez *Stanisława* kwocie. Tym czasem, na dworze *Bolesława*, wrzała coraz większa przeciw *Biskupowi* niechęć: Rozchodziły się po całym kraiu wieści, lżące honor jego, cmiące gorliwość, nayszczerniejszymi kolorami: Dano wreszcie do zrozumienia, że *Król* radby widział upokorzonego tego, którego kredytu i powagi lękał się. Sukcesorowie *Piotra*, czyli sami, w niechęci *Króla* ku *Biskupowi* podchlebne zamyśłów swych wróżąc sobie zyski, czyli od służebnych królewskich poduszczeni, chwytaią się tey pory: Zapozywają przed sąd królewski *Biskupa*, iako niby nieprawego części *Piotrowina* *Possessora*: Zadaią mu podstępne maiątku tego nabycie: zaprzeczają dopełnienia umów kontraktowych, a razem o gwałtowne wybicie siebie, iako prawych dziedzictwa *Piotra* następców, zaskarżają... Złożył był na ów czas sądy zwyczajne *Bo-*

R. 1074 leśław, na równinach między *Sol-*
cem i *Piotrawinem*. Stawa na nich
Stanisław, popiera swej sprawy
kilkoletnim i spokojnym, ieszcze
za życia *Piotra*, nabytey części
dzierżeniem: przekłada, iż famo
trzechletnie milczenie, przekonać
sąd powinno, o napaśtney i wy-
myśloney pieni: wreszcie odwo-
łuie się do świadków, w których
rzetelności i sumienności, nay-
większe pokładał zaufanie. . . .
Nie mógł Sąd Królewski, tak flu-
sznemu przeszkodzić żądaniu, nie
mógł odmówić tego, co w nay-
gorszey sprawie dowodziłoby ia-
wney sronności: Przystał na żą-
danie Biskupa z tym większą po-
wolnością, im więcej go dopu-
szczona prawność, o ukryciu
przygotowaney intrygi zapewnia-
ła. Jakóż nie omylił się na swym
mniemaniu: Powołani na czas,
przez sąd wyznaczony świadko-
wie, iedni podobno od sukcesjo-
rów przekupieni, drudzy rzuco-
nym przez dworskich postrachem
o pewney niełasce królewskiej,
ieśliby za Biskupem świadczyć po-

ważyli się, przestraszeni, inni, a osobliwie pokrewni zmarłego *Pio-*
tra, uwiedzeni zyskiem, z powró- R. 1074
 cić się mającey do domu swego na
 wspólny podział części; nie sta-
 wiają do sądu: Już więc sobie stro-
 na pewną wróżyła wygraną, iuż
 i sąd do obwołania przygotowa-
 nego wyroku gotował się. Sam
 tylko *Stanisław* równo o swej nie-
 winności, iak i o dobroci swej
 sprawy przeświadczony, wątpić
 nie chciał, aby Bóg, nie iuż ie-
 go własney, ale Kościoła krzy-
 wdy poprzeć nie miał: On sam
 przewidywał pewny sposób dźwi-
 gnienia tego interessu, gdy o nim
 nayprzychylnieysi iego przyzacie-
 le i poradczy zwątpili. Pełen więc
 dobrej nadziei, staie powtórnie
 przed Królem, doprasza się na no-
 wo o zawieszenie do trzech dni
 ostatecznego dekretu, i aby Kró-
 la z sądem całym przeświadczył,
 iż nie dla samey zwłoki tey ie-
 go szuka łaski, oświadcza się pu-
 blicznie: iż gdy powołani prze-
 zeń świadkowie, niewinności i
 prawdzie odmówili świadectwa;

gdy sprawa iego, a raczey Ko-
 R. 1074 ściółu Bożego, przez złośliwe ra-
 dy i pogroźki, żadnego popar-
 cia w pomocy ludzkiej nie znay-
 duie; Przedsiębierze i obiecuie,
 stawić samego *Piotra*, części so-
 bie uprzedaney dziedzica, które-
 goby świadectwo, Sąd, o potwa-
 trzy na siebie rzuconey, a kre-
 wnych iego, o odebraniu prze-
 zeń umówioney kwoty, przeko-
 nywało.

5. Stani-
 sław ku
 obronie
 swojej
 wskrzesza
Piotra.

Przyrzeczenie takowe zdumi-
 ło wszystkich: Boleśław, z całym
 swym sądem poczytał go za do-
 wód niejakiego w Biskupie po-
 mieszania: Dworscy, bacząc na
 trzyletni czas od śmierci *Piotra*
 upłyniony, grubemi go żartami
 nicowali i wyszydzali. Wszak-
 że nie śmiał odmówić Król, i tey
 ostatniey wyroków swoich prze-
 włoki: Był u siebie pewien, za-
 wstydzenia Biskupa, oglądać się
 przecież musiał na iego kredyt,
 a podobno i na szemranie tych,
 którzy o przenaieciu i zastrasze-
 niu świadków byli wiadomi . . .

Tym czasem Biskup udaie się z placu sądów, do blisko leżącej wsi *Piotrawina*: Zwołuie przytomne Duchowieństwo, oznaymuie mu krzywdę Kościoła, która tylko zawieszoną została przez dekret królewski, donosi o przedsięwziętym ku odwróceniu iey śródku, a na uproszenie błogosławieństwa Boskiego, trzydniowe nabożeństwo i post nakazuie. Stało się we wszytkim woli Biskupiey zadosyć. Dnia trzeciego, idzie on otoczony licznym Duchowieństwem i pospółstwem do grobu Piotra: Powtarza tam na nowo gorące do Niebios modły: oświadcza w obec przytomnych, pobudki, które go do tego zniewoliły kroku: Wreszcie pełen Wiary i ufności w mocy Naywyższego, wskrzesza trzechletniego trupa *Piotra*, i prosto przed Sąd Królewski przyprowadza. Zadziwiony, a raczey struchlały Król z całym Sądem na to widowisko, nie mógł w nim nie dostrzegać widoczney ręki Naywyższego, która mu równo iak drugiemu *Baltazarowi* groziła przez

R. 1074

R. 1074 *Piotra!* Nie mogli i krewni użyć
naywyższego zawstydzienia, i nie
ściągnąć na się bezczelnych po-
twarców plamy, nie śmiejący za-
przeczyć iawnego, a w obec li-
cznych świadków zdarzonego cu-
du. Słucha zatem Król niepo-
dległo żadnemu podeyrzeniu świa-
dka: Zapewnia go *Piotr* o wol-
ney części dziedzictwa swowego,
przedaży: Świadczy, iż umówio-
ną dobrowolnie sumę od Bisku-
pa odebrał: Wytyka okoliczno-
ści mieysca i czasu, które tęż
ugodę poprzedziły, lub po niey
nastąpiły: Odwołuje się nakoniec
o rzeczywistości zeznania swego
do tych wszystkich, którzy wiadomi
rzeczy, albo wyznać prawdy nie
chcieli, albo ią z różnych powo-
dów zaprzeczyli. Upadła zatem
cała intryga, która pieniążką po-
wodowała: Zawstydzeni wszyscy
ią prowadzący, ale naywięcey Bo-
lesław, który w nadziei pogrzebie-
nia Biskupa, własne upokorzenie
znalazł. Rad nierad więc, zarzuty
przeciw niemu poczynione, za po-
twarcze ogłosił, nabytek części

Piotrawina za prawny uznał, i ten Biskupowi i Kościołowi Krakowskiemu wiecznemi czasy przyśądził. *Piotr* zaś, upomniawszy groźnie pokrewnych, aby za potwarz na Biskupa rzuconą pokutowali, odprowadzony był nazad do grobu: gdzie, lubo mu S. Stanisław przedłużenie na lat kilka życia ofiarował; on, oświadczywszy, iż w krótkim czasie usprawidliwi się zupełnie Bogu, polecił się tylko modlitwom iego, i w tymże grobie pochowany powtórnie został. (q)

R. 1074

§. XXII. Powtórna na Ruś Bolesława wyprawa.

Upomniany przez S. Stanisława R. 1077 Bolesław, powściągnął się od tego wszystkiego, co go w oczach lepiej myślących podliło, a cały

P4

[q] Pierwszy z Dziełopisów naszych *Długosz*, całą tę o wskrzeszeniu *Piotra* przez S. Stanisława historią opisuie. Poźniejsi z niego ją wyjęli. Dawniejsi, iako *Kadłubek* Krakowski i *Boufał* Poznański Biskupi, zamieścili o niej zupełnie. Nie wypada prze-

R. 1077 Naród w powszechności trwożyło: Przywrócił w woysku do pierwszych klub rozwolnioną karność, a od boku swego oddalił tych wszystkich, których wolnieysze zdania i obyczaje razily publiczność. Pomógł ku temu niemało i list Grzegorza VII. w Roku 1075. do Króla pisany, gdzie z przestróg tamże umieszczonych dorozumiewać się można, iż Papież (uwiadomiony pewnie od S. Stanisława

cięż stąd, aby, albo *Długosz* utworzył ją sobie bez żadney zasady, albo dawnieyszy od niego, dla tego o niej nie wzmiankowali, że ją za baieczną poczytali. Winą ich raczej będzie, niehacznosc i niedokładność. Co się zaś *Długosza* tycze, miał on po sobie tradycyą, czyli podanie kraiove kilku Wieków: miał dowód z historyi w Pacierzach Kapłańskich z wiadomością Stolicy S. umieszczoney: mógł mieć jeszcze teyże prawdy świadectwa, z Archiwów Kościelnych lub cywilnych, z czasem zatraczonych, a to wszystko, za mocny powód umieszczenia w dziejach swoich tak znakomitego przypadku. Mógł wprawdzie nie czytać *Długosz* dekretu Kanonizacyi S. Stanisława, która Roku 1253. przypadła. Lecz gdy tak dekreta, iako i caley Kanonizacyi SS. processa, z czasem dopiero udoskonalone zostały; pewnie i ten, o który rzecz idzie, mógł zamilczeć szczególne cnoty i cuda S. Stanisława, ale przez to, rzeczywistości ich nie osłabił i nie zaprzeczył.

o krokach, które on do upamię-
 tania Króla przedsięwziął) chciał
 także z swej strony, radami i u-
 pomnieniami swemi, do dobra ie-
 go własnego i całego kraju przy-
 łożyć się (*Acta Conciliorum Tom: VI.*)
 Nastąpiła wkrótce powtórna na
 Ruś wyprawa. *Izaskaw* Xiążę Ki-
 jowski, wygnany przez *Wszesła-
 wa* Xiążęcia Połockiego z swej
 dzielnicy, gdy u Cesarza Henry-
 ka IV. i Grzegorza VII. Papieża
 daremne o posiłki przeciw na-
 iezdcom czyni kroki; przymu-
 szony został prosić o nie *Bolesła-
 wa*, w nadzieję tego pokrewień-
 stwa, które między niemi przez
 matkę królewską córkę *Włodzi-
 mierza I.* a rodzoną *Jarostawa I.*
oyca Izaskawa siostrę zachodziło.
 Miał *Bolesław* wielorakie do Xią-
 żąt Ruskich urazy, miał prawo
 do naywyższego nad niemi pano-
 wania, orężem pradziada *Chrobre-
 go* zagruntowane, a w nayśwież-
 szey tkwiły mu i całemu Naro-
 dowi pamięci, naiazdy i rabunki
Mazowsza, w czasie bezkrólewia
 przez *Jarostawa* popełnione: ale

R. 1077

R. 1077 podobno ambicya, okazania Cesa-
 rzowi i Papieżowi górującey nad
 niemi możności, nadzieia pewnych
 i bogatych zysków z daney Iza-
 sławowi pomocy, chęć oraz roz-
 szerzenia granic państwa i pano-
 wania swęgo, nymocniejszą te-
 go przedsięwzięcia była podniętą.
 Z tych więc powodów wchodzi
 na Ruś czerwoną. Słaby odpor
 zrobił go wkrótce panem tey ob-
 szerney prowincyi: wszędzie mu
 nieprzyiaciel ustępował, bo zwąt-
 piwszy o wszystkim, rad był oca-
 lić Kijów stolicę. Przyszło za-
 tym, w pobliżności tey, do ostate-
 czney rozprawy. Stoczona bitwa
 z Wszewłodem naiezdczą dzierżaw
 Izaśława, przyniosła Bolesławowi
 zupełne zwycięstwo, a reszta nie-
 dobitków z wodzem zbiegłych u-
 przątnęła obleżenia Kijowa prze-
 szkody. Chciał Bolesław wziąć
 to miasto szturmem: były ku te-
 mu użyte wszystkie sposoby: Lecz
 waleczność i rozpacz liczne go gar-
 nizonu, wsparta samey płci i mło-
 docianego wieku heroiczną od-
 wagą, daremne czyniła wszystkie

zamachy: przeciąwszy zatym li-
czney załodze wszelką dowozu R. 1077
sposobność, głodem go do pod-
dania się przymusił.

Wzięty przez Bolesława Kijów, Bolesław
hierze Ki-
jów, tam-
że iego i
woyska
rospusta.
odzyskał co do powierzchowności
prawego pana w osobie *Izastawa*,
w skutku zaś, doznał w zwycięż-
cy, nowego uzurpatora i tyran-
na. Ogłasza on, iakoby dłużej
zabawić chciał w Kijowie, koń-
cem zabezpieczenia klienta swe-
go na tronie, i przywrócenia ca-
łej Rusi spokojności: „w rze-
„czy zaś samej, aby był zażył
„roskoszy, które mu ludność han-
„dlowego z Grekami miasta, ie-
„go dostatki, miękkość upieczczo-
„nego zbytkami i przepychem lu-
„du, a mianowicie, nad wszystkie
„zmysłów przyłudy, pochopnien-
„sza do ferc uwikłania uroda pię-
„knych Rusinek, podawała. Po-
„lubił, długim żelaza dźwiganiem
„zdziczały Sarmata, iako drugi
„Annibal w Kapuy, Kijowskie po-
„nęty, skosztował, zepsuł się, i
„znikczemniał: Jedno przezime-

R. 1077

„ wanie w niemęzkim mieście,
„ odmieniło z gruntu Króla i woy-
„ fko: Zmartwiały przyduszone
„ dosytem uciech waleczne duchy,
„ rozprzegła się obozowa karność,
„ pogromca wielu Narodów Na-
„ ród, zwalczonego od siebie mia-
„ sta rospułą i miękkością tak
„ zwyciężony został; iżby mu pra-
„ wie uczciwiey zginąć było od
„ miecza, niż od swywoli. Bole-
„ sław, pilny dotąd w woyfko-
„ wych powinnościach, przystę-
„ pny i hoyny; stał się podłym
„ szafarzem dla lubieżności, win-
„ nych cnocie upominków: Usta-
„ wiczny w pijałykach, a lichym
„ niewiaśt towarzystwie, stał się
„ odludkiem w obozie, i dla swo-
„ ichże żołnierzy nieprzystępnym:
„ Woienne hasła, roznosiły nie-
„ wiaśty: z męszczyn, ten tyl-
„ ko do niego miał przystęp, kto
„ w sytości rokoszy niewieścich,
„ mógł być dla rozgorzałej zbro-
„ dniami duszy, nową a przeci-
„ wną naturze pastwą i ugasem.
„ Wiedli do wszystkiego złego Ru-
„ sinowie, czuiąc w tym bliską

„ Króla i Narodu zgubę. Bóg też _____
 „ wkrótce wszetecznych ludzi u- R. 1077
 „ karać nie zaniechał, dopuszczają
 „ iąc w samey Polsce nowych
 „ występków, które ią wniwecz
 „ obróciły. (*Histor: Narodu Pol:*
X. Naruszewicza Tom: II. Księ: IV.
§. XXIV.)

§. XXIII. *Nierządy domo-
 we pod bytność Bolesła-
 wa w Kijowie.*

Liczne uczą przykłady, iak wie-
 le zawsze ucierpiały Naro-
 dy, przez wojny za granicą to-
 czone: ile same potrzeby wo-
 ienne zdala dostarczane, pomna-
 żały ucisku pozostałego w kra-
 iu mieszkańca: iak niezdolna jest
 śmiałość poborców odległością
 najwyższej zwierzchności uzu-
 chwalona. A ieśli załstanowiemy
 się, nad górującą w tym razie,
 bez żadney przewagi możniejszy-
 go nad słabszym, bogatszego nad
 uboższym przemocą; gdy wspo-
 mnimy na nierządy, które, z za-

R. 1077

tamowanego sprawiedliwości biegu, wypływają; gdy się obeyrzemy na owo zuchwalstwo ludzi wolnieyszych, marnotrawców, bankrutów, z samego oszukaństwa, podstępów, naiazdów i łotrostw żyjących, a ledwo surową praw exekucyą od częstszych zbrodni wstrzymywanych; pewnie żadna nie znajdzie się klęska, któreyby nie doznał kray, opuszczony od Króla i rady iego, żaden prawie kryminał, któryby w liczbie nie-szczęść tegoż nie mieścił się! Cóż gdy ieszcze bezprawnik w samey zwierzchności zbrodni swych upatruie potuchy? gdy winę swoię przykładem poważnieyszym zasłonić, lub wycieńczyć się spodziewa? Już na ów czas i ci, którzy, namiestniczą sprawuią władzę, milczeć muszą, albo cogorsza chcąc nie chcąc, pobłażać wszelkim nierządom! W takim właściwie stanie, znalazła się Polska pod wyiazd Bolesława do Kijowa: Zagęścili się wszelkiego rodzaju łotrostwa: zabójstwa, naiazdy rabunki, spustoszyły kray wszytek:

a co oręż Polki pod zastoną przy-
 iaznego posiłku, w nieprzyjaciel-
 skiej ziemi; to w własney nie-
 nawiścią i zemstą powodowany,
 a w bezkarności zaufany, nayfinu-
 tnieysze po sobie zostawiał ślady.
 Ucierpiałay najwięcey, nieprzy-
 tomnym rycerzów domy i wio-
 lki: Pozostali w kraiu ich sąsie-
 dzi, osądziwszy za naysposobniey-
 szą porę owę do wetunku, nad-
 gradzali sobie stokrotnie, uroio-
 ne przez się pretensye: Drudzy,
 bezfilną sądów powagą ośmiele-
 ni, nieprzytomnych właścicielow
 maiątki, za nayspewniejszy dla sie-
 bie wystawiali obłów: Inni w spu-
 stoszeniu tychże, zapalczywych i
 mściwych nieprzyjaciół zastępo-
 wali. Niedosyc na tym: Poszła
 śmiałość, z rospustą wyuzdaną
 złączona, do naywyższego stopnia!
 Pozostałe w domach żony, iedne
 stały się łupem drapieżnych naie-
 zdników, drugie przy wrodzoney
 słabości, uległy namowom i po-
 wabom bezczelnych natrętów:
 cnotliwsze i do mężów swoich
 przywiązańsze, ledwo wucieczce

R. 1077

na mieysca skryte lub obronne przed owemi miłosnemi rozbojami znalazły bezpieczeństwo. (r) Zgoła przydłuższe bawienie Króla w Kijowie, rozwolniło praw cywilnych i kościelnych karność, ucichła sprawiedliwość, obalone wszelkie bezpieczeństwo, Religia i obyczaje do upadku nachylać się zaczęły.

Nie mógł o tym wszystkim nie wiedzieć Bolesław: ale zbyt się już do obcych przywiązał rokoszy, aby się nad okropnemi i bliskimi, tych domowych nierządów, zastra-

-
- [r] W liczbie tych szanownych niewiast, liczy się *Małgorzata* żona Mikołaja z Strzemińców, dziedzica Zembocina. Ta unikając niebezpieczeństwa tych sideł, które swawola i rozpusta pozostawiała cnocie; ukryła się z dwiema siostrami, na wieży Kościoła Zembockiego, i tam spokojnie, aż do powrotu męża, zamieszkała. Może nie wiele znalazła naśladownic: atoli pamiątki iey, naypoźniejsze wieki nie zatrą. Przykład ten, ocalił przyćmioną prawie płci Narodowej sławę, a potomność przekonał, że jeśli większa część uległa swej słabości; nie brakło przecież i w tej powszechney zarazie na heroicznych i mężnych Polkach, któreby przez poszanowanie cnoty, przez winną mężom wierność, i przemoc odeprzeć, i powabnemi sidłami wzgardzić, nie umiały.

zaśtanowił skutkami. Z drugiey R. 1077
 strony mniemał, że opuściwszy
 natychmiast Kijów, pozbawi sie-
 bie i Izaśława dłuższego w nim
 panowania. Tym czasem rycer-
 stwo, posłyszawszy, co się w do-
 mach ich dzieie; mimo woli i gro-
 źby Króla, wracać do Polski po-
 częło: Rufini, przy naczelnictwie
Wszewłoda, postrzegłszy słabieją-
 cy coraz w Kijowie garnizon, o-
 twartym boiem nań uderzyć i
 wyrugować go z Kijowa umyśli-
 li. Boleśław zatym, widząc się
 od swoich powiększey części o-
 puszczoneym, a od przyjaźnien-
 szych sobie Rusinów, po zabicu
Izaśława, zdradzoneym; wyszedł,
 albo raczey uszedł haniebnie z Ki-
 jowa, w tym tylko szczęśliwy,
 że dla niezgody Xiążąt Ruskich,
 nieścigany, z resztą woyska znie-
 wieściałego, a z całej tey nieu-
 kontentowanego wyprawy, spo-
 koynie do kraju powrócił.

R. 1077 S. XXIV. *Powrót Bolesława z pod Kijowa: Jego okrucieństwa.*

Wszedłszy w granice Królestwa Belesław, trafił nieia-ko na domową wojnę, gdy dzieci-
dzące majątków swych przez na-
iezdców zagarnionych, mężowie
i rodzice, żon i dzieci od napa-
stników przywłaszczonych lub
zbałamuconych, wstępnym boiem,
i nie bez wylewu obfitey krwi,
poszukiwać musieli. Tu dopiero
przekonał się Król, o tych wszy-
stkich nierządach i gwałtach, któ-
rym, bawiąc w Kijowie, wiary
nawet dać nie chciał: doświadczył
własnymi oczyma, co pozostali
w kraiu ucierpieli mieszkańcy,
gdy on w granicach obcych, za-
miał rozszerzenia sławy Narodu,
łupieztwem i niewieściuchostwem
swoie i Polaka plamił imię! Nie
mógł nie dostrzegać źródła, któ-
re tak obfitym klęsk potokiem
państwo iego zalało: nie mógł nie
przeświadczać się, aby niebaczość

iego na rząd powierzonego sobie
 ludu i zły przykład, nie były nay-
 istotniejszą owych bezprawiów
 przyczyną! Ale mniej go podob-
 no ten okropny Polłki załtana-
 wiał widok, niż byđ mogła pa-
 mieć świeżej hańby, którą przez
 ucieczkę z Kijowa na siebie za-
 ciągnął: Większą daleko tchnął
 zemstą ku tym, którzy go nieia-
 ko przymusili opuścić rołkosze Ki-
 jowlkie, niż ku drugim, którzy
 własną oyczyznę spułtoszyli i
 zhańbili! Więc, co tylko łtanał
 w Krakowie, zapozwać naprzód
 przed sąd łwóy kazał wšzyłkich,
 którzy mimo wiedzy iego, obóz
 opuścić poważyli się: Aby zaś
 młciwego łwego ducha, nieiakim
 łprawiedliwołci okrył cieniem, łci-
 gać razem postanowił i tych, któ-
 rzy pod niebytność iego na wšzy-
 łtko złe rozpułcili się: Płci na-
 wet żeńłkiey nie przepułcił, iuż
 przez zaciągnioną na się ohydę i
 łromotę dosyc ukaraney. Nowe
 zatym okrucieńłwa otworzyły się
 widoki. Padli ofiarą zemłcie kró-
 lewłkiey liczni Rycerze, których

R. 1077

niekarności, ani ratunek majątków, ani obrona żon i dzieci wymówić nie mogły: mniej winieyfi, przypłacili winy swęy długim więzieniem: majątnieyfi, życie i wolność, strata majątków swych okupili. Nie uszli frogiego ukarania i ci, których o różne zbrodnie, pod niebytność królewską popełnione, obwiniono: Nymściwszym zaś okazał się Boleław, względem żon rycerskich, o niewierność przekonanych. Tym, lubo iuż dawno litość małżonków przestępstwo to podarowała; on przecieź nad samych mężów okrutniejszy, nowym kary sposobem paścić się nad nimi umyślił, nakazawszy z domów nieprawe niemowlęta powyrzucać, a do pierśi matek poprzysadzać szczenięta, aby na publiczny wystawione widok dwofistą ułomności swęy odnosiły karę. Wzdrygnęła się natura nad tym nowym krewkości ludzkiey ukaraniem! Bo wyrok takowy, luboby z ust i woli niepoślakowanego w niczym sędziego pocho-

dził, zawsze za ostry i surowy byłby poczytany; z sądu Bolesława wypadły, nayokrutniejszym zdawał się! Jakoż nietayne były całej Polsce powody tak surowey exekucyi: Znano, że nie prawo, nie sprawiedliwość, ale ie doradzała zemsta hańbą własną podżegniona: Widziano, jakie zyski z konfiskat skarb królewski odnosił: patrzyła z żalem cała publiczność, na gorszące iego z *Krytyką* pożyte, ale niemniej nad powszechną Ojczyzny niedolą bolała! Stękał powszechnie obywatel, ciężarem wymyślnych podatków zgębiony, nie miał przystępu do sprawiedliwości ubogi, a bogatszy drogo ią opłacać musiał! Miasta, dla nieufności w opiece rządowey, zaniechały handlu i przemysłu: Wieśniacy przez niechęć, ku panom swoim, rolę i powinności opuścili: Słowem, zgaśły prawie w walecznym Narodzie, męstwo i cnota, bezwstydnosć, okrucieństwa i podeyrzliwość opanowały dwór cały, domy szlacheckie niszczały,

R. 1077

=====
 R. 1077 przez wzajemne kłótnie i niesna-
 lki, w Duchowieństwie boiaźń z je-
 dney, z drugiey strony, prywa-
 ta górę brać poczęła.

§. XXV. *S. Stanisław po-
 wtórn timer upomina Bolesła-
 wa i śmiercią gorliwo-
 sci swey przyplaca.*

R. 1078
 i 1079.

W takowe nierządy pogrą-
 żona Polska, bliska swego u-
 padku zdawała się: Wewnętrzna
 niedola, powiększała się zewnątrz
 przez wzgargy i afronty, na któ-
 re nayłabsi poważać się zaczęli
 sąsiedzi: Naysmutnieyszą zaś i
 nayokropnieyszą było rzeczą, że
 ku zaradzeniu i zapobieżeniu fze-
 rzącemu się złemu, skutecznego
 nie przewidywano lekarstwa. Po-
 dobno możniejszy panowie sklonili
 byli *Wratysława* Xięcia Czeskiego
 szwagra, i *Świętochnę* siostrę Bo-
 lesława, do przełożenia mu po
 przyiacielsku okropnych i bliskich
 tych nierządów skutków: Ale, że

rady ich, albo mało ważne, albo wzgardzone okazały się; cała ^{R. 1078} _{i 1079} zatem publiczność na Duchowieństwo obróciła oko. Należało to istotnie do *Piotra* z domu Nałęczów Arcy - Biskupa Gnieźnieńskiego: lecz gdy ten, czy dla boiaźni, czy dla innych niewiadomych względów, tak przykrego obowiązku podjąć się nie chce; *Stanisław Szczepanowski*, na mocy pasterskiej swej władzy, podjął się powtórnie tey dla Religii i kraju usługi. Nie mógł on nie przewidywać, nayzapalczywszey Króla ku sobie zemsty: więcey podobno wątpił, niż się mógł spodziewać pomyślnych swego przedsięwzięcia skutków: pomniąc atoli, iako dobry Pasterz, że powołanie iego, duszy nawet czyli życia ofiary za owczarnią swoię wymagało; a ile Obywatel, umiejący poświęcać względy osobiste dla dobra współ-braci i Ojczyzny; to, co raz przedsięwziął, nieodwłocznie uskutecznił. Rada ewangeliczna, winny dla Monarchy respekt, i sama rostopność, uży-

cie nayłagodnieyszych w tym za-
R. 1078 miarze, radziła śrzodków. Upo-
i 1079. mniał więc naprzód Stanisław Kró-
la, samnasam, w nadziei, że ochro-
nienie zawstydzienia iego, przy
świadcach i dworskich, prędsze
w nim sprawie upamiętanie: spo-
dziewał się, że przyiacielskie ie-
go rady, więcey nad zapamięta-
łym dokażą umysłem, niżli groza
pastorka, nie wiele ważyć mogą-
ca na tym umyśle, który z tak
dawna, na zdeptanie praw boskich
i ludzkości poważył się. Nic to
przecież na twardym i zapamięta-
łym nie skutkowało fercu: Przy-
iął Król z jawną oziębłością Bi-
skupa, a rady i napomnienie ie-
go, z naywiększą nieczułością i
oboiętnością. Więcey on podo-
bno o zemście, niż o poprawie
myślał, gdyby niechęci iego, nie
zaśtanawiała obawa publiczności,
niezawsze na ucisk niewinności
oboiętney. Szły zatym rzeczy,
dawną drogą, wzmagaly się co-
dziennie nierządy, szczyły się po-
gorszenia. Kiedy więc ten pier-
wszy krok, ku poprawie Bole-

sława przedsięwzięty, czczym i ^{R. 1078}
 bezkutecznym okazał się, a prze- ^{i 1079.}
 włoka czasu, w zapobieżeniu złe-
 mu, wszystkie Stany Królestwa,
 coraz więcej trwożyć poczyną;
 postanowił Stanisław, okazalszym
 i skutecznieyszym sposobem, od-
 wieść Bolesława od tego uporu,
 który i iemu, i całemu Królestwu,
 bliskim groził zniszczeniem. Przy-
 brawszy tedy kilku towarzyszków,
 którzyby i świadkami umiarko-
 waney iego bydz mogli gorliwo-
 ści, i Króla mocniej przekonali,
 opowfszechnym obywatelów zrzą-
 dów nieukontentowaniu, a z po-
 stępków trwodze i pogorszeniu;
 idzie potwórnje do Króla: A nie
 przestając na ogólnym upomnie-
 niu, przekłada mu osobiste na-
 łogi, a stąd powszechnie pogor-
 szenie: Wystawia różnego rodza-
 iu uciski Duchownych i świeckich:
 Zażala wymuszone nad potrzebę
 podwody, dowodzi stronności skar-
 bu w konfiskatach, przypomina
 okropne z rozwolnionej żołnierza
 karności, na stacyach i pod *Wiece*
 skutki: Słowem, nic nie przemi-

ia, co mu tylko gorliwość paster-
R. 1078 fka, i tkliwa na niedolę współ-
i 1079. braci czułość dyktowała: Aby zaś
skuteczniejsze na umyśle Króla
sprawił wrażenie, zapowiedział
mu razem tę karę kościelną, któ-
ra i naitwardziejsze umyśły, do
zaśtanowienia i upamiętania przy-
wodzi. „Tu już Bolesław, nie mo-
„gąc znieść mniemaney Stanisła-
„wa natrętności, śmiercią mu po-
„groził, i zaprzyściągł, że go na
„szuki porąbać każe. Przyszło
„z obu stron, do wykonania po-
„grózek. Biskup trwającego w na-
„łogach Monarchę, publicznie wy-
„kładał, i Kościół zamknąć kazał;
„Król też z swej strony, czychał
„na Biskupa, aby mu życie odjął.
„Srogie właśnie pod ów czas mię-
„dzy tronem, a ołtarzem zatargi,
„wszczęte przez Henryka IV. i
„Grzegorza VII., iątrzyły między
„sobą świecki stan z duchownym:
„Moc duchowna, przywłaszczała
„sobie dawanie i odcięcie koron,
„świecka, wdzierała się w niena-
„leżyte sobie, w stanowieniu Bi-
„skupów obowiązki. Nie przy-

„właszczał sobie atoli Stanisław, R. 1078
 „władzy nad koroną, Bogu fa- i 1079.
 „memu poddaną, lecz zamykając
 „tylko przed Królem Kościół, iako
 „Chrześcianina ukarał. Wszakże
 „sam wkrótce został ofiarą gor-
 „liwości. Albowiem gdy w Ko-
 „ściele S. Michała na Skałce,
 „gdzie się z kilku Kapłanami czę-
 „sto na modlitwie bawił, ofiarę S.
 „odprawiał; uwiadomiony Bole-
 „sław, pobiegł tam w gniewie
 „z dobranymi na zabójstwo żoł-
 „nierzami: Rozkazał naprzód Bi-
 „skupa od ołtarza oderwać, i za-
 „Kościół prowadzić: Lecz ośmie-
 „leni na zamordowanie zabójcy,
 „ledwo do Kościoła wpadli; bądź
 „z przestrachu z przedsięwziętej
 „zbrodni, bądź cudownym iakini-
 „ści światłem przerażeni, popa-
 „dali na ziemię, i ledwo czołga-
 „jąc się, nazad wynieśli. Wyśła-
 „ny powtórnie i potrzecie po-
 „czet innych zuchwalców, tąż sa-
 „mą boiaźnią przerażony, gdy
 „królewskiej woli nie wypełniał;
 „Bolesław, wyrzucając gnusność
 „rycerstwu, sam dobywszy mie-

R. 1078 „ cza przypadł do ołtarza, i koń-
i 1079. „ czącego ofiarę Biskupa, a pro-
 „ szącego Boga, aby zabóycom
 „ swoim winę darował, tak potę-
 „ żnie w głowę ugodził, że krwią
 „ i mózgiem, bliską ścianę opry-
 „ szał. Ośmieleni przykładem kró-
 „ lewskim żołnierze, napomnia-
 „ wszy się wzajemnie, porwali
 „ zbroczone ciało, i wywlekłszy
 „ za Kościół, na drobne sztuki po-
 „ siekłszy, po bliskich polach, na
 „ pożarcie ptaśtwu i bestyom roz-
 „ rzucili. To się działo dnia 8.
 „ Maia R. 1079. kiedy S. Męczen-
 „ nik wstępował w dziewiąty rok
 „ Biskupstwa swego. Cuda zda-
 „ rzone po śmierci Męczennika,
 „ a od Pisarzów narodowych i ob-
 „ cych, po stokroć w druk poda-
 „ ne, uwieńczyły cnoty iego, i pa-
 „ mięć w potomności. Znalazł Sta-
 „ niław pogrzeb, naprzód w pro-
 „ gu rzonego Kościoła: W lat
 „ dziewięć, *Lampert* Następca prze-
 „ niósł go do katedry, i w pośrzo-
 „ dku wspaniałey Bazyliki, zło-
 „ żył: Po dwu prawie Wiekach,
 „ Innocenty IV. Papież w poczet

„SS. policzył w Afsyżu. (*Hist:
Nar: Pol: ks: IV.*) R. 1078

§. XXVI. *Stan krytyczny Polski po zabiciu Świę- tego Stanisława.*

Taki był zgon *Stanisława Biskupa*, R. 1079
ten owoc odniósł iego gor- i 1080.
liwość, i nieporuszona żadnemi
względami w przedsięwzięciu sta-
tecność! Usiłował Bolesław przez
różne potwarze zatrzeć, lub za-
ćmić nienagannosc iego obyczai-
ów i życia świątobliwość; ale
same cuda, śmierci iego towarzy-
szące, ztłumiły mściwe przedsię-
wzięcie, a odgłos powszechny Pol-
ski, i całego Chrześcijaństwa, wień-
czący męczeńską koroną śmierć
iego, powiększał zgryzotę Kró-
la wewnętrzną. Naywięcey go
atoli zatrwożył, rzucony nań i
całe królestwo z Watykanu pio-
run. Grzegorz VII. co tylko o tak
szkaradnym posłyszał zabójstwie,
dał rozkaz Arcy-Biskupowi zam-
knięcia w całej swej Dyecezyi

Kościołów, ogłosił Bolesława, za
R. 1079 odpadłego od społeczności Kato-
i 1080. lickiej, odsądził go nawet podług
świadełstwa *Długosza*: od korony,
i winnego mu posłuszeństwa, zakazał
aby napotym nikt z Biskupów Pol-
skich, bez dołożenia się Rzymu, żadnego z Xiążąt,
na królewską dostojność namaszczać
nie ważył się: Zajmując oraz wyrokiem
swym i pomocników królewskiej zbrodni,
ogłosił ich wraz z następcami, do
czwartego pokolenia za niezdatnych
i niegodnych święceń Kapłańskich,
i wszelkich użytków z dóbr Kościelnych.
Była to dla Grzegorza pogodna pora,
utwierdzenia na Królu Polskim tej
władzy, którą sobie nad Henrykiem
Cesarzem zamierzył, a razem do
wszystkich Narodów Chrześcijańskich
rościł. Mieszała się pewnie i
osobista Papieża ku Bolesławowi
zemsta, za oddalenie Włochów od
stopni Kościelnych, a naywięcej
podobno niechęć, za wzięty
przezeń i Przodków iego tytuł
Królewski, bez dołożenia się Sto-

licy Apostolskiej. Zdaie się wpra-
 wdzie, że nayobszernieysze kłą-
 twy tłumaczenia, nie rozciągając
 się daley iak do straty tytułów,
 praw i dóbr Kościelnych, powin-
 ny były zabezpieczyć Bolesława,
 przy dostoięństwie ze krwią i uro-
 dzeniem nabytym, a tym bardziej
 ocalić prawo, które mu do posłu-
 szeństwa poddanych solenna za-
 ręczała przysięga; Ale nieszcze-
 ściem! zbrodnia iego w ten czas
 właśnie popełniona była, gdy wła-
 dza duchowna i świecka, nayupor-
 czywsze o swe granice rozpoczę-
 ły spory: Gdy Stan duchowny ró-
 wno iak świecki, w długich za-
 mieszkach rozpoznać nie mógł,
 co przez trony przywłaszczone,
 co ołtarzom właściwe i należne
 było. Poszło zatym, że co tylko
 wyrok wspomniony przez Arcy-
 Biskupa ogłoszony po Kościołach
 został, zaraz i skutkować w całej
 swej obszerności począł: Ducho-
 wni, wzięli sobie za nieiaka po-
 winność i usługę kościelną, mier-
 zić Króla w oczach poddanych,
 i za nieobowiązanym do winnego

R. 1079

i 1080.

mu posłuszeństwa utrzymywać:
R. 1079 Szlachta pamiętna swej hańby,
i 1080, zdzierstw i okrucieństw, rada by-
ła zdarzoney do zemsty porze:
Lud prośszy, naywięcey podo-
bno postępkami Króla pogorszo-
ny, nayżywiey klęskami domo-
wemi dotknięty, a w zdaniach mo-
ralnych zupełnie na nauce Du-
chownych polegający, nie zařta-
nawiając się nad ważnością kary
królewikiey, pierwszy sobie w od-
mianie pana, polepszenie swych
losów wystawiał. Zgoła, rok nie
upłynął, a już Bolesław sam po-
strzegać począł, że mu się tru-
dno, przy powszechney podda-
nych niechęci, na dziedzicznym
utrzymać tronie: Ze niepodobną
było rzeczą, rządzić tym Naro-
dem, między którym i nim, wszel-
kie moralne związki, nayistotniej-
sza rządów politycznych zasada,
osłabiała. Znał on swoje do ko-
rony prawa, znał stronność wy-
roków Papiezkich, znał niesłu-
szność poddanych swych w za-
przeczeniu mu winnego posłu-
szeństwa: Ale trudno było, le-
dwie

dwie niecałego Narodu przemódź
 zdanie, trudno się oprzeć opu-
 szczonemu od przyjaciół, a pod-
 niesionemu od Rycerstwa jeneral-
 nemu rokoszowi! Nie dosyć na-
 tym, odebrał tegoż czasu wiado-
 mość, nieszczęśliwy Bolesław, że
 Xiążęta Ruscy wypowiedzieli mu
 hołdownictwo, obfitym krwi wy-
 lewem, i niezmiernymi kosztami
 przezeń i Przodków jego, naby-
 te: Dochodziły go podśluchy, o ta-
 jemnych między poddanemi scha-
 dzkach, i knuiących się na życie
 jego spiskach: Dworscy sami,
 względem Króla i pana swojego
 niedoli, obojętnemi pokazywać się
 zaczęli. A tak opuszczony od
 sprzymierzeńców, wzgardzony od
 swoich, a nawet bezpieczeństwa
 życia niepewny, zabrawszy z so-
 bą dwunastoletniego syna *Mieczy-
 sława*, uszedł do *Władysława* Kró-
 la Węgierskiego, w nadziei, że
 ten przez wzgląd usług oycu ie-
 go *Beli* i *Gieyzie* czynionych, od-
 płaci mu wzajemnością. Lecz gdy
 i *Władysław* (upomniony, iak mó-
 wią od *Grzegorza*, że wyklętego

i zabóycę przechowuie,) ozię-
R. 1079 błym się mu pokazuie, a bliskość
i 1080. granic Polskich, coraz trwożli-
wszym go czyni o osóbiście bez-
pieczeństwo; uściąpił sekretnie, a
raczey zniknął z dworu Władysła-
wa, i nie masz pewności, gdzie-
by reszty dni życia swego doko-
nał. Jedni twierdzą, że wpadł-
szy w szaleństwo, życie sobie ode-
brał, drudzy ostatni zgon iego na
polowaniu naznaczają, dodając,
iako by własne psy nad trupem
iego paściły się, inni mówią, że
zaszedłszy do Karynty w *Oßya-*
ku albo *Wettina* na usługach ku-
chennych życia dokonał, inni na-
ostatek, że się udał do Papieża,
rozgrzeszenie otrzymał, i z roz-
kazu iego, do klasztoru niewia-
domego wstąpiwszy, pokutował
tam do śmierci. Jakózkolwiek
bądź, nie mogło się to stać przy-
padkowo, aby Monarcha całej
Europie i Chrześcijaństwu, iak
z znamienitych czynów znany,
tak i z bezrządów swych sławny,
mógł zginąć, bez żadnego pewne-
go o sobie śladu: Bydź nie mo-

gło, aby Naród Polski tak był _____
 nie czuły na stratę prawego swe- R. 1079
 go pana, iżby żadnego nie czy- i 1080.
 nił kroku, do powzięcia o nim pe-
 wney wiadomości: Wierzyć tru-
 dno, aby brat następca, i syn Mie-
 czyśław tak oziębli byli, wzglę-
 dem nieszczęśliwego wygnańca,
 iżby pierwszy dla osiadłego, dru-
 gi dla spodziewanego tronu, wie-
 dzieć o nim, i potrzeb iego za-
 filać nie chcieli: Z tym wszystkim,
 tak się dziać musiało. A ieśli krót-
 sze iego, niż powszechnie mnie-
 manie niesie, było życie; fama
 o zgonie iego niepewność, zdaie
 się bydz dopelnieniem tych kar,
 któremi go ieszcze za życia nay-
 wyższym wyrokom dotknąć po-
 dobało się!

§. XXVII. *Władysław Her-
 man, wyprawia poselstwo
 o zniesienie Interdyktu.*

Zdawało się, że za ustąpieniem R. 1081
 z kraiu Bolesława, powrócą i 1083.
 niezwłocznie rzeczy cywilne i du-

R. 1081

i 1083.

chowne do tych klub, z których przez długie wypadły nierządy: Wyglądali wszyscy z utęsknieniem, pokoju i swobody, bo sobie i naygorfi przykrzyć zaczęli, w nieładzie domowym, a zagraniczna wzgarda, geniusz całego kraiu upodlająca, każdego z osobna czułość ocucała. Jeszcze atoli lat kilka minęło, nim Polska po długich swych klęskach, odetchnęła: Jeszcze znaczny czas upłynął, nim waleczny Naród, odzyskał wewnętrzną świetność, a powagę i ufzanowanie zewnątrz. Ruś niestała zawsze w swoich przyśięgach, a korzystać z zdarzeń naylepiej umiejąca, zupełnie wyłamała się z tego hołdownictwa, które już czterem Królom Polskim, bez zaprzeczenia oddawała. Z drugiey strony Węgrzy, podobno przez Bolesława poduszczeni, wpadłszy w odkryte granice, podsunęli się pod Kraków, i ten bez żadnego prawie oporu wzięli. Naywięcey atoli, dotykała kray cały, trwająca dotąd klątew Rzymska, przez któ-

rą pozbawiony on publicznych R. 1081
i 1083.
 wiary obrządków, wszystkie swo-
 ie nieszczęśliwości, w tym ie-
 dnym upatrywał źródle. Aby
 zatem i obcym nieprzyjaciółom,
 skuteczniejszy mógł być dany
 odpór, i kray od ohydnej kary
 uwolniony został; w niepewności
 o losie Bolesława, a z niechęci ku
 Mieczysławowi synowi jego, któ-
 ry się z Węgrami przeciw wła-
 snej wiązał oyczyźnie; Włady-
 sław Herman do rządów Państwa
 zaproszony. Obrócił on naprzód
 baczne swe oko, na przywróce-
 nie obrządków Wiary S. przez
 Interdykt papieżki zawieszonych:
 A znając, iak Religia ściśle się
 zawsze z obywatelskimi cnota-
 mi i obyczajami łączy; uprzą-
 tnać nayprędzey chciał tę zawa-
 dę, która mu śródkowała, do po-
 myślnieyszego panowania. W tym
 celu wysłał w poselstwie *Lam-
 perta* Biskupa Krakowskiego do
 Papieża. Odwołany został rzu-
 cony na całą Polskę Interdykt,
 otworzono zamknięte od lat bli-
 sko trzech Kościoły, żałoba kra-

R. 1081
i 1083.

iowa, przy wznowieniu świetności Religii, w powszechną zamieniła się radość. Tu zachodzi pytanie, do kogo poselstwo owo wysłane było? Długosz, zapomniawszy prawie o schizmie, która dotąd rozdzieliła Kościół S., wyprawia *Lamperta* do Grzegorza VII. Wiadomo zaś z dzieiów kościelnych, że pod ów czas Henryk IV. Cesarz, prześladowany od Grzegorza, nakłonił Biskupów sobie przychylnych do obrania *Gwiberta* Biskupa Raweneńskiego za Papieża pod imieniem Klemensa II.: Wiadomo, że część Włochów i Niemców z Czechami, *Klemensa* za prawą Kościoła Głowę uznała, Grzegorzowi otwarcie wypowiedziano posłuszeństwo. Do tego, zachodziły ściśle między Cesarzem i naszym Władysławem przyjaźni związki, a nawet sam tytuł Królewski, mimo wyroku Grzegorza, i zakazu danego Biskupom, konsekrowania go, winien był Władysław Cesarzowi. Łączyła prócz tego Władysława naszego z Królem Czeskim *Wra-*

tystawem, krew przez *Świętochnę*,
 a wspólne Cesarza interesa, zwią- R. 1081
 zki te wzmacniały: Nakoniec peł- i 1083.
 ne były na ów czas wojsk Cesar-
 skich Włochy, i sam Rzym trzy-
 mał w oblężeniu Henryk, gdy
Lampert na poselstwo był wyzna-
 czony. Jakże tedy można, przy-
 zbiegu tylu okoliczności, twier-
 dzić z Długoszem, iż *Lampert* od
 Grzegorza sublewacyą Interdy-
 ktu pozyskał? Jak pogodzić ty-
 le przeciwnych wypadków, aby
 Polskę od prawdziwej Kościoła
 Głowy, nie od Anty-Papy, wi-
 dzieć rozgrzeszoną? Wszakże,
 gdyby i tak było, nie czyniłoby
 to żadnego oyczyźnie naszej za-
 kału: tym bardziej o ważności
 rozgrzeszenia wątpićby nie go-
 dziło się. Wszystkie czyny Pa-
 pieżów w rozerwaniu podobnym
 zachodzące, iakoto, święcenia, dy-
 spensy różnego gatunku, łaski i
 dekreta, zatwierdza i przyimuie
 Kościół S., póki większość zdań
 o prawności iednego względem
 drugiego nie nastąpi: Jak prędko
 zaś, ieden z pomiędzy dwóch lub

R. 1081
i 1083. trzech za prawą Kościoła głowę,
drudzy za intruzów uznani zosta-
ną; tym samym, i dopiero od o-
wego czasu, tracą prawa sobie
służące. Takim był Klemens II.
względem Grzegorza VII. Porę-
ka, którą mu dawał Henryk Ce-
sarz, i związki z tymże Włady-
sława naszego, domyślać się ka-
żą, że i duchowieństwo Polskie,
poszło za przykładem sąsiedzkich
Biskupów: a zatym że i *Lampert*,
nie do Grzegorza, ale do Klemen-
sa, po uwolnienie od Interdyktu
Kościołów naszych, udał się: zwła-
szcza gdy prócz nieprzełama-
nych dostania się do Rzymu prze-
szkód, nie mógł być pewien,
o tey z strony Grzegorza powol-
ności, iaką sobie obiecywał u Kle-
mensa, urażonego w prawdzie
razu na Władysława, o wzięcie
znaków i tytułu królewskiego bez
dolożenia się iego, ale już wprzód
zupełnie, przez list Wratysława
Króla Czeskiego przeblaganego.

§. XXVIII. *Poselstwo do grobu S. Idziego: Różne fundusze w Polsce z przyczyny niepłodności Judyty Królowy.*

Przywrócona za staraniem Władysława w obrządkach Religii świętość, sposobniejszym go-
R. 1084
i 1085.
 czyniła do zaradzenia wkorze-
 nionym za brata swego nierzą-
 dom. Wszedł wkrótce w ślu-
 bne związki z *Judytą* córką *Wra-*
tyслава z *Adelaidy* Króla Węgier-
 skiego córki zrodzoney: z którą,
 gdy spodziewanego nie widzi po-
 tomstwa; kilkoletnia radość z po-
 myślniejszych kraiu całego, i pa-
 nowania swiego okoliczności,
 w minutnieyszą coraz obracała się
 żałobę. Nie szczędzono obfitych
 jałmużn, posty i modlitwy pra-
 wie nieustanne, dwór królewski
 w postać ostrego klasztoru zmie-
 niły, Królowa przecież żadney
 nadziei o sukcesorze nie czyniła.
Lampert Biskup, niegdyś Opat Be-

nedyktynów, przy grobie S. Idzie-
R. 1084 go, pamiętał o cudach i łaskach,
i 1085. które Bóg czynił dla niepłodnych,
za przyczyną tego Świętego. Za
radą więc iego, wysłano do Lan-
gwedocyi Piotra Kanonika Kra-
kowskiego z znacznemi podarun-
kami. Wyслуchał Bóg modlitw
Benedyktynów, złączonych z pro-
śbami i ufnością obojga Królestwa
i całego Narodu: Królowa, nim
jeszcze Poseł do Polski wrócił, po-
częła: a w czasie wydała na świat
Bolesława, znanego pod imieniem
Krzywoustego. Trudno wyrazić ra-
dość, którą stąd kraj cały na-
pełniony został: Trudniey daleko
wyliczyć, tych jałmużn i fundu-
szów, które na tę pamiątkę, nie
tylko Królestwo oboie, ale i ró-
żni panowie poczynili! W samym
Krakowie, Kościół S. Wacława
z funduszem dla dwudziestu trzech
Kanonikow, którzyby odtąd, na
wzór wprowadzonego na ów czas
po całym Chrześcijaństwie zwy-
czaiu, Duchowieństwo świeckie
w elekcyach Biskupów zastępo-
wali; Drugi pod tytułem S. Idzie-

go, z rozkazu Xiążęcego wyśta-
wione i uposażone: Benedyktyni R. 1084
Tynieccy, Kapituły, Krakowska i 1085.
i Kujawska, znacznemi dobrami
udarowane: Zaś po Prowincyach,
stało wkrótce kilkanaście Ko-
ściołów, tytułem *S. Idziego* za-
szczyconych, i od owego czasu
Święty ten, za szczególniejsze-
go Patrona, od niepłodnych nie-
wiaść Polskich, czczonym być
począł.

Dalsze panowanie Władysława, R. 1085
nic nam nie wystawia, coby szcze- i 1102.
gólniej Kościoła Polskiego, lub Du-
chowienstwa dotyczyło się. Kłó-
tnie, a raczey wojna domowa, któ-
rą Zbigniew poboczny, i Bolesław
Krzywousty, synowie, przeciw wła-
snemu podnieśli oycu, dla obale-
nia kredytu przewrotnego i całe-
mu krajowi obmierzłego, a ślepo
przez Króla ulubionego Ministra
Sieciecha, zczerniła całe to pano-
wanie. Niedziw zatym, że nadzie-
ie wielkie, które Naród powziął,
z początkowych Władysława rzą-
dów, niknąć tam zaraz poczęły,

R. 1085 gdzie nayokazalsze ich skutki, wy-
i 1102. dać się miały: Niedziw, że nie-
rząd powszechny, rozwolnił na-
wet karność obyczajów, iuż zna-
cznie do klubów fwych wróco-
nych. Jakoż w czasie wojny Po-
morskiej i Pruskiej R. 1092. gdy
dla zaszłej zimy, wojsko na dwie
części rozdzielone, pod udzielnym
Króla i Sieciecha przewództwem,
na leżach zimowych rozłożone
było; Doznał na nowo kray tych
ucisków, pod któremi niedawno za
Bolesława śmiałego ięczał: Wła-
sność Kościelna i świecka, za łup
nieprzyjacielski poczytana: Prze-
pisy Religii i praktyki lekce wa-
żone: Wielki Post, surowemi Bo-
lesława Chrobrego karami obo-
strzony, w całym obozie zgwał-
cony ... Atoli były to czasowe i
częstkowe nierządy, ogólności kra-
iu nie zajmujące: Religia w po-
wszechności, w niczym uszczer-
bioną przez nie nie była, a Sta-
nu Duchownego kredyt i powa-
żanie, iak się zaraz okaże, co-
raz wzrastały.

W roku 1097, tak daleko nie-
 chęci synowskie ku oycu wzro- R. 1085
 sły; że już do otwartego przy- i 1102.
 szło boju. Pod pretextem ru-
 szenia z pod boku królewskiego
 faworyta *Sieciecha*, Bolesław opa-
 nował, a raczey wydarł oycu Kra-
 ków, Sandomierz, Sieradz i ca-
 łą prawie swoję dzielnicę: Zbi-
 gniew z swej strony, ruszywszy
 ku Mazowszu, chciał Płock opano-
 wać. Ubiegł go przecię Włady-
 sław, i od zamyśłu obleżenia od-
 wrócił. Lecz gdy wkrótce Bole-
 sław pokazał się na Mazowszu; o-
 badwa bracia złączywszy siły swo-
 ie, podstąpili pod stolicę. Już się tu
 zanosilo na krwawe mordy: Już
 z obu stron zaciętość i zemsta, nad
 wrodzonym affektem i należy-
 tym dla oycy poszanowaniem gó-
 rę brać zaczęły: Słowem, obo-
 zy synów, i załoga oycy, nay-
 mściwszych nieprzyjaciół wysta-
 wiały postać. Nikt z sąsiadów,
 nie chciał ofiarować pośredni-
 ctwa swego, w tych zamieszkach,
 bo świeże przeciw Pomorzanom
 i Czechom dość pomyślnie odby-

R. 1085 te wyprawy poważać kazały oręż
 i 1102. Polski, a obywatele na trzy po-
 dzieleni strony, iako przewidzieć
 nie mogli tych kłótni końca, tak
 niedziw, że się względem nich o-
 bojętnemi pokazali. Znalazł się
 przecież w osobie *Marcina Arcy-*
Biskupa Gnieźnieńskiego drugi *Sta-*
nisław, który strapioney oyczy-
 źnie chciał być ratunkiem: Po-
 ważył się, iako stróż zgody i po-
 koju, ofiarować swoje między Kró-
 lem i synami pośrednictwo. Alu-
 bo postać poddanego, nie obie-
 cywała mu naypomyślniejszych
 przedsięwzięcia owoców; chara-
 kter przecież i pierwszeństwo
 między Duchowieństwem, które-
 go imieniem, zgodę stronom ofia-
 rował, czyniły mu naylepsze na-
 dzieie. Ani zawiódł się w swym
 mniemaniu: Rady iego i namo-
 wy, przyjął chętnie Władysław
 Król, przyjął i Bolesław z Zbi-
 gniewem: Wzięły go obiedwie
 strony, za narzędzie ukartowania
 wzajemnych pretenfyy: Oddali
 synowie oycu, zdobyte zamki, i
 dzierżenie ich wolne do śmierci

zabezpieczyli: A Król ulegając powszechney niechęci, nie tylko wypowiedział na dworze swoim mieysce *Sieciechowi*, ale i z granic Królestwa wywołał. Wreszcie, dla umorzenia toczących się nie-
 snasek, i zagruntowania wiary zawartych umów; poprzyśięgły sobie obiedwie strony wieczną zgodę i pokóy. Umarł wkrótce w Płocku R. 1102. Władysław Herman. Nieprzychylni sobie z natury bracia, ieszcze przed po-
 grzebem oyca, trudnić między sobą zaczęli ułożone dawniey dzia-
 ły. Bolesław lubo młodszy, znał się być wszytkiego prawym suk-
 cessorem: Zbigniew, na mocy star-
 szeństwa i legitymacyi, równe so-
 bie z bratem do spadków oyczy-
 tnych rościł prawo. Niechęci wza-
 iemne między dziedzicami obszer-
 nych Prowincyy, groziły całemu
 kraiowi, bliskim zamieszanien:
 i bez wątpienia, przyszłoby by-
 ło wkrótce do otwartego boiu;
 gdyby tenże Marcin Arcy-Bi-
 skup, który niedawno miał szczę-
 ście, oyca z synami pogodzić, nie

R. 1085

i 1102.

R. 1085 ofiarował pośrednictwa swego;
i 1102. zaciętym braciom. Jakóż za ie-
go radą i namową, podzielili się
oni w równości, pozostałemi skar-
bami: Bolesław, iako dziedzic,
wziął Kraków i Gniezno stolicę,
z dwiema częściami Królestwa:
Zbigniew na trzeciej przestał...
Tak *Marcin* Arcy-Biskup, w prze-
ciagu lat pięciu, zwrócił od Oy-
czyzny powagą swoią i kredy-
tem, dwie domowe wojny: o-
chronił kray od wylewu bezuży-
tecznego krwi i spustoszenia, a
sobie w dzieiach Narodu i Ko-
ścioła Polskiego, zaśluzzył na spra-
wiedliwy tytuł: *Wielkiego* Oby-
watela i Pasterza.



U W A G I

N A D

W I E K I E M

PIERWSZYM.

I. **K**tokolwiek obojętnym okiem zastanawiać się będzie, nad nawróceniem do Wiary S. Przodków naszych; kto nie zechce zgłębiać okoliczności poprzednich i towarzyszących tej nadzwyczajney rewolucyi; pomyśli pewnie, że to było trafunkowe dzieło, albo że gwałt i przymus, były jego skutkiem, albo nakoniec przypisze go interressowi, z ślubów Mieczysława zaciągnionemu. Trafunek, czyli wypadek nadspodziewany, dobrze zawsze stosuje się, albo do rzeczy fizycznych, a raczey skutków ich nieprzewidzianych, albo nad spodziewanie nasze wcześniefy działających: W rzeczach moral-

nych, nigdy on miejsca nie ma, bo te są zawsze owocem poprzedniego namysłu: a gdy podług niego umyślone raz dokonywa się dzieło, gdy przedsięwzięcie szczególne, znajduie u oświeceńszych zaletę i naśladowanie; czyn taki, będzie porządny, roztropny i rozumny. Ktokolwiek zatem w nawróceniu Oyców naszych do Wiary S. iawnego i powszechnego nie uznaje cudu; kto by wątpić chciał, iż powołanie Narodów, iest nadzwyczajnym i nadnaturalnym zdarzeniem, a zatem właściwym ręki Naywyższego dziełem; niech przynajmniey namysłowi i przekonaniu, o zacności Wiary naszej, a nikczemności bałwochwaltwa panującego, nie zaś trafunkowi, nawrócenie ich przypisuje... Co się tycze mniemanego gwałtu i przymusu, od Mieczysława w nawróceniu poddanych użytego; lubo zaprzęć trudno dwoistego iego w tey mierze wyroku, gdy przecieź te, nie do osób, ale do samych bałwanów, świątnic i ołtarzów ich

ściągały się; gdy nikt ieszczę, ani zarzucił, ani dowodził Mieczyławowi, aby opierających się ku nawróceniu poddanych, do przyjęcia Chrztu S. przymuszał, lub upornych prześladował; Można bezpiecznie wspomniane iego wyroki przypisywać skutkom tey nieograniczoney władzy, którą sobie pewnie w owych wiekach, Monarchowie, do rzeczy nayświętszych przywłaszczali: Można w osobie Mieczyława, upatrywać naywyższego Arcy-Kapłana, którego sam przykład i wola, iak w obrządkach bałwochwalczych, tak w zmianie zdań o świętości i dzielności ich, poważane i szanowane być musiały: A gdy razem o żadnym z strony Kapłanów, nie czytamy oporze; domniemywać się słusznie możemy, że wyroki Mieczyława, były ni by dopełnieniem śrzedków, między nim i Dchowieństwem do przyspieszenia powszechnego nawrócenia ułożonych. Tak gdy, ani trafeunek, ani gwałt, do nawrócenia Przodków naszych, nie

przyłożył się, tym bardziey inter-
ests osobisty Mieczysława, czę-
stki w nim nie miał. Znać on
mógł dobrze Wiary naszej zasa-
dy, przez bliskie z Chrześcianańskie-
mi Narodami sąsiedztwo: znał ie
po części i Naród, przez różnych
Missyonarzów ogłoszone: Przy-
patrzył się bliżey obrządkom i
moralności iey, w dobrowolnych
z Czech i Morawy wygnańcach:
A dając nietylko osobom, ale i
wyznaniu ich łaskawy przytułek;
iuz nietylko poddanym swym, ale
i całemu okazał Chrześcianaństwu,
iak był przychylnym ku Wierze
prawdziwey, iak obojętnym ku
swey bałwochwalczey. Pozwól-
my wreszcie, że nadzieie i obie-
tnice przez Xięży Chrześcianańskich,
względem sukcesora czynione,
skłoniły go do zmiany Wiary:
Daymy, że przyięcie przezeń
Chrztu S. było iednym z warun-
ków kontraktów ślubnych od oy-
ca Dąbrowki podanych: Podoba-
ło się pewnie naywyższej Mą-
drości, użyć i tych doczesnych
środków, w przyspieszeniu na-

wrócenia Oyców naszych: ale iako w powołaniu Pawła, rzucona nań ślepotą, za istotną zasadę odmiany zdań iego i wiary, poczytać się nie może; tak i w nawróceniu Mieczyśława wraz z Narodem, okoliczności przypakowe, dziełu ręki Naywyższego uwledz nie zdołaią.

II. Pasagi Kościelne, fundusze i przywileie świeckiego i klasztornego Duchowieństwa, iak są dawne i prawne, a zatym, iak święte i szanowne, nikt tego nie zaprzeczy, kto się bezstronnie zastanowić zechce, z jakiego pochodzą źródła, iaką mocą i prawem nabyte, iakim celem i duchem nadane. Posażyli naprzód Królowie nasi Kościoły, pierwsi byli do sprowadzenia z zagranicy Zakonów, pierwsi opatrzyli ich znacznemi funduszami, nadali prawa i przywileie nayobszerniesze, za niemi poszli możnieysfi. A iako tamci naywyżsi obszernych maiętności dziedzice, wolni byli i mocni w odpisaniu na rzecz Ko-

==== ściołów i Klasztorów pewnych części; Tak i ci, żadney z prawa nie upatrując przeszkody, w rozrządzeniu na wieczność swey własności, cokolwiek z dóbr swych, na podobne poświęcali fundusze, prawnym i wiecznym stawało się. Duch tegowieczny, nie mogąc majątków Duchownych zaprzec prawności, samą dawnością uświęconey, zastanawia się nad ich wielkością, chce dowodzić ich nieużyteczności. Lecz byle tylko równo sprawiedliwym, na dobra duchowne póyrzał okiem, iak chce być troskliwym o dobro publiczne; byle wiadomości dzisieysze ekonomiczne, przystósował i rozciągnął do dawniejszego gospodarstwa; przyzna naprzód: że ta wielkość, wzrosła w ręku Duchownych: że obszerne pustynie i lasy, zapisane świeckiemu i klasztornemu Duchowieństwu, pracą, przemysłem i oszczędnością ich zamieniły się na buyne i użyteczne niwy: Przyzna powtóre, że użytki, które Duchowni z dóbr swych ciągną, nie są tak ograni-

czone, aby i kray cały, i szcze-
 gólni obywatele, znacznych z nich
 nie odnosili korzyści: Przyzna
 nakoniec, że i stan tychże dóbr
 w ogólności, i dola Włościan, ie-
 śli nie dorównywa nayporządniey-
 szey w kraiu naszym ekonomii,
 w rzędzie nikczemnych i za-
 niedbanych mieścić się nie może:
 A stąd wniesć musi, podług tych-
 że słuźności prawideł, że ieśli mo-
 cen ieść rząd naywyższy, wgłądać
 w pierwiastkowe Fundatorów za-
 miary; ieśli ma prawo dopomnieć
 się o ich dopełnienie, lub upadłych,
 albo mniej użytecznych, na lepsze
 zamienienie; gwałcić atoli ie, i
 przywłaszczać sobie pierwiastko-
 we Fundatorów prawo, z którego
 oni na zawsze wyzułi się, w ża-
 dnym porządnym wyrozumie-
 niu wolen nie ieść. Sama tylko,
 naywyższey rządowey Władzy
 zwierzchnia nad majątkami oby-
 watelskimi służy opieka: tłuma-
 czyć ią obszerniey i rozprzestrze-
 niać względem possessorów Ducha-
 wnych żadne nie dozwala prawo;
 bo natura dziedzictwa nie na tym

zależy, czyli iedney osobie, lub zgromadzeniu służy, czyli go Swiecki czy Duchowny posiada; lecz że się gruntuie na prawnych i niezaprzeczonych, nadaniach lub nabytkach.

III. Jak dawne są prawa, na których maiątki Duchowieństwa Polskiego gruntuia się, tak równo dawna epoka, od którey ci współnie z Stanami świeckimi wpływać, do rządowych interesów poczęli. Rzecz niezaprzeczona, że nietylko przed Kazimierzem, ale i długo po nim, mało co w Polsce znane były nauki: że sami Duchowni, fzczególniey w nich ćwiczyli się, bo w samym powołaniu swoim, mocnieysze do nich upatrywali zachętki: Rycerstwo, czyli Szlachta, albo ie za zbyt przykry poczytała mozół, albo osądziła, za niezgodne z geniuszem i zabawami Marsowemi, do których się od dzieciństwa sposobiła. Poszło zatym, że gdy ci, albo z nieprzyjacielem krwawe podeymowali znoie, albo na nie-

go w pokoju gotowali się; Duchowni, wewnątrz radą, za krajem, w charakterze Połłów, wspólny służyli Oyczyźnie. Posłużyło niemało Duchowieństwu, do tego w rzeczy rządowe wpływu owo poszanowanie, które Przodkowie nasi Pogańskim nawet oddawali Kapłanom. Moralność dawney Religii, zgadzała się w tey mierze z nowo przyiętą: a świętość obrządków Ministrów iey powierzona, zwiększała w dwóynasób dla nich respekt. Był on pewnie ieszcze owocem owey wdzięczności, do którey Oycowie nasi, względem swych od ciemności pogańskiej wybawców, poczuwali się: Mógł pochodzić z szacunku modlitw ich i posług duchownych: Wszytko zaś zwiększało dla Duchowieństwa powzeczny szacunek, a ten torował im drogę, do pierwszeństwa między Stanami.

Co się Klasztornego Duchowieństwa tycze, wszystkie powyższe względy, były dla niego

wspólne, a prócz tych, miał po sobie szczególne, i tylko stanowi swemu właściwe, iako to: życie samotne, z ostrą a nieustanną złączoną pokutą, posługi Apostolskie, prace około Edukacyi i rolnictwa. Nawrocony świeżo do Wiary S. Naród, nie mógł bez zadziwienia patrzeć na te ofiary, które z siebie dla dobra Religii i bliźniego, ludzie sobie równi i wolni czynili. Ostry ubiór, lekki pokarm, przy codziennych pracach, i częstych życia hazardach, wznawiał ku nim w fercach świeckich, naywyższe poszanowanie: a cokolwiek przez wdzięczność i litość dla nich ofiarował, poczytał za podarki samemu Bogu naymilsze. To tedy było prawdziwym początkiem tey czci, którą Zakonne osoby w pierwsiach swoich od świeckich odbierały: to źródło, które fundusze ich, coraz zwiększało i zubożać.

IV. Ze Mieczysław I., przyjmując Wiarę S., zachował i o-

chronił Naród Polski od tey po-
 dległości, pod którą tegoż pra-
 wie wieku sąsiedni Mocarze wraz
 z nawroceniem swym poddawali
 kraie sobie podległe; Może to
 był trafunkowy polityki Mieczys-
 ława przypadek. To pewna, że
 zdarzenie to, nic nie ubliżyło za-
 gruntowaney ze wszech miar po-
 wadze Stolicy świętey, a niemało
 skutkowało, w późniejszych wie-
 kach, (zwłaszcza na ów czas gdy
 z jednej strony Naród, walczył
 i pracował o utrzymanie prawa
 swoiey niepodległości, z drugiej
 Rzym, na mocy najwyższego
 swoiego nad Chrześcijaństwem
 zwierzchnictwa, tam nawet roz-
 szerzać chciał swą władzę, gdzie
 i zasady rządowe i geniusz
 Narodowy opierać się musiał:)
 Umieeli zawsze Oycowie nasi za-
 fady niepodległości rządowey z o-
 bowiązkami podległości ducho-
 wney, stosować i zgadzać! Umie-
 li najsurowszym względem sie-
 bie Stolicy świętey wyrokom być
 posłuszni (iako tego dowodzi de-
 kret Grzegorza VII. przeciw Bo-

== leślawowi śmiałemu wydany, a podobny później przez Eugeniusza III. za Władysława II. wypadły, nie tylko Duchowieństwo, ale i znacznieszą Narodu część, z trzema Xiążętami bracią jego zajmujący) nigdy atoli tego nie dopuścili, aby czasowe uleganie i posłuszeństwo, albo udzielność ich osłabiać, albo iakowe dla teyże prawidła stanowić miało: Chcieli bydź zawsze posłuszni Kościołowi, a względem praw, tronu i rządu, nikomu nie podlegli.

V. Aczkolwiek spokojne i ogólne było nawrócenie do Wiary S. Przodków naszych, lubo w przyjęciu iey wolność osobista żadnego nie doznała przymusu; mamy atoli ślady, częściowego odzłupienia: Są niezaprzeczone dowody, że i na naszej ziemi zaszczerpiona Wiara S., dopiero krzewić się i wzrastać poczęła, gdy krwią Męczenników skropiona została. Tryumf to był nie nowy dla Wiary naszej, a prześladowanie pierwszych iey

apostołów, ledwo niekonieczne, dla zatwierdzenia nowonawróconych. Ale któż był początkiem tego odszczepieństwa? kto dowódcą prześladowania? Z żalem wyznać przychodzi, że pierwsze o dzieściny kłótnie, osłabiły pierwsiastkową gorliwość ku Wierze S. i poszanowanie ku Duchowieństwu! Ze przemoc i ucieszenia możniejszych, przyprowadziwszy do powszechnego rokoźu chłopstwo, były epoką odszczepieństwa iego, a rabunków Kościołów, prześladowania Kapłanów przyczyną! Bydź może, że i Duchowni, odstąpiwszy od pierwsiastkowej gorliwości, i życia karności, przyłożyli się w części do osłabienia w Swieckich, początkowego ducha: że nadania i przywileje ich, zaostrzały coraz ku nim nienawiść, a tępiły poszanowanie: Nigdyby przecież, do tak gorszących i okrutnych nie przyszło zdarzeń, gdyby słabsi i mniej świetli, przykładem możniejszych i oświeceńszych, pogorszeni nie byli: Gdyby nay-

wyższa rządowa Władza, równo
zawsze pannańcey Religii, i iej
Mistrzom, dawała opiekę, równo
o przykładność i nieskażytność
obyczaiów starała się, iak tro-
skliwemi i baczniemi na to wszy-
tko, Mieczysław, Bolesław I.
Kazimierz I. okazali się.



W I E K II.
K O S C I O Ł A
Ł A C I N S K O -- P O L S K I E G O
Od Roku 1102. do Roku 1194.

§ I. *Wyobrażenie początków Wieku II.*

Wiek drugi Kościoła Polskiego, zaczął się z panowaniem *Bolesława Krzywoustego*. Król ten, ieden z naypierwszych bohaterów Polskich, umiał godzić potrzeby ołtarza, z naywiększemi tronu interessami. A lubo niechęci brata *Zbigniewa* i nieustanne prawie z sąsiadami wojny, nie mało mu do zatrudnienia się dobrem Religii i Kościoła przeskadzały; szczególniejsza atoli iego

R. 1102 w tey mierze baczność, w największych nawet zapalach wojennych, iako się niżej dowiedzie, okazywała się. Owszem, gdy później zastanawić się zechcemy, nad iego do grobów SS. *Idziego* w Francyi, *Stefana* w Węgrach i *Woyciecha* w Gnieźnie podróżami; ieśli o wyprawie do Jeruzalem damy wiarę; przyznać musimy: iż Bolesław, pierwszy był z Krolów naszych, który w osobie swej, bogobojnego i walecznego bohatera zostawił wizerunek: Pierwszy, który własnym przykładem, chciał swych poddanych zachęcić, do trudniejszych nawet praktyk Chrześcijańskich. Mógł on wprowadzić powodować się geniuszem owego wieku, w którym pierwsi Monarchowie Europejscy, zagrzani duchem odzyskania Ziemi S., największe w ów czas z osób swych czynili hazardy: Bydź mogło, że wspomniane iego podroże, połączały się z pobocznemi interesami, mniej nam wiadomemi. Zawsze atoli będzie niewzruszową prawdą, iż
isto-

istotny zamiar ich, był chwalebny i przykładowy, ile gdy w żadnym nie doczytuujemy się Historyku, aby oddalenie się jego przy dłuższe, albo na łup łasiadów, albo na nierządy wewnętrzne Polskę wystawiło. Rzuciwszy z drugiej strony oko, na stan Kościoła i Duchowieństwa Polskiego, w którym, w początkach tego wieku, znajdował się; porównyując ducha i zdania poślednie z pierwotną gorliwością i prostotą, wyznać potrzeba: Iż jeśli Duchowni umieli sobie pozyskiwać ten kredyt, przez który w obec całego Narodu, większe coraz poszanowanie zyskiwali; jeśli nie było trudno o *Stanisławów* i *Marcinów*, którzy powagę swoją umieli miarkować roztropnością, a gorliwość, do dobra Religii i całego kraju stosować; wkładać się atoli już począł przepych, a za nim oziębłość, które, rozwolnienie nawet karności w niższym Duchowieństwie mnożyły. Poszło zatem, bo konieczne jedno za drugim następuje, że i w sta-

R. 1102 nie świeckim stygnąć poczęło o-
 wo do Wiary S. przywiązanie,
 owa dla Świątnic Boskich hojność,
 a nawet winne dla Pasterzów i ca-
 łego Duchowieństwa poszanowa-
 nie, któremi Oycowie nasi w pier-
 wiastkach nawrócenia swego, nad
 inne Narody płynęli.

§. II. *Wizyta Kościołów
 Polskich z Rzymu ze-
 słana.*

R. 1104 **T**o, co się dopiero po wyżej
 rzekło, stwierdza naylepiey
 poselstwo, które pod ów czas do
 Polski, Stolicy Rzymskiej wysłać
 podobają się, dla zapobieżenia fze-
 rzającym się nierządom. Były to
 ieszcze czasy, gdzie zwierzchność
 naywyższa duchowna, pasować
 się często musiała z Mocarzami
 Chrześcijańskimi, o wymiar przy-
 zwoitych władzom swoim granic:
 Były częste przykłady, gdzie In-
 truz targał się nieraz na prero-
 gatywy i zerwanie związków nie-
 oddzielnych, cały owczarni Chry-

łożowey, z swym naywyższym
 i prawym Pasterzem. Zachodzi-
 ły między Królami naszymi i Ce-
 sarzami różne związki, któreby
 nas wpłatać były mogły, w mo-
 cnieysze z Rzymem zatargi: Atoli
 żadnego prawie w dziejach kraio-
 wych nie doczytuujemy się śladu,
 aby Naród nasz stronnym w po-
 dobnych zdarzeniach pokazał się:
 Niemasz dowodu, któryby o zer-
 waney przezeń, prawym nastę-
 pcom Piotra podległości, nauczał:
 Zawsze on był prawowierny, za-
 wsze ostrożny, a w naywiększych
 Kościoła zamieszkach, naylepszego
 trzymał się wyboru... Posel-
 stwo rzezone wyprawił do Pol-
 ski Paschał II. Papież, sprawo-
 wał go zaś *Gwaldon* Biskup Bel-
 lowaceński w charakterze *Legata*,
 czyli *Nuncyusza*. Zwiedził on wszy-
 stkie Kościoły Polskie, poprawił i
 do właściwych obrębów przywró-
 cił to, co od powszechney Ko-
 ścioła Chrześcijańskiego karności,
 praw, i zwyczajów odstąpiło, a
 dopełniając ściśle zleconego sobie
 urzędu, weyrzał nawet w wyż-

R. 1104

R. 1104

szego Duchowieństwa postępki, i dwóch Biskupów, mocą sobie od Papieża nadaną, od swych stolic odsądził. Pisarze owocześni, zamilczeli o imionach tych Biskupów: domyślowi przecież naszemu zostawili ślady, że ieden z nich był Biskupem Krakowskim... Od czasów Władysława Hermana, Kapituła z dwudziestu czterech Kanoników, od tegoż Króla przy Kościele S. Wacława ufundowanych, obierała Biskupów. Aże wybór ten należał z dawna do całego Duchowieństwa, które bez oporu tak wielkiej prerogatywy swej, zrzec się nie mogło; stało się, że po śmierci *Lamperta*, Kapituła, *Czaśława*, Duchowieństwo, *Baldwina* Kanonika Stobnickiego, Biskupem ogłosiło. Siedział *Czaśław* spokojnie na katedrze Krakowskiej, aż do śmierci Władysława, który go statecznie protekcyą swoją wspierał, przeciw wszelkim *Baldwina* zamachom. Ale gdy *Bolesław Krzywousty* obiawszy tron, deklarował się za Baldwinem (który mu,

prócz wyiednaney w Rzymie dyspensy na czwarty stopień pokrewieństwa z *Zbiławą* żoną, osobliwszą iakąś uczynił przyługę: a nadto nie mógł mu bydź niewdzięcen owego do grobu S. I-dziego poselstwa, któremu nieia-ko życie swe był winien) słabiec zatym poczęła strona *Czaław*, żadnego, ani z Rzymu, ani od Króla nie znaydująca poparcia: Gdy tym czasem Baldwin pewny fil-ney *Bolesława* opieki, znaiomszy dróg, któreby elekcyą iego upo-ważniły, wyrobiwszy dla siebie konfirmacyą, dowiódłszy przed Legatem, iako władza świecka w wyborze iego części nie mia-ła, a *Czaław* raczey powagą *Wła-dysława* Króla, niż przez wolną elekcyą katedrę osiadł, i potwierdzenia u Stolicy świętey nie szu-kał; dokazał, że *Gwaldon*, *Cza-ław* za Intruza, iego za prawe-go Biskupa Krakowskiego dekla-rował. Pierwszy to prawie dla Polski był przykład, rozciągni-ney przez Rzym karności, nawet do pierwszych Pasterzów: pier-

R. 1104

R. 1104 wszy raz po *Idzim* Kardynale, uyrzano w kraiu naszym Legata papieckiego, naywyższą imieniem głowy Kościoła sprawującego władzę. Mógł Król, mogło całe Duchowieństwo odwołać się przeciw tey nowości: ale gdy iuż dawniey sąsiedzkie kraie, a mianowicie Węgry, zwyczaj ten Rzymski za użyteczny i potrzebny ogłosiły; gdy porządek takowy naturalnie wypływał z podległości i naysciślejszych związków z Kościołem Rzymskim i iego widomą głową; Nie mogli i Przodkowie nasi, nie upatrywać w nim istotnych dla siebie pożytków. Kalkulowali oni pewnie, iak ich następcy, to koszta krajowe, na utrzymanie obcey Jurysdykcyi nieuchronne, to owe konieczne wydatki na poparcie spraw do Rzymu wywołanych, a nawet mieć mogli wzgląd, i na wpływ polityki dworu Rzymskiego, w rządy domowe: Lecz że z drugiey strony zważyli i przekonali się, iż moc świecka mieszać się i poznawać nie mogła

spraw właściwie duchownych; R. 1104
 że samo Duchowieństwo kraio-
 Swieckie i Zakonne, potrzebowa-
 ło wyższej nad sobą władzy, dla
 zapewnienia sprawiedliwości w za-
 chodzących między starszym i niż-
 szym sporach, które z większą
 daleko łatwością i mniejszym
 kosztem w Nuncyaturach kraio-
 wych, niż w Rzymie kończą się;
 że nakoniec iedność Kościoła Ka-
 tolickiego, ostaćby się nie mogła,
 z oddzielnością tey naywyższego
 Pasterza powagi, która nie mo-
 gąc bydź zlaną na drugą osobę,
 iemu tylko udzielnie służy: Niech
 zatem dziwno nikomu nie będzie,
 dlaczego Oycowie nasi, tak po-
 wolni byli w zaprowadzeniu do
 Polski władzy i sądów papieżkich:
 Niech sąd swóy w tak ważney
 rzeczy, oddzieli od doczesnych i
 przemieniających, a może niedokła-
 dnie obrachowanych strat i zy-
 sków: a raczey niech wyzna, że
 prócz gorliwości Przodków ku
 Wierze S. i chęci zachowania nay-
 ściślejszych z Kościołem Rzym-
 skim związków, sama potrzeba

R. 1104

gotowey w kraiu przewagi między naywyższemi duchownemi władzami, powagę Papieżką w osobach Legatów i Nuncyuszów arcyużyteczną i konieczną wystawia: a płynące stąd korzyści, fundusze oraz przez Papieżów w Polsce poczynione (o których na swym miejscu obszerniey powie się) umarzają i niszczą mniemane straty.

Rzecz o
Legatach,
Nuncyuszach,
i ich jurysdykcyi.

Do tego, co się dopiero o Legatach Papieżkich namieniło; co uczy i dowodzi, iak zdawna dwór Rzymski, chciał mieć przy Dworze naszym posłanników z mocą przyzwoitą; od iakiego czasu, nietylko Duchowieństwo ale i rząd świecki, namiestniczą tę naywyższej Kościoła S. Głowy władzę przyjął, i przyiętą poważał; Przydać nadto należy, następujące ostrzeżenie. W pierwszych Kościoła świętego Wiekach, Legaci Papieżcy, szczególne tylko, i przypadkowe sprawiali interesa: a zatym nie siedzieli ciągle przy dworach, do których byli wysła-

ni, nie mieli żadney właściwey
 sobie juryzdykcyi, albo ieśli ze- R. 1104
 flani byli, na rozsądzenie iakowe-
 go sporu, z wyrokiem przez nich
 ogłoszonym, władza i powaga po-
 słaniństwa ich kończyła się. Le-
 gaci takowi, od obrządku doty-
 kania się brzegu sukni Papież-
 kiej, w czasie kreacyi swey uży-
 wanego, *Missi à latere* zwani, ró-
 żnili się zupełnie od tych, któ-
 rzy, z dostojenstwem Arcy-Bisku-
 pim lub Biskupim tytuł: *Legata*,
Legati nati, osiągali: Władza al-
 bowiem ich i powaga, bezśrze-
 dnie, naypierwsze i nayistotniej-
 sze powinności Pasterskie zay-
 mowała, iako to: Baczność nad
 zachowaniem praw kanoniczych
 w Kościołach sobie poruczonych,
 moc zwołania Synodów, prawo
 święcenia swych Suffraganów i
 rozsądzania spraw większey wa-
 gi, i t. d. Poźniey, gdy zbieg o-
 koliczności, utworzył potrzebę
 wysyłania częścicy Legatów cza-
 sowych; władza razem i powaga
 ich, rozprzestrzeniała się. Zwo-
 ływali oni, i prezydowali na Sy-

R. 1104 nodach, sprawy duchowne sądom Biskupim własne prosto przez się rozsądzali, postąpione raz na zawsze lub do czasu posiłki pieniężne dla Rzymu wybierali, są nawet ślady, że niektóre Narody Chrześcijańskie, samo dostojenstwo to, drogo opłacać musiały. Tak się działo do czasów Zboru Trydenckiego: Ustawy iego, zniósłszy te wszystkie bezrządy, które w karność kościelną wciśnęły się, określiły także Legatów powagę, uchyliły obce z urzędem tym zwyczajem, a dwór Rzymski, zostawiwszy posłannikom swym po Prowincyach własnych tytuł *Legatów*, ustanowił przy dworach Chrześcijańskich *Nuncyuszów*, z tą mocą i powagą, jaką im szczególne nadania *gratiae* zwane i *Listy Kredencyalne* udzielał: Y takim to pierwszym w Polsce Nuncyuszem był *Aloizy Lipoman* Biskup Weroneński, za panowania Zygmunta Augusta. Jurzydykcyja zatym Nuncyuszów, funduje się właściwie na przepisach i zasadach Synodu Tryden-

ckiego, gdziekolwiek ten bez warunków szczególnych, powagę ^{R. 1104} tey Magistratury ścieśniających przyięty został: Ale niemniej gruntuie się, na zwyczajai powzecznie w Państwach Chrześciańskich przyiętym, a dawnością wiekami upoważnioną stwierdzonym, który naysołennieysze prawa dorównywa.

§. III. *Nawrócenie Pomorzanów.*

Reforma Kościoła Polskiego, oży. ^{R. 1108} wiła w Stanie Duchowym, i ^{1124.} pierwiastkową o dobro Wiary, i rozszerzenie iey gorliwość, a w stanie Swieckim ugruntowała te zdania, które nieiako słabieć poczęły, przy wzrastających między Duchowieństwem niesnaskach. Może nawet skutki nieiakiogo pogorszenia byłyby daley rozszerzyły się, gdyby przykład gorliwego Monarchy zapędów poddanych nie miarkował: Wyznać bowiem to potrzeba na pochwałę

R. 1108

i 1124.

tego wielkiego Króla i bohatera, iż nikt nad niego, ani z poprzedników, ani z następców gorliwszym o dobro Wiary panuiccy, i interessa kościelne nie powiatał, pomimo, że całe panowanie iego, nieprzerwanym prawie zagranicznych wojen i domowych kłótni, snuło się pasmem. Wszakże to samo większy go czci godnym i szacowniejszym w dziejach Kościoła Polskiego wystawia: i ten chlubny *Prawowierne* tytuł, który później Królowie nasi w hierarchii całego Kościoła Chrześciańskiego zyskali, był rzetelną poprzedników ich, a mianowicie zasług Bolesława Krzywoustego nadgodą.

Gniewo-
mir Królik
Wiare s.
przyimie

Pomorzanie, ieszcze przed Mieczysławem do ciała Królestwa Polskiego przyłączeni, nieustannie prawie buntowali się. Starostowie, przez których byli urządzi, umieli korzystać równie z domowych kłótni Polskich, iak z wojen z dalszemi sąsiadami prowadzonych. Różność wyznania,

nayłacieyszą była sprężyną do
 osłabienia ich wierności. Jeszcze
Ludwik Cesarz syn *Karola IV.* wy-
 stał był z klasztoru Korbeyskie-
 go apostołów do opowiedzenia te-
 mu narodowi Ewangelii Świętey.
 Nowo nawróceni, trwali w Wie-
 rze czas nieiaki, mając szczegól-
 ne nabożeństwo, do *S. Wita* Patro-
 na Kościoła Korbeyskiego. Z cza-
 sem, gdy się do bałwochwaltwa
 wrócili; z wspomnionego Patro-
 na utworzyli sobie bożyszcze *Swa-
 to-Wit* zwane, ten ieden prawie
 ślad zaprowadzoney do siebie Re-
 ligii Chrześcijańskiej zostawując.
 Zasiągnął powtórnie tego kraiu
 promień światła Wiary *S.* pod ów
 czas, gdy *Woyciech S.* około na-
 wrócenia Prusaków pracował:
 Ale iak ci kilkokrotnie od związ-
 ku z Kościołem świętym odszcze-
 piali się, tak i Pomorzanie, nie
 więcey byli wierni swemu powo-
 łaniu. *Bolesław Krzywousty*, ie-
 szcze w początkach panowania
 swoiego, obróciwszy zwycięzki
 swóy oręż ku Pomorzanom; ca-
 łą tę Prowincyą, po zdobyciu *Szcze-*

R. 1108

i 1124.

R. 1108

i 1124.

cina stolicy, pod rząd berła swe-
go przywrócił: A że *Gniewomir*
pan na *Czarnkowie* znaczną nad-
morskiej Pomieranii część był so-
bie przywłaszczył; Król znając
zamku owego i posady iego wa-
żność, obległ go, i tą samą kłę-
fką, którey dawniej Białogrodzia-
nie doświadczyli, groził: Ale po-
kornym poselstwem obleźników
zmiekczony, a mianowicie po-
wolnością *Gniewomira* zniewolony,
który podług woli królewskiej na-
tychmiał *Wiare S.* przyjął; da-
rował mu winę i dziedzictwo nad
Czarnkowem przyznał, a nawet
na dopełnienie swej dobroczyn-
ności, powierzył mu rządu w czę-
ści zawoiowaney Prowincyi w na-
dziei, iż niechetny zawsze i zmien-
niczy Pomorzanów przeciw Po-
lakom duch, nayprędzey oswoi się
i ułaskawi przez wspólność Re-
ligii.

Szrodki
przez Bole-
sława u-
żyte do u-
trzymania
w wierno-
ści Pomo-
rzanów.

Takowa Boleśława Krzywou-
stego polityka, obiecywała nay-
pomysłniejsze iak dla Narodu,
tak i dla Wiary S. korzyści, a

waleczność oręża iego, wspania-
 łością i litością kierowana, zape- R. 1108
 wniała poczynionych kroków nie- i 1124.
 omylne skutki; gdyby nie uleczo-
 na naywiększemi Króla dobro-
 dzieystwy, naywyższych rządców
 ambicya, a z niey rodząca się nie-
 wierność i zdrada, nie zawiodła
 dobrego Króla nadziei. Przymu-
 szony on wrócić się do Polski, dla
 poskromienia buntowniczych za-
 myśłów *Zbigniewa*, i złączonego
 z nim *Skarbimierza*, toż wyprawa
 przeciw *Henrykowi IV.* i pomoc
 dana *Jarosławowi* wygnańcowi
Xiążęciu Włodzimirskiemu, dały
 czas *Pomorzanom* do wybicia się
 z podległości *Palaków*. Mniemał
 wprawdzie *Bolesław*, że zleci-
 wszy rząd tych *Prowincyy Ro-*
dakowi, spokojniejszy i pe-
 wniejszy będzie o ich wierno-
 ści, i tym końcem *Swatopetka* nad-
 częścią *Nakłowi* przyległą, czy-
 ni *Starostą*: Ale zbyt omylonym
 w nadziei swoiey został, kiedy
 wkrótce, iako buntownika ścigać
 i od rządów oddalić musiał. Z tych
 więc powodów, iako i za prze-

łożeniem *Warcisława*, Pomeranii
 R. 1108 Zaodrzańskiey rządcy, przedsię-
 i 1124. wzięwszy skuteczniejszych do
 nawrócenia Pomorzanów zażyć
 środków, umyślił wyśłać do nich
 apostołów. A że cała Słowiań-
 szczyzna nie znała prawie innych
 nad Sasów Chrześcian, którzy po-
 dług świadectwa *Helmolda* i *Kran-*
tza, dla gwałtownych do Wiary S.
 przymusów, dla zdzierstw urzę-
 dników cywilnych, i łakomstwa
 Duchownych, już dawno nayo-
 paczniejsze o radach i prawdach
 Ewangelicznych powzięli wyobra-
 żenie; Gdy sami Pomorzanie, tak
 daleko przeciw Wierze S. uprzed-
 zenie byli, że między niewolą i
 przyęciem iey, żadney nie kła-
 dli różnicy, a skażone powsze-
 chnie w owych wiekach Chrze-
 ściańskie obyczaje, zaciętszym co-
 raz czyniło Pogaństwo w swych
 zabobonach, zawsze do praw i
 zwyczajów, oyczytych przywią-
 zane; Przedsięwziął więc Król,
 szukać takich ludzi, którzyby pra-
 wdziwym apostołskim tchnąc du-
 chem, łagodnością i cierpliwością
 uzbro-

uzbroieni, tego dowodzili, czego dotąd na nich moc i okrucieństwa, R. 1108
 a nawet zyski doczesne, często i 1124.
 im przez zwycięzców postępowane, nie wymusiły: Umyślił zatrzymać tę plamę przez Apostołów rodaków, którą sąsiedzcy, z nie-
 małym pogorszeniem, na świętość Religii naszej zaciągali. W tym przekonaniu, udał się Bolesław do Biskupów kraiowych. Posada
 miejscowa Pomeranii wskazywała mu naprzód tych, którzy przez
 wzgląd bliskiego sąsiedztwa, po-
 sługi tej Kościołowi podjąć się
 byli powinni: A że ci pod róż-
 nymi pozorami, a osobliwie niezna-
 iomością języka od tego posła-
 nictwa wymawiali się; namawiał
 i zachęcał Król dalszych, któ-
 rych gorliwości więcej ufał. Lecz
 nieszczęściem i z wstydem owo-
 cześnie Duchowieństwa!... Stra-
 cili już byli wszyscy (iako mó-
 wi Pisarz historyi Narodu) w po-
 śród bogactw i dobrego bytu,
 pierwotnych Ojców gorliwość!
 A użycie obecnych wygod nad u-
 srożone śmiercią znoie i przewa-

R. 1108

i 1124.

gi między krwawym bałwochwalców gminem, przekładali!... Stracił i Bolesław trzechletnie nadzieie i prace, w nakłonieniu Biskupów kraiovych do opowiedzenia Wiary S. Pomorzanom: ale gorliwy zawsze o dobro Religii, a w przedsięwzięciach swych nieporuszony, wołał udać się do obcych, niż żeby miał, dla zachodzących w domu trudności, obojętnym na powiększenie owczarni Chrystusowej pokazać się.

Otto Biskup Bambi-
berski o-
powiada
Ewanielią
Świątą
Pomorza-
nom.

Znał z dawna Bolesław świętobliwość i cnoty *Ottona* Biskupa Bambi-
berskiego, znał iego ku sobie i całemu kraiovi przychylnosc, (kiedy ten, będąc ieszcze na dworze Oyca kapelanem, poslugi nawet publiczne za granicą zręcznie i chwalebnie odbywał) a z drugiey strony pewien o obojętności i oziębłości *Ottona* względem Henryka Cesarza, tuszyl sobie, iż nie póydzie za przykładem poprzedniczych Pomeranii i całej Słowiańszczyzny apostołów, którzy w szczepieniu tam Wiary S. ledwie nie

naycelniejszy prac swych zamiar _____
 w rozszerzeniu panowania Nie- R. 1108
 mieckiego zakładali. W tym więc i 1124.
 przekonaniu, wysyła Bolesław do
 Ottona posła, przekłada w liście
 prośby swoje i całego Narodu,
 przylącza znaczne upominki, za-
 ręcza wszelką pomoc i powrot ko-
 sztów, mianowicie zaś odwołuje
 się do iego o dobro Religii gorli-
 wości, z której on po całym pra-
 wie sływał Chrześcijaństwie. Pod-
 chlebne to było z wielu miar dla
 Ottona poselstwo, ale naywięcey
 apostołskiemu iego duchowi od-
 powiadające: Znając atoli pier-
 wszym swym obowiązkiem, piełę-
 gnowanie trzody sobie powierzony,
 nie wprzód się skłonił na
 prośby Bolesława, póki naradzi-
 wszy się z własnym Duchowień-
 stwem, od Papieża *Kalixta* błogo-
 sławieństwa, a od Henryka Cesa-
 rza wyraźnego na to nie pozy-
 skał zezwolenia. Tak umocowa-
 ny, puszcza się naprzód do Gnie-
 zna. Wyszedł naprzeciw niemu
 Bolesław boso, licznym otoczony
 Rycerstwem o dwieście kro-

=====
R. 1108 ków za miasto, i zatrzymał przez siedm dni u siebie dla spoczynku:
i 1124. Opatrzywszy go potym w ludzi Słowiańskiego i Niemieckiego języka znaiomych, przydawszy dla pomocy prac apostołskich trzech Kapłanów, a dla bezpieczeństwa i opatrzenia wygody *Pawła* Pułkownika, wyprawił go ku *Uysciowi*: skąd Otto puściwszy się w okropne puszcze, przeciętemi iuż przez *Bolesława* ścieżkami, ledwo szóstego dnia na granicach *Pomera-nii* uyrzał się. Tam z wszelką ludzkością okazałością i poszanowaniem od *Warcisława* przyięty, ośłodził sobie poprzednie trudy, a razem zagrzał się na nowo do tych niesmaków, które mu dzikość przyiętey do uprawy winnicy wystawiała. Jakóż nie zawiódł się na tym mniemaniu: Bo lubo w świetnieyszey daleko pokazał się *Pomorzanom* postaci, niż nieco wprzód *Bernard* Pustelnik rodem *Hiszpan*, (który kray ten, w prostocie ducha swego, Bogu i Kościołowi pozyskać przedsięwziąwszy, od dumy bałwochwal-

czey dla samego ubóstwa wzgar-
dzony i wygnany został;) Lubo za-
szczycony przyiaźnią i protekcją
Bolesława i Warcisława, za pierwszą
o zamiarze przybycia swego po-
głoską, oddalił od mieszkańców le-
piej myślących wszelką osobie pry-
waty podeyrżliwość; bo nie mógł
ten szukać doczesnych z swiego
apostolstwa zysków, który dla za-
chęcenia prostszych zwłaszcza do
Wiary S. umyśłów, znaczne z so-
bą dary i upominki (iako świad-
czy *Anonim* Pisarz życia iego)
sprowadził; Z tym wszystkim,
tak wielkich i grubych zaraz na
wstępie od pospólstwa doznał przy-
krości, że prócz niego samego,
wszyscy towarzysze iego, bliskie-
go lękać się poczęli męczeństwa,
ani chcieli wierzyć, aby dziki i
zapalczywy Naród, mógł przyjąć
tę Wiarę, która w brew i bał-
wochwalczym iego naukom, i
odwiecznemu ku Chrześcianom
uprzedzeniu, przeciwiła się. Sam
tylko *Otto* inszego był mniema-
nia i innych nadziei, bo sam ie-
den puszczając się w tę drogę,

R. 1108

i 1124.

R. 1108
i 1124. owym tchnął duchem, któremu
nie na zawadzie do tey dla Ko-
ścioła posługi nie stawało: On sam
wierzył i ufał, że do tak wielkie-
go dzieła, naywyższa Opatrzność,
nie Mocarzów świata, ale słabych
i nikiemnych dobiera, aby wiel-
kość sił ludzkich zawstydziła. Ja-
koż nie zawiodł się na swym mnie-
maniu, a raczey mocney w po-
mocy Niebios ufności: Zaraz al-
bowiem *Pirycz* miało, we dwa-
dzieścia dni po rozpoczętych prze-
zeń pracach apostołskich, przyię-
ło Wiarę i Chrześ. S. A za przy-
kładem *Piryczanów* poszedł *Kamin*
stolica Warcisława, gdzie z pomo-
cą żony *Xiążęcey*, tajemney do-
tąd Chrześcianki, nietylko *Otto S.*
wszystkich mieszkańców z łatwo-
ścią nawrócił, ale i samego *Warci-
sława* przywiódł, aby porzuciwszy
wieloleństwo, przykładem swoim
nowo nawrócony lud, w wierno-
ści Kościołowi S. utrzymywał.
Założył tamże nową Świątynią
na rozwalinach dawnego Kościo-
ła, ieszcze podobno za *Mieczys-
ława* wystawionego, skład lubo

katedra do *Julinu* przez Ottona R. 1108
 przeniesiona była, w lat atoli pięć- i 1124.
 dziesiąt i kilka, obywatele *Julin-*
scy własne miasto najazdami Xią-
 żąt Brunświckich zniszczone spa-
 lili, a do *Kamina* sami z Biskupem
 przenieśli się. Puścił się potym
 S. Apostół do *Julina* i *Szczecina*:
 lecz gdy po kilku miesięcznych
 pracach żadnego sobie z rzuco-
 nego na niewdzięczną rolę nie o-
 biecuie plonu, a z obcowania z mie-
 szkańcami owych miast wyrozu-
 miał, iż możniejszych łaski, u-
 boższych groźby, skłonić łącno
 serca ich mogły do Wiary S., a
 tym samym skutek prac iego przy-
 spieszyć; Z tych powodów wy-
 śłał do Bolesława przystawione-
 go sobie dla bezpieczeństwa *Pawła*
 Pułkownika (do którego i Dele-
 gaci Pomorscy przyłączyli się)
 radząc i nauczając, w iaki sposób
 do nawrócenia zupełnego tey pro-
 wincyi przyłożyć się mógł. Była
 to nowa dla Bolesława pora prze-
 konania całego Chrześcijaństwa,
 o swej dla dobra Religii gorliwo-
 ści: Pora zbyt dla niego miła i

R. 1108

i 1124.

pożądana, bo przedsięwzięte od lat kilkunastu dzieło ukończająca. Przeto bezwzględnie na straty, które z postąpiionych dla Pomorzan ofiar ponieść miał, bezwzględnie na upokarzające go niby obietnice, które im iako poddanym i podbitkom świeży zwycięzca zaręczyć przedsięwziął; posłał do nich list następujący: „Bolesław Wszechmocnego Boga, „łaską Xiążę Polski, a nieprzyiaciel wszystkich Pogan, Narodowi Pomorzanów i ludowi Chrześciańskiemu, poprzyśiężoną wierność zachowującemu, pokóy stać, teczny i długą przyiaźń: Nie dotrzymującemu zaś, miecz, ogień i gniew wiekuiſty. Gdybym na was wyszukiwał przyczyn, mogłaby bydź sprawiedliwa ku wam niechęć moja, że was iako wiarołomców cofać się nazad widzę, i żeście Pana a Oycy mego *Ottona* Biskupa, wielkiej czci i ufzanowania godnego, życiem i sławą we wszystkich Narodach znakomitego, dla waszego zbawienia, od prawdziwe-

„go BOGA, przez naszą usługę
 „posłanego, tak iako należało nie R. 1108
 „przyjęli, aniście dotąd według i 1124.
 „bolażni Boży iego naukom po-
 „posłusznemi byli. Wszystko to
 „wprawdzie służy ku waszemu
 „zaskarżeniu. Lecz wstawili się
 „za wami posłowie moi i wasi,
 „mężowie czci godni i roztropni,
 „mianowicie zaś sam Biskup A-
 „postół wasz i Ewanielista. Na
 „tych więc radzie i prośbie, są-
 „dząc za rzecz godną przestać,
 „służby i podatków ciężar, aby-
 „ście iarzmo Chrystusowe ochot-
 „niey przyjęli, tym sposobem
 „uchylić wam postanowiłem. Ca-
 „ła ziemia Pomorzanów, Xiążę-
 „ciu Polskiemu, ktokolwiek on
 „będzie, trzysta tylko grzywien
 „frebra wagi publiczney, każde-
 „go roku wypłaci: Jeśliby za-
 „szła wojna, tym sposobem mu
 „dopomogą: Dziewięciu gospo-
 „darzów dziesiątego na wyprawę
 „woienną w rynsztunek i pienią-
 „dze opatrzą. To zachowuiący, a
 „do Wiary Chrześciańskiej przy-
 „stępuiący, pokoiu od nas, poda-

R. 1108 „niem ręki i wiecznego życia ra-
 i 1124. „dości dostąpicie. We wszystkich
 „też potrzebach waszych, obro-
 „ny zawsze i pomocy Polaków,
 „iako przyiaciele i towarzysze
 „doznacie. (*Anonim Pisarz życia*
S. Ottona w Ks: II. wiers: 29. Naru-
szewicz Tom III. Ks: III.) List ten
 sprawił w umysłach Szczecinianów
 najmocniejsze wyobrażenia, a ra-
 zem zamierzone przez Boleśła-
 wa i Ottona dzieło przyśpieszył.
 Przekonali się ci wszyscy, którzy
 dotąd prawdom Ewanielicznym
 opierali się, iż tak Król, iako i
 Biskup S. nic więcej nad dobro
 dusz ich i zbawienia nie szuka-
 ią. Poznali, że polityka Boleśła-
 wa i zesłanego przezeń Aposto-
 ła, oddzielną zupełnie i przeci-
 wną była tey, którą sąsiedzi ich
 Sasi zarządzili się. A że już zda-
 wna raczey przez upór i niechęć
 ku Chrześcianom, niż przez we-
 wnątrzne przekonanie, bałwo-
 chwalczych swoich obrządków i
 zwyczajów trzymali się; łącno im
 było spuścić z tey zaciętości,
 która tyłu łaskami naysolenniej

zareczonemi, ugłaskaną została: _____
 łącno było z drugiey strony wpoić ^{R. 1108}
 ufność i pewność przyrzeczeń te- ^{i 1124.}
 mu, który w czasie świeżey woj-
 ny wspaniałości i rzetelności swo-
 iej, nie pojednokrotnie caley Po-
 meranii dał dowody. Korzysta-
 iąc zatym Otton S. z tey rado-
 ści i powolności, którą na umy-
 ślach i fercach Pomorzanów, list
 królewski sprawił, rozpoczął na
 nowo przerwane nieco w Szcze-
 cinie apostołskie prace: przywiódł
 w krótkim czasie wszystkich mie-
 szkańców do skłonienia głów pod
 Ewanieliczne iarzmo: zburzone
 tamże zostały cztery Bożnice
 Pogańskie *Kantynami* zwane: Oba-
 lono ołtarze i posągi ich, między
 któremi najsławniejszy *Tryglawa*
 nazwany, dostał się Ottonowi, a
 przez tego do Rzymu w poda-
 runku posłany: Skarby nawet
 po Świątyniach chowane, Apo-
 stołowi S. odesłano, ale ten, nie-
 tylko ich tknąć nie chciał i mię-
 dzy uboższych mieszkańców po-
 dzielił, ale nadto sprowadzone
 z sobą w sukniach bogatych, w na-

R. 1108

i 1124.

czyniach i sprzętach kosztownych podarunki, świeżo nawróconym ofiarował, chcąc dać wszystkim poznać, że w pozyskaniu ich Kościołowi S. nie osobistego, ale prawdziwego ich poszukiwał dobra. Poszli wkrótce za przykładem Szczecinianów obywatele *Julina*, *Kolberga*, *Dodony* i *Belgradu*, a podług świadectwa *Kromera*, i Prusaków część znaczna. Tchnący iednostaynym duchem Apostół Pomorski, iednakiey wszędzie doznawał powolności: A ieżeli początkowe prace iego, nieiaką goryczą zaprawione zostały; ukończenie ich szczęśliwe, ośłodziło mu i nadgrodziło pierwiastkowe trudności. Tak Otton S. dopełniwszy apostołstwa swego celu, a nie chcąc przed powrotem swym obszerney owczarni czuwaiącym zawsze na zgubę iey zostawić wilkom; założył w *Julinie* katedrę, a do zarządzenia nią, iednego z towarzyszków swych imieniem *Alberta* na Biskupa poświęcił. Wspomina wprawdzie Autor życia tego S. Biskupa, że w cztery lata

poźniej, to jest około R. 1129. ^{R. 1108}
 znaczna część Pomeranii, za prze-
 wództwem samego *Warcisława* do ^{i 1124.}
 bałwochwaltwa powróciła i że
Bolesław, już był ku granicom
 iey wyszedł, aby się zemścić nad
 wiarołomcami; ale *Otto* wstrzy-
 mał i ubłagał zagniewanego Kró-
 la, a wyprawivszy się powtór-
 nie do nich, umocnił ich w Wie-
 rze S., a *Wracisława* do wierno-
 ści i posłuszeństwa nakłonił.

§. IV. *Fundusze i pokuta
 publiczna Bolesława za
 bratoboystwo.*

Nawrócona do Wiary S. za sta- ^{R. 1129}
 raniem *Bolesława* Pomera- ^{i 1130.}
 nia, pozwoliła mu kilka lat ode-
 tchnąć w pokoju. Starowny on
 i trolkliwy, nawet w czasie nay-
 mocniejszych wojennych zapa-
 łów, o dobro Religii i Kościoła,
 tym bardziey w czasie pokoju nie
 omieszkiwał tego wszystkiego, co-
 by do ozdoby, porządku i zagrun-
 towania oboygą, służyć mogło.

R. 1129
i 1130. Pod te to czasy katedrę Krakowską wspanialszemi murami i dwoma wieżami ozdobił: Liczbę Kanoników Krakowskich nowemi dwudziestu funduszami powiększył: Fundusz Tyniecki, przez *Idziego* Kardynała Legata Papieskiego w Węgrach i Polszcze, stwierdzonym mieć chciał: Zwłoki oraz Woyciecha S. przez *Jakóba* Arcy-Biskupa z lochów podziemnych wydobyte, i w Kościele katedralnym na ołtarzu ku publiczney czci złożone, znacznemi darami ubogacił. Było to zaiste wszystko pobożności *Bolesława* szczególnieyszym dowodem, a gorliwości iego o dobro Wiary, w oczach całego Chrześcijaństwa rzadkim przykładem: Ale większe daleko we wszystkich tworzyło podziwienie iego życie ostre i publiczna pokuta, którą sobie dobrowolnie zadał za odjęte bratu *Zbigniewowi* życie, i oślepienie *Skarbimierza* Woiwody Krakowskiego. Trudno uwierzyć, aby ten wielki Król, zadosyć uczyniwszy za grzech swój Bogu, to przez nawrócenie

Pomorzanów, to przez bogate u-
 posażenie Kościołów i klaszto- R. 1129
 rów, to nakoniec przez obfite jał- i 1130.
 mużny na ubogich, i na zakupie-
 nie modlitw i ofiar SS. po Ko-
 ściółach rozdane; chciał jeszcze
 (już przez ostre o chlebie i wo-
 dzie czterdziestodniowe posty, już
 przez używanie włosiennicy i po-
 piołu na głowę, już nakoniec przez
 posługi różne ubogim czynione)
 publiczney pokuty cały Polszcze
 dać przykład: Trudniey daleko
 byłoby przekonać się, że Bolesław
 wszystkie te umartwienia i do-
 bre uczynki, za niedostateczne do
 zmazania dopuszczoney przez się
 winy poczytawszy, nie wzdrygnął
 się przed całym prawie Chrześci-
 aństwem pójść za wzorem poku-
 tującego publicznie Dawida, przed-
 siębiorąc przykre i dalekie do
 miejsc świętych podróże; gdyby
 nas o tych wszystkich okoliczno-
 ściach naysławnieyszy Dzieiopi-
 sowie nie zapewniali: (*Długosz*
w Ks: IV. Kromer w Ks: V.) Dzia-
 ło się to między R. 1129. i 1130.
 W ciągu czasu tego odwiedził Bo-

R. 1129

i 1130.

leśław pieszo, a powiększey części boso groby *S. Idziego* we Francyi, *S. Szczepana* w Węgrzech, i *S. Woyciecha* w Gnieźnie. Podróż te, żadney królewskiey nie miały postaci, bo dwór iego cały z kilku Kapelanów i tyleż po-bożnieyszych towarzyszków składał się. Wprawdzie w Węgrzech z większym poczem i taborem był widziany; ale ten, raczey Duchowni i Szlachta Polska, chcący bydz uczelnikami nabożeństwa królewskiego, składali: a usilność Stefana Króla, w przyięciu okazalszym oycy na swych granicach, podróż tę świętą uczyniła wspanialszą. Wszelako, iak idąc do Francyi, tak do grobów SS. Stefana i Woyciecha dążąc, nie spuścił nic Bolesław z przepisanego sobie raz rygoru: Sam ubiór iego, pielgrzyma i pokutującego iawnie grzesznika okazywał: I bez pochyby wszędzie za takiego tylko byłby uznany, gdyby obficie wszędzie sypane jałmużny, bogate przy grobach wspomnionych SS. zostawione dary, wspaniałe-

go i hoynego, nie głosiły pielgrzym- R. 1129
 ma. Zakończył te święte wędro- i 1130
 wki z odwiedzeniem w Gnieźnie
 grobu S. Woyciecha. Już on tam
 dawniey zostawił ślady swey po-
 bożności: tą razą, przybywszy
 z Krakowa pieszo, i dni kilkana-
 ście na postach i modlitwach prze-
 pędziwszy; na przykład podda-
 nym, a pamiątkę późnym wie-
 kom swey publiczney za brato-
 bóystwo pokuty, złożył w ręce
 Arcy-Biskupa *Jakóba* ośmdziesiąt
 grzywien czystego złota, i zna-
 czne w drogich kamieniach i per-
 łach kleynoty na sprawienie tru-
 mny zwłokom S. Męczennika. (s)

Tom I.

W

-
- [s] Zwłoki Świętego Woyciecha od czasu śmierci jego, z wielką starannością i sekretem w Kościele Gnieźnieńskim chowane, *Jakób* Arcy-Biskup z radą Prałatów i Kanoników, R. 1127. ku publiczney czci wystawił. Obchód ten, zastępował w wiekach dawniejszych Kościoła, dziesięysze Beatyfikacye i Kanonizacye. Głos ludu prawowiernego, o świętości życia Męczenników i Wyznawców zapewniał: A doznane za przyczyną Świętego, lub Świętey cuda i łaski, czasem przez tradycyą, czasem przez żyjące osoby zaświadczone, zastępowały te ceremonią, które późniey Kościół do zapewnienia się o rzeczywistości i prawdzie tych nadzwyczajnych zdarzeń, przepisał.

Tu wspomnieć należy o wypra-
R. 1129 wie Bolesława Krzywoustego do
i 1130. Jerozolimy. Nasi Dzieiopisowie
dawnieyszy zamilczeli o niej. Pi-
sarz Kroniki Śląskiej umieszcza
ją pod R. 1112. twierdząc: „Iż
„Bolesław nasz, przeprawiwszy
„się z innemi Europeyskimi Mo-
„carzami przez morze, zdobył na
„Saracenach kilka zamków, a na-
„zad przez Węgry powrócił. „
Zdaie się wprawdzie, że dzieie
kraiove o tak ważney okoliczno-
ści panowania tego Króla zamil-
czyć były nie powinny: Ale też
z drugiey strony wszystkie owe-
go czasu okoliczności, świadectwa
Kronikarza Śląskiego popierają.
Były to czasy, gdzie Monarcho-
wie Chrześcijańscy i gorliwością
Religii uniesieni, i nadzieją zdo-
bycia znacznych Prowincyy pod-
syceni, wszystko dla odzyskania
Ziemi świętey poświęcali. Nie
było dziwem, że krocie Euro-
peyczyków niósłły na granice Azyi
życie i maiątki; bo nie było tru-
dno widzieć na czele tych świę-
tych wypraw, pierwszych Euro-

py Xiążąt. Bolesław nasz, gorliwy zawsze o dobro Religii, miał ledwo nienaturalną do świętych wędrowek ochotę: był nayślawniejszym wieku swego Rycerzem, był wolen pod ów czas od sąsiedzkich i domowych wojen: Jeśli tedy za przykładem Panów Europejskich, chciał mieć czastkę w tej powszechney wyprawie, poszedł za mniemaniem chwalebnym owego wieku, poszedł za własnym geniuszem.

S. V. Wpływ Duchowieństwa do rządu za Władysława II.

Podzielona przez Bolesława na czterech synów Polika, popadła tym kłeskom, które nieodizielnie, zawiści, ambicyi i przemocy braterskiej, obcą zwłaszcza podsyconey intrygą, towarzyszą. Postrzegli wkrótce sami Polacy wielki błąd w polityce przez Bolesława popełniony, ale nie śmieli targnąć się na jego testament, któ-

rego dochowanie przednieysi Kró-
 lestwa Panowie i Biskupi narodo-
 wi poprzyślegli. Ztąd poszło, że
 lubo *Władysław* syn najstarszy
 Bolesława, Xiążę Krakowski, Ślą-
 ski, Sieradzki, Łęczycki i Pomor-
 ski, zaraz na wstępie rządów swo-
 ich za podmową *Agnieszki* córki
Leopolda Austriackiego Margra-
 bi, a siostry przyrodniey *Konrada*
II. Cesarza, chciał podgarnąć pod
 swe panowanie dzielnice brater-
 skie; Naród z Duchowieństwem,
 oparli się iego zamiśłom. Chcia-
 no naprzód polubownemi kroka-
 mi skłonić *Władysława* do dopeł-
 nienia woli oycowskiej, iuż od Na-
 rodu przyiętey: i tym końcem
 wysłano do niego ablegatów, na
 których czele stanął *Jakób* Arcy-
 Biskup Gnieźnieński z prośbą i
 przełczeniem, aby braciom oczy-
 wistej nie czynił krzywdy, i ca-
 łego kraiu na łup wojny domo-
 wey i długich zamieszek nie wy-
 stawiał. Ale duma *Agnieszki*, mę-
 żem i całą radą dworską kierująca,
 nayspokornieysze prośby, z łzami
 nawet złączone, wzgardziła i od-

R. 1143.
 Jakób Ar-
 cy-Biskup
 z zlecenia
 Panów w
 przedniey-
 szych upo-
 mina Wła-
 dysława.

rzuciła. Poparł poselstwo to kre-
 dytem i powagą swoją, uproszo-
 ny od pognębionych przez brata
 Xiążąt, a na ów czas naymożniejszy
 w Polsce Pan, *Piotr* Hra-
 bia rodem Duńczyk, niegdyś Gu-
 bernator Wielko-Polski, dziedzic
 Skrzynna, fundator czterdziestu
 Kościołów i klasztorów: lecz i ten
 nic na umyśle nieczulego Włady-
 sława nie sprawił: a przymówki
 żartobliwe o sekretne niby *Agnie-
 szki* z *Dobieszem* intrygi, strata o-
 czu i języka wkrótce przypłacił.
 Wszakże iak krzywda braci kró-
 lewskich, tak hańba znamienite-
 go obywatela, nie oschła na umy-
 ślach już dawno Władysławowi
 niechętnych, lubo dotąd bojaźli-
 wych. *Wszeborz* Woiewoda San-
 domirski, stanął na czele malkon-
 tentów, cała ziemia Sandomirska,
 a z nią znaczna część Lublanów
 Morawców, którzy wszyscy, da-
 wniej strony Władysława popie-
 rali, rzucili się do broni, a nawet
 z Krakowianów niektórzy poszli
 za *Wszeborzem*. Spotkały się oba-
 dwa woyska nad *Pilicą*: Odniośł

R. 1139

i 1148.

—————
 R. 1139. zupełne zwycięztwo *Wszeborz*:
 i 1148. ale Władysław posiłkami Rusinów
 wsparty, potrafił, lubo zwyciężo-
 ny, wyzuć Bolesława z Płocka i
 Mazowsza, Henryka z Sandomie-
 rza i Lublina, tak dalece, że oba-
 dwa iako wygnańcy przytułku
 u brata Miecysława w Wielko-
 Polsce szukać musieli.

R. 1145. Tu znowu Duchowieństwo Pol-
 Poselstwo skie, za przewodztwem *Jakóba*
 do Eugeni- Arcy-Biskupa nowy i chwalebny
 usza III. o krok ku pojednaniu braci i zata-
 upomnie- mowaniu wylewów - krwi oby-
 nie Wła- watelskiey, a razem na utrzyma-
 dysława. nie poprzyśiężoney przez się *Bo-*
lesława Krzywoustego ostateczney
 woli, uczyniło: Posłało z prośbą
 do *Eugeniusza III.* aby on, iako
 oyciec pokoju i całego Chrześci-
 aństwa głowa, swoim upomnie-
 niem i przewodnictwem, publi-
 cznemu zapobiegł wzgorszeniu:
 Ale nieszczęściem dla Polski, po-
 trzebował zbyt Papież Cesarza,
 aby się powagą swóią w Polszcze
 nie naraził, wiedząc dobrze, iż
 on więcej Władysławowi, niż

braciom iego sprzyiał: A do tego zanosiło się pod ów czas na powtór-
 ną ku odzyskaniu Ziemie S. Kru-
 cyatę, która nie mogłaby pójść
 pomyślnie, gdyby Cesarz wojnę
 w Europie rozpoczął. Tak tedy
 Polska swej sile i własnemu lo-
 sowi zostawiona została. Władysław
 zaufany w zwycięzki swój
 oręż, a do tego pogromem Sa-
 sów, którzy się daremnie o Po-
 meranię Zaodrzańską kufili, ośmie-
 lony; Nadto zapewniony o pro-
 tekcyi *Eugeniusza* Papieża, które-
 go opiece Cesarz, wyprawując się
 Roku 1147. do Palestyny, siostrę i
 szwagra polecił; przedsięwziął u-
 derzyć na Wielko-Polskę dziedzic-
 two Miecysława, u którego *Hen-
 ryk z Bolesławem* z własności swo-
 ich wyzuci, przechowywali się:
 a nie ufając własnym siłom, przy-
 wołał w pomoc Rusinów i Poło-
 wców. Ci ostatni, byli ieszcze
 Poganie. Posiłki od nich wzięte, na
 wylew krwi braterskiej i Chrze-
 ściańskiej, obraziły na nowo Na-
 ród, w części obojętny, w części
 przeciwny zamiarom Władysła-

R. 1139

i 1148.

wa: Udano się zatym powtórnie
 R. 1139 za pośrednictwem Biskupów do
 i 1148. Papieża, z przełożeniem okro-
 pnych scen, na które w Polsce
 zanosilo się: Odkryto tainieysze
 intrygi *Agnieszki*, tey i dawniey-
 szey domowey wojny sprawczy-
 ny: Mianowicie zaś zapowiedzia-
 no, że te zaciągi kawalerów krzy-
 żowych, których się dwór Rzym-
 ski, z Polski spodziewać mógł,
 zniszczeią zupełnie, ieśli całemu
 Narodowi, pożądaný dawno po-
 kóy i zgoda, między bracią przy-
 wrócone nie będą. Jakóż wszedł
 w ślusznosc tych prośb i przeło-
 żeń Oyciec święty: a mniema-
 iąc, iż cząstkowym pogrotem
 przywróci rzeczom Polskim spo-
 koynosc, wyklął samę *Agnieszkę*:
 Skutek atoli nie odpowiedział za-
 miarowi. Uporny w przedsięwzię-
 ciu swym Władysław, mniey wa-
 żył klątwę papieżką: a podobno
 podżegniony przez żonę do gnie-
 wu i zaciętości, chciał malkon-
 tentów ustraszyć okrucieństwem.
 Oparł mu się wprawdzie Poznań:
 ale rozpuszczone z Rusinów i Po-

Eugeniusz
 Papież
 wyklina
 Agnieszkę
 1148.

łowców zagony, naysmutnieyszą R. 1139
 z nayludnieyszey prowincyi, przez i 1148.
 miecz i pozogi, czynili puścynię:
 Zgoła, woyna owa nie kłótni bra-
 terskich, ale rozprawy z nay-
 zapalczywszym nieprzyjacielem,
 sinutne wystawiała obrazy. Osta-
 tniego zatym chwycono się lekar-
 stwa. Jakób Arcy-Biskup, przy-
 brany w szaty kościelne, otoczony
 licznym Duchowieństwem, i-
 dzie do obozu *Władysława*, prosi,
 upomina, a nakoniec zaklina na
 miłość oyczyzny i litość nad lu-
 dem od wielu lat wyniszczonym,
 aby Xiążę tak haniebney i krwa-
 wey woyny poprzestał: aby ca-
 łemu Narodowi pokóy, a braciom
 winną sprawiedliwość powrócił:
 aby nakoniec krwi Chrześciańskiej
 przez dzikie bałwochwalczych
 spżymierzeńców mordy, i wy-
 myślnie okrucieństwa, dłużej prze-
 lewać nie chciał... Lecz nie chwy-
 tało się już nic mściwego i okru-
 tnego ferca. Słuchał Władysław
 Arcy-Biskupa bez żadnego wzru-
 szenia i uczucia swych zbrodni,
 a postawą swoją iawnie okazywał,

R. 1139
 i 1148. że od przedsięwziętych nie odstą-
 pi kroków. Widząc zatem *Ja-
 kób*, że prośby iego i rady, iako
 R. 1148. obywatela, lekce ważono, a upo-
 Jakób Ar- mnienia pasterskie wzgardzono;
 cy-Biskup przekonany, iż niepodobna było
 wykłina przegłądać się, na czas i pomyślniey-
 Władysła- sze okoliczności, aby oyczynę
 wa, iuż dobrze uciśnioną od bliskiey
 odwrócić zguby; rzucił klątwę na
 Xiążęcia, a znając dobrze dwór
 iego i cały obóz, zajął razem tym
 pogromem wszystkich spraw iego
 spółeczników. Przypadek zda-
 rzył, że gdy Arcy-Biskup z obo-
 zu rusza, wóz, na którym sie-
 dział, zawadziwszy o namiot Xią-
 żęcy, obalił znaczną iego część,
 która ledwo Władysław nie przy-
 tłukła: Wojsko całe, zdarzenie
 to wzięło za znak nieszczęścia,
 Xiąże za przypadek: Klątwę na-
 wet ogłoszoną sobie, przyjął obo-
 iętnie: ale go do żywego dotknę-
 ła i zasmuciła rzucona kaźń na
 wojsko, bo w niey największe
 sił swych osłabienie przewidywał.
 I nie omylił się: Jeszcze bowiem
 Poznania nie dobył, aliści słyszy.

o poczynionych przeciw sobie nowych związkach Sandomierzanów, Mazurów, Kujawianów i Wielko-Polanów, z których utworzone liczne chorągwie, gdy na niespodziewanego napadaia; nietylko go z hańbą i klęską od Poznania odpędziły, ale i z stolicy Krakowa za zbliżeniem się tam zwyciężkich woysk braterskich, ustąpić przymusiły. Po tey klęsce udał się Władysław do szwagra swoiego Xiążęcia Czeskiego o posilki: ale nie mógł go Czech ratować dla niepomyślney swey w Syrii wyprawy: poradził tylko, aby zatrzymawszy się u niego, na powrot cesarski oczekiwał. Tym czasem Xiążęta oswobodzwszy dzielnice swoje, ścisnęli złączonemi siłami Kraków, wzięli bez wielkiego oporu miasto: Zamek zaś, gdzie *Agnieszka* z trzema synami zamknęła się szturmem dobyli. Niechęć powszechną ku tey Xiężnie, radziła osobistą nad nią zemstę, ale przemogła wspólniałość i zdrowa polityka: Odesłali ją Xiążęta do *Henryka* syna cę-

R. 1139

i 1148.

R. 1139 i 1148. farckiego, z trzema synami z przy-
 zwoitą czcią i kowoiem, aby tak
 blisko z nią połączeni Mocarze,
 iuż dawno od Cesarza przeciw
 Polscze podżegani, pozoru na-
 wet zaczepienia iey nie znaydo-
 wali.

§. VI. *Bolesław Kędzierza-
 wy. — Władysław za-
 skarża Duchowienstwo
 Polskie przed Papie-
 zem.*

R. 1149 **P**o ustąpieniu *Władysława II.*
 z Polki, obiał rządy *Bolesław*
Kędzierzawy, za wyraźnym Bi-
 skupów z przednieyszemi Panami
 do Krakowa zgromadzonych, zle-
 ceniem. Pozbawieni tronu, i spól-
 niństwa z Kościołem *Władysław*
 z *Agnieszką*, szukali naprzód u
 świeckich Monarchów pomocy:
 A gdy nikt z zjednoczonym iuż
 Narodem, za obcy sobie interefs,
 iść w zapasy nie śmiał, udaią się
 do *Eugeniusza Papieża*. Zwołał

on był na ów czas Zbór do *Trewiru*, który później do *Rheims* albo *Rotomagu* we Francyi był przeniesiony. Tam *Henryk* syn cesarski, na instancją *Agnieszki* wysłał posłów: Celniejszym poselstwa tego zamiarem było doniesienie Papieżowi, o swym na tron Niemiecki wyniesieniu, szczególniejsze zaś zlecenie mieli posłowie, przelażyć Oycu S., aby gdy ten przez *Gwidona* Kanclerza swego, przyjął nieiako na siebie protekcją siostry cesarskiej, a ta wraz z mężem, nietylko od społeczności z Kościołem oddalona, ale i z własnego dziedzictwa wyzuta została; uwolnił ich naprzód powagą swoją od klątwy, a oraz upomniął Biskupów Polskich, iżby ci do powrócenia dziedzictwa *Władysławowi*, siebie i Naród skłonili. Było to zbyt podchlebne dla *Eugeniusza* poselstwo, ale razem i powagę jego narażające: Znał on dobrze stan rzeczy Polskich, kiedy niedawno do wykłęcia *Agnieszki* skłonił się: A to, co się świeżo z mężem iey stało, z jakich

R. 1149

przyczyn, i iakiemi drogami zaszło, tajno mu bydź nie mogło: Z tym wszystkim polityka dworu Rzymskiego wymagała, aby tak potrzebnego dla siebie pośrzednika nie zrażał, a obojętną odpowiedzią powagi swojej w Narodzie sobie potrzebnym, nie nadwierał. Odpisał zatem Papież Henrykowi, że się skłania do żądań jego, i że wyśle wkrótce Nuncjusza swego do Polski, któryby na miejscu, i zażarzenia przeciw Biskupom uczynione rozpoznał, i żadaną przez Xięstwo sprawiedliwość przyspieszył. Zwłoczył atoli od czasu do czasu, uiszczenie tej obietnicy Papież: dopiero, gdy Cesarz z wyprawy Saraceńskiej powrócił, i po natrętnych Władysława i Agnieszki prośbach naglić na niego począł, aby nieodwłocznie przyrzeczenia swego dotrzymał; wysłał Eugeniusz do Polski Grzegorza Kardynała, w charakterze Legata, dając mu moc najwyższą, nietylko rzeczy kościelnych i duchownych poznania i urzządzenia, ale nadto, kłó-

tni i sporów Narodu z *Władysławem* i *Agnieszką* ukończenia, a to pod karą exkomoniki na nieposłusznych, tak Biskupów, iako i Panów świeckich. Rzecz dziwna zdawać się dziś będzie nie jednemu, iakim prawem dwór Rzymski, tak obszerną sobie nad wolnym Narodem w rzeczach nawet świeckich przywłaszczał powagę? Jaką mocą narzucać mógł niepodległym nikomu Polakom, do rządu tego, którego oni, ledwo niejednomyślnie za wyzute-go z praw swoich osadzili? Ale niech się raczey taki każdy dziwi Cesarzowi i Królowi Niemieckiemu, że w te spory chciał wmieszać i wciągnąć Papieża! Niech pamięta, że ten przymuszony początkowo do użycia broni duchowney raz na *Agnieszkę*, drugi raz na samych Duchownych, poślednio, łaski cesarskiey i syna iego Henryka zbyt potrzebuiący, nie mógł się oprzeć żądaniom ich, rozkazom wyraźnym dorównywaiącym: A ieśli każdy baczyć zechce, iak daleko zamieszki te,

R. 1149 z powagą i władzą duchowną po-
łączały się; przyzna, iż do ukoń-
czenia ich, prawie niedostateczna
była siła świecka, a zatem po-
średnictwo Papieża, ledwo nie-
konieczne.

Przybył do Polski *Grzegorz* Nun-
cyusz R. 1149. Powaga jego nie-
ograniczona, obiecywała mu wszy-
tko po Duchowieństwie Polskim,
a kredyt tego w całym Narodzie
wątpić nie kazał, aby przy po-
średnictwie Papieża, i protekcji
Cesarza, interesa *Władysława* i *A-*
gnieszki pomyślniey pójść nie mia-
ły. Tym czasem infzy stan rzeczy
skutek wyiawił. Xiążęta w świe-
żey zachowuiący ieszcze pamięci
okrutne *Władysława* z sobą po-
stępki, nietylko na przywrócenie
jego do rządów, ale nawet na po-
wrot tegóż do kraiu zezwolić nie
chcieli: Tegóż zdania byli i Pa-
nowie przednieysi. Sami Bisku-
pi, nie byli dalecy od ułagodze-
nia rozjątrzonych umysłów i wy-
szukania środków zgody i amne-
styi: Lecz trudno było bez nara-
żenia

żenia się wrzącej jeszcze zem-
 ście, i niechęci, poddawać nay-
 zdrowsze rady: trudno było wy-
 stawiać ie, w nayprostszych wi-
 dokach, gdy opaczne tłumacze-
 nie podstępny na nie rzucały czer-
 nida. Jak na nieszczęście Grze-
 górz Kardynał, nie chciał się za-
 stanowić nad tym wszystkim:
 Zwalając więc całą winę na Bi-
 skupów, niby trudności tych pod-
 nietę i sprężynę, używać zaczął
 mocniejszych sposobów, aby ich
 na swą stronę nakłonił. Wszak-
 że, równo groźby iak prośby by-
 ły daremne. Widząc zatym, iż
 istotnego celu posłaniictwa swego,
 w pojednaniu Władysława z bra-
 cią i Narodem, nie dopnie; doko-
 nał drugiego w ukaraniu niepo-
 słuszných, ogłosiwszy Exkomuni-
 kę przeciw wszystkim Biskupom
 i ich pomocnikom. Pierwszy to
 był w Polsce, a rzadki w ca-
 łym Chrześcijaństwie przykład!
 Nadzwyczajny wcale i zawcze-
 śny *Eugeniusza* Papieża postępek;
 Y gdyby przymusem nieiakim i po-
 dległością dla *Henryka* Cesarza,

R. 1149

Kłate w
 rzuconą po
 dwakroć
 na Ducha-
 więstwo
 Polskie i
 jego sprzy-
 mierzeń-
 ców Roku

1149.

i

1150.

R. 1149

nie był usprawiedliwiony: słusznieby do rzędu tego należał, które, podług zdania zdrowszych Teologów i Kanonistów dowodzą, że Papież w rzeczach od Wiary S. odłączonych, omylić się i omylony bydz może. Jakóż tak osadzili i nasi owego wieku Biskupi: Ogłoszoney przeciw sobie exkommuniki nie przyieli, ani Kościołów podług nakazu Nuncyusza, zamknąć przed sobą nie dopuścili. Aby zaś i Oyca S. o winney ku niemu podległości i całe Chrześcianaństwo, o nierozdzielny swym z Kościołem związku przeświadczyli; deklarowali Nuncyuszowi, iż, gdy dokładnego nie mają dowodu, aby to wolą było papieżką, odcinać ich od społeczeństwa z Kościołem; a z drugiej strony sądząc, iż ukaranie ich, na czczym tylko samego Kardynała domyśle, i podżegnieniu Cesarza zasadza się; mniemają, iż za nieposłusznych poczytani nie będą, gdy pod tę karę nie poddadzą się.

Opór niespodziany Duchowieństwa Polskiego, odprawił z Polki *Grzegorza Nuncyusza* z największym nieukontentowaniem. Doniósł on o wszystkim Papieżowi i Cesarzowi: a tym czasem wyprawił się do Niemiec, dla urządzenia w krajach Zaodrzańskich Duchowieństwa, gdzie Sasi wolni od przewagi, zaprzętnionych domowemi kłótniami Polaków, panowanie tam swoje, pod płaszczykiem Religii rozszerzali. *Konrad Cesarz*, powziąwszy wiadomość, co się stało w Polsce, wysłał naprzód posłów do *Bolesława Kędzierzawego* z upomnieniem, aby bratu Ziemię Krakowską i Śląsk powrócił: Ale z obojętnej odpowiedzi Xiążęcia i całego Narodu niechęci, o niczym więcej nie dowiedział się, iak że Polacy, znając się Narodem niepodległym, żadnego nad sobą zwierzchnictwa nie przyznawali. W powtórny poselstwie zagroził Cesarz wojną Polakom: lecz i ta pogróżka, nie wiele wrażenia na umysłach walecznych sprawiła, a wzgarda po-

R. 1149

flom okazana, dała poznać Cesarzowi, na iak uporczywą poważyłby się wojnę. Dla tego, zaniechał on myśli swoich, mając niemało we Włoszech do czynienia: Aby iednak nie zdawał się opuszczać Władysława, udał się na nowo do Eugeniusza, w nadziei, że klątew powtórna, mocniej niż pierwsza, skutkować będzie. Kłótnie Papieża tego z Rzymianami, w naywiększym prawie pod ów czas były zapale: Popierał go wprawdzie filnie przeciw buntownikom *Rogeryusz* Król Sycylijski, ale zbyt ieszcze słabym się znalazł przeciw Cesarzowi, którego Rzym na pomoc wzywał: Przyiaźń zaś tego i pokrewieństwo z *Emmanuelem* Cesarzem, nayostrożniejszym dworowi Rzymskiemu bydź radziła, aby pozor nawet daney niechęci, nie ściągnął krytyczniejszych na cały Kościół skutków. Z tych tedy powodów, ulegając żądaniom Konrada, wysłała powtórnie do Polki *Grzegorza* Kardynała: Ten, znalazłszy nieporuszony w swym przedsię-

wzięciu Naród, względem oddale-
 nia na zawsze od rządów i swej R. 1149
 dzielnicy Władysława; a rezolu-
 cyą takową podżegnieniom Arcy-
 Biskupa i iego Suffraganom przy-
 pisując; wyklął ich imieniem Pa-
 piezkim powtórnie... Już tu nie
 zdawało się nic wymawiać Euge-
 niusza postępku, ile że Grzegorz
 wyraźny ku temu miał rozkaz,
 (bo list do Arcy-Biskupa i Bisku-
 pów Polskich przez Eugeniusza pi-
 sany, niezaprzecznie o woli pa-
 piezkiej nauczał, a nawet ostrze-
 gał, że klątw rzucona na nich,
 w roku przeszłym z wiedzą i na-
 kazem iego ogłoszona była:) (*List*
Eugeniusza do Biskupów Polskich,
masz u Naruszewicza T. III. fol: 312.)
 Wszelako nie przyięli iey i tą ra-
 zą Biskupi nasi: A szukając po-
 zorney powtórnego nieposłuszeń-
 stwa wymówki, obwiniali Kardyna-
 ła, iż on, przejeżdżając przez
 Niemcy, dał się uprzedzić zawi-
 stnym Cesarza przeciw Polakom
 poduszczeniom: że prośby chytre
Agnieszki, a obietnice wspaniałe
Władysława, uzyskały na nim przy-

R. 1149 spieszenie tey kary, do którey się winnemi nie poczuwali: Protestowali się nakoniec, iż gdy zawsze z głową Kościoła nieprzerwanie łączyć się chcą, a pewni są i przekonani, o wymuszonych na Oycu S. rzeczy Polskich nieznanym, przeciw sobie rozkazach, nie w duchu gorliwości i pokoju, ale w celu zemsty i prześladowania podszeptionych; mogą bezpiecznie i sumiennie, exekucją dekretu papieżkiego wstrzymać, do dalszego iego w tey mierze oświecenia. Wyjechał tedy powtórnie z Polki *Grzegorz* Kardynał, bez żadnego poselstwa swego skutku. Nieukontentowanie iego okazuje się w liście do Cesarza pisanym, w którym donosi mu o dopełnionej przez się Papieża woli, a razem do wojny przeciw nieposłusznym Polakom zachęca. Wszakże do tey, po mimo wszelkich z obu stron przygotowań dla śmierci Konrada nie przyszło. Następca iego *Fryderyk Barberossa*, nie mogąc się oprzeć prośbom *Władysława* (który po zmarłym R. 1152.

Agnieszce poślubił sobie córkę *Alberta Niedźwiedzia* Margrabi puł-
 nocnego, blisko z Cesarzem złą-
 czonego) wyprawił się w R. 1157.
 na Polaków, zapędził się aż do
 Wielkopolski, i uciążliwe na *Bo-
 lestawie Kędzierzawym* wymógł u-
 gody warunki. Te atoli, iako od
 zwycięzcy wymuszone, w niczym
 dotrzymane nie były: Ugoda na-
 wet ostateczna z *Władysławym*
 w *Magdeburgu* umówiona, dla za-
 szłej jego około R. 1159. śmier-
 ci, skutku nie wzięła. Tym cza-
 sem Naród Polski, przez state-
 czność i filny opór Duchowień-
 stwa, ugruntował pod dwóma Ce-
 sarzami swoją niepodległość, do
 którey oni osłabienia, ani kosztu,
 ani przemyśłu nie szczędzili: O-
 kazał całej Europie, iż iak wier-
 ny był w dochowaniu ostateczney
 woli *Bolesława Krzywoustego*; tak
 stały i nieustraszone w poczynio-
 nych przez się następnie układach.
 Zostawił nakoniec przykład nie-
 zaprzeczony: Iż ieśli w rządzie
 naszym monarchicznym urodze-
 nie nadawało prawo do styru rzą-

R. 1149

R. II 49

du; wola Narodu była zawsze wyższa i świętsza: A zatym czuł się on zawsze mocnym, wypowiedzieć posłuszeństwo niezdatnemu, a poddać się pod rząd zdolniejszego.

Wyprawa
do Jerozolimy Hen-
ryka Xiążęcia San-
domirskiego i Lubel-
skiego.
Fundacye
różne
w Polsce
R. II 53.

Temi prawie czasy, podług świadectwa Długosza, *Henryk Xiąże Sandomirski i Lubelski*, (zagrany sławą, którey powszechnie Monarchowie Europejscy pod ów czas w wyprawach na Saracenów poszukiwali, a do tego przykład oycowski mając na pamięci;) wyprawił się do Jerozolimy, z wybornym i okazałym ochotników poczem. Bawił tam rok cały, z największym swoim i Polaków honorem: a w nadziei męczeńskiej korony, niepoiednokrotnie z zadziwieniem naywaleczniejszych wodzów, na największe życia niebezpieczeństwa wystawiał się. Za powrotem do oyczyny, zagrzał nieiako przykładem swoim umysły polskie, do czynienia znacznych fundacyi i sprowadzenia do Polski tych Za-

konów, które w Palestynie poznał, i ich powołanie, za użyteczne kraiowi osądził. Jakóż sam naprzód ufundował w Zagościu nad Nidą *Templaryuszów*, Zakonowemi czasy, iak w Palestynie, tak i w krajach Europejskich, z użyteczności swoiey, osobliwie dla posług ubogim i pielgrzymom czynionych, wielce szacowny. Poszli za przykładem brata, *Mieczysław Wielkopolski* i *Konrad Mazowiecki* Xiążęta, z których pierwszy w Poznaniu *Maltańczyków*, drugi *Krzyżaków* fundował. Tegóż czasu *Jan Arcy-Biskup*, klasztor *Jędrzejowski* dla Cyfterów ieszcze R. 1140. przez *Jana* i *Klemensa Gryffów* na pamiątkę *S. Bernarda* krucyat apostoła, założony, ale niedostatecznie opatrzony, hoynemi w dobrach i dzieścicach nadaniami uposażył. Tychże *Mieczysław Xiążę Wielkopolski* do Lubina i Wągrowca sprowadził i bogatym opatrzył funduszem: (t)

R. 1149

Templaryuszowie.
Maltańczykowie.
Krzyżacy.
Cystersi.
Miechowici.

X5

[t] Erekcya oryginalna tych Klasztorów ostrzega, aby do nich nikt przyjmowany nie był, tylko rodem Kolończyk. Uczynił to Mieczysław

R. 1149 Poźniefy zaś nieco, bo około R. 1162. *Jaxa* dziedzic Miechowa, za powrotem z Jerozolimy, wprowadził do Polski Zakon *Stróżów Grobu Chrystusa*, powszechnie u nas *Miechowitami*, od pierwszego swego Klasztoru zwanych. Tak w przeciągu lat kilkunastu Polska nasza, za radą, przykładem i gorliwością wędrowników Jerozolimskich, przyswoiła tego ducha, który całą na ów czas ogarnął Europę. Wprawdzie zaprowadzone do Palestyny różne bractwa, poźniefy zamienione w Zakony, były wielce użyteczne dla krociów rycerstwa i pielgrzymów, prędkiego ratunku i wygodnego

sław stary, Xiążę Wielko - Polski, przez wdzięczność dla Kolończyków, którzy go dziwnie ludzko przyjęli odwiedzającego grób SS. trzech Królów w Akwisgranie. Podobne warunki i przywileje były przyczyną, że przez kilka wieków po wielu Klasztorach, Niemcy sami osiadali. A ieśli który Rodak po między nich przypuszczony był, do żadnych honorów nie miał przystępu. Z czasem rostopność, odwoła te dziwaczne Fundatorów warunki: A rząd kraiowy dozieraćby częściefy powinien, aby i w zakątkach klasztornych, przemoc obca nie górowała nad Rodakami. [*Długosz Ks. V. R. 1145.*]

przysłanku w oddaleniu od swo-
 iej Ojczyzny potrzebujących. R. 1149
 Lecz czyliż te czasowe i miey-
 scowe okoliczności, stosować się
 mogły do krajów, w oddzielnych
 zwyczajach, potrzebach, i poło-
 żeniu uważanych? Czas tę pra-
 wdę najlepiej okazał. Templa-
 ryusze, w Wieku XIV. R. 1354.
 od Klemensa V. skaffowani. *Krzy-
 żacy* do wojowania Pogan od Eu-
 ropeyczyków przywołani, a od
 Polaków przeciw Prusziakom uży-
 ci, dla chciwości rzeczy docze-
 snych, Religii nawet nietylko po-
 wołania swego odstąpili. *Maltań-
 czykowie*, naykosztowniejszy dla
 Europy Zakon, już dziś dla zwią-
 zków różnych Mocarstw z Pań-
 stwem Tureckim, i dla zmiany spo-
 sobu myślenia samychże Turków,
 tracą pole dopełnienia istotnych
 swych obowiązków! i t. d.

S. VII. *Stan Religii w Pru- siech i Słowiańszczyźnie.*

Mimo tak podchlebne na oko R. 1160
 dla Wiary S. i Kościoła Pol. i 1168.

skiego okoliczności, wyznać po-
R. 1160 trzeba, że kłótnie i słabe *Bole-*
i 1168. *stawa Kędzierzawego* rządu, ście-
śniły zbyt Polskie granice, a Re-
ligią o znaczne przyprawiły stra-
ty. Śląsk, synom Władysława len-
nością postąpiony, przez zanie-
dbanie odebrania od nich i nastę-
pców winnego hołdu, odpadł z cza-
sem, bez powrotu od ciała Rze-
czypospolitey: Słowianie, nie mo-
gący się oprzeć Sasom, Duńczy-
kom, i wzrastający w osobie *Al-*
berta Hrabi na Balensztadzie po-
tencyi Brandeburskiej, poszli na
łup i podział tymże Mocarzom,
którzy naprowadziwszy w tamte
strony Niemców, wytepli z czasem
Rodaków: Prusacy nakoniec, przez
Bolesława Krzywoustego, wraz
z Pomorzanami do Wiary Chrze-
ściańskiej i hołdu skłonieni, wróci-
li się do błędów bałwochwalczych
i pułuszeństwo Królowi wypo-
wiedzieli. Obojętny był na wszy-
stko *Bolesław*, i pewnie samym
Prusakom byłaby uszła bezkarnie
rebellia, gdyby bliskość ich granic,
a całego Narodu trwoga, nieczu-

łości Króla nie ocuciły. Pierwsza przeciw nim R. 1164. wyprawa, R. 1160
dziwnie pomyślnie poszła: Oka- i 1168.
załość i dzielność wojsk Polskich,
przez trzech Xiążąt dowodzonych,
ustraszyła niezdolną, do wstępne-
go boju dziczynę, a pożogi spu-
łtoszenia i zabory, zniewoliły nie-
przyaciela do wysłania posłów
z przeblaganiem Króla, za nie-
posłuszeństwo. Jakóż zlitował się
Bolesław nad upokorzonemi: Nie
wprzód atoli cofnął od *Osy* wojs-
ko, póki wiarołomcy posłuszeń-
stwa nie poprzyśięgli, a bałwo-
chwalcy Wiary S. nie przyięli.
Tym to duchem naydawnieyszi na-
si tchnęli bohaterowie: Daniny,
które im zawoiowane postępywa-
ły Narody, były tylko tytułem
podległości, a rozkrzewienie Wia-
ry S. naycelniejszym długich i ko-
sztownych wojen zamiarem. Gor-
liwość ta, może się komu zdawać
krzywdzącą wolność naturalną
człowieka: lecz w czasach Wie-
ku XII. zgadzała się z powsze-
chnym zapalem. Monarchowie
południowi Europy, rozszerzyć

R. 1160
i 1168. usiłowali w Azyi i Afryce, Wiary Chrześciańskiej panowanie: Pułnocni, przez rzuconą na śafiedzkich bałwochwalców oświatę, równą Wierze i Kościołowi czynili posługę. Wszakże ta sama łagodność, którą Królowie nasi zcięte i przywiązane do swoich bałwanów serca wojować chcieli, była podnietą do wiarołomstwa, i nieustannej prawie rebellii. Ciż sami Prusacy, zaraz w rok do dawnych swych bałwanów i zaborców wróciwszy, spiknęli się na Chrześciany między sobą zamieszkałe: pomordowali, albo powyganiłi stateczniejszy w Wierze neofitów, Kościoły nawet, zhańbili i poburzyli: Aby zaś mściwego na się Polskiego nie ściągnęli oręża; wyprawili do Króla posłów z znacznemi podarunkami, oświadczając mu wierność i posłuszeństwo, byle im tylko żyć w bałwochwaltwie dopuścił. Przyjął Bolesław z obojętnością tak wielkiej wagi nowinę, nie wiedzieć czy podarunkami uludzony, czy spodziewaną od Śląska wojną roz-

targniony, ale też wkrótce przypłacił swej nieczułości: Ośmiele-
ni albowiem raz Prusacy, nie prze-
stając na odrzuceniu Wiary, wyru-
gowali od siebie Starostów króle-
wskich, wpadli do Ziemi Chełmiń-
skiej i Mazowsza, skąd wielki
plon w ludziach i dobytках do
kraju swego bez oporu wyprowa-
dzili: A gdy Bolesław w R. 1166.
powtórnie przeciw nim wyprawił
się, tak silnego tam, przez zdradę
famyhże Prusaków w obozie ie-
go znajdujących się, doznał odpo-
ru; że prócz straty *Henryka Xią-
żęcia Sandomirskiego*, wojsko Pol-
skie, z największą ohydą i klęską
wrócić do domu musiało. (u)

R. 1160
i 1168.

Roku 1172. nowy kryminal R. 1172
w Polsce, nowym i nadzwyczajnym

Zabój-
stwo We-
nera Bisku-
pa Płockie

[u] Tak częste Prusaków wiarołomstwa, a z nich ciągnym pasmem snujące się między niemi i Polską zatargi; były podobno istotnym powodem *Honoldowi* Biskupowi, przeniesienia swej Katedry do Włocławka. Do tego nowa ich posada, upatrzyła trudność w dostarczaniu Apostołów w odlegleysze Prowincye Pruskie: A częstsze z miastem Chrześcijańskim obcowanie, oswalało najlepiej dzikie Prusaków obyczaje, nayskuteczniej wstręt ku Wierze S. umarzało.

R. 1172

czaynym sposobem ukarany został. *Werner* Biskup Płocki, poniechcił się z *Bolesłą* Kasztelanem Wizkim, możnym i bogatym panem, z przyczyny wiołki *Karśko*, do Kościoła Płockiego należącey, a przez Kasztelana zaciechaney. (w) Używał Biskup napomnienia pasterckiego, używał i pośrednictwa przyjaciół, aby był *Bolesłą* odwiódł od uwidzianego do wiołki prawa; ale to najmniejszego nie czyniło wrażenia na umyśle mocnego i dumnego fasyada, żadnego, chciwości nieograniczoney nie przynosiło zażenowania. Przyszło do prawa: sąd rozpoznawszy obudwóch stron dowody, czyli raczey widząc iedney pra-

[w] Ten to sam *Werner* w R. 1166. odprawił trudne do Fryderyka I. poselstwo, z przyczyny niechęci Cesarza ku Polakom, że mu przyrzeczonych w *Krysgowie* pieniężnych i woiennych na wojnę Włoską nie dostarczyli posiłków. Obrót i charakter *Wernera* ułagodził zagniewanego zdawna ku całemu Narodowi Monarchę. Kontentował on się obietnicą pojednania strydów z synami; a w zakład szacunku dla Biskupa, ofiarował mu *Relikwie* SS. *Henryka* Cesarza i *Zygmunta* Króla Burgońskiego, które *Werner* za powrotem do Ojczyzny w Kościele Płockim złożył.

prawność nabytku i dziedzictwa, drugiey łakomstwo gwałtem i R. 1172
 przemocą ośmielone; przysądza Biskupowi wioskę, karze naiezdę, i ustąpić z niey nakazuje. Nie mógł się oprzeć wyrokowi sądowemu *Bolesła*, ale za to mścić się na osobie Biskupa przedsięwziął. Aby zaś zamił swóy bezbożny i złośliwy przed światem ukrył; użył do tego Prusaków. Ci, iako pogranicznemu Staroście, dla zachodzących w sąsiedztwie kłótni i sporów, o sąd iego opierających się, wiele winni, łacno nayzuchwalszym iego rozkazom, ile względem obcych sobie, posłusznymi okazali się. Z tych tedy dobrawszy kilkunaścú śmielszych i zuchwalszych, a na czele ich postawiwszy brata swego *Bieniasza*; wysłał w nocy dnia 4. Lutego do *Biskupie* rezydencyi *Wenera*, który nic podobnego nie spodziewając się, i żadnego do obrony osoby swey nie mając przygotowania, padł ofiarą obmierzłej zemście wraz z *Benedyktynem* swoim kapelanem. Szkaradny ten *Bole-*

R. 1172

ſty poſtępek, byłby pewnie przed ſwiatem utaiiony (*Bieniasz* albowiem dokonawszy braterskiego zlecenia, zniknął,) gdyby ſzczęſciem pokoiowiec Biskupa w czasie, kiedy zabójcy dom pański naiechali, i okrutnie nad nim paſtwwili ſię, nie ukrył ſię był w pokoju, i nie był ſwiadkiem nayo-
kropniejszey z ſwym panem ſceny. Znał on dobrze dowódcę i iego pomocników: Skoro więc zabójcy dom Biskupa opuſcili, ogłoſił zaraz zbrodni tej sprawców, wyſzczególnił wſzyſtkie ſwieżego morderſtwa okolicznoſci, a znaiona caley okolicy *Boleſty* ku Biskupowi niechęć, tudzież publiczne na życie iego odkazy, poparły rzeczywistość ſwiadectwa i zeznania wiernego ſługi. Jakoż za pierwszą pogłoſką, morderſtvo to nieſłychane, zatrwożyło i obraziło cały Naród: Przeraziło niemniej i *Boleſława*, który, znając dobrze Szlachty i Dúchowieńſtwa nieukontentowania, z tych ſtrat i klęſk, które oſtatki panowania iego ſplamiły, bał ſię,

aby zuchwałość i okrucieństwo iego Namieśnika, nie dały hałła rokoszu. Wprawdzie *Piotr Arcy-Biskup Gnieźniński*, rzucił już był na wszystkie Kościoły, za radą Duchowieństwa Interdykt, i uczynił mocne Królowi przełożenie tych skutków, któreby puszczona bezkarnie tak wielka i niesłychana zbrodnia, pociągnąć za sobą mogła: Ale i Król uprzedzając nie iako gorliwość arcy-Pasterza, a chcąc cały przeświadczyć Naród, iak wielce sam postępkim *Bolesły* brzydził się; zwołał nieodwłocznie do Gniezna sądy, przywołał na nie winowaycę, a zasiadłszy sam na czele sądu, gdy z dobrowolnego wyznania o zbrodni *Bolesły* przekonał się; wydał wyrok spalenia go na rynku publicznym. Zdaie się, że w wieku naszym podobna kara, nietylko za zbyt haniebną, ale i za nayokrutniejszą byłaby poczytana: bo zaprzeć tego nie można, aby w pewnym sposobie wymiar iey wielkości zbrodni nie przechodził, kiedy naysurowsze prawa Rzym-

R. 1172

R. 1172

skie, śmiercią tylko proszą, kryminał ten ukarany mieć chciały: Jeśli atoli na sąd, który ją przepisał i na okoliczności czasu, w którym zabój ten dopełniony był, baczyć zechcemy; przyznamy, że Bolesław, rad nie rad dać musiał ten sprawiedliwości swej przykład: A czyniąc ofiarę z flugi swego, chciał niby przekonać Duchowieństwo, ile krzywdę iego taxował, zwłaszcza, że po odzłczeniu się Prusaków, posądzony został o lekkoważność rzeczy Wiary S. i Duchowieństwa tyczących się. W ogólności była to nowa stanu Duchownego zniewaga, przykład zbyt niebezpieczny, i do przemocy stanowi nad stanem otwierający wrota: Lecz z drugiey strony, nadgradzało się Duchowieństwu, pomnażającym się coraz iego kredytem i wpływem do najważniejszych spraw Oyczyzny. Już po wyżej iawne tego widzieliśmy dowody: później zaś, gdy szło o przyznanie spadku Kazimierzowi po śmierci Henryka brata, gdy Krakowianie za poduszczę-

niem *Jaxy* z *Miechowa* i *Święto-*
ślawy na wypowiedzenie *Bolesła-*
wowi Kędzierzawemu posłuszeństwa
 spiknęli się; Biskupi wraz z moż-
 nieyszą Szlachtą, w obudwu przy-
 padkach stanęli na przeprawie gó-
 ruiącey intrydze: oparli się w pier-
 wszym razie, chciwym między
 bracią zamyśłom, w drugim, wi-
 chrzące umysły, radą i powagą
 swoją zaspokoili.

R. 1172

Wkrótce po zabiciu *Wernera*
 Biskupa Płockiego, *Bolesław Kę-*
dzierzawy żyć przestał. Panowa-
 nie swoje winien był Biskupom,
 którzy, aby go na tronie, raz mu
 przyznanym, utrzymali, pasować
 się długo musieli z naywyższą du-
 chowną i świecką władzą. Ta
 ich gorliwość oddzielnie od oby-
 watelstwa uważana, mogłaby ko-
 mu za niewczesną i zaprędką zda-
 wać się: Lecz gdy ci, iak pier-
 wszey tak drugiey niepośledne i
 nieiednokrotne dali dowody; gdy
 kroki ich, albo iednomyślnością
 Narodu, albo znaczną większo-
 ścią upoważnione okazują się; gdy

R. 1172 nakoniec, zaprzec im nie można, aby nie za ich przewództwem i pomocą pretendowane wiekami przez Cesarzów nad Polską zwierzchnictwo obalone było, a posilkująca częstokroć poniewolnie zamysły Cesarzkie dworu Rzymskiego polityka, wstrzymana i dzielnie odpartą została; A co nayznakomitszym jest, że za pośrednictwem ich, górująca Monarchów władza, przewagą Narodową miarkowana bydz zaczęła: Słusznie zatem Biskupi nasi, w składzie rządu krajowego, ieśli niepierwsi, przynajmniej pospołu z Szlachtą, która na ów czas z niemi radę Królów składała, mają prawo mieścić się w rzędzie tworców swobód i prerogatyw Narodowych.

§. VIII. *Zdanie o rządach Mieczysława staręgo.*

R. 1173
i 1177. **K**rótkie, ale zbyt uciążliwe Mieczysława rządy, iak całemu krajowi tak i Duchowieństwu zbyt się czuć dały. Pan ten, ieszcze

za młodych lat, dla poważności obyczajów *Starym* nazwany, zmienił sposób swóy myślenia, wraz z wyniesieniem na tron. Osłabiona znacznie za dwóch Poprzedników władza samowładcza, rzucone od Szlachty i Duchownych możnowładztwa zasady; nie finałowały Mieczysławowi, lubo z ich łaski, mimo niechętnie ku sobie Krakowianów umyśli, tronu Polskiego dopiął. Nie mogąc zatym obalić zagruntowaney pod panowanie oycy i dwóch braci Narodu powagi, wątląć ią pobocznemi drogami umyślił. W tym zamiarze, przybrał do boku swego ludzi chciwych, okrutnych i bezbożnych: obsadził niemi wszystkie celnie i poborowe komory, a na ich czele postawił *Kietlica* rodem z Luzacyi z tytułem sędziego i rządzcy Prowincyi Krakowskiej, który mu w naygwałtowniejszych rozkazach, prędkie i niezaprzeczone zapewnił posłuszeństwo. Jakóż nie omylił się na swym mniemaniu: bo nietylko, co z prawa i zwyczaju, wypadalo, ale i to,

R. 1173

i. 1177.

R. 1173
i. 1177. czego nawet mściwe Mieczyśła-
 wa nie obeymowały nakazy, nie-
 chęć i chciwość nieżyczliwego Na-
 rodowi Ruski, nieograniczoną u-
 mocowaną władzą, potrafiła pod
 naywyższe podciągać wyroki. Za
 iego więc radą i poduszczeniem
 narzucano na Szlachtę i gmin po-
 datek *Darowizny*, a dla okrasze-
 nia gwałtów i zdzierstw nadzwyy-
 czaynych, ustanowiono sąd nay-
 wyższy, który pod załloną spra-
 wiedliwości szafunku, nayuciążli-
 wszego pieniactwa otworzył dro-
 gę. W tymże celu, wyznaczono
 po Prowincyach słuźebników
 albo Instygatorów do śledzenia
 niechętnych i przeciwnych dwo-
 rowi duchów, i dostrzegania de-
 paktacyi skarbowych: Exekwo-
 wano prawo *Lesne* w nayściśley-
 szy sposób, tak dalece, że zabicie
 niedźwiedzia, siedmdzieściąt grzy-
 wnamy opłacano: Szlachcie, czy
 wolnego, czy niewolnego, na grun-
 cie osadził, karano go, w pier-
 wszym przypadku, że się na wol-
 ność cudzą targnął, w drugim,
 że sobie prawo do cudzey wła-

sności przywłaszczył: Rodzice, R. 1173
 opłacać musieli drogo najmnieyszą krzywdę przez żaki szkolne i 1177.
 żydostwu wyrządzone: przeięcie
 nawet obłąkanego bydła, poczy-
 tywano za kradzież. Ow, co bądź
 rzeczywistej, bądź uwidzianej wi-
 ny nie miał czym zapłacić, skaza-
 ny bywał na kopanie kruszców,
 a czasem wprzód torturami pra-
 wdy wyznania iego doświadcza-
 no: Kto zaś od tak ciężkiej i ha-
 niebnej kary mógł się opłacić wor-
 kiem, częstokroć, prócz kwoty
 ugodzonej, wsiżytek majątek
 tracił, pod pozorem, iakoby fał-
 szował lub sfalszowaną przecho-
 wywał monetę! Zgoła, nie było
 już prawie występku, któryby
 lżeyszą iak siedmdzieśiat grzywien
 karą, mógł być opłacony: Nie
 było stanu ani kondycyi, która-
 by wolna była od nieustannego
 prześladostwa: Tortury nawet,
 i różne katusze, równo służyły do
 wyciśnienia prawdy z Szlacheica,
 Duchownego, mieszczanina i chło-
 pka, iako i do osłabienia sił wino-
 waycy, aby po śmierci iego skarb

i dworacy, obmierzłe z konfiskat
 R. 1173 ciągnęli zyski! Zaisze trudnoby by-
 i 1177. ło wierzyć, aby Naród Polski,
 mógł bydz przez lat kilka w tak
 okrutny sposób od Mieczysława
 prześladowany i dręczony, gdy-
 by współczesny i kraiowy Dzie-
 iopis *Kadłubek* o tym wszystkim,
 nie zaświadczał. Swiadeństwo na-
 wet tak poważne, popadłoby pe-
 wney wątpliwości, gdyby to, co
 było skutkiem prześladoſtwa Na-
 rodu, od równo godnych Pisa-
 rzów, iako to: *Bouſała*, *Jana*
Kronikarza, *Miechowity* i innych,
 a czasów owych bliſkich, ſtwier-
 dzonym nie było.

Gedeon
 Biskup
 Krakowski
 upomina
 Mieczysła-
 wa.

Upoważnione iuż kilkokrotnie
 Biskupów, między panującym i
 poddanymi poſrzednictwo, osą-
 dzono i tą razą za nayprzyzwoi-
 tszy ſrzodek poſkromienia gwał-
 tów Mieczysława. *Getka*, czyli
Gedeon Biskup Krakowski, z mo-
 cy paſterſkiey, przyiął ten na ſię
 obowiązek, a wzory Poprzedni-
 ków i przykład *Natana* Proroka,
 krokami iego kierowały. Z na-

mowy więc iego, staie przed są-
 dem królewskim, niewiaſta w o- R. 1173
 dzieniu żałobnym: zaſkarża ſyna, i 1177
 że trzodeę ſobie zleconą, mimo wo-
 li i wiedzy iey, obcym wędrowni-
 kom powierzył: że ci przez nie-
 dozór i niedbaſtwo, cały iey doby-
 tek zmarnowali, i na łupież dra-
 pieżnego wyſtawili zwierza: A lu-
 bo miałyby prawo, ſciągać krzy-
 wdy i zguby ſwey na niebacznym
 naiemnikach; gdy atoli ugoda mię-
 dzy niemi i ſynem, bez dołożenia ſię
 i zezwolenia iey naſtąpiła; doma-
 ga ſię nad ſamym ſynem, iako nad
 wyrodkiem, na właſne i macierzyń-
 ſkie dobro niebacznym, ſprawie-
 dliwości... Niewiadomy ani do-
 ſięgający celu tey tajemnicy Mie-
 czyſław uczynił żądaniom nie-
 ſzcześliwey matki zadoſyć: Chciał
 mieć ukaranym niedbałego na roz-
 kaz matki ſyna, nie poſolgował
 i naiemnikom: A czego ſię nay-
 mniey ſpodziewał, wydał ſam prze-
 ciw ſobie w tey ſprawie nayſuro-
 wszy dekret: Przez *matkę* albo-
 wiem *Prowincya Krakowska* którą
 on ſzczególniey prześladował,

R. 1173
i 1177. przez syna, sam Xiąże, przez trzode Obywatele, przez naiemników, Kietlic i cała rada dworska, przez zwierze drapieżne, 'zdzierstwa i uciski całego ludu rozumiały się. Wszakże nie utaiła się długo ta tajemnica, podobno przez samego Gedeona dla przyśpieszenia końca wzmagał się cała kraina niedoli, odkryta i rozgłoszona. Ale trudno było, aby tak okrutne ferce, podobne uleczyło lekarstwo: trudno się było spodziewać, aby najostrzejsze napomnienie załtanować miało Miecysław, którego już dawno codzienny płacz, narzekania i uciski powszechny, do nieczułości przyzwyczaił. Zaostrzyła się owszem coraz jego ku Narodowi niechęć: Nie chciał w niczym sfolgować uciemiężonemu zewszed miar ludowi: Aby zaś wolniejszym został w swych przedsięwzięciach, postanowił wygnać z kraju Biskupa, a stronników jego śmiercią ścigać umyślił. Tu już się była przepełniła w całym Narodzie cierpliwości miara! Już równo

możniejszy iak uboższy, niemniej R. 1173
 Szlachcic iak i Chłopek, czekał i 1177.
 tylko sposobney pory wybicia się
 z tego iarzma, w które go sztu-
 czna Mieczyśława wprzegła poli-
 tyka! Maiąc zatym na czele *Ste-*
fana Woiewodę Krakowskiego i
 Biskupa *Gedeona*, umówili się od-
 dalić go od rządów, a przywołać
Kazimierza Xiążęcia Sandomirskie-
 go, który, lubo nie bez oporu,
 skłonił się nakoniec na prośby i
 nalegania całej Prowincyi.

*S. IX. Stan rzeczy Kościo-
 ła Polskiego za Kazimie-
 rza sprawiedliwego.*

Przywrócona całemu kraiovi, R. 1178
 za objęciem rządów przez Ka- i 1180.
zimierza spokoyność, domieściła
 i stan Duchowny tych swobód,
 któremi ostatnie zachwiało pa-
 nowanie. Nauczony przykładem
 Poprzedników nowy Król, iak
 niebezpieczną i fatalną było dla
 nich rzeczą, targać się na władzę
 Narodu, którą on sobie, blisko

lat czterdzieści gruntował i za-
 R. 1178 pewniał; przekonany, iż oddziel-
 i 1180. ność związków między ołtarzem
 i tronem, okropne zawsze dla pa-
 nującego rokuie wypadki; a nad-
 to, wdzięczen zawsze tey ręce,
 która go naywięcey dzwigała w o-
 bięciu tronu; postanowił zobowią-
 zac sobie całe Duchowieństwo kra-
 iowe i dwór Rzymski, przez szcze-
 gólnieysze przychylności i posza-
 nowania okazy.

Początki panowania swoiego,
 poświęcić musiał Kazimierz na za-
 bezpieczenie tronu swego od in-
 tryg braterskich, i urządzenie
 własnych i hołdujących Polszcze
 Prowincyy. To gdy szczęśliwie
 w przeciągu dwóch lat ukończył,
 zakrzął się urządzeniem we-
 wnętrznym kraiu, i naprawą te-
 go wśzystkiego, co z wrębów spra-
 wiedliwości wypadło, a cały Na-
 ród ciemnęło i pustoszyło. Sar-
 kała Szlachta, pod wielu ciężara-
 mi, które nań samowładna Mo-
 narchów od niejakiego czasu na-
 rzucała ręka: Ale daleko więcey

cierpiałły niższe stany, równo od rzędu, iak od dziedziców uciśnio- R. 1178
 ne... Od czasów Bolesława Krzy- i 1180.
woustego, czyli raczey od podzie-
 loney przezeń na kilka części Mo-
 narchii Polskiej, Rycerstwo i Szla-
 chta możniefza, przetorowawfzy
 sobie drogę do wpływu w nay-
 ważnieysze Królestwa interessa;
 lekce ważyć poczęła tę karność,
 która ią w podległości, a kray ca-
 ły w rządzie i spokojności utrzy-
 mywała. To, co *Chrobry*, co *Krzy-*
wousty, dla bezpieczeństwa kraiu,
 i nieuchronney żołnierza wygo-
 dy postanowił; stało się niewol-
 niczą z czasem chłopka i mie-
 szczanina powinnością. Przywła-
 szczone przez dziedziców nad
 włościanami naywyższe prawo
 Królewskie, w dwóynasób ich cięż-
 żyło, kiedy osobno dworowi Kró-
 lewskiemu, osobno dziedzicowi,
 dostarczać wszystkiego musiano.
 Podwody i stacye nayuciążliwsze
 były z tych powinności: Niszczył
 sprzężay i powozy żołnierz, ni-
 szczył ie i dziedzic z słuźalcami.
 Dostarczały początkowo bez opła-

R. 1178
i 1180. ty, wszelkiew żywności, miasta i
w sie samym Królom, a potym po-
stannikom królewskim; z czasem
też same wygody Szlachcie i iey
dworzanom szafować musiały:
Zgoła, iak mieszczanin tak chłopek
stróżem raczey nie właści-
cielem był swego majątku: A ie-
śli kiedy, czego odmówił; lub
z czym się ukryć chciał, sowito
przyplacać musiał swego obrotu,
lub oporu. Nie wybiegały się nie-
raz od tego łupieztwa i dobra Du-
chownych, lecz nierówno więcey
stan ten sądził się bydź pokrzy-
wdzonym przez przywłaszczone
sobie od świeckich, a nawet i od
skarbu królewskiego prawo suk-
cessyi do rzeczy po zmarłych Du-
chownych pozostałych. Spadki te
podług nayobszernieyszego praw
Kościelnych tłumaczenia, należa-
ły zawżse Kościołowi, bo te wszel-
kie dochody Kościelne, bądź Bi-
skupie, bądź Plebańskie, w iedney
części na przystoynne utrzymywa-
nie się Pasterza, w drugiej na opa-
trzenie budowy Kościoła, w trze-
ciey na zasilek ubóstwa i szpita-
łów.

łów przeznaczają. Nie podobał się przecież tak chwalebny dobra tego rozkład: *Patronowie* Kościo-
łów rościli sobie do niego prawo, z tego tylko względu, że za ich *prezentą* był zebrany: Krewni, targali się nań prawem nastę-
pstwa, nie czyniąc różnicy mię-
dzy nabytkiem świeckiej i du-
chowney Osoby: Skarb nakoniec
królewski przywłaszczał go so-
bie, to pod tytułem prawa *pre-
zenty*, to na mocy zwyczaju, po-
dług którego majątek wszelki
w dobrach skarbowych po śmierci
bezpomnionego i bez testamentu
zeszłego obywatela, konfiskacie
podpadał...

Tym i podybnym nierządom
zapobiegając na dal Kazimierz,
zwołał *Zjazd* do *Łęczycy* w Ro-
ku 1180. Ten to zjazd otworzył
Narodowi wpływ do wspólnych
z Królami swoimi obrad prawo-
dawczych, przezeń fundament
wolności i prerogatyw Szlache-
ckich założony, przezeń pier-

Ustawy
Zjazdu Łę-
czyckiego
przez
Synod
stwierdzo-
ne R. 1180

R. 1178

i 1180.

wszy krok uczyniony, do oddziałów osobnych stanów, i ich władz udzielnych!... Znał wprowadzić najwyższą swą władzę Kazimierz, która go mocnym z siebie czyniła do reformy i urzędu państwa swojego, bez pomocy i pośrednictwa obywatelów: Ale się nie mylił, gdy sądził, iż w ten sposób zobowiąże sobie niechętnych, a prawom zapadłym mocy większej i powagi udzieli. W tym więc przeświadczeniu, zaprosił do *Łęczycy*, *Bolesława Wrocławskiego*, *Leszka Mazowieckiego* i *Otona Poznańskiego* Xiążąt, Przywołał możniejszych panów i Szlachtę, którym Duchowieństwo w osobach Biskupów swoich, to jest, *Zbysława Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego*, *Gedeona Krakowskiego*, *Zyroslawa Wrocławskiego*, *Cherubina Poznańskiego*, *Lupusa Płockiego*, *Onulfa Kujawskiego*, *Gaudentego Lubuskiego* i *Konrada Kamińskiego*, Biskupów, przodkowało. Czas i porządek tego Seymu, ukrył przed nami

wiek mniej bacznym na potomność: _____
 Dzieła atoli jego nadto są pewne, ^{R. 1178}
 aby o ich autentyczności wątpić ^{i 1180.}
 można było. Co tylko albowiem
 zjazd ten zakończył się, i ustawy
 różnym bezrządom zapobiegają-
 ce spisane zostały; Kazimierz nie
 prześladując na ich mocy, zalecił Bi-
 skupom, aby te całemu zjazdowi
 i ludowi przytomnemu ogłosili,
 oraz, mocą i powagą swoją; do
 ściślejszego onychże zachowania
 przyłożyli się. Złożył tym koń-
 cem Arcybiskup natychmiast Sy-
 nod: doniósł o żądaniu Króle-
 wskim i całego zjazdu: a umówi-
 wszy się o sposobie, podług któ-
 rego woli Króla i Narodu zadość
 stać się miało; nazajutrz sam z in-
 nymi Biskupami w szaty Kościel-
 ne przybrawszy się, stanął w po-
 śród całego zjazdu, i to, co by-
 ło obszernie wyrokiem wspól-
 nym uchwalono, w krótkości, pod
 karą klątwy ogłasza: „Kto rolni-
 „ków lub wieśniaków, bądź w zbo-
 „żu, bądź w innej rzeczy, gwał-
 „tem, lub innym bezprawnym

R. 1178

i 1180.

„sposobem uszkodzić, albo ukrzy-
 „wdzić rozkaże, niech będzie wy-
 „klęty: Ktoby pod pozorem pu-
 „blicznego, lub prywatnego po-
 „selstwa, prócz w czasie napadu
 „nieprzyjaciela na Oyczyznę, by-
 „dlę cudze czyli sprzężay i po-
 „wóz zabrał, lub wzięść naka-
 „zał, niech będzie wyklęty: Kto
 „dobra Biskupie, lub Xięże po-
 „śmierci ich zagarnie, lub iakim-
 „kolwiek sposobem na nie tar-
 „gnie się, chociażby była osoba
 „nayznacznieysza, a nawet Kró-
 „lewskim, Xiążęcym, lub innym
 „podobnym zaszczycona tytułem,
 „będzie wyklęty. Ktoby łupież-
 „cę dóbr Biskupich lub Xiężych
 „bez powrotu lub nadgrody rze-
 „czy zabranych, rozgrzeszył, al-
 „bo Biskupstwo lub Plebanią tym
 „sposobem skrzywdzoną, przed
 „nastąpionym za gwałt zadość u-
 „czynieniem przyjąć ważył się;
 „będzie wyklęty. (*Kadłubek w Ks:
 3. Boufał na kar: 80. Długosz Ks:
 6. pod R. 1180.*)

To było całe dzieło, ten cel Łęczyckiego zjazdu. Kadłubek ^{R. 1178}
wprawdzie zaświadcza, że Kazi- ^{i 1180.}
mierz tegóż czasu, od wielu cię-
żarów i powinności niewolniczych,
Szlachtę uwolnił: Ale to pewnie
wkład robót Łęczyckich nie wcho-
dziło, iako zależące od udziel-
ney iego woli i łaski. Ze zaś u-
stawy wspomnianego zjazdu, Król
i Naród zagrożeniem exkommu-
niki chciał mieć umocowane, nie
będzie nikomu dziwno, komu i
z obcych i z własnych dzieiów nie
tajno, że zwyczaj ten w pań-
stwach Chrześcijańskich, nawet w
poźniejszyach czasach był powsze-
chny: Dowodził on wielkiego Re-
ligii naszej i iey ustaw poszano-
wania, ale niemniej zaświadcza
o słabości rządowey, w exekucyi
praw przez naywyższą zwierz-
chność stanowionych. Mieszcza-
nin, Kmiotek, Rzemieślnik ubogi,
płaszczyl się zawsze i pilnie do-
strzegał tego wszystkiego, co mu,
bądź naywyższa, bądź pośredni-
cza przepisywała władza: Szla-

R. 1178
i 1180.

chcic, Bogacz otoczony czeredą
zuchwałych słuźalców, Rycerz
z szablą w ręku, zaufany i ośmie-
lony na wszystko, lekce ważyli
najswiętsze ustawy, iak prędko,
albo sprawiedliwości bliskiey nad
sobą nie czuli, albo sąd szafuiący
ią, zastraszyć lub uwieść spodzie-
wali się.

Poselstwo
do Rzymu
o stwier-
dzenie u-
staw zia-
zdu Łęczy-
ckiego.

Tym czasem Kazimierz, czy-
li w myśli większego praw Łę-
czyckich upoważnienia; czyli dla
okazania szczególniejszego po-
szanowania i wdzięczności, a ra-
zem zabezpieczenia sobie na dal
poręki dworu Rzymskiego; nie
przestając na Synodalney ustaw
wspomnionych approbacie, chciał
jeszcze mieć ie przez Papieża
stwierdzone i warowane. Wypra-
wił zätym do Alexandra III. po-
słów z duchownego i świeckiego
stanu wybranych: Przybycie ich,
dziwnie wdzięczne i miłe było Pa-
pieżowi w *Tuskulum* na ów czas
bawiącemu: Bo nietylko oświad-
czone imieniem Króla i Narodu

posłuszeństwo, zapewniało go na tym tronie, który mu trudnił *Fry-*^{R. 1178}
deryk Cesarz przez narzut Anty-^{i 1180.}
 papów, od siebie popieranych;
 Ale nadto, prośba całego Narodu
 o zatwierdzenie ustaw swych, tak
 solennie zanesiona, iemu i Nastę-
 pcom, nową do wpływu w inte-
 ressa Panów Europejskich otwie-
 rała drogę. Odpowiadając zatem
 Alexander powziętym o sobie
 przez Kazimierza i cały Naród
 zaufaniem, a razem chcąc równo
 mocny dać im dowód swej przy-
 chylności i opieki; zatwierdził na-
 przód w liście swoim *Ustawy Łę-*
czyckie, wymieniwszy wszystkie
 podług okazanego sobie przez Po-
 łów autentyku: (x) Zagroził
 z swojej strony gwałcicielom o-
 nychże zwykłemi kościelnymi ka-
 rami: A nadto, wybór Kazimie-
 rza na tron, mimo bliższosc pra-
 wa synowców z Mieczysławem idą-
 cych, za ważny i legalny uznał.
 (y) Ten to był pewnie naycel-

Z4

[x] Masz Oryginał u Długosza Kst. VI. kar. 543.

[y] Kadłubek

R. 1178
i 1180. nieyszy tak extraordinaryynego poselstwa zamiar: do niego tak poprzednie iak poślednie zmierzały Kazimierza kroki: Uiał on sobie Duchowieństwo krajowe, skłoniwszy się na odwołanie tego wsińskiego, co go w prawach i majątkach swych skrzywdzało: Ale nauczony przykładem Władysława brata, lękać się musiał, tey stolicy Rzymskiej powagi, którą iey sami Monarchowie nie poiednokrotnie zagruntowali. Jeśli tedy podług dzisieyszego mniemania, minął się Kazimierz z polityką i interessem tronu i Narodu, przyznać mu potrzeba, że podług panujących zdań owoczesnych, uczynił to, co mu okoliczności i sama konieczność doraadzały. Rownie i dworowi Rzymskiemu dziwić się nie można, że powagę swoją, tam gdzie mógł, rozszerzał, albo ofiarowanych sobie dobrowolnie ku zwiększeniu iey środków chwytął się; Bo dzieie owych czasów iasno uczą, iak daleko Cesarze, zachodni, nie-

chęć swą ku Papieżom posunę-
 li: i iak obszernie powagę swoją R. 1178
 względem ich elekcyi i detroni- i 1180.
 zacyi tłumaczyli: Ze każdy, co
 nieprzyjaciółom ich sprzyiał, albo
 względem interesów ich oboję-
 tnym okazał się, tym samym nie-
 nawiść i pomstę ich na siebie za-
 ciągał: Y za cóżby Papieże prze-
 ciw tak silnemu malkontentowi,
 przewagi szukać nie mogli? albo
 dla czego odrzucać mieli te pro-
 śby, o które nigdy nie intrygo-
 wali? Jak odmawiać mogli tey o-
 pieki i protekcyi, o którą nayspier-
 wwsze ukoronowane głowy z całej
 mi Narodami ubiegały się? Szło
 wszystko od wieków swoją dro-
 gą: Każdy wiek miał swoją po-
 litykę, którey koniecznie trzy-
 mać się musiał: Rzucone w po-
 źniejszych czasach na całą Eu-
 ropę światło, zmieniło obyczaje,
 toż myślenia sposób i polityki za-
 sady. My sobie podchlebiamy, że
 Wiek XVIII. do nayszyjszego ią
 doprowadził stopnia: Potomność,
 pewnie o nas mniej stronny wy-
 da wyrok!..

§. X. Synod Krakowski.
Poselstwo od Klemen-
sa III.

R. 1189 **U**rządzona wewnątrz przez Kazimierza Polska, kosztować zaczęła tych owoców, które tworzą, rząd dobry, i pokój. Duchowieństwo równo, iak inne poniższe stany, często od przemocy i zuchwalstwa nagabane, odcichnęło nie iako za tego panowania: Ale że Kazimierz nie był mocen weyrzeć w to wszystko, co od pierwiaſtkowey karności i porządku, odstąpiło; szereg się zaczęły nierządy i pogorszenia. Widzieliśmy pod Rokiem 1104. z jakich pobudek i przyczyn *Paschał II.* Papież, wyprawił do Polski *Gwaldona* Biskupa Bellowaceńskiego w charakterze Legata swego: Okazało się tam w krótkości, iak daleko ambicya, intrygą górną ośmielona, osłabiła w osobach samych Pasterzów tego ducha, który całe o-

wczarnie ożywiać był powinien: R. 1189
 Przypatrzyliśmy się, iak skute-
 cznie zaradzono temu złemu, któ-
 re koniecznym Kościołowi Pol-
 skiemu groziło zamieszanem. Lat
 ośmdzieśiat kilka, utorowały dla
 Duchowieństwa wstęp do rządów
 publicznych, ale razem i rozwol-
 nienie niełakie w obowiązkach i
 karności kościelney wzmacać się
 poczęło. Rzym obarczony od Ce-
 sarzów, a dla wypraw do Ziemi S.
 ulegać okolicznościom przymuszony,
 nie mógł zawsze tam swoją
 działać powagą, gdzie albo sam
 czas zwłokę radził, albo różne
 względy, nie wiele skutku obiecy-
 wały. *Eugeniusz* Papież, naywyż-
 szy tey polityki dał przykład.
 Gdy późniey rzeczy powolniey-
 szym krokiem z obudwóch stron
 iść zaczęły, a nietylko sam Rzym,
 ale i Duchowieństwo Polskie prze-
 konało się, iż po urządzonym we-
 wnątrz całym Królestwie, istoną
 Kościoła Polskiego było potrzebą,
 powrócić rzeczy do przyzwoite-
 go stanu i porządku; zwołany był

tym końcem Synod do Krakowa.
 R. 1189 *Jan Malabranka* Kardynał, zasia-
 dał na nim imieniem Klemensa III.
 a Duchowieństwu Polskiemu przod-
 kował *Zdzisław* Arcy - Biskup
 Gnieźnieński. Szczególne tego Sy-
 nodu ustawy, pewnie zaginęły, al-
 bo ieśli iakie pozostały, ukryte są
 w zbiorze Synodów Prowincyal-
 nych, pod tytułem: *dawnieyszych*.
 Powszechne atoli Dzieiopisów
 naszych uczy świadectwo, iż Sy-
 nod wspomniony, równo ba-
 cznym i pilnym w urzędzeniu
 członków, iako samych głów po-
 kazał się.

Dziesięci-
 ny sala-
 dyńskie
 zwane.

Istotny ten posłannictwa *Malabranki* zamiar, łączył się z drugim,
 równo Rzym, iak całe Chrześcijań-
 stwo interessującym. *Saladyn* Suł-
 tan Babiloński, zniósłszy woyska
 Króla *Gwidona*, i tegoż wraz z Mi-
 strzem Templaryuszów w niewo-
 lą wzięwszy, dobył Jerozolimy,
 i całą Palestynę, która od lat stu
 w rękach Chrześcijańskich zosta-
 wała, opanował: Sama tylko *An-*

tyochia, Tyr i Trypol przytułkiem dla niedobitków pozostały. *Urban* R. 1189

III. za którego ta klęska potkała Chrześcian, z żalu umarł: *Grzegorz VIII.* w przeciągu pięćdziesiąt dniowego panowania, gdy z Pizanczykami o pomoc dla Ziemi S. układa się, zbawienne zamyśliły śmierć niespodziana, przecina: Przyszło zatem na *Klemensa III.* aby skuteczniey o podźwignieniu upadłych tam rzeczy pomyślał. Nie szczędzili nigdy Papieże żadnych kosztów, na utrzymanie wojen krzyżowych, ale dochody ich, nie mogły nigdy dorównać tak wielkim potrzebom. Gorliwa i wspaniała Monarchów Europejskich ręka, zasilała i zastępywała ie często skarbami swoimi: A gdy to osychało źródło, przymuszeni nie raz byli Papieże szukać pomocy i wsparcia w dochodach i skarbach kościelnych. W takim tedy stanie widząc się *Klemens*, rozpisał był już dawniey listy do wszystkich Chrześciańskich Monarchów, po-

R. 1189

cząwszy od Fryderyka Cesarza, z których, iednych na wojnę o sobiście wzywał, u drugich posilków pieniężnych dopraszał się. Pisał i do Duchowieństwa różnych Narodów, aby to nieiako w naybliższey i wspólney sprawie, udziałem dochodów, osobistość swoię zastąpiło. Pierwsza Francya, i powolności swoiey na przełożenia Papiezske, i gorliwości o powszechnę Religii dobro, dała przykład, ofiarując na tę wyprawę dzieściny, które później *Dzieściami Saladyńskimi*, *Decimæ Saladinicæ*, nazywano: Do nas, że *Klemens* osobnego wysłał Legata, uczynił to pewnie dla naglącey reformy Duchowieństwa potrzeby: ale podobno niemniej dla okazania wzajemności, którą u niego *Kazimierz* pozyskał, przez osobne z rekognicyą z Zjazdu Łęczyckiego poselstwo. Jakóż nie stracił na tym Papież. Bo skoro tylko *Malabranka* stanął w Krakowie, i przez *Pelkę* Biskupa, o przyczynach przyiazdu swoiego

doniósł Dworowi; znalazł dla osoby swoiey naywyższe względy i poważenie, a w żądaniach nadspodziewaną łatwość. Duchowienstwo Synodalnym wyrokiem postąpiło róczną dzieśięcinę z swoich dochodów na odzyskanie Ziemi świętey, Król zaś tak hojne i bogate ofiarował Papieżowi dary, że się łącno, i o przychylności ku sobie Kazimierza, i o bogactwach Narodu Polskiego przekonać mógł.

R. 1189

W lat kilka, żyć przestał *Kazimierz Sprawiedliwy*. Za rządów jego, iak kray cały, oswobodzony z setnych ciężarów i nierządów, zakwitł, tak i Stan Duchowny, nie mógł nie czuć gorliwego i przykładnego Króla nad sobą opieki. Szanował on i poważał stan ten, zawsze sobie przychylny i potrzebny: uchylił wszystkie zwyczaje, które albo z świątobliwością powołania jego, albo z ustawami Kościelnymi nie zgadzały się, a ludzi po-

Fundusze
przez Ka-
zimierza i
za jego rzą-
dów po-
czynione.

R. 1189

święconych Bogu, bądź o kosztowne przyprawiały pieniąctwo, bądź na szyderstwo i prześladowanie narażały. Starał się też i pragnął, aby Duchowni, przykładem i obyczajami swemi, całemu Narodowi przyświecali. Biskupi wielkie u niego mieli względy, szczególniej atoli, szacował i považał *Pełkę* Biskupa Krakowskiego. Ten to, za pomocą Kazimierza, otrzymał od Urbana III. bulłę, która mu pierwsze po Arcybiskupie Gnieźnieńskim w Senacie zapewniła miejsce: Tenże, wspólnie z *Mikołaiem* Woiewodą Krakowskim, użyty był do zawarcia wiecznego Przymierza, między Polską i Węgrami, które w *Starey - Wsi* na Spiszu, z obu stron podpisane, ugruntowało wieczność granic, między temi Narodami, niegdyś przez SS. *Woyciecha* i *Stefana*, Tatrami górami oznaczonych. Szczycą się i Zakony równo mocną iak szcudrobliwą Kazimierza opieką, mianowicie zaś *Cysterśi*, powszechnie
na ów

na ów czas w Europie, przez
 wgląd zaślug S. Bernarda, kru-
 cyat Apostoła, wielbieni, winni
 są Kazimierzowi *Sulejowski* i *Ko-
 przywnicki*: a *Gedeonowi* Biskupo-
 wi Krakowskiemu i *Sambożowi*
 Staroście Pomorskiemu, *Wącho-
 cki* i *Oliwski* Klasztory. Za te-
 góż Króla *Wit* Biskup Płocki fun-
 dował trzy Klasztory *Norberta-
 nów*, *Witowski*, *Buski* i *Płocki*: Du-
 chowieństwo zaś *Swieckie* zyka-
 ło za Kazimierza wspaniały fun-
 dusz Kościoła na Kleparzu w Kra-
 kowie od *Gedeona* Biskupa wy-
 stawionego, a tytułem: *Świętego
 Floryana* zaszczyconego. Zwło-
 ki tego Świętego, pozyskał Ka-
 zimierz Roku 1185. od *Lucyusza*
III. Papieża, przez ręce osobne-
 go Ablegata *Idziego* Biskupa Mu-
 tyneńskiego. Wiadomy cud, któ-
 ry Bóg przez tego Świętego o-
 kazać raczył, gdy Papież dopeł-
 niając pobożnych żądań Króla,
 ieszcze Alexandrowi *III.* oświad-
 czonych, uczynić chciał wybór
 Patrona dla Polski, między spoczy-
 wającemi Świętych Pańskich cia-

R. 1189

łami, zagrzał i Króla, i cały Naród do szczególniejszey czci ku temu Świętemu. Król przy Kościele rzeczonym, fundował kanonie, i te bogatemi opatrzył dochodami: Naród zaś cały w *Floryanie* Świętym, i Patrona Polski, i zastępcę przed BOGIEM, od ognia wyznając, nietyko imie iego na Chrzcie częściey przybierać począł, ale nadto, przez statuy i wyobrażenia iego, podziśdzień po drogach i domach wystawione, osobliwszey swoiey, w iego pośrednictwie, dowodzi ufności.



U W A G I

N A D

W I E K I E M

D R U G I M.

I. **Z**e w Wieku drugim Kościoła Polskiego, stygnąć poczęła pierwiastkowa Oyców naszych ku Wierze Świętey gorliwość; że nietylko Swieccy, ale i Duchowni, odstąpili daleko od tey karności, która, dostrzegając nieskazytelności obyczajów ich, niemało do poważenia i szacunku powszechnego dopomagała; przypisać to oboje należy słabości i krewkości ludzkiej, równo świeckiemu iak duchownemu stanowi własney, równo w pierwiastkach panującey u nas Wiary S., iako i w naypierwszych Kościoła S. Wiekach, nad duchem Chrześciańskim górujących. Ze zaś, iak Swieccy, tak Ducho-

wni, opacznie częstokroć interes Religii tłumaczyli; Ze tenże, iak pierwsi, tak i drudzy, podług potrzeb i zamiarów swych stosowali i kierowali; były to owoce błędów i przesądów owego wieku, skutek konieczny panującej powszechnie polityki.

Dwie pod ów czas całą Chrześcijańską Europę zaprzętały rewolucye: Zatargi Rzymu z Cesarzami, i krucyaty, albo wyprawy do Ziemi świętey. Pierwsza czyniła zamach, na rozerwanie tey, szczególnych Kościołów z widomą swoją głową iedności, która koniecznie i nieprzerwanie potrzebną iest, do utrzymania w karności i posłuszeństwie ogólney Kościoła S. hierarchii: Druga, przyprawiwszy całe Chrześcijaństwo o niezmierne koszta, przymuszała nieraz Rzym, że poszukując potrzebnych na dalsze wyprawy zasiłków, ulegać musiał założonym sobie nad prawo warunkom. W pierwszym przypadku, narzuceni przez Cesarzów Pseudo-

Papieże, radzi, pobocznemi nawet drogami na przywłaszczoney utrzymać się stolicy, skłaniali się chętnie na wszelkie żądania, aczkolwiek z władzą swoją niezgodne, a czasem i flusznosci przeciwnie: gdy tym czasem Królowie i Xiążęta, owszem całe Narody, nayczęściej niedociekający prawności tego wyboru, o którym później dopiero rokował Kościół, traktowali dobrą wiarą z temi, których i skłonnych na swe prośby, i hojnych w nadaniach upatrywali. Z drugiey strony, podsycone szczególnemi przywilejami, owe święte do Palestyny wędrowki, przyswoiony od wszystkich Stanów zawoiewania iey zapal, a z nim szercząca się w złym wyrozumieniu wolność i swoboda żołnierska; nie mało do rozwolnienia zdań i obyczaiów, przyczyniły się. Zaciągniony pod chorągwie Krzyżowców Rycerz, mniemał się być wyższym nad wszelkie prawo, a zaufany w nayobfzernieysze odpuły, pewien nietykalności swo-

==== iej osoby, poważał się na naysprośniejsze nierządy! Uczy późniejszych wieków historya, iak smutne i krytyczne na całą Chrześciańską Europę, wyprawy te, zaciągnęły skutki: Przypatrzemy się, ile krwi i mllionów kosztowało Oyczyznę naszą przyśwojenie krucyat i Krzyżowców ducha: Tu zaś oddaymy naywyższym Kościoła S. Zwierzchnikom tę sprawiedliwość, którey im naywiękfi Wiary naszej nieprzyiaciele oświeceńfi nie zaprzeczają: Mieli oni swoje wady, podpadali błędom w rzeczach politycznych, bo stopień i charakter, który posiadali, nie wyłączał ich od powszechnych ludziom ułomności: Nie raz sama gorliwość o dobro Religii i rozszerzenie prerogatyw Stolicy S., unieść ich mogła, za obce sobie granice: Ale czyliż przeto godzić się będzie, przypisywać im stronność, albo winić o połączenie i stosowanie interessu Religii z rzeczami świeckimi, że w nayzbawienniejszych ich zamiarach, pogodzić

częstokroć i dociec nie możemy związku pobocznych, i niby osobistych układów? Czyli tu nie więcej winną będzie władza świecka, przemocą i postrachem swoim, po przywłaszczeniu najpierwszych i najświętszych prerogatyw kościelnych, łącznie wszystko targuiąca, nie zaś duchowna, w długim i powszechnym rozerwaniu i zamieszaniu, albo ulegać, albo obojętną być przymuszona? Jakożkolwiek bądź, prawdą atoli niewzruszoną jest: Ze mimo tak krytyczne okoliczności, mimo zbieg najtrudniejszych wypadków, miał zawsze Kościół czułych i starownych o dobro swoje i Religii Pasterzów! Czuwali oni zawsze, z największą pilnością nad powierzoną sobie trzodą, a co wieczną dla nich będzie chwałą, umieli i iedności z świetnością Kościoła Świętego dochować, i te wady, które z krewkością ludzką, mimo najświętsze przepisy w hierarchią Kościelną wciskały się, karcieć i wykorzeniać. Nie można też zarówno winić w

tym miejscu władz świeckich. Słabsi, poszli za przykładem możniejszych: A co ci, bądź z powodu ambicyi, bądź z uprzedzenia i mniemania o wyższości powagi swoiey, nad prawa Kościelne dokazywali, tamci czasem z potrzeby i musu, nie raz przez emulacyą z pierwszemi, czynić zdawali się.

II. Jakiemi drogami Duchowieństwo Polskie, uzyskało w rządzie kraiowym udziałną reprezentacyą; iak dawny i mocny zawsze był wpływ iego w celniejszych Narodowych interessach; dało się to widzieć w dwóch poprzednich wiekach, a poślednie, dokładniey ieszcze rzecz tę wyjaśnią. W tym miejscu zastanówiny się nad potrzebą kredytu i powagi stanu tego, nad szlachetną iego w obronie praw i prerogatyw tronu i Narodu stałością. Śmierć *Bolesława III.* a po tey bliskie *Władysława* i *Mieczysława Starego* rządy, założoney prawdy popieraia. Chybił może, zdrowey polityki *Krzy-*

wousty, osłabiwszy przez podział na cząstki tę machinę, która w całości swej, najmocniej działała: Zaszczepił między synami nienawiść, powagi i dzielnic swych nierówności dostrzegających: Lecz gdy nie podobna było, ostateczney woli jego oprzeć się, gdy wyrok ten, nie tylko natury ustawy, i zwyczaju prawidła, ale i niezaprzeczone samowładztwa prawa gwarantowały; Kiedy z drugiey strony, puszczone na los następstwo, większym daleko całemu Królestwu groziło niebezpieczeństwem, iuż bydz mogły ciche między bracią niechęci, powagą i poszanowaniem ostateczney woli oycowskiey miarkowane; Szczęściem więc niemającym było dla Polski, że Duchowieństwo testament Bolesława poprzysięgło, że się oparło tey intrydze, która pod cieniem lepszego dla kraiu dobra, na niepewne i bliskie narażała go hazardy. Z niemnieyszą i dla Duchowieństwa stało się chwałą, że gdy taż sama możnieysza Szlachta, która wraz z Biskupami,

testament Krzywoustego poprzysięgła, bądź obietnicami Xiążęcia Władysława uwiedziona, bądź pogroźkami zastraszona, chwiać się w swej Wierze poczyna; Ci puściwszy mimo siebie wszelkie względy, stanęli na stronie Xiążąt, i nie dopuścili tego wiarołomstwa, któreby pierwszą w tym rodzaju na nich i cały Naród zaciągnęło plamę: nie ścierpieli, aby tam obca lub kraiowa górowała przemoc, gdzie Naród w znaczniejszy części, praw niepodległości swojej, popierał i bronił. W samej rzeczy pogroźki *Konrada II.* Cesarza, niechęci *Leopolda* Xiążęcia Austryackiego, zemsta samego *Władysława*, były dość mocne sprężyny, osłabienia tej gorliwości, z którą Duchowieństwo wyzuty z swych dzielnic Xiążąt popierało: Nie brakowało pewnie i na podchlebnych nadzieiach, albo raczej łudzających siłach cnocie i stateczności, od tak przemocnej strony zastawionych: Cóż mówić o rzuconej po dwakroć na toż Duchowieństwo przez *Eugeniusza* Papieża, kłatwie? Pio-

run ten, naysmielsze zachwiewa
 umyſły, płaſzczą ſię pod nim nay-
 twardsze ferca! Mocarze ſwiata
 i całe Narody, ſzanowały go i ſza-
 nuia, bo go nietylko Religia u-
 ſwieca, ale i prawa różnych kra-
 iów upoważniaia!... Znało i Du-
 wienieſtwo Polkie, pogromu tego
 moc i powagę, znało winny re-
 ſpekt i poſłuszeńſtwo, dla nay-
 wyſzego Kościoła Zwierzchnika:
 Uſłuchałoby zatym pewnie *Eu-*
geniusza wyroku, gdyby w ogło-
 ſzeniu onego, nie doſtrzegało pod-
 ſtępu: poddałoby ſię było z win-
 nym uſzanowaniem zapowiedzia-
 ney karze, gdyby karząca ręka,
 nie cierpiała oczywiſtego przynu-
 su. Stałość i przezorność, zwy-
 ciężyły wſzytko: krótki czas,
 odkrył kieruiącą dworem Rzym-
 ſkim intrygę: Duchowieńſtwo na-
 ſze w oczach Papieży, okazało ſię
 niewinnym, a w obec ſwiata Pol-
 ſkiego, za gorliwe praw tronu i
 Narodu poparcie, za ſciſły i nieroz-
 zerwany z obywatelſtwem zwią-
 zek, zaſłużyło ſobie na niezma-
 zaną wiekami wdzięczność. Ale

ieśli dzielna i użyteczna była Duchowienstwa Polskiego, względem obcych powaga, niemniej silną i skuteczną w poskromieniu lub zapobieżeniu domowych nierządów okazała się. Rozwolniona za *Władysława* karność wojskowa, arbitralna Starostów za *Bolesława Kędzierzawego* władza, wymyślne za *Mieczysława Starego* wszelkiego stanu prześladowania, groziły nieraz Przodkom naszym, naysroźszą tyrannią, gotowały nacyęższej niewoli kaydany, gdyby gorliwość i stałość Biskupów, nie poszły na przeprawę górującym zgorszeniom, nie zatamowały okrutnych na swobody współ-braci zamachów. Umieli oni zawsze, połączyć Pasterskie z obywatelskimi obowiązkami: umieli zaradzać szerrzącym się bezprawiom, radą i przykładem: a gdzie te mniej skutkowały; ślusnie i potrzebnie używali tego lekarstwa, które w owych wiekach, za najskuteczniejsze, ku zapobieżeniu złemu, poczytano.

III. Aczkolwiek zaś okoliczności czasu i mniemanie powszechne usprawiedliwiać zdają się wieku zeszłego przesady; załatanowski się przecież nad błędną i zmienną owocześną polityką, wyznać potrzeba: Ze iak inne, tak i nasz Naród, chybił po kilkakroć tych prawideł, na których samowładność swoją gruntować był powinien: że razem z innemi uległ tym zdaniom, które pod ów czas nad całą Europą górowały. I tak wyprawione wyrokiem Narodu, koło R. 1145. do *Eugeniusza III.* Poselstwo z prośbą, aby Papież powagą i pośrednictwem swym, chciwe Władysława względem braci kroki, a testamentowi Ojca wstecz przeciwne, umiarkował i pogodził; nadawało Rzymowi prawo do dalszego w interesie Polskie wpływu; upoważniało późniejszy tego dworu, rządu naszego tyczące się wyroki. Nie mógł wprowadzić pod ówczas *Eugeniusz* ofiarowanego sobie użyć pośrednictwa, bo nie mógł dogodzić Polakom, aby na siebie niechę-

ci Konrada Cesarza i iego sprzymierzeńców nie ściągnął: Lecz gdy niebawnie wyflani powtórnie posłowie, nie już o zagodzenie Narodu z Władysławem, ale o rzu-
cenie na *Agnieszkę* klątwy, iako podnieętę i sprawczynę wszystkiego złego, dopraszaia się; gdy z drugiey strony, oddalenie się Cesarza do Palestyny, wolnieyszym go w swych wyrokach uczyniło; Uznał się on mocnym, podług ofiarowaney sobie dawniey i przyznanej powagi, do odsądzenia *Agnieszki* od praw dziedzictwa: Rad był temu poselstwu, ktore, lubo mu naywyższey nad Polską, tak iak nad innemi Narodami, zaraz z przyięciem Wiary S. w lennictwo zapisanemi, nie przyznawało władzy; upoważniało atoli go z Następcami, do ofiarowania nadal pośrzedniczey powagi, a Naród, do większego na wyroki iego względu zobowiązało. Jakóż rok nie minął, aliżci tenże Eugeniusz, który świeżo *Agnieszkę* za niegodną tronu Polskiego osądził, który przeciw rzuconey później przez

Arcy-Biskupa *Jakóba* na męża iey kłatwie, nie odwołał się; stawa na stronie obojga wygnańców: A bądź pogróżkami Cesarскими zastraszony, bądź opacznie, o nayskrzytniejszych Ojczyzny naszym zawiadomiony rzeczach; wymusić usiłując po dwakroć na całym Duchowieństwie to, czego rada i prośba przez posłanników swych, otrzymać nie mógł: popiera rozkazy swoje, naysurowszemi karami, aby przywrócił tron tym, których Duchowieństwo z Narodem za niegodnych spółkowania z sobą osądziło. A że już powyżej dość obszernie i dokładnie, tak Eugeniusza Papieża, względem Polski kroki, iako i Duchowieństwa naszego, przeciw rzuconey kłatwie opór, usprawiedliwiły się; przypatrzmy się zatym, dalszym założoney prawdy dowodem. Wyśłani za Kazimierza sprawiedliwego z zjazdu Łęczyckiego posłowie, szukając u Alexandra III. ustaw Narodowych aprobaty, proszą o potwierdzenie dzieła, które wola powszechna u-

— poważniała, a dobroć i potrzeba uświęcała: Jak gdyby, albo zwołanie Narodu od Papieża zależało, albo poczynione tam rozrządzenia, bez woli iego dokonane bydz nie mogły? Jakby ustawy wspomnionego zjazdu, zgodnie od wszystkich stanów przyjęte w znaczney części, na zasadach prawa kanonicznego gruntuiące się, a grozą klątwy przez Biskupów krajowych zawarowane, nie dość były przez się silne i dzielne, do zapobieżenia panującym nierządom i bezprawiom? Daymy nawet, że celem istotnym tego poselstwa było zabezpieczenie Kazimierza na tronie: Miśmy i to, czyli Alexander miał prawo zatwierdzać wybór Narodu w osobie Kazimierza, z uymą praw bliższości synówców: nie wchodźmy nakoniec, czyli szczerze mówiąc to zlecenie pochodziło z powszechney lub częściowey Narodu woli: Zawsze atoli będzie nie zaprzeczoną prawdą, że pierwsze kroki samowładności rządu naszego ubliżające, sam Naród poczynił: Ze tenże pierwszym był do poszu-

poszukania owej dworu Rzym-
 fkiego opieki, pod którą na ów
 czas ledwie nie wszyscy Monar-
 chowie na przemian garnęli się.
 A iako w ogólności nie mógł
 Rzym odmawiać iey, ktokolwiek
 pod nią z Narodów Chrześciań-
 fkich uciekał się; tak w szczegól-
 ności Naród nasz, przymuszonym
 nieiako bydz zdawał się, iść za
 tak poważnym i powszechnym
 przykładem: a dwór Rzymski nie
 mógł nas wyłączać od tey opie-
 ki, którey w naysolenniejszy po-
 szukiwaliśmy sposób. Ani tu mo-
 żna wmawiać, albo obwiniać Du-
 chowieństwo Polskie, aby samo
 udzielnie do tego wszystkiego by-
 ło przewodzącą: Tym bardziey,
 iżby toż Duchowieństwo dla wi-
 doków osobistych, było Narodo-
 wi powodem do szukania w rze-
 czach rządowych wsparcia u nay-
 wyższej kościelney Zwierzchno-
 ści, kiedy w pierwszym z przy-
 toczonych przypadków, o woli
 całego Narodu doczytuujemy się;
 w drugim, widzimy Króla, zna-
 czniejszey Narodu części przod-

kuiącego: Tam Rzym, przez rzuconą klątwę, oddala od współnictwa rządów żonę Królewską; tu wybór Króla, mimo praw następstwa od Narodu uczyniony, zatwierdza i upoważnia. Dajmy wreszcie, że Biskupi nasi mogli byli odwieść Stany od swego w oboim przypadku przedsięwzięcia: Pozwólmy, że iako świetleyści więcey byli powinni zgłębiać, tak porywczych kroków skutki: Lecz ieśli dla powszechnego uprzedzenia, nie mogli inaczey myśleć iak świeccy; Jeśli panujące przesady tłumiły równo w nich, iak w tamtych zdrowszey polityki wnioski; Tym bardziey przez charakter swój, nie byli mocni do czynienia Narodowi tych uwag i wniosków, któreby i z pojęciem iego nie zgadzały się, i od dworu Rzymskiego nie mogłyby bydz obojętnie przyjęte z tego źródła, z którego zasilek powagi ich naturalnie wypływał.

IV. Dwa jeszcze w tym wieku przeciwne sobie postrzegamy zdarzenia: Naprzód gorliwość nadzwyczajną Przodków naszych o rozkrzewienie Wiary S. gdy ta w sercach ich stygnąć zaczęła: Powtóre, zapal w zaprowadzeniu do Polski różnych Duchownych Zgromadzeń, w czasie, kiedy Duchowieństwo krajowe kilkokrotnie reformować musiało. Co do pierwszego: Będzie wiekopomną *Bolesława Krzywoustego* chwałą, że gdy inni Mocarze na niepewne Ziemi świętej odzyskanie, krocie ludzi przy milionowych kosztach tracili; gdy cała Europa zaięta i omamiona niepewnemi dla dobra Religii wiadokami, ciężkich już i nienadgrodzonych w ludności, ekonomice, a szczerólniey w zepsutych powszechnie obyczajach doznawać zaczęła skutków; nasz *Bolesław*, w tymże czasie liczne pod imieniem Pomorzanów, nad Bałtyckim morzem Narody, Wierze i Kościołowi pozyskał. Dzieło to iego, tym większe i chwalebniejsze,

że iak w przedsięwzięciu porady, tak w dokonaniu żadney od swoich nie doznawał pomocy. Nie zwątlila umysłu iego Duchowieństwa oziębłość, ani trudność w sprowadzeniu obcych apostołów, zamiaru tak zbawiennego nie zatamowała! Można zatem bezpiecznie twierdzić, iż on sam pod ów czas naygorliwszym dobra Religii był opiekunem: On, iako głowa Narodu, chciał przykładem swym ożywić tego oziębłości ducha, który, niestety! nie tylko Stany Swieckie, ale i Duchowieństwo całe opanował! On nakoniec przez chwalebne owo w nawróceniu Pomarzanów przedsięwzięcie, odwrócił od Oycyzny naszej te klęski, którym niepochybnie popaśćby musiała, gdyby Oycowie nasi, za przykładem sąsiadów, zaciągnęli się byli pod chorągwie Krzyzowców! . . . Co do drugiego: że Przodkowie nasi, w czasie zwolnionej Duchowieństwa krajowego karności, nowe Zakonne zaprowadzali kolonie; Ze tegoż prawie czasu, w

którym z jedney strony chciwość zazdrosnym na fundusze kościelne i klasztorne poglądać zaczęła okiem, z drugiey hoyna Królów; i Obywatelów ręka, dawnieysze uboższe fundusze ubogacała, a nowe szczodrobliwiey opatrywała; Były to skutki, albo ożywiającey się ku Religii i Duchowieństwu gorliwości, albo tey o niektórych Zgromadzeniach opinii, którą im odgłos powszechny gruntował. W szczególności, zapewniona przez powołanie i regułę ich, dla bliźniego pomoc, spodziewane od nich, dla chorych i pielgrzymów posługi, były największym do tych pobożnych fundacyy zachęceniem. A ieśliby kto wspomniane fundusze, nie iuż tak mocnym i podchlebnym pobudkom, ale raczey skutkom gorliwego i pobożnego zapалу, przykładem poważnym Henryka Sandomirskiego ożywionego, przypisywać chciał; Jeszcze i w tym wyrozumieniu, były to owoce krucyat, w swoich pierwiastkach, bardzo pożyteczne:

Było oraz szczęściem największym dla Polski, że w owym powszechnym do krucyat zapale, przestała na przyswoieniu Zgromadzeń w Palestynie zjawionych, a nie dała się uwieść przykładem sąsiadów, których, nieustanne wyprawy, zbyt drogo kosztowały.

KONIEC TOMU I



REJESTR

RZECZY w TOMIE I. ZNADWIACTCH SIĘ.

W I E K BAŁWOCHWALCZY.

	karta.
§. I. Zródło i początek bałwochwalstwa Polaków. - - - -	1
§. II. Przysposowanie bałwochwalstwa Polaków z sąsiedzkimi Narodami. — Zdadnie o właściwym bałwochwalstwie Polaków i ich Sąsiadów - -	9
§. III. Dni święte przez Polaków i sąsiadów w bałwochwalstwie obchodzone. — Święta Polaków. — Święta Litwinów. — Święta Pruskie. — Sekret o ofiarach. - - -	12
§. IV. Kościoły i ofiary bałwochwalcze Polskie. — Ofiary za umarłych. — Ofiary za umarłych na wojnie. - -	21
§. V. Kaptani, powaga ich i prerogatywy. - - - -	30

REJESTR.

	karta.
§. VI. Zródło zabobonów i wróżbit	- 36
Uwagi nad <i>Wiek</i> em bałwochwalczym.	- 41

W I E K I.

§. I. Pierwsze epoki objawioney <i>Polszczyźnie</i> Religii Chrześcijańskiej.	- - 47
§. II. Mieczysław I. wraz z całym Narodem <i>Wiarę</i> Chrześcijańską przyjmuie.	- 52
§. III. Mieczysław żeni się z Dąbrówką córką Bolesława Xiążęcia Czeskiego. — Wykorzenienie bałwochwalstwa i bałwanów.	- - - 57
§. IV. Fundusze Kościołów przez Mieczysława poczynione.	- - - 64
§. V. Dziesięciny Kościołom przez Mieczysława nadane. — Pierwsze kłótnie w <i>Polszczyźnie</i> o dziesięciny.	- - - 70
§. VI. Wyobrażenie stanu Kościoła Polskiego w początkach panowania Bolesława Chrobrego.	- - - 78
§. VII. Założenie Biskupstwa Krakowskiego.	

REJESTR.

karta.

- go. — *Katedry Krakowskiej do sto-*
pnia Arcy-Biskupstwa podniesienie. - 81
- §. VIII. *Początki Kościoła i Biskupstwa*
Poznańskiego, Kruswickiego albo Ku-
jawskiego, Wrocławskiego albo Smo-
grzewskiego, Płockiego, Kamińskiego,
Lubuskiego. - - - - 93
- §. IX. *Wywód początków i wzrostu Ko-*
ścioła Gnieźnieńskiego. — *Otto III.*
odwiedza grób S. Woyciecha. — *Przy-*
chylność Cesarza dla Bolesława i ca-
łego Duchowieństwa Polskiego. —
Traktat Ottona III. z Bolesławem,
względem władzy Duchowney i Swie-
ckiej. - - - - 110
- §. X. *Odpowiedź na ważniejsze zarzu-*
ty z opisów powyższych czynić się mo-
gące. — *Zarzut I.* — *Zarzut II.* 120
- §. XI. *Pierwsze kolonie Zakonne w Pol-*
szcze. — *Benedyktyni najdawnieyszi i*
najpierwsi Missyonarze. — *Kameduli.*
— Benedyktyni sprowadzeni do Pol-

REJESTR.

karta.

- ski. — Klasztory Łysogórski i Sieciechowski. - - - - 131
- §. XII. Święto-Pietrze i tego prawdziwa epoka: Wyobrażenie natury tej daniny. - - - - 142
- §. XIII. Ostateczne Boleława dla Kościoła i Duchowieństwa Polskiego przysługi. — Prawa Kościelne upoważnione. — Duchowni od sądów świeckich uwolnieni. — Tychże uwolnienie od wszelkich podatków. - - - - 150
- §. XIV. Zmiana rzeczy duchownych i świeckich po śmierci Boleława. — Bezkrólewia skutki Roku 1035. — Bunt Chłopów. — Prześladowanie Kościoła i Duchownych. - - - - 157
- §. XV. Czechowie plondrują Polskę: Kościół Gnieźnieński zrabowany - - - 164
- §. XVI. Stan rzeczy Kościoła Polskiego za Kazimierza, a naprzód o jego stanie duchownym. - - - - 175

REJESTR.

karta.

- Zdanie o kondycjach, iakby przez Rzym
na Polskę włożonych za uwolnienie
Kazimierza od ślubów Zakonnych i
święcenia - - - - 179*
- §. XVII. *Zabiegi Kazimierza około do-
bra Religii. — Nowe Osady Bene-
dyktynów. — Posługi Benedyktynów
w pracach apostołskich i naukach. —
Zdanie o czasie zaprowadzenia nauk
do Polski. — Nota o edukacyi od
Opatów pretendowaney. - - - 188*
- §. XVIII. *Ostateczne za panowania Ka-
zimierza w rzeczach Kościelnych zda-
rzenia. — Poselstwo Papieża do Ka-
zimierza. — Przeniesienie katedry
Smogrzewskiej z Byczyny do Wro-
cławia. - - - - 204*
- §. XIX. *Stan rzeczy Kościoła Polskie-
go za Bolesława II. — Fundacya
Klasztoru Mogińskiego. - - - 214*
- §. XX. *Rozwolnienie obyczajów przez
Bolesława. - - - - 218*

REJESTR.

karta.

- §. XXI. *S. Stanisław napomina Bolesława. — Bolesław prześladowie Świętego Stanisława. — Święty Stanisław ku obronie swej wskrzesza Piotra.* - - - - - 221
- §. XXII. *Powtórna na Rus' Bolesława wyprawa. — Bolesław bierze Kijów: Tamże iego i woyska rozpusta* - - 231
- §. XXIII. *Nierzędy domowe pod bytność Bolesława w Kijowie.* - - 237
- §. XXIV. *Powrót Bolesława z pod Kijowa: Jego okrucieństwa.* - - 242
- §. XXV. *S. Stanisław powtórnie upomina Bolesława, i śmiercią gorliwości swojej przypłaca.* - - - 246
- §. XXVI. *Stan krytyczny Polski po zabiciu S. Stanisława.* - - - 253
- §. XXVII. *Władysław Herman wyprawia poselstwo o zniesienie Interdyktu.* - 259
- §. XXVIII. *Poselstwo do grobu Świętego Idziego: Różne fundusze w Pol-*

REJESTR.

karta.

szcze, z przyczyny niepłodności Ju-	
dyty Królowy. - - -	265
Uwagi nad Wiekiem pierwszym - -	273

W I E K II.

§. I. Wyobrażenie początków Wieku II.	287
§. II. Wizyta Kościołów Polskich z Rzy-	
mu zestana. — Rzecz o Legatach,	
Nuncyuszach, i ich jurysdykcji -	290
§. III. Nawrócenie Pomorzanów. — Gnie-	
womir Królik Wiarę S. przyjmuje.	
— Szrodki przez Bolesława użyte do	
utrzymania w wierności Pomorzanów.	
— Otton Biskup Bamberski, opowia-	
da Ewanielią S. Pomorzanom. - -	299
§. IV. Fundusze i pokuta publiczna Bo-	
lesława za bratobójstwo. - -	317
§. V. Wpływ Duchowieństwa do rządu	
za Władysława II. — Jakób Arcy-	
Biskup z zlecenia Panów przedniey-	
szych upomina Władysława. — Po-	
sełstwo do Eugeniusza III. o upomnie-	

nie Władysława. — Eugeniusz Papięż wyklina Agnieszkę. — Jakób Arcy-Biskup wyklina Władysława. - 323

§. VI. Bolesław Kędzierzawy. — Władysław zaskarża Duchowieństwo Polskie przed Papiężem. — Klątew rzucona po dwakroć na Duchowieństwo Polskie i iego Sprzymierzeńców. — Wyprawa do Jerozolimy Henryka Xiążęcia Sandomirskiego i Lubelskiego. Fundacye różne w Polsce. — Templaryuszowie, Maltańczykowie, Krzyżacy, Cysterfi, Miechowici. - - - - - 332

§. VII. Stan Religii w Prusiech i Słowiańszczyźnie. — Zabójstwo Wenera Biskupa Płockiego R. 1172. - 347

§. VIII. Zdanie o rządach Mieczysława starego. — Gedeon Biskup Krakowski upomina Mieczysława - - - 358

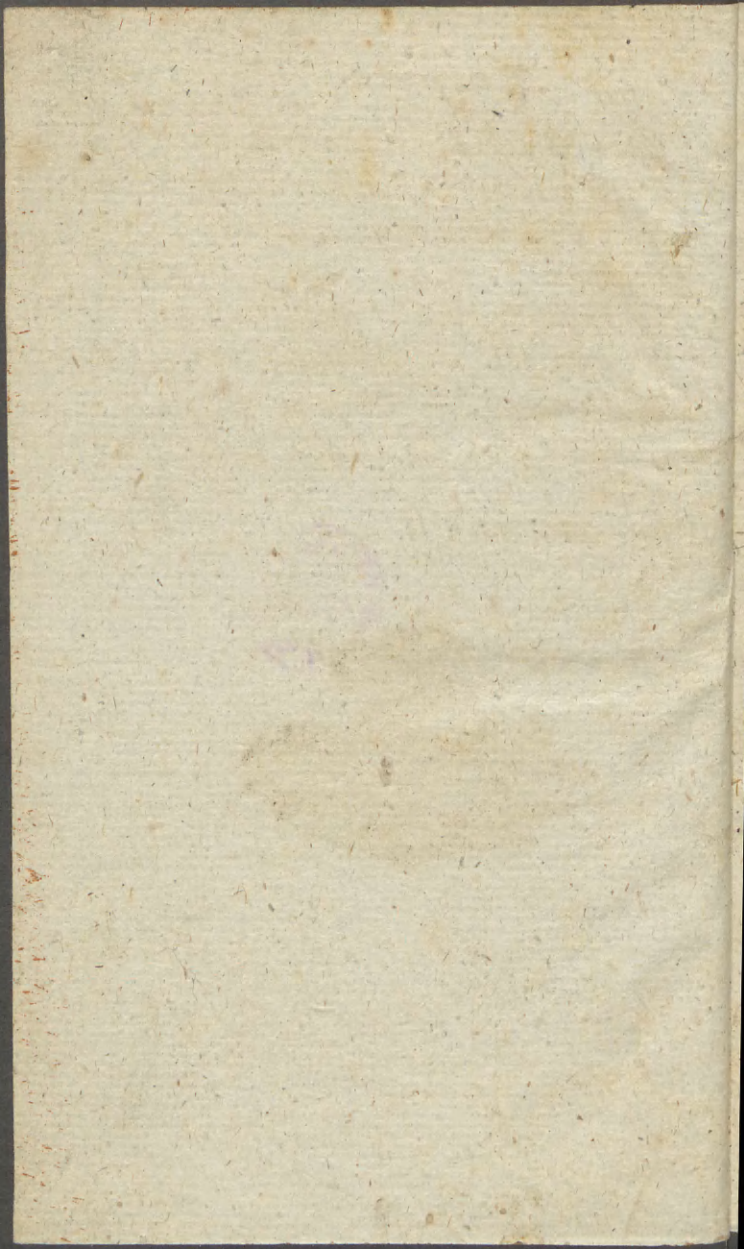
§. IX. Stan rzeczy Kościoła Polskiego za Kazimierza Sprawiedliwego. —

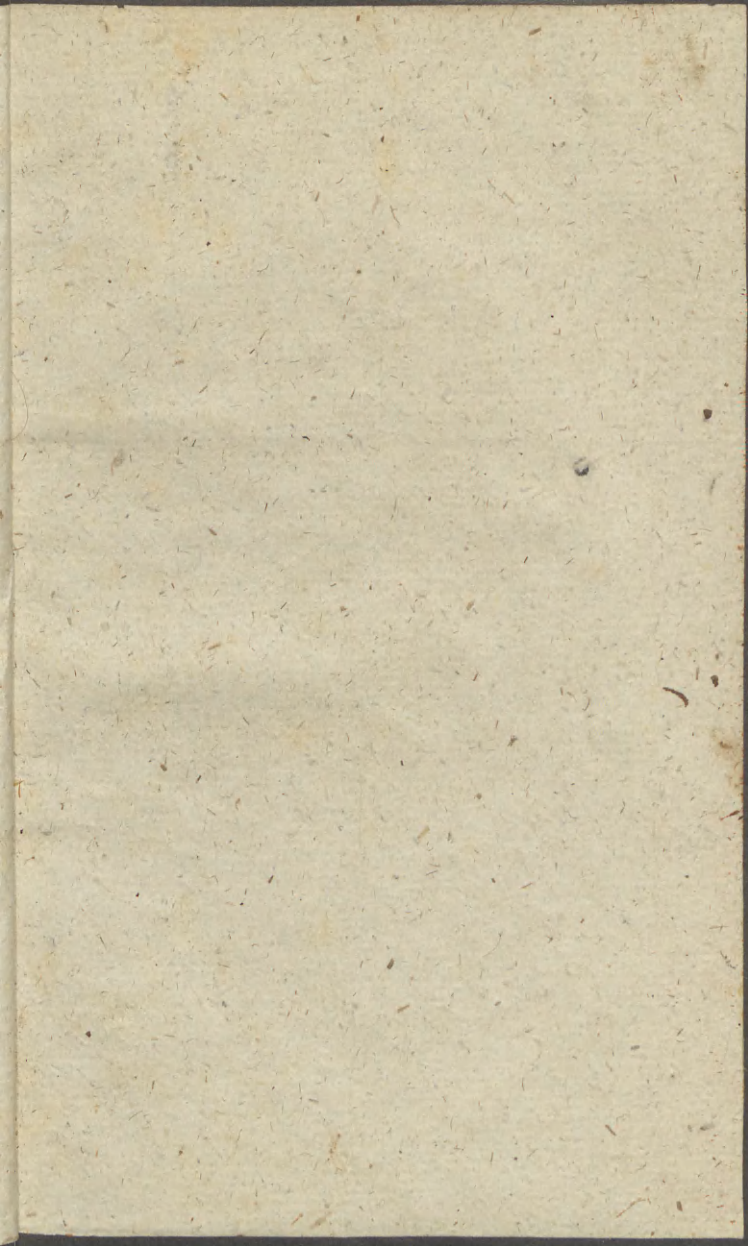
Ustawy Zjazdu Łęczyckiego przez Synod stwierdzone. — Poselstwo do Rzymu o stwierdzenie ustaw Zjazdu Łęczyckiego. - - - - 365

§. X. Synod Krakowski. Poselstwo do Klemensa III. — Dziesięciny Saladyńskie zwane. — Fundusze przez Kazimierza za jego rządów poczynione. - - - - 376

Uwagi nad Wiekami II. - - - - 385







KSIĘGOZBIÓR
MARCINA ZAMOYSKIEGO

2418-KZ

2418-KZ

